

PLAYBOY

SPECJAŁY 007:

**„BOND UŻYWA
PREZERWATYW”**

**Daniel
Craig**

WYWIAD

**„POTRAFIĘ
KOPNAĆ,
ŻEBY ZABOLAŁO”**

**Olga
Kurylenko**

FEMME FATALE 007

**Nagie
dziewczyny
Bonda
PICTORIAL**

**„KIMONO
PRZYJECHAŁ
W DRESIE”**

**Sokół
& Pono**

ROZMOWA

**Co z tym
biustem?**

**PIERSI
W SHOW-BIZNESIE**

**Wojna
przyszłości**

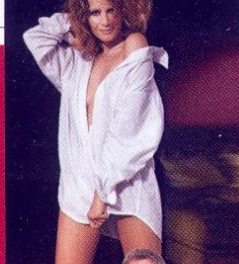
**BENDYK
KONTRA
ZIEMKIEWICZ**

**Monika
Mrozowska**

Jak śpiewa rodzina zastępcza

cena 9,99 zł (w tym 7% VAT)





W końcu znaleźliśmy naszego Królika – w dziurce od guzika. Musieliśmy łobuza trochę przeafstrygować po ostatniej ucieczce, kiedy czmychnął z króliczego tronu.

FOTOGRAFIE: Mariena Bielinska

44

Mówiono, że Daniel Craig to James Błąd.

On jednak okazał się doskonałym agentem 007. Olga Kurylenko – ukraiński Kopciuszek, który trafił do Hollywood – twierdzi, że Craig nie gra, tylko przeistacza się w Bonda. Przed wami dwa wywiady z gwiazdami *Quantum of Solace*.

66

Wojna przyszłości? Chiny zaatakują pierwsze.

Chińczycy mają poczucie historycznych krzywd, są pewni swej siły i... są tłumem facetów, dla których brakuje kobiet. A może nowa wojna wybuchnie w cyberprzestrzeni, a jej jedynym celem będą zyski? Zobaczcie, co nas czeka.

74

Na historię show-biznesu można spojrzeć przez pryzmat biustu.

I oczywiście to robimy. Aktorki i piosenkarki podkreślają lub odkrywają piersi. Na zmianę powiększają i zmniejszają biust. Jest przy tym sporo zamieszania, bo fascynację piersiami wysysamy już z mlekiem matki.

90

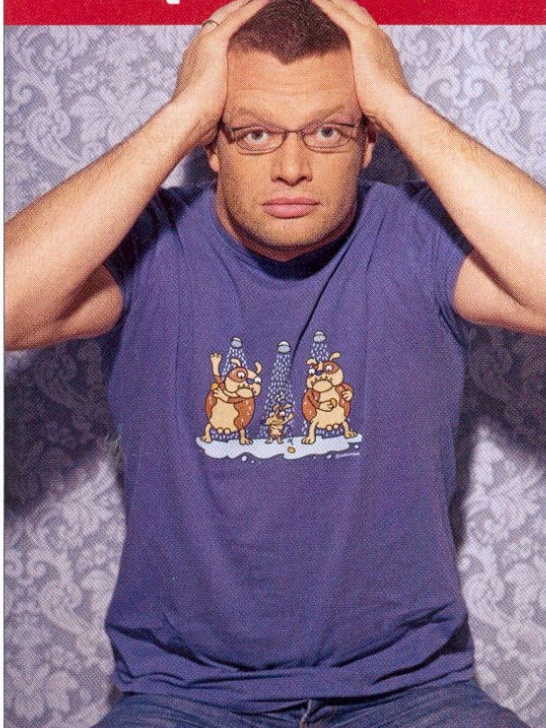
Uważają, że poseł Palikot powinien trzymać język na wodzy, a policja jest potrzebna.

To tylko część ekstremalnych poglądów rapowego duetu Sokół i Pono. Autorzy megahitu *W aucie* tłumaczą też (PLAYBOYOWII!), dlaczego najlepiej przeżyć życie z jedną kobietą.

- 6 MIĘDZY NAMI
- 8 NA POCZĄTEK
- 12 PLAYTOP Trójka grzechu warta
- 16 PLAYTOP Film
- 18 PLAYTOP DVD
- 20 PLAYTOP Muzyka
- 24 PLAYTOP Książki
- 26 PLAYTOP Cyber
- 28 PLAYTOP Internet
- 30 PLAYTOP Mismasz
- 32 SEKSMISJA
- 34 GWIAZDA Monika Mrozowska
- 44 WYWIAD Daniel Craig – David Sheff
- 52 DZIEWCZYNA 007 Olga Kurylenko – David Giammarco/IFA
- 54 JAMES BOND Tajne akta
- 62 BAKUŁA Bokserki
- 64 ZALEWSKI Solidarność plemników
- 66 GROŻNA PLANETA Wojny przyszłości: Dla pieniędzy, nie dla ojczyzny – Edwin Bendyk
- 70 GROŻNA PLANETA Chiny zadadzą pierwszy cios – Rafał A. Ziemkiewicz
- 74 REFLEKTOR Piersi masowego rażenia – Ireneusz Pawlik
- 82 REFLEKTOR Między piersiami... – Monika Łukasiewicz
- 84 PROZA Szklana skóra – Łukasz Orbitowski
- 90 ROZMOWA Sokół i Pono – Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 98 PROFIL Damien Hirst – Rafał Jemielita
- 104 20 PYTAŃ Fareed Zakaria – David Sheff
- 108 PLAYMATE Kasia Danysz
- 118 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 120 MOTOSALON Komu bije dzwon – Marcin Klimkowski
- 124 MOTONEWS
- 128 TECHNO
- 130 PICTORIAL Bond Girls Are Forever
- 140 STYL Rzecz dla playboya
- 146 STYL Skórzane półbuty
- 148 STYL James Bond
- 149 STYL ABC Mody
- 152 STYL Podróż playboya
- 153 STYL Uroda
- 154 STYL Nabici w korek – Tomasz Prange-Barczyński
- 157 STYL Drinki
- 158 STYL À la carte
- 160 IMPULSY
- 162 PLANETA
- 164 DROGI PLAYBOYU
- 165 WIZYTY
- 166 KALENDARZ CLASSIC

Telsty: 30, 124–127, 153 – Rafał Jemielita; 32, 34–43, 108–117 – Andrzej Rocki; 140–142, 146–149, 152 – Marta Jüngst; 164 – Monika Kucel; 12–14, 130–139 – Marek Krześniak
 © PLAYBOY 2008 as to materials published in USPB 10/1992, 08/2008, 11/2008
 PLAYBOY, PLAYMATE, RABBIT HEAD AND FEMIN ARE REGISTERED
 TRADEMARKS OF PLAYBOY ENTERPRISES INC. U.S.A.
 Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Między Nami



Czasami, kiedy myślę o jakiejś sytuacji sprzed lat, zastanawiam się, czemu nie zadzwoniłem wtedy na komórkę, żeby uniknąć mniejszej czy większej katastrofy. No tak, przychodzi refleksja, przecież nie było komórek. I wtedy już zupełnie pojąć nie mogę, jak ja w ogóle funkcjonowałem. Jak myśmy się łapali ze znajomymi, jak ludzie funkcjonowali? Kurczę, kiedy zaczynałem pracę w „Polityce”, nie było w niej chyba ani jednego komputera, o internecie nie wspominając. Jak to działało? I teraz, kiedy fala giełdowej paniki pędzi przez świat, rozmowy o światowym kryzysie finansowym stają się wytrychem zastępującym konwersację o pogodzie, tak się zastanawiam: a gdyby to wszystko szlag trafił? Internet, komórki, komputery, międzynarodowy system finansowy. Jako urodzony utracjusz pocieszam się, że zasadniczo co zarobię, to wydam, w związku z czym przepadek oszczędności życia to nie mój problem. Chałupa nie zniknie, żona raczej również nie. Ze wszystkich dóbr kultury najbardziej kocham książki, a że rękopisy nie płoną, to i tu mam spokój, przeżyję bez filmów. Zresztą dialogi z ulubionych znam na pamięć. A jeśli Wy lubicie się trochę pomartwić, to poczytajcie efekt naszego zderzenia autorów Bendyka i Ziemkiewicza o tym jakie czekają nas wojny przyszłości. Zaś ja skorzystam, że póki co internet jeszcze hula, i pobuszuję nieco w YouTube.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

Chcesz zostać playmate PLAYBOYA?

Informujemy, że jedyną drogą, aby zgłosić swą kandydaturę na playmate PLAYBOYA, jest kontakt z redakcją pod adresem: playmate@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / HOLANDIA

Jan Heemskerck

Redaktor naczelny holenderskiej edycji PLAYBOYA

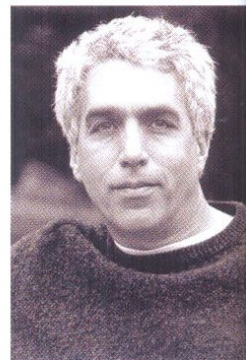
Myślicie, jak ten stary, brzydki facet z nadwagą może być holenderskim Hefnerem? Pozwolicie mi przypomnieć, że w Waszym kraju pozeraczen playmates, królem stylu, wywiadowcą Bogów i playboyem playboyów jest Marcin „Harry Potter” Meller. Wygląd nie ma znaczenia. Sekret tkwi w uroku, talencie, poczuciu humoru, żyłce do biznesu i przekonaniu ludzi, że to właśnie ty posiadasz te wszystkie zdolności. Ja tak naprawdę jestem skromnym gryziopiórkiem z ukraińską pensją, ale to tajemnica! Chcę byćcie myśleć, że jeżdżę Ferrari i mieszkam z trzema 20-letnimi eksdziewicami. Cóż, może i jestem nieudacznikiem w Holandii, ale w Polsce chcę grać wazniaka!

WYWIAD Z CRAIGIEM / 20 PYTAŃ DO ZAKARII

David Sheff

Specjalizuje się w wypytywaniu znanych ludzi o nieznane fakty z ich życia. Rozmawiał m.in. z Johnem Lennonem i Yoko Ono, Tomem Hanksem, Stingiem. Publikował w „The New York Times”, „The Rolling Stone”, „Esquire”, „Observer” oraz „Wired” i „Vanity Fair”.

Spotkałem Daniela Craiga w Londynie. Jego słynne błękitne oczy – coż naprawdę są szokująco błękitne. Był zabawny. Opowiedział, jak niedawno zamówił w restauracji piwo, a dostał martini – wstrząśnięte niez mieszane, oczywiście. A Fareed Zakaria? Przeprowadziłem wywiady z setkami znanych osobistości i muszę przyznać, że on należy do najbardziej inteligentnych. Czarujący, o nienaganych manierach. Chociaż sam opisuje się jako republikanin w reaganowskim stylu, poważają go wszyscy: widziałem Baracka Obamę biegnącego do samolotu – w ręku miał książkę Zakarii.

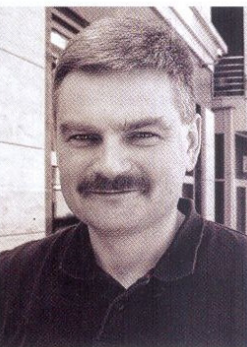


WOJNY PRZYSZŁOŚCI

Edwin Bendyk

Publicysta „Polityki”, autor książek *Zatruta studnia* i *Antymatrix*. Człowiek w labiryncie sieci, wykładowca Collegium Civitas i Centrum Nauk Społecznych PAN. Prowadzi blog pod adresem: bendyk.blog.polityka.pl

Przyszła wojna rozegra się we wszystkich wymiarach: na Ziemi, w cyberprzestrzeni i w kosmosie. Będzie wojną sieciową, wykorzystującą najnowocześniejsze technologie za dziesiątki miliardów dolarów i zwykle telefony komórkowe oraz nienawiść, która nic nie kosztuje. Ścierać się w niej będą państwa, firmy prywatne i „organizacje pozarządowe”, przy których al Kaida okaze się klubem emerytów. Przyszła wojna już trwa.



WOJNY PRZYSZŁOŚCI

Rafał A. Ziemkiewicz

Pisarz (właśnie ukazała się współczesna powieść *Żywina*) i free-lance publicysta polityczny oraz ekonomiczny, ostatnio współpracuje z „Rzeczpospolitą”, TVP Info, TVP Historia, Polskim Radiem i wieloma innymi mediami; może nawet i zbyt wieloma, ale co robić, jak się spłaca kredyty.

Z wojskiem to jest tak, że kontakt w realu zabija w człowieku hobbystę i teoretyka. Wszyscy znani mi miłośnicy militariów, umiejący godzinami rozmawiać o przewagach spitfire'a nad messerschmittem i odwrotnie, od wojska się wymigali. Mnie się to udało połowicznie, tzn. byłem, ale tylko w SPR Obrony Cywilnej, skąd zresztą wyszedłem jako starszy szeregowy podchorąży (wtajemniczeni wiedzą, że niżej kaprała wychodził z SPR tylko ewidentny podpadziocha). Stąd wojskowość zajmuje mnie wyłącznie jako pozbawiony hobbystycznego uroku problem teoretyczny.

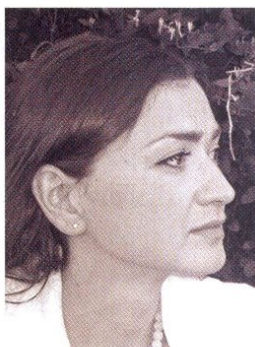


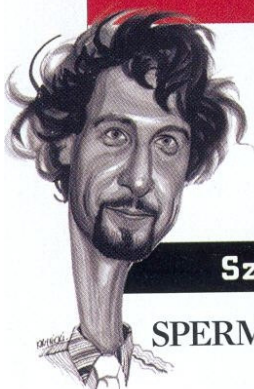
MIĘDZY PIERSIAMI

Monika Łukasiewicz

Lekarka, specjalizuje się w ginekologii. Seksuologia to pasja i zawód. Od 2006 roku pracuje w Pracowni Seksuologii Klinicznej u profesora Zbigniewa Lwa-Starowicza, którego uważa za swojego guru. Zainteresowania pogłębia na licznych konferencjach, ostatnio w Sydney. Lubi pisać o seksie, poruszać nieprzychylnie sprawy w czysto naukowy sposób z lekkim pazurem...

A piersi... coż, fascynują ludzi od dawna. Tylko czy właściwie wiemy, do czego służą kobietom i czy mężczyźni na pewno wolą większe? A jeżeli nie, to po co paniom silikonowe implanty i kwas hialuronowy? A może piersi to po prostu pośladzki z przodu, które wabią mężczyzn. I wtedy wszystko staje się jasne...





Szymon Majewski

SPERMAN

Raz w pewnej mosznie żył sobie Król Zmazu
Plemnik co wszystko zapładniał od razu
Zębaty skurczybyk rączy padalec
Dziurawił kondomy mijał spirale
Niestraszne mu były sztruksy ni lateks
Podwójne podpaski z potrójnych gatek
Na czole miał piłę jak ryba co piła
A więc mu się wila że kiła mogiła
Właściciel próbował różnych sposobów
Siusiaka wiązał, nie mył podrobów
Aż w końcu w betonie zatopił napletek
I trzymał czujnie hamując podnietę
Lecz w piątek znienacka coś zadudniło
W krzyżu jęknęło w miednicy zawyło
I plemnik strzelił przez... dziurkę od nosa
I się zaczęła akcja jak z Klossa:
Zapłodnił taboret, rower, atлетę
Sufit, żelazko, a nawet kobietę
Na koniec mistrzostwo wszem udowodnił
I sam siebie cwaniak znienacka zapłodnił.

Paweł Borowski



MleczkoMix

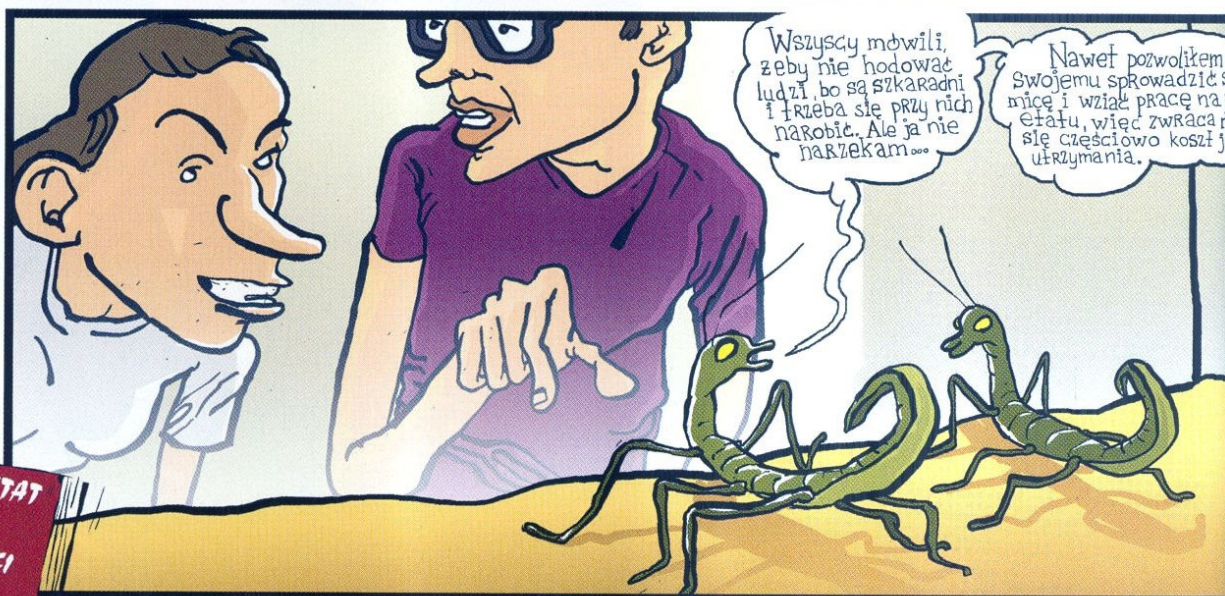


scenariusz & rysunek
K. OSTROWSKI

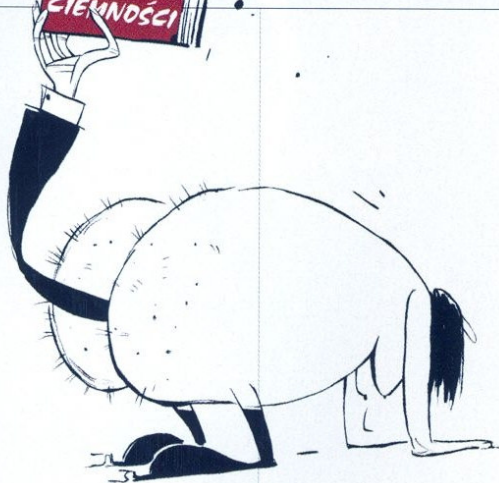
Pastelina



Krzysztof Ostrowski



TRAKTAT
O MIŁOŚCI
DO
CIEKNOŚCI



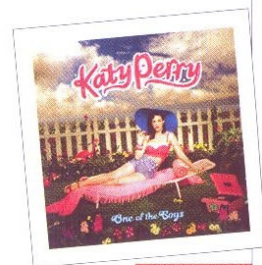
Raz pewien profesor w Kotorze
zadurzył się w istnym potworze,
a mówiąc ciut ściślej,
nie w jego umyśle,
lecz – za przeproszeniem – w otworze.



limeryki
Michała Rusinka

Pewien pan z miasta Mombasa
ma bardzo długiego jamnika.
I kiedy – w rozpiętej tunice
– przemierza Mombasy ulice,
w bezkresnej mu dali on znika.





Katy Perry

1

**Dziewczyna całująca się
z drugą dziewczyną?
Coś w tym jest... A gdy jedna z nich
jest córką pastora...**

Ludzie za Wielką Wodą oszaleli. I nie chodzi nam o to, co się dzieje na rynkach finansowych w USA, ale jak reagują na Katy.

Katheryn Elizabeth Hudson, 23-letnia córka pastora, występuje niemal od dzieciństwa, ale dopiero gdy przybrała pseudonim Perry i wyśpiewała *I Kissed a Girl* (pocałowałam dziewczynę), zapanował szal. Jej piosenka zrobiła furorę w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Stała się jednym z najczęściej ściąganych utworów z internetu. Dziewczyna całująca się z drugą dziewczyną – coś w tym jest...



Alison Carroll **2**

Lubimy komputerową Larę Croft, ale prawdziwa kobieta jest dużo fajniejsza od zbioru pikseli.

Producenci gier też o tym wiedzą, dlatego przy premierze każdego kolejnego tytułu z Larą w jej postać wciela się nowa modelka. W listopadzie ukaże się *Tomb Raider: Underworld*, a promuje go 23-letnia Alison. Wcześniej była... recepcjonistką w klubie golfowym. Teraz przeszła specjalne treningi (co było o tyle proste, że przez 12 lat ćwiczyła gimnastykę) i czekają ją kolejne sesje zdjęciowe i podróże po całym świecie związane z promocją gry. Informacja najważniejsza dla nas? Alison jest singlą – ciągle do wzięcia.

**Leslie
Bibb****3**

Nocny pociąg z mięsem to nie reklama nowego połączenia kolejowego, ale horror, który właśnie wchodzi na ekrany kin. Zobaczymy w nim piękną Leslie.

Ta ponętna modelka i aktorka ma doświadczenie w straszaniu – mogliśmy ją zobaczyć w thrillerze Sekta. Urodziła się 34 lata temu w miasteczku Bismarck w Północnej Dakocie. Wychowywała ją mama i trzy starsze siostry. Do świata mody trafiła w 1990 roku, gdy Oprah Winfrey i agencja Elite zorganizowały wielkie poszukiwanie nowych twarzy. Jedną z sióstr wysłała zdjęcia 16-letniej Leslie. Dziewczyna wygrała i trafiła na wybiegi całego świata. Szybko zainteresowała się nią telewizja. Leslie wystąpiła w kilku serialach, m.in. w *Asach z klasy* i *Oстрым дыżурце*.



007 Quantum of Solace

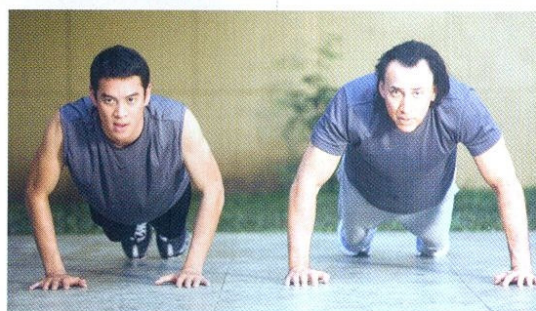
[07/11]

Kiedy w 1962 roku wchodził na ekrany *Doktor No*, pierwsza kinowa ekranizacja powieści Iana Fleminga o agencji 007, James Bond był jednym z wielu ekranowych superszpiegów.

Najpierw wykościł Harry'ego Palmera, bohatera *Teczki Ipscress* i *Pogrzebu w Berlinie* (choć Michael Caine i Sean Connery nie przestali być przyjaciółmi), potem załatwił Francuza OSS 117 (w każdym z siedmiu filmów serii głównego bohatera grał inny aktor), by zostać tym jedynym nawet w chwili zmierzchu gatunku. Aby Bond zachował swą wieczną młodość, musiał ewoluować. Początkowo wydawało się, że jest pokłosiem zimnej wojny i łatwo można było wskazać realnego wroga, z którym walczy, potem antykomunistyczne akcenty przybladły i pojawił się specyficzny humor, by na całe lata poszybować w stronę pastiszu i fantazji. Kilka rzeczy musiało pozostać niezmiennych: piękne kobiety, szybkie samochody, męskie gadżety i on, nienaganny dżentelmen James Bond (mimo szóstego już wcielenia). Takiemu zestawowi – i takiej marce – nie zagrozi ani banda superwrogów, ani zgraja parodystów i naśladowców, potrafiących zazwyczaj obrzydzić wszystko.

W tym roku mija 46 lat od chwili, gdy James Bond wkroczył na światowe ekrany, stając się zwiastunem obyczajowego wyzwolenia. W tym czasie wiele się zmieniło, nie tylko na ekranie, czemu więc nie miałyby się zmienić i Bond? Ta zasadnicza zmiana nastąpiła wraz z *Casino Royale*: przyszedł Daniel Craig, zmienił się nastrój – agent spoważniał, także przeciwnicy przestali być groteskowi. Wraz z *007 Quantum of Solace* zmiany idą jeszcze głębiej. Dotąd każdy z 21 filmów był zamkniętą historią, opowieść 22 zaczyna się w godzinę po zakończeniu *Casino Royale*.

Quantum of Solace, W. Brytania–USA 2008. Dystr. UIP



Bangkok dangerous/ Ostatnie zlecenie

[28/11]

Ta sama fabuła w ujęciu tych samych reżyserów, bliźniaków Pang. Pierwszy film powstał w Bangkoku, opowiada o głuchoniemym mordercy. Film drugi to produkcja hollywoodzka z Nicolasem Cage'em, który przybywa do Bangkoku, aby dokonać czterech zabójstw. Niby to samo, ale nie tak samo.



Happy-go-Lucky, czyli co nas uszczęśliwia

[28/11]

Po czterech latach milczenia Mike Leigh wrócił za kamerę, by opowiedzieć o nauczycielce z Londynu, którą rozpiera tak pozytywna energia, że potrafi nią zarazić całe otoczenie. Ten sam co zwykle gorzki realizm, ta sama trafność spojrzenia, ale przede wszystkim popisowa rola Sally Hawkins.



» UDŁAW SIĘ

Ekranizacja kontrowersyjnej powieści Chucka Palahniuka (*Podziemny front*) o oszuście, który płaci szpitalne rachunki chorej matki dławiąc się w drogich restauracjach i licząc na współczucie gości.



» TO NIE TAK, KOTKU

Farsa to gatunek w kinie polskim nieznan. A już udana farsa przebiegająca to prawdziwa rzadkość. Plus brawurowe kreacje Frycza, Figury, Kota. I jeszcze Jacek Borusiński (Mumio), który kradnie show.



» NIERUCHOMY PORUSZYCIEL

Kino autorskie Łukasza Barczyka, który w atmosferze skandalu nie zgłosił swego filmu do konkursu w Gdyni, co sprzyja rozgłosowi, choć niekoniecznie dziełu, zmierzającemu w stronę obscenicznego psychotrillera.



Jerzy Skolimowski
nakręcił *Ręce do góry* w 1967 r.;
film trafił do kin 18 lat później

BOX Skolimowski

Rysopis, Walkower, Ręce do góry, czyli nowofalowa trylogia Andrzeja Leszczyca, i Bariera – cztery wczesne filmy Jerzego Skolimowskiego to pozycje obowiązkowe dla kinomana.

Skolimowski, złoty chłopiec polskiej kinematografii lat 60., stworzył Andrzeja Leszczyca, swoje alter ego, który wędrując przez ówczesną Polskę mówił o polskiej młodości więcej niż całe wcześniejsze polskie kino. Legendarny *Rysopis*, fabuła zrealizowana zamiast szkolnych etiid, okazał się po *Ostatnim dniu lata* najdojrzalszym przykładem rodzimego kina artystycznego. Z kolei *Ręce do góry* to film wyklęty i skazany na półkę za dominiujący nad przerażonymi studentami portret Stalina z dwiema parami oczu: to legenda polskiego kina. Bez tych filmów trudno zrozumieć estymę, jaką cieszy się Skolimowski w świecie, ale i doskonałość jego ostatnich *Czterech nocy z Anną*.



Trzeba znać!

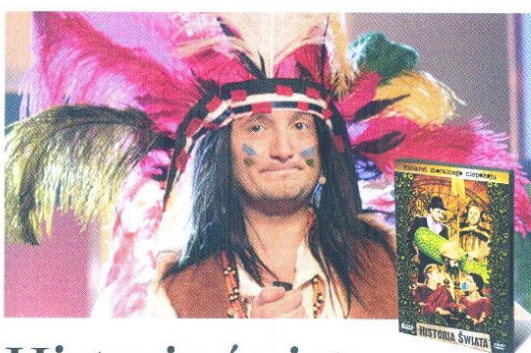
» UWOLNIENIE

Czterech mieszczuchów wybiera się na spływ rzeką na chwilę zanim okolica zostanie zalana przez zalew budowanej w pobliżu zapory. Wielka przygoda nabiera innego wymiaru, gdy okazuje się, że na facetów z przedmieść poza naturą czekają ludzie z gór. Naprawdę mocne amerykańskie kino o eskalacji przemocy, która budzi przemoc, z moralnym dylematem w finale. Katapulta dla Burta Reynoldsa, ale przede wszystkim drogowszak dla całego amerykańskiego kina próbującego wyzwolić się spod traumy Kodeksu Haysa.



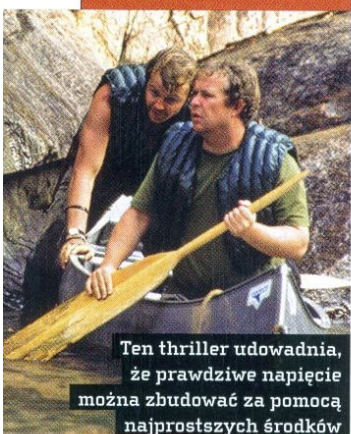
Juno

Po *Testosteronie* o panach i *Lejdis* o paniach, Andrzej Saramonowicz powinien napisać *Bejbis*. Ale nie napisze, bo taki film już jest. Więcej – dostał Oscara za scenariusz: to *Juno* – historia licealistki, która w trakcie ciąży dojrzewa do zostania matką. Film szczery i do bólu prawdziwy, a przy tym autentycznie zabawny. Obowiązkowo!



Historia świata

To nie zapowiedź filmu Mela Brooksa, ale nowego DVD Kabaretu Moralnego Niepokoju. Po wędrowce przez historię Polski, nasze wady i zalety, pora na wyprawę w dzieje powszechne, od Cezara i Kleopatry po Napoleona i Hitlera. Jak na tym tle mają się polskie wady? Nie tylko nie rażą, ale stają się rodzajem nobilitacji. Tak to jest być Chrystusem Narodów...



Ten thriller udowadnia, że prawdziwe napięcie można zbudować za pomocą najprostszych środków



» VEXILLE

W połowie XXI wieku Japonia znów odgradza się od reszty świata: dlaczego? Japońska superprodukcja animacji 3D grzeszy jeszcze przewidywalnością scenariusza, ale i tak to wycieczka w kino przyszłości.



» SIEROCINIEC

Pod patronatem Guillermo del Toro: wychowanka domu dziecka jako żona i matka wraca do domu swego dzieciństwa, by za pośrednictwem synka odkryć mroczną prawdę o miejscu, które użyczyło jej rodzinnego ciepła.



» POLAK POTRZEBNY OD ZARAZ

Film Loacha przedstawiano jako pierwsze dzieło o najświeższych polskich emigrantach. To pół prawdy, bo bohaterką jest Angielka, próbująca emigrantów wykorzystywać.



» WSZYSTKO ZA ŻYCIE

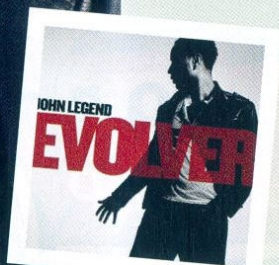
Gorzka lekcja dojrzałości: dwudziestoparolatek porzuca wszystko, co wiąże się z wygodnym życiem, i wyrusza na Alaskę w poszukiwaniu szczęścia (?), prawdy (?) czy też własnej tożsamości. Uzasadniony obiekt kultu.

Spotkanie na szczycie

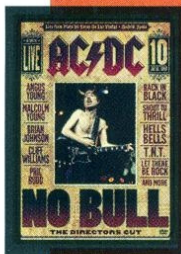
Nowa płyta Johna Legendy to lista obecności najważniejszych facetów czarnej muzyki.

The Neptunes, Will.I.Am, Kanye West i Andre 3000. Takich współpracowników pozyskał Legend do tworzenia albumu *Evolver*. Chwilami może się wydawać, że ich osobowości przyćmiły samego Legendę, ale najwyraźniej takiej konfrontacji chciał artysta i koniec końców wychodzi z niej zwycięsko, bo w tym spotkaniu na szczycie radzi sobie doskonale. Elegancka, zmysłowa i radosna muzyka z *Evolver* spełnia wszelkie cechy jego stylu jako kompozytora i wokalisty. Legend wdarł się na rynek w 2004 roku z rozkosznie powłóczyстым soulem z *Get Lifted*. Na drugim albumie *Once Again* zaprezentował kompozytorski kunszt na miarę Burta Bacharach. Wraz z trzecią płytą *Evolver* Legend objawia się we wcieleniu urban i wchodzi do mainstreamu czarnej muzyki, by odcisnąć w nim własne piętno. Klimatyczny soul i melodyczna inwencja tym razem ułożone zostały na mocnym zawieszaniu futurystycznego R&B. I tak *Evolver* śmiało flirtujący z electro, hip-hopem, a nawet reggae to najbardziej dopieszczona beatowo i najbardziej taneczna płyta Legendy, co gwarantuje mocne wrażenia, nawet jeśli to nie najlepszy jego album.

John Legend



DVD Muzyczne



AC/DC
No Bull
Columbia

Po ośmiu latach milczenia giganci hardrocka powracają z nowym albumem

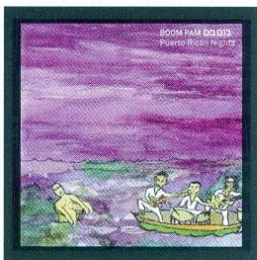
Black Ice. A na rozgrzewkę otrzymujemy odświeżony i premierowy w formacie DVD zapis koncertu z 1996 r., gdy promując *Ballbreaker* zagrali na arenie corridy w Madrycie. Na scenę wjeżdża dźwięk, wał się mury i dudni dzwon. Wypełniony po brzegi falującą publicznością olbrzymi stadion robi nie mniejsze wrażenie. Proste, ale mocarne, skapane w bluesie riffy dotrzymują kroku tej gigantomanii. Podobnie jak energia małego Angus Younga, który jest gwiazdą show. A największe hity zespołu przez lata nic nie tracą ze swej atawistycznej siły.



» Friendly Fires *Friendly Fires*

XI Recordings

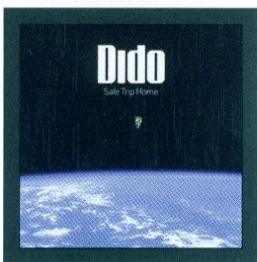
W 2007 roku byli najważniejszym debiutantem bez albumu. Wreszcie jest ich duża płyta, choć bazuje na sprawdzonych singlach. W jesiennym sezonie tanecznym wciąż będą one doskonale radzić sobie na parkiecie. Brytyjska formacja zaistniała jako pogrobownicy dance punka, ale wśród dziesiątek podobnych gwiazdek odznaczają się największym wdziękiem i przebojowym potencjałem. Łączą lekkość niczym Duran Duran z chwili debiutu i pazur dojrzałych Talking Heads. Ich fuzje popowych piosenek i tanecznych rytmów raz po raz ocierają się o mistrzostwo.



» Boom Pam *Puerto Rican Night*

Essay

Surf rockerzy z Tel Awiwu? Dokładnie tak. I ten właśnie nieoczekiwany miks przyniósł grupie z Izraela światowy sukces. Przy okazji przypominają, że ojciec amerykańskiej muzyki surf Dick Dale pochodził z rodziny emigrantów z Libanu. Z tubą w miejsce basu, Boom Pam przywracają tej tradycji bliskowschodni koloryt i doprawiają go szczyptą tak modnych ostatnio cygańsko-klezmerskich smaczków. A wszystko to na bazie nowych dynamicznych aranżacji starych folkowych hitów z Turcji i Izraela. Niezawodna muzyka na początek i schyłek zwariowanych imprez.



» Dido *Safe Trip Home*

RCA

Połączenie smutnych piosenek i mocnej motoryki okazało się receptą, którą uczyniła z jej poprzednich albumów bestsellery. Teraz ta koncepcja sasiaduje z folkowymi balladami, co sprzyja rynkowemu potencjałowi, lecz równocześnie odbija się na oryginalności. Mimo wsparcia ze strony Rollo z Faithless i Briana Eno *Safe Trip Home* odwraca się od elektroniki, na rzecz prostych gitarowych melodii i orkiestrowego tła. Smacznie oszczędne aranżacje i melancholijny głos pozostały bez zmian, co balansuje całość. Przebojowy pewniak jesieni, choć to pewnie najslabszy album Dido.

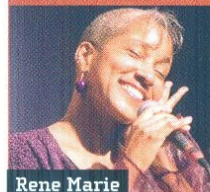
Kalendarium

9 listopada

– 5 grudnia

6. Jazzowa Jesień

Koncert Ornette Coleman zainauguruje najlepszy polski festiwal jazzowy. A potem m.in. John Surman, kooperacja Stańko & Smolik, Dino Saluzzi, Miroslav Vitous, Carla Bley.
www.jazzowajesien.pl
Bielsko-Biała



Rene Marie

14 listopada

Rene Marie

Jeden z najlepszych kobiecych głosów jazzu
Filharmonia Narodowa, Warszawa

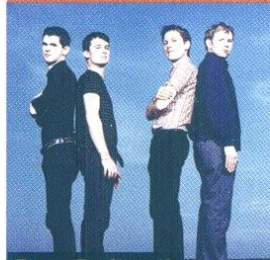


Monster Magnet

15 listopada

Monster Magnet

Klasyki motocyklowego hard rocka
Stodoła, Warszawa



Franz Ferdinand

19 listopada

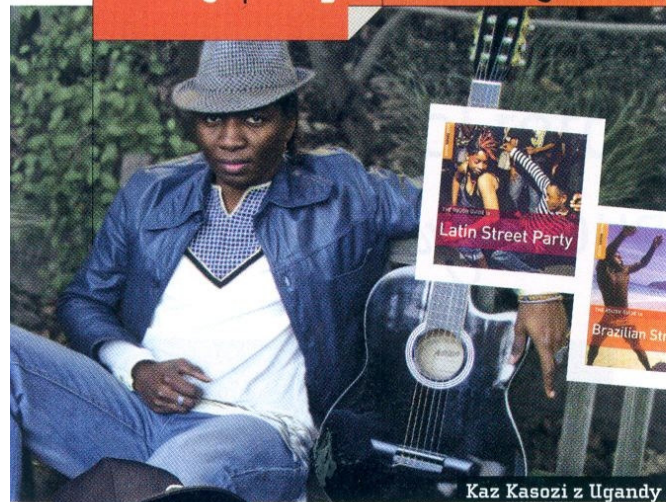
Franz Ferdinand

Na krótko przed premierą nowego albumu odwiedzi nas najlepszy brytyjski zespół nowej fali rocka
Stodoła, Warszawa

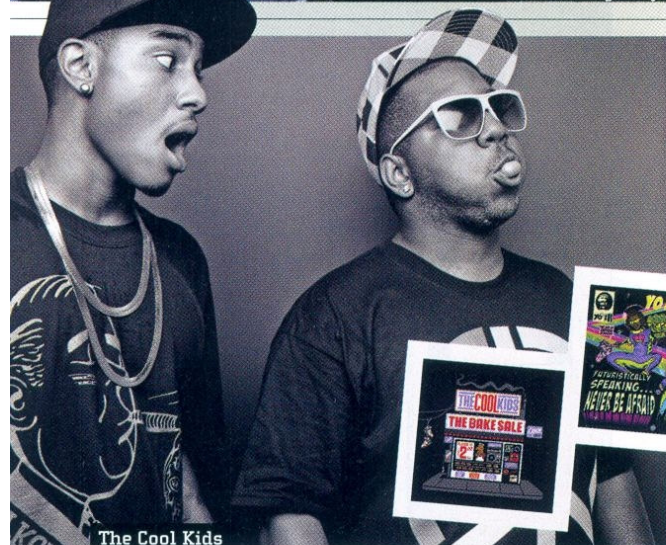
20–23 listopada

Focus 2

Von Oswald, Henke, Jeck, Mouse On Mars – smietanka poszukującej elektroniki
Stodownia, Stary Browar, Poznań



Kaz Kasozi z Ugandy



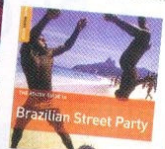
The Cool Kids

Street Party

Najlepszy sposób na jesienną słotę? Gorąca muzyka!

Wspaniałą ich kolekcję przynosi seria *Street Party*. Jej kolejne odcinki: *Brasil*, *Africa*, *Latin* są okazją, by zapoznać się z muzyką, która rozbrzmiewa na tropikalnych imprezach. Spotkacie tu

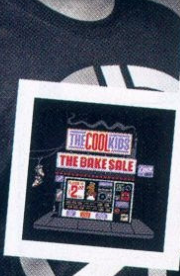
zatem słynne już gwiazdy baile funk ze slumsów Brazylii, nowe fuzje salsy i hip-hopu oraz najświeższe gwiazdy afro. Istna lawina gorących rytmów i wznoszącej energii gwarantowana.



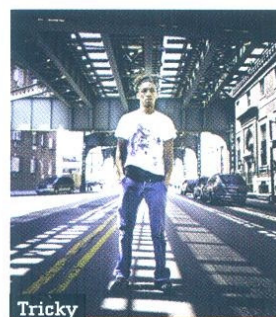
Old skul

Prosty i mocny rap starej szkoły wraca.

Bo ile można słuchać wychuchanych superprodukcji milionerów od gangsta rapu? Młode czarne bystrzaki wracają do zgrzebnych electro-funkowych wibracji i punkowego pazura, które napędzały oldskulowy hip-hop lat 80. Najlepszym przykładem głośne już debiuty: *The Bake Sale* chicagowskich żartownisiów z The Cool Kids i *Futuristically Speaking...* Yo Majesty, grupy wściekłych lesbijek z Florydy. Te płyty już mają swoje pewne miejsce pośród najlepszych albumów 2008 roku.



Kalendarium



Tricky

22-23 listopada
Tricky

Weteran trip hopu udanie powrócił z nową płytą, a teraz po raz pierwszy wystąpi w Polsce
22.11. Palladium, Warszawa;
23.11. Studio, Kraków

28 listopada
The Roots

Nabuzowana funkiem żywa sekcja rytmiczna przyniosła im tytuł najlepszej koncertowej grupy hip-hopu
Arena Ursynów, Warszawa

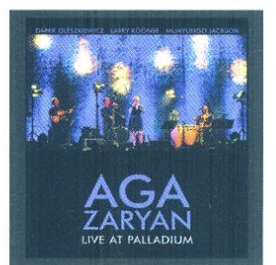


The Roots

» Aga Zaryan Live At Palladium

Cosmopolis

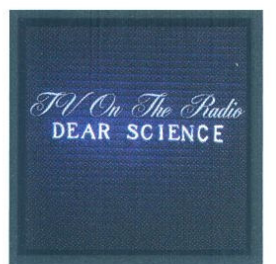
Album *Picking Up In Pieces* uczynił ją pierwszą damą polskiego jazzu. I dobrze, bo Aga Zaryan wyraźnie dystansuje rosnący tabun jazzujących wokalistek. Choć pozostaje w kręgu stonowanych ballad, standardów i smaczków latino, nie idzie na łatwiznę flirtów z popem. Szlachetny minimalizm, wysmakowana, pełna wycucia interpretacja i świetni instrumentalści, którym pozostawia miejsce na improwizację. W koncertowych nagraniach wszystkie te atuty dają o sobie znać lepiej niż wcześniej. Można wybierać pomiędzy wersją audio (CD lub winyl) i filmową tego koncertu.



» TV on the Radio Dear Science

Touch & Go / 4AD

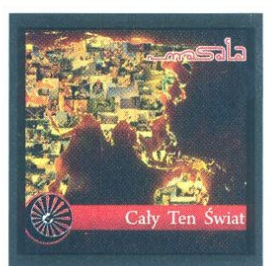
Ich debiut z 2004 roku *Desperate Youth* wciąż pozostaje jedną z najciekawszych płyt rocka nowego wieku. Zadecydowało o tym wyjątkowe połączenie ekspresji czarnych muzyków i białej nowofalowej estetyki. Potem TV skreślił ku mętnym eksperymentom i dopiero teraz, na trzecim albumie wracają do formy. *Dear Science* zaskakuje, bo tym razem zespół zwrócił się w stronę melodyjnej muzyki pop. I znów o oryginalności ich muzyki decyduje fuzja ech nowej fali i atmosfera soul, tym razem podana w formie klimatycznych ballad i dynamicznego funk. Inteligentny, świetnie brzmiący pop.



» Masala Cały ten świat

Open Sources

Gęste bliskowschodnie rytmy, hipnotyczne orientalne melodie i gardłowe zaśpiewy z azjatyckich stepów. A do tego potężny bas, kawałki beatów jungle, kolaże dźwięków z programów informacyjnych i wściekły rap. W taką podróż zabiera nas jedna z najciekawszych polskich grup alternatywnych. Masala zaczęła od dzielenia się fascynacją etniczną i imprezową muzyką Bliskiego Wschodu, ale gdy podjęła polityczny kontekst tych brzmień, z płyty na płytę ujawnia coraz bardziej drapieżną, zaangażowaną pasję. Oby tylko publicystyka nie przeciężyła energii muzyki, bo to ona jest tu głównym atutem.



Kasia Sobczyk

(Los Trabantos, Kasia i Wojtek)

Jeżdżę sobie tu i tam, i wciąż słucham Apteki. Wprowadza w genialny nastrój. Włączam i coś fajnego się dzieje. Ostatnio słucham *Mendy*.



» Apteka Menda

Formacja Jędrka Kodymowskiego to jedna z bardziej charyzmatycznych polskich grup. Album z 1995 r. jest najbardziej ascetyczną produkcją Apteki. Mocny, łobuzerski rock.

Marika

Mam ostatnio sporo bieganiny i stresujących sytuacji. *The Real Thing* Jill Scott koi moje nerwy. Świetnie się przy tej muzyce prowadzi auto, rozmawia, zaspia, je...



» Jill Scott The Real Thing

Ubiegłoroczny, trzeci album piosenkarki z Filadelfii należącej do śmietanki czarnych wokalistek, które debiutując w latach 90. stworzyły nurt nazwany nowym soul.

Maria Peszek

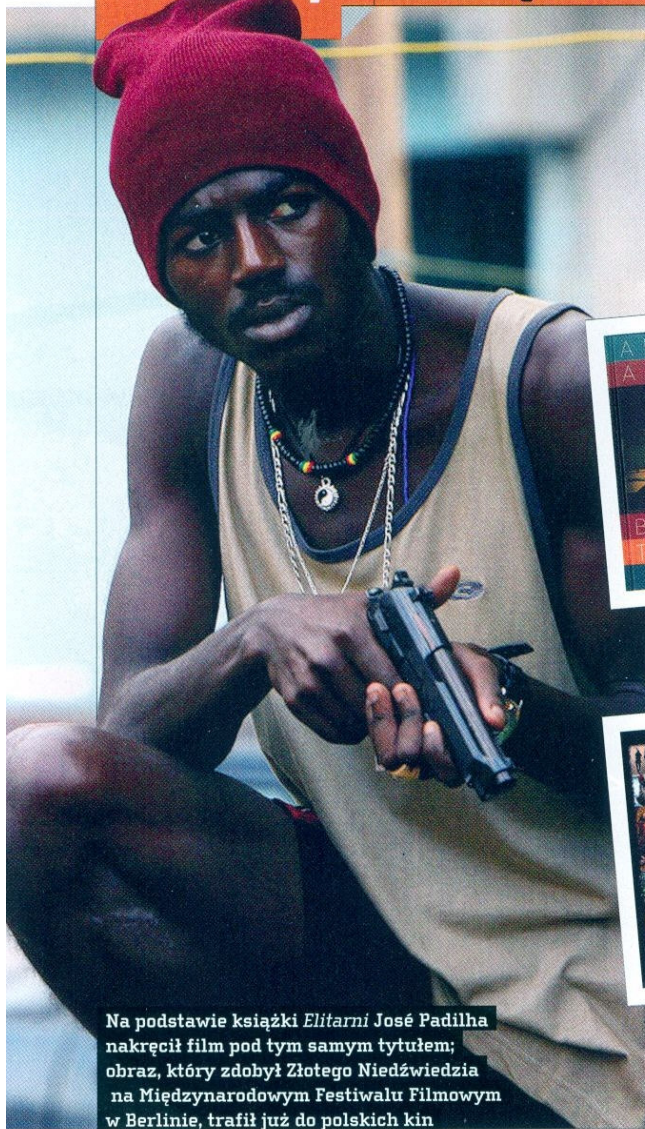
Uwielbiam konceptalbumy, czyli płyty z „czymś jeszcze” do odkrycia. *Score* Herberta, choć to muzyka filmowa, ma to coś. Płyta piękna w nieoczywisty sposób.



» Herbert Score

Brytyjski producent frapuje łączeniem stylowego jazzu, zmysłowego house i elektronicznych eksperymentów. *Score* to zbiór jego muzyki filmowej z lat 1996-2006.

Tego słucham



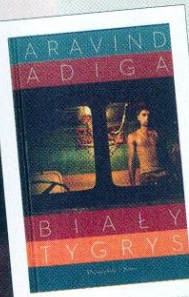
Na podstawie książki *Elitarni* José Padilha nakręcił film pod tym samym tytułem; obraz, który zdobył Złotego Niedźwiedzia na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie, trafił już do polskich kin

Aravind Adiga Biały Tygrys

Wyd. Prószyński i S-ka

Luiz Eduardo Soares, André Batista, Rodrigo Pimentel Elitarni

Wyd. Twój Styl



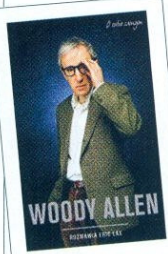
Skończyły się czasy kolorowej egzotyki. Sięgając po literaturę spoza swego kręgu kulturowego zachodni czytelnik oczekuje raczej brutalnych wrażeń. „Biały człowiek, nasz dawny pan, sam się zniszczył swoimi zboczeniami, telefonami komórkowymi i narkotykami, przyszłość świata leży w rękach ludzi brązowych i żółtych” – zaznacza już na początku pewien Hindus piszący do premiera Chin. Ten gorączkowy list wypełnia całą powieść *Biały Tygrys*.

Wyznania szofera, który morduje i okrada swego pana, a potem z powodzeniem rozkręca własną firmę, komponują się w opowieść lotrzykowską zaprawioną gorzką filozofią, ale to przede wszystkim świetny obraz współczesnych Indii. Tymczasem powieść *Elitarni* pokazuje mocne życie tych, którzy stoją po stronie systemu. Skojarzenie z filmem *Miasto Boga* nasuwa się samo i nie ma znaczenia to, że tutaj bohaterowie stoją po drugiej stronie barykady. Najważniejsze, że jest barykada, która gwarantuje konflikt. Opowieść o ludziach i akcjach specjalnej

jednostki policji z Rio de Janeiro, słynącej z nieprzekupności i brutalności zapewnia mocne doznania niczym z linii frontu, frontu w sercu tropikalnej metropolii.

Eric Lax O sobie samym Woody Allen

Wyd. Axis Mundi



Twórca *Manhattanu* zastanawia się w tej arcyciekawej książce, czy nie napisać w niedalekiej przyszłości scenariusza pod tytułem *Jak się tak długo utrzymałem*. Kto jak kto, ale Allen miałby do tego prawo.

Eric Lax przepytuje reżysera głównie z jego filmów, a dokładniej – z pracy nad nimi. Sporo możemy się dowiedzieć o rzemiośle filmowym, bo rozmowa idzie panom

wyśmienicie. Co prawda, Allen zaznacza, że jest filmowcem leniwym, nie lubi przebywać w brudnych i niebezpiecznych miejscach i nigdy nie pojechałby na dwa miesiące do Afganistanu, żeby zrobić tam film, jednak jego wady, zalety, fobie, dziwactwa, ambicje i naprawdę surowe wymagania sprawiają, że czyta się to jak powieść awanturniczą o człowieku, który najbardziej cieszy się ze swojej wolności artystycznej.

Don DeLillo Spadając

Wyd. Noir sur Blanc



Autor słynnych, monumentalnych *Podziemi*, którymi wystawił bardzo krytyczny pomnik USA, tym razem zajął się po swojemu 11 września i tym, co nastąpiło później. DeLillo jest pisarzem, który potrafi zachować stoicki spokój, pisząc o najważniejszych problemach współczesnego świata. W *Spadając* ta sztuka wyszła mu po raz kolejny. Opowieść o poszuki-

waniu sensu życia przez człowieka, który przeżył zamach terrorystyczny, poprowadzona została z kamienną twarzą, przy użyciu oszczędnego języka, osiagającego wyżyny w perfekcyjnych jak zawsze u tego autora dialogach. Ocalały próbuje odbudować świat po katastrofie, stworzyć na nowo rodzinę, lecz te próby skazane są na niepowodzenie. Bohater jest bezsilny wobec Historii, która wyrządziła mu krzywdę.

Zachar Prilepin Sankja Wyd. Czarne



Niektórym ta proza z powodów politycznych pewnie nie przypadnie do gustu, ale trzeba przyznać, że wojskowe (Prilepin walczył w Czeczenii) i polityczne doświadczenia autora bardzo dobrze robią jego twardej prozie i paradoksalnie pomagają polskiemu czytelnikowi przynajmniej spróbować zrozumieć Rosję, z którą ciągle mamy mniejsze lub większe problemy.

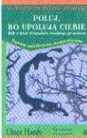
Douglas Rushkoff Cyberia Wyd. Okultura



Tą książką Rushkoff zyskał opinię czołowego analityka nowych mediów. Opisuje narodziny internetu i jego subkultur:

od lewitujących na kwasie hakerów po roztańczonych neopogan. Przekonuje, że oto jesteśmy uczestnikami skoku ewolucyjnego całej ludzkości. Dziś, gdy sieć jest platformą biznesu i plotki, wydaje się idealistą, ale może warto wrócić do źródeł?

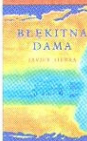
Chips Hardy Polnij, bo upolują ciebie Wyd. Amber



Powieść makabryczno-humorystyczna, opisująca rok z życia strasznie wrednego grono-staja, na którego

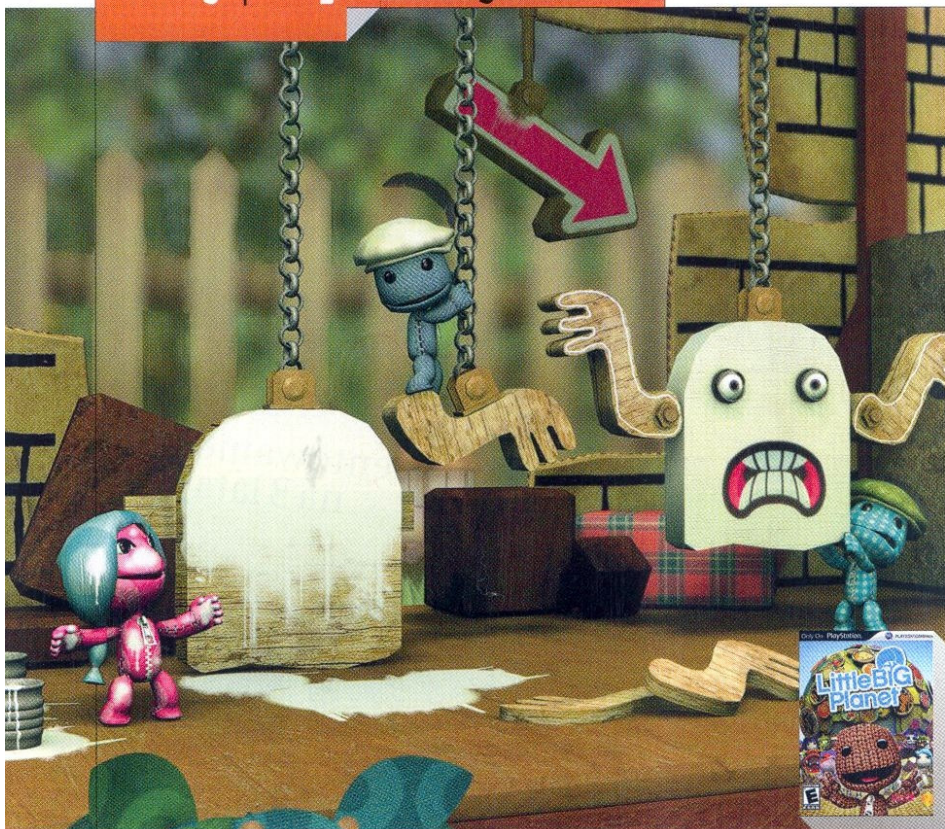
mówią Maks, a który wciąż wypycha nos w nie swoje sprawy. Świetnie skrojone, przezbawne przygody drobnego cwaniaczka, dziwnie przypominającego człowieka, co się kulom nie kłania i zna konskie zaloty.

Javier Sierra Błękitna Dama Wyd. Albatros/Sonia Draga



Nadrealistyczny thriller, w którym tajemnicza organizacja dąży do ujawnienia oszustwa dotyczącego

objawień maryjnych. Celem spiskowców jest zdobycie wiedzy o podróżach w przeszłość, zawiązczonej przez Watykan na potrzeby ewangelizacji pogan w Meksyku. Ale największą niespodzianką jest niebagatelna rola, jaką pełni w intrydze kardynał Dziwisz, sekretarz Jana Pawła II.



LittleBigPlanet

Ostrożnie z pierwszym wrażeniem! Ta niepozornie wyglądająca pozycja to jedna z najbardziej innowacyjnych gier ostatnich lat.

Media Molecule (Sony)

PS3

LittleBigPlanet sprawi, że poczujesz się jak w czasach dzieciństwa. Nie oznacza to bynajmniej infantylnej rozgrywki.

To swoisty powrót do korzeni elektronicznej rozrywki. Tu liczy się tylko dobra zabawa. Bohaterowie LBP to urocze szmaciane laleczki. Cały wic polega na utorowaniu sobie drogi do końca poziomu. Sprowadza się to do nieustannego kombinowania i walki z prawami fizyki. Zabawa w kilka osób to eksplozja grywalności. Żeby ukończyć dany etap, niezbędna jest kooperacja. W tym samym czasie zawodnicy walczą o przedmioty, które przeliczane są na punkty. Prowadzi to do rozbijających sytuacji. Pomagasz komuś przebić się dalej, a on po chwili podkłada ci świnię. Grafika jest śliczna, animacja powala na łopatki. Znajdziemy także prosty edytor poziomów. Nie potrzeba żadnych umiejętności, żeby coś stworzyć i podzielić się tym w sieci. Ta MałaWielkaGra jest do ściągnięcia z PS Store.

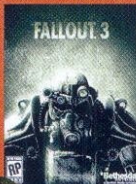
Trzeba znać!

Fallout 3

Bethesda Softworks (Cenega)

PC, PS3, X360

Klasyka gatunku RPG. Dwie pierwsze części wydano jeszcze w latach 90. Dlatego nowa odsłona to jedna z najbardziej oczekiwanych gier tego roku. Zmienił się producent. Podobnie jak i cały system. Akcję obserwujemy z pierwszej lub trzeciej osoby. Wojna nuklearna praktycznie zmiotła USA z powierzchni Ziemi. Musisz dać sobie radę w tym świecie. Walczyć o podstawowe dobra jak pożywienie czy woda pitna. Najważniejsze, że jesteś wolny. Możesz iść dokąd chcesz i robić co chcesz. Czekają na ciebie wiele ciężkich decyzji.



Pure

Black Rock Studio (CD Projekt)

PC, PS3, X360

Kapitałne wyścigi quadów. Zabawa tymi cackami, podobnie jak w życiu, to czysta adrenalina. Uczucie pędu przy zjeździe ze stromego zbocza jest nie do przebicia. Dodaj do tego zdradliwe zakręty, agresywnych przeciwników czy wyrastające jak z podziemi kamienne budowle. Do celu prowadzi zazwyczaj kilka ścieżek – swoboda na trasie to ogromna zaleta tego tytułu. Model jazdy jest zręcznościowy, a podczas wyścigu można także robić efektowne triki. Ta gra to jedna z większych niespodzianek roku.

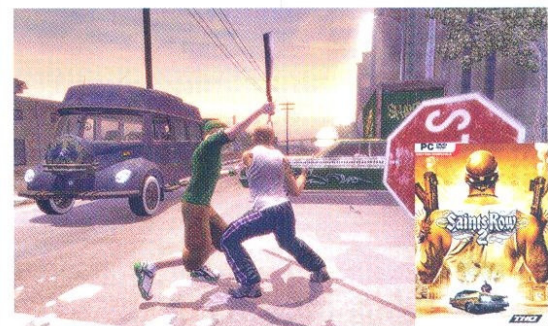


» FIFA 09

EA Canada (EA Polska)

wszystkie platformy

Kultowe już „krok po kroku” Beenhakera pasuje tutaj idealnie. Ta seria systematycznie dąży do perfekcji. Fenomenalnie prezentuje się możliwość gry dziesięciu na dziesięciu w internecie, tylko bramkarze sterowani są przez sztuczną inteligencję. Opcja dostępna będzie na konsolach nowej generacji. Wyobraź sobie mecz z kumplami przeciwko drużynie z innego miasta. Po wygranej wspólny wypad na piwo. Po przegranej wzajemne obwinianie się. A można przecież robić spotkania międzynarodowe! Nowości jest znacznie więcej. Rozbudowano opcje taktyczne przed meczem czy dopracowano system kolizji.



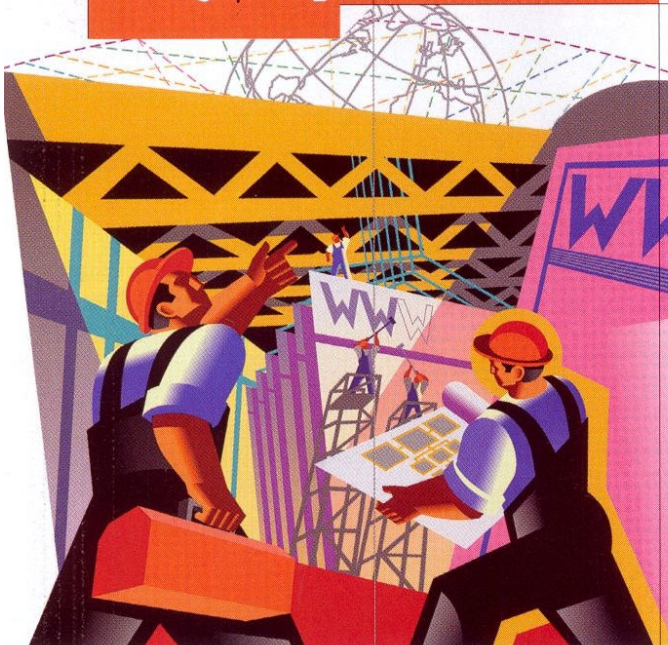
» SAINTS ROW 2

Funcom (CD Projekt)

PC, PS3, X360

Sentymenty na bok. Życie gangstera to nie bajka, trup ściele się gęsto. Ta gra przetestuje twoje możliwości jako handlarza narkotyków czy zabójcy policjantów. Najpierw jednak musisz uciec z pudła. Później czeka walka o władzę i pieniądze. Dorwanie zdrajców, którzy cię wydali, to cel priorytetowy. Całe szczęście masz wyjątkowy dar perswazji: w negocjacjach pomoże ci miotacz płomieni, piła łańcuchowa lub zakładnik użyty jako żywa tarcza. Po kolei przejmujesz dzielnice miasta. Zebrany kapitał wydajesz na zakup broni, ubrań czy pojazdów. Skończyłeś genialne GTA 4? Ten tytuł potraktuj jako pyszny deser.





Do obejrzenia

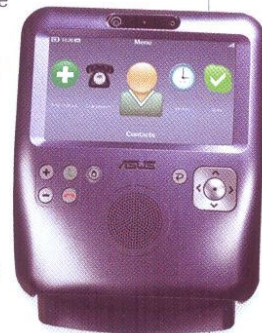


Strona na myspace bardzo przyjemnego duetu śpiewającego bardzo przyjemne piosenki popowo-alternatywne

Wpisz:
<http://www.myspace.com/thethingings>

AiGuru SV1 do Skype

Skype kojarzy się z tanimi rozmowami telefonicznymi przez internet. I bardzo dobrze, że się tak kojarzy. A teraz firma Asus wypuściła urządzenie, przez które możemy sobie pogadać, patrząc rozmówcy głęboko w oczy. To AiGuru SV1 z kamerą internetową do połączeń Skype. Zewnętrzne urządzenie, które do prowadzenia rozmów nie potrzebuje komputera czy laptopa. Zarejestrowano je jako pierwszy oficjalny wideotelefon Skype'a. Wyróżnia je właśnie 7-calowy ekran o rozdzielczości 800 X 480 pikseli i kamera internetowa VGA. Wymiary tego telefonu to 202 x 123 x 253 mm, a waga: 1,6 kg.



<http://pl.asus.com/>

Własna strona www

Surfowanie w internecie polega jak wiadomo głównie na wchodzeniu na strony www i przeglądaniu ich zasobów.

Na razie strony takie są dwuwymiarowe, ale oto pojawiła się wtyczka do przeglądarek firmy ExitReality. Wtyczka ta pozwala nadać stronie trzeci wymiar i zaczyna przypominać plansze z gier komputerowych. My zaś jesteśmy reprezentowani przez tzw. awatara, czyli naszego cyfrowego przedstawiciela, który będzie mógł wchodzić w interakcje z innymi awatarami przebywającymi w danym miejscu.

Może zatem warto zawczasu spróbować nauczyć się tworzenia własnych stron internetowych – na początek w dwuwymiarze. Jeżeli nie przestraszymy się obco brzmiących określeń w stylu html, domena czy flash, to droga do własnej stworzonej za darmo strony wydaje się otwarta. W internecie znajduje się wiele poradników oferujących bezpłatną naukę budowania stron. I jak zapewniają autorzy, nie jest to specjalnie trudne. Przyjemnie jest zrobić coś swojego i aktualizować to wtedy, kiedy tylko przyjdzie nam ochota. Wrzucać muzykę, dodawać zdjęcia, dzielić się przemyśleniami, a potem może przekazać wiedzę komuś innemu. Leniwi mogą zawsze oddać się w ręce profesjonalnych twórców, ale gdzie wtedy frajda.

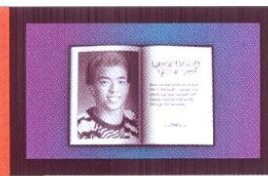
Udało nam się namierzyć kilka witryn oferujących porady podane w dość zrozumiały i nieskomplikowany sposób. Krok po kroku, łącząc teorię z praktyką. Życząc postępów w nauce, polecamy odwiedzić je, by potem cieszyć się z efektów przyswojonej wiedzy.

Polecane strony to:

http://ck.wsb-nlu.edu.pl/moje_konto/jak_stworzyc_strone_www/
<http://www.programuj.com/artykuly/www/>

<http://www.yearbookyourself.com>

Strona rozrywkowa, na której można zobaczyć siebie jak wyglądałoby się kilkadziesiąt lat temu i za kilka lat. Bardzo zabawnie jest zobaczyć hipisa z naszą twarzą, ale to tylko jeden z wielu fotosów.



<http://thecopycat.biz/>

Portal redagowany przez internautów, na który trafiają wszyscy mający – według autorów – pod górkę z prawami autorskimi. Mówiąc wprost: jeżeli tylko pojawi się cień plagiatu, zaraz taki delikwent ląduje na stronie. Spora reprezentacja naszych twórców.

<http://applemania.pl/>

Duża popularność iTunes, iPodów czy iPhone'ów sprawiła, że wzrosła liczba użytkowników Apple'a. I im też się coś w takim razie należy, więc oto serwis z nowinkami. Aktualizowany i bardzo interesujący.



<http://niezlekino.pl/>

Kolejny portal o filmach. Bardzo na czasie i bardzo subiektywny, bez żadnych pretensji do bycia wyrocznią. Warto zajrzeć, choćby dla odmiany.

<http://ubuweb.com/>

Strona z bogatą bazą danych dotyczącą muzyki, filmów i literatury. Obejmuje setki pozycji z tak zwanej wyższej półki kulturalnej, np. dokumenty Greenaway, sztuki Becketta itp. Do obejrzenia na miejscu, tzn. w streamie.



<http://samoloty.pl/>

Wszystko o samolotach i wszystko dla tych, którzy bardzo chcieliby tymi samolotami latać – nie jako pasażerowie, ale jako piloci. Miłośnicy poszerzą wiedzę, a teoretycy mogą wznieść się na wyżyny praktyki, jeśli tylko nie mają lęku wysokości.



ZAMIAST TWARDZIELA?

Tego jeszcze nie było! Panasonic opracował kartę SD, która może pomieścić aż 32 gigabajty danych. Trudno w to uwierzyć, ale na kawałku plastiku wielkości paznokcia da się przechować aż 8 godzin nagrania w formacie Full HD. Ile na takie чудо wejdzie zdjęć z aparatu cyfrowego? Trzymajcie się mocno! Przy założeniu, że fotki będą „jednomyślowe”, na karcie zmieścimy... 32 tysiące zdjęć.



LOT W CISZY

Wprawdzie płacąc więcej można w samolocie dostać miejsce wygodniejsze i z większą przestrzenią na nogi, za to hałas z silników demokratycznie dostaje się wszystkim. Dlatego wymyślono specjalne wkładki Earplanes, które chronią przez nadmiarem dźwięków oraz przykrymi wahaniami ciśnienia. Koniec ze ssaniem cukierków i przedmuchiwaniami zatok! Specjalny filtr Earplanes odseparuje nas od świata – także od niechcianych towarzyszy podróży.

Odejść na luzie

Przedmiot, o którym chcemy teraz napisać, z początku nieco nas zaszokował. To w końcu trumna! Skąd pomysł, żeby pisać w PLAYBOYU o pudelku na doczesne szczątki? Wyłącznie dlatego, że trumna Creative Coffins jest ekstrawagancka i totalnie wesoła. Trumny CC wykonuje się z mieszanki makulatury i pulpy drzewnej, a potem zadrukowuje na różne sposoby. Chcecie trumienkę w kolorach flagi ulubionego kraju? A może bardziej wam pasuje żółciutki słonecznik, gitara lub bombonierka? Szokujące, ale mimo wszystko odłotowe.

Człowiek bez blizny

Miliony czytelników PLAYBOYA przeklinają golenie bez względu na to, w jaki sposób się odbywa. Całkiem niepotrzebnie! Może już czas zmienić przyzwyczajenia i w miejscach higienicznej taniocy kupić wreszcie sprzęt godny pociętych niemiłosiernie twarzy? Polecamy maszynki i brzytwy od Hommage, firmy wyspecjalizowanej w najwyższej klasy gadżetach do golenia. Uprzedzamy jednak, że Hommage nie jest dla wszystkich. Pokryty platyną limitowany zestaw do golenia to w USA koszt około

12 tys. zł, a za brzytwę ze stali damasceńskiej (128 warstw nakutych jedna na drugą i wypolerowanych jak miecz samurajski!) trzeba zapłacić aż 30 tysięcy dolarów.



Rower przy kominku

Co to jest? Przyda się w korkach, a przy okazji możemy nim pokazać, że portfel mamy naprawdę gruby! Odpowiedź brzmi: rower, mili panowie. Oczywiście nie taki całkiem zwyczajny, ale luksusowy i wykonany z najdroższych istniejących materiałów. Dwukołowa wyścigówka Aurumania została zbudowana w Szwecji. Ma ramę ze złota, którą dla lepszego efektu tu i ówdzie pokryto brylantami. Maszyna nadaje się do jazdy, ale najfajniej ten rower prezentuje się w baaardzo duuużym salonie. Można go zawiesić na ścianie jak dzieło sztuki i nikt na pewno nie będzie kpił – rower kosztuje 80 tys. euro!



KRÓLEWSKIE SNY

Jak spać to tylko na dobrym łóżku! Dla najbardziej wybrednych mamy чудо – łóżko szwedzkiej firmy Hästens. Na takim samym śpi podobno szwedzki monarcha! Cena? Łóżko jest dostępne wyłącznie na zamówienie. Kosztuje nawet 200 tys. zł. Pierwszy egzemplarz, który pokazano w Polsce, szybko się sprzedał. Kto następny?



STEK NA TAFLI... WODY

Zaprojektowany przez niemieckiego wynalazcę Sebastiana Schmitta BBQ Donut to okrągły ponton poruszający się dzięki sile mięśni lub silnika elektrycznego. Mieści 8–10 osób, a na pokładzie ma zamontowany na stałe węglowy grill. Wystarczy wypłynąć na jezioro, rozpałcić grill i pływać do samego rana. I to z pełnym brzuchem!



> Ekspersi od twarzy

Firma Population Services z Kambodży może być dumna z sukcesu na polu kosmetyki pielęgnacyjnej. Okazało się, że produkowane przez nią prezerwatywy Number One Plus przeznaczone dla osób homoseksualnych, kupują masowo heteroseksualne dziewczyny, cierpiące na niedoskonałości skóry, czyli po prostu pryszcze. Środek nawilżający zawarty w prezerwatywach sprawia bowiem, że w ciągu trzech dni skóra staje się gładka i bez wyprysków.

> Plemniki nie lubią soi

Kolejna zła wiadomość dla wegetarian. Soja, podstawa pożywienia wielu z nich, spożywana regularnie, może prowadzić do bezpłodności, jak donosi BBC. Stosowne badania opublikowano w magazynie „Human Reproduction”. Według badań z Harvard School of Public Health zawarte w soi oraz produktach sojopochodnych (tofu, granulaty sojowy, mleko) hormony mają wpływ na zmniejszenie liczby plemników.

< Obywatelu, nie pieprz bez sensu!

Kto powiedział, że służbowe nasiadówki w korporacjach nie są sexy? Pewna para z Unity Partnership w Manchesterze tak rozgrzała się dyskusją o wartym 190 mln funtów planie zagospodarowania regionu, że została w sali i zaczęła się namiętnie kochać. Zapomnieli, że okna sali konferencyjnej są na pierwszym piętrze. Przerwali dopiero, gdy ktoś z ponad dwustuosobowego tłumu gapiów wezwał policję. Ku przestrodze!!!

> Ekskluzywny schowek

Oryginalne wnioski z faktu, że aż jedna trzecia małżeństw zawierana jest między znajomymi z pracy, wysnuł producent wszelakiego dobra luksusowego – Hermes. Na nowy sezon



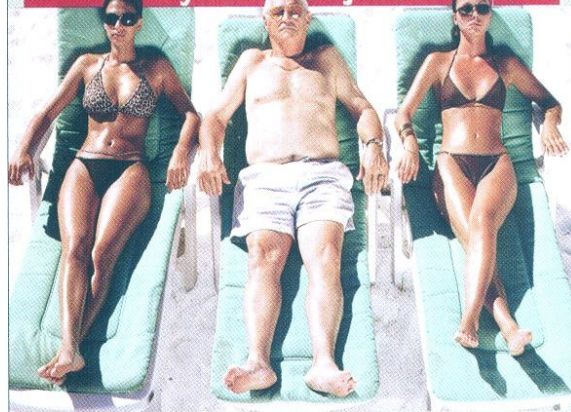
Francuzi stworzyli krawat z kieszonką na prezerwatywę. Czy zwykły kondom kupiony w kiosku będzie godny tego, żeby go w niej przechowywać? Z Her-

mesa nie nadeszły żadne wytyczne na temat marki prezerwatyw, które należy dopasowywać do krawata.

> Miss wiernych

Konkursy piękności zawsze przyciągają uwagę. Ale ten, przeprowadzany właśnie przez księdza Antonio Rungi z diecezji Mondragone, niedaleko Caserty na południu Włoch, przyćmi wszystkie. Duchowny zachęca zakonnice do wysyłania zdjęć, zamieszcza fotki na swoim blogu i pozwala internautom głosować na najpiękniejszą. – Uroda to dar od Boga, a siostry są przede wszystkim kobietami. Siostry pochodzące z Afryki i Ameryki łacińskiej są bardzo, bardzo śliczne. Ale przede wszystkim te z Brazylii – rozmarza się na blogu ksiądz Rungi. Co na to kuria? Milczy. A Antonio Rungi za rok chce przenieść konkurs z internetu do swojego kościoła.

Im więcej, tym dłużej



Ostatni bastion zwolenników wierności padł. Z najnowszych badań opublikowanych przez „Daily Mail” wynika, że poligamiści żyją dłużej niż monogamiści. I to aż o 12 proc. dłużej! Żeby tego dowieść, przyjrano się bliżej mężczyznom po 60. z aż 140 kultur poligamicznych, porównując je z kulturami monogamicznymi. Naukowcy są zdania, że poligamiści są bardziej długowieczni, bo muszą bardziej dbać o zdrowie, które jest im potrzebne do opieki nad większą liczbą żon i dzieci. – Na tej samej zasadzie, że żonaci żyją dłużej niż kawalerowie – wskazał Lance Workman, psycholog ewolucjonista z Uniwersytetu Bath Spa. Chcesz żyć dłużej? Teraz wiesz już jak...





Mrozowska

GWIAZDA 

zdjęcia: MARLENA BIELIŃSKA

Gotuj z Moniką

Jeśli należycie do młodszego pokolenia czytelników PLAYBOYA, będziecie oszołomieni zdjęciami Moniki Mrozowskiej. Jeśli czytujecie nas od lat, macie tę przewagę, że możecie pogrzebać w pamięci i porównać, jak z pięknej dziewczyny wyrosła dojrzała i seksowna kobieta. Monika Mrozowska z *Rodziny zastępczej*, ostatnio występująca w *Jak oni śpiewają*, ponownie dla waszych oczu.







PLAYBOY Cztery lata, które minęły od pierwszej sesji, to szmat czasu dla tak młodej kobiety jak pani. Co się przez ten czas wydarzyło w pani życiu?

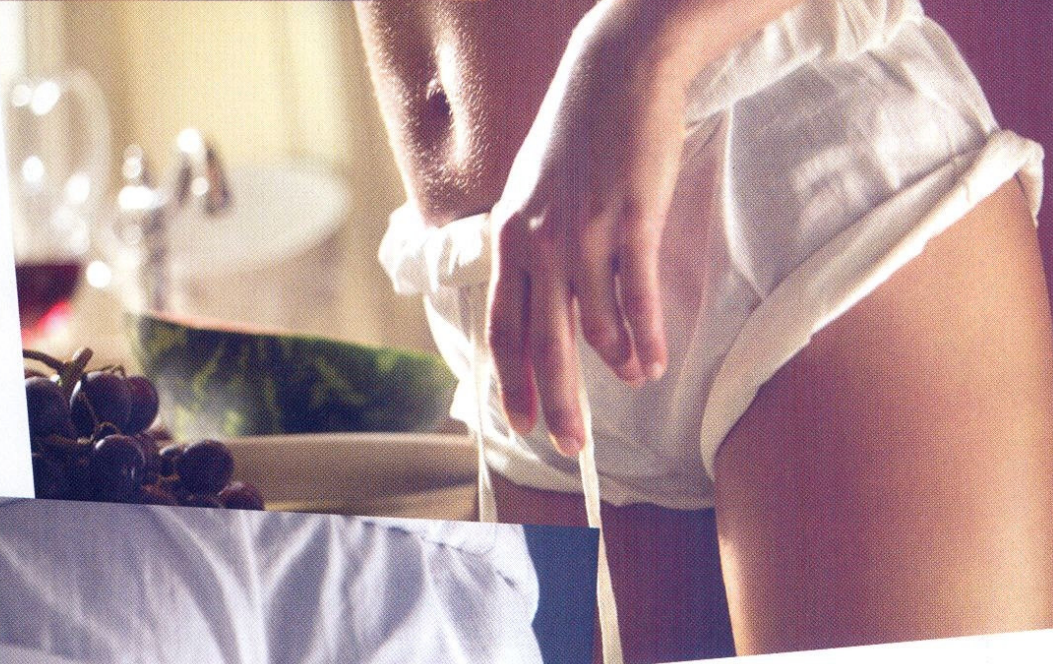
MROZOWSKA Czuję, że dopiero teraz dojrzewam, chętniej noszę szpilki... Cztery lata temu czułam się jak dzieciak!

PLAYBOY Pani udział w Jak oni śpiewają to także wielki powrót, o czym być może nie wiemy nasi czytelnicy. W dzieciństwie śpiewała pani. Ten background pomaga w nabraniu pewności siebie?

MROZOWSKA Bardzo pomaga, chociaż ostatni raz śpiewałam publicznie jakieś... 17 lat temu.


PLAYBOY To już pani druga przygoda z PLAYBOYEM. Mamy nadzieję, że ponowna decyzja o zdjęciach w naszym magazynie jest wynikiem zadowolenia z poprzednich?

MROZOWSKA Wszystkie sesje zdjęciowe, których autorką jest Marlena Bielińska, są zawsze zmysłowe i kobiece. W jej obiektywie każda kobieta wygląda pięknie. Gdy padła propozycja, że to właśnie ona będzie mnie ponownie fotografować, nie zastanawiałam się długo.



Przy okazji tego programu dotarło do mnie, jak bardzo mi tego brakowało. Występy na scenie, na żywo, przed publicznością dają taką energię i tak pozytywnie nakręcają, że naprawdę trudno to z czymkolwiek porównać.

PLAYBOY Pani pierwsza sesja dla PLAYBOYA miała miejsce nad morzem. Ta w pomieszczeniu. Gdzie lepiej się pani pracowało i dlaczego?

MROZOWSKA Tak jak wspomniałam, nie liczyło się miejsce tylko osoba, która robiła zdjęcia... 









Zdjęcia **Marlena Bielińska**
Asystenci fotografa **Piotr Orzechowski,**
Maciek Waszkiewicz,
Wojtek Wozniak

Stylizacja **Anita Sadowska**
Makijaz **Agnieszka Janczyk**
Fryzury **Adam Szaro**

Scenografia **Anna Tyślerowicz**
Produkcja **Kasia Wiechecka**

Bielizna
MISTIQUE
Warszawa, CH Arkadia, Al. Jana Pawła II 82
SPLENDO INTIME
Warszawa, CH Kłif, ul. Okopowa 58/72
H & M
Warszawa, ul. Marszałkowska 104/122
LA PERLA
FASHION BOUTIQUE
Warszawa, Galeria Mokotów,
ul. Wołoska 12
INTIMISSIMI
Warszawa, ul. Chmielna 26

Sweter
MANGO
Warszawa, CH Arkadia, Al. Jana Pawła II 82

Buty
SHOE BE DO / MICHAEL KORS
Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12
HEAVY DUTY
Warszawa, CH Arkadia, Al. Jana Pawła II 82

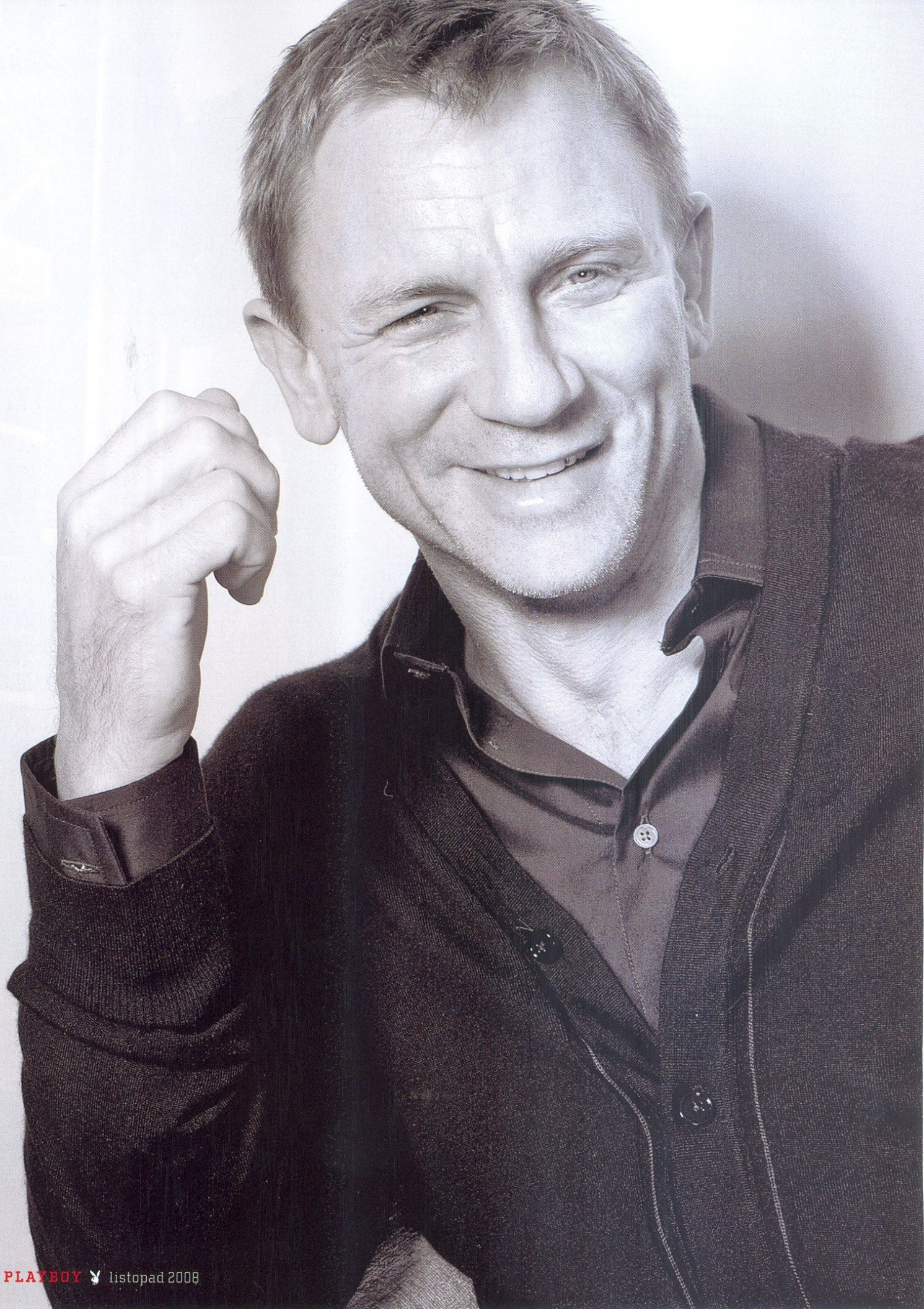
Koszula
ARMANI
Warszawa, ul. Nowy Świat 7

Za pomoc w realizacji sesji
dziękujemy następującym sklepom:
Red Onion

Warszawa, ul. Burakowska 5/7
Hoff
Hemtex
Decorador
Warszawa, CH Blue City,
Al. Jerozolimskie 179, Warszawa

Prepress:

pluport
ul. Kiwerska 34/1
01-682 Warszawa
tel.: (022) 833 72 72
fax: (022) 833 50 70



DANIEL CRAIG

Czym przyciągnąć miłośników Bonda na wchodzący właśnie na ekrany *Quantum of Solace*, jeśli technologia i gadżety na nikim już nie robią wrażenia, a widzowie są sprawniejsi niż niejeden agent Jej Królewskiej Mości? **Tym bardziej że facet, który się w niego wciela, to – zdaniem mediów – najbardziej mdły odtwórca roli Jamesa Bonda. A jednak to właśnie ten mdły aktor znalazł sposób.** Nadał nieskazitelnemu 007 nowy, bardziej mroczny charakter i pokazał jego słabości. Przed wami najniższy z Bondów i najbardziej blond, ale za to najbliższy temu, którego stworzył w książkach Ian Fleming.

PLAYBOY W pierwszym Bondzie musiał pan udowodnić, że udźwignie rolę, teraz oczekiwania są jeszcze większe. Czuje pan to ciśnienie?

CRAIG Taki problem to luksus. Straszna byłaby sytuacja odwrotna. Gdyby *Casino Royale* było klapą, wszyscy – studio, producenci – czuliby się teraz niepewnie. Ja również.

PLAYBOY W *Casino Royale* Bond jest bardziej mroczny, bardziej bezwzględny niż we wcześniejszych produkcjach. Czy taki był zamiar?

CRAIG Tak. To ciekawsze niż stworzenie postaci gładkiego uwodziciela. Inspirację czerpałem z książek Iana Fleminga. Przeczytałem je na nowo. W książkach Bond jest czarujący, ma wyszukane maniery – Sean Connery oddał to doskonale – ale ma też ciemniejszą stronę. W powieściach to postać nieco depresyjna. Kiedy nie pracuje, jest z nim źle.

PLAYBOY Z panem też jest źle, gdy pan nie pracuje?

CRAIG Kiedy jesteśmy sami w domu, ujawnia się nasza głębsza, ciemniejsza strona. Nie narzekam, gdy nie mam zajęcia, ale najszcześliwszy czuję się, kiedy pracuję.

PLAYBOY Ciemniejsza strona Bonda to zasługa Iana Fleminga czy pana?

CRAIG Prawdopodobnie nas obu. Odpowiada temu, w jakim momencie życia się znalazłem i jest też odzwierciedleniem moich filmowych inspiracji.

PLAYBOY Co to za inspiracje?

CRAIG Psychologiczne thrillery z lat 60. i 70., brytyjskie filmy szpiegowskie, m.in. z Michaeliem Caine'em oraz wczesne Bondy, jak *Pozdrowienia z Rosji*. Są stylowe i grają na emocjach. Chciałem przywołać te emocje.

PLAYBOY Dla pańskiego Bonda katapultowane siedzenia, odrzutowe plecaki i wybuchowe długopisy nie są tak istotne jak dla pana poprzedników.

CRAIG Staraliśmy się nie przesadzać z techniką. Nie mam nic przeciwko gadżetom, ale w obecnych

czasach jesteśmy nimi otoczeni. Jeśli chcesz zobaczyć gadżety, wystarczy sięgnąć po odpowiednie pismo. A to, co można kupić w sklepie, to już szaleństwo. Za 300 dol. dostaniesz sprzęt, dzięki któremu podsłuchasz ludzi z odległości 5 km i zobaczysz ich w podczerwieni. Widzów to już tak bardzo nie kręci. Przy poprzednich filmach wszyscy oczekiwali fantastycznych gadżetów. I tak naprawdę Bond wpłynął na rozwój wielu technologii.

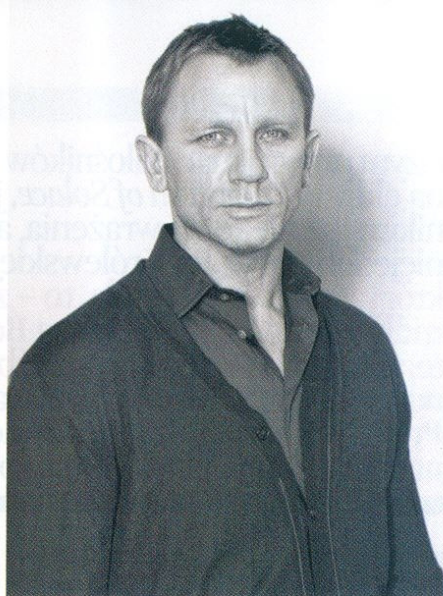
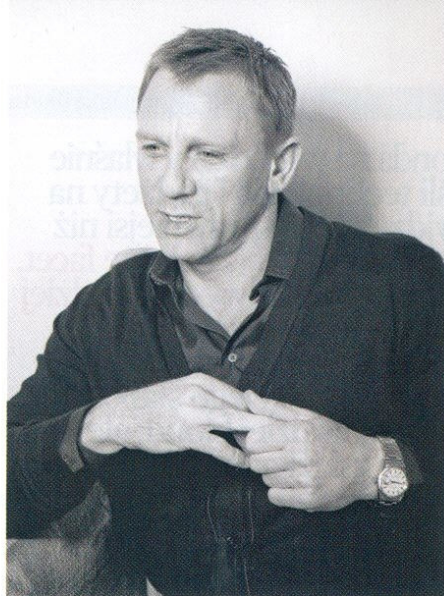
PLAYBOY Bond wpłynął też na kulturę m.in. dzięki swoim erotycznie dwuznacznym tekstom.

CRAIG To cały Fleming. Wyobrażam go sobie, jak siedział w swoim domu Goldeneye na Jamajce z paczką papierosów, których wypalał 80 dziennie, oraz szklaneczką martini i pisał z religijnym zapalem. Wstawał rano i pisał, a po południu wypijał kilka koktajli. Gry słowne, dwuznaczne teksty były częścią jego życia. Mogę sobie wyobrazić jego rozmowy, żarty i dowcipy podczas wystawnych kolacji. Teraz już unika się takich dwuznaczności. Uważa się je za dowcipy w złym guście. W filmie musieliśmy być z nimi ostrożni. Czasem brzmiały, jakbyśmy parodiowali samych siebie. W parodii Bonda – filmie *Austin Powers* – wykorzystano dwuznaczne teksty do granic możliwości. Teraz, kręcąc Bonda, nie chcieliśmy parodiować parodii.

PLAYBOY Jak zmieniły się relacje pańskiego Bonda z kobietami?

CRAIG Bond Fleminga to mizogin. Książki pokazują czas, w którym powstawały: są seksistowskie i rasistowskie. Trzeba było to zmienić. Ale jedno pozostawiliśmy tak jak u Fleminga – to kobiety zostawiają Bonda, a nie on je. Całkiem odwrotnie niż przyzwyczailiśmy się o Bondzie myśleć: że zaciąga kobiety do łóżka, potem mówi „bye, bye” i ucieka przez okno. W książkach tworzy związki i czasem nawet myśli o małżeństwie, ale kobiety go rzucają, gdy okazuje się, że ma zmienne nastroje i bywa pośpepny.

PLAYBOY A nie dlatego, że okazują się podwójnymi agentkami, które chcą go zabić?



Daniel Craig

Urodził się 40 lat temu w angielskim Chester. Jego ojciec był marynarzem i właścicielem pubu Ring O' Bells, matka nauczycielką. W 1972 roku rozwiedli się, Daniel i jego siostra zostali z matką. Gdy miał 16 lat, rozpoczął naukę w National Youth Theater w Londynie. Na życie zarabiał jako kelner. Wkrótce trafił do Guildhall School of Music & Drama, gdzie uczył się razem z Ewanem McGregorem i Josephem Fiennesem. Daniel Craig jest rozwiedziony, wychowuje nastoletnią córkę Ellę, spotyka się z aktorką Satsuki Mitchell.

Gdy zaproponowano mu rolę Bonda, dziennikarze i widzowie byli przerażeni. Jest najniższym 007 w historii (ma 180 cm wzrostu) i pierwszym blondynem w tej roli. Jednak jego rola w *Casino Royale* przekonała nawet najbardziej zajadłych przeciwników. Teraz na ekrany wchodzi *Quantum of Solace*, akcja nowego filmu rozpoczyna się godzinę po wydarzeniach z zakończenia *Casino Royale*.

CRAIG Nie. Zostawiają go, gdy ujawnia swój prawdziwy charakter, gdy okazuje się, że nie da się z nim żyć. Jego szefowej M świetnie to pasuje. W zasadzie M jest przerażona myślą, że Bond mógłby się ustakować. Przez to, że nie jest w stanie utrzymać związków, skupia się na pracy.

PLAYBOY Dawniej Bonda ostro krytykowały feministki. Czy to się zmieniło?

CRAIG Dawniej kobiety były traktowane przedmiotowo, były miłym dla oka dodatkiem. Teraz są silne i mają duży wpływ na przebieg akcji. Nadal są piękne, ale ich rola bardzo się zmieniła. Już nie są traktowane przedmiotowo, w nowych filmach to ja najczęściej muszę się rozbierać.

PLAYBOY Częściej niż Sean Connery w roli 007?

CRAIG No tak, on ciągle zdejmował koszulę albo paradował przesłonięty jedynie małym ręczniczkiem.

PLAYBOY A dziewczyny Bonda często pokazywały się w bikini albo jeszcze skąpiej ubrane.

CRAIG Teraz staraliśmy się, by miały pełnoprawne role oraz istotny wpływ na akcję. Dla mnie najseksowniejsze jest, gdy w relacjach damsko-męskich siły są wyrównane. O wiele seksowniej jest, gdy Bond spotyka dziewczynę, która jest

dla niego wyzwaniem, która może powiedzieć „nie”. Wyczuwa się to seksualne napięcie. Myślę więc, że udało nam się odejść od mizoginii.

PLAYBOY Filmy z Bondem krytykowano za propagowanie nieodpowiedzialnego seksu, za skakanie z łóżka do łóżka. Czy Bond używa prezerwatywy?

CRAIG Tak, ale nie musimy tego pokazywać. Myślę, że teraz należy zakładać, że każdy używa prezerwatywy.

PLAYBOY Podobno Angelina Jolie i Charlize Theron odrzuciły rolę dziewczyny Bonda w *Casino Royale*. Ostatecznie zagrała Eva Green. Tak było?

CRAIG Nie wiem. Ale gdy Eva Green pojawiła się na próbnym zdjęciach, zrozumiałem, że nadaje się idealnie. Była niesamowicie zdenerwowana, ale gdy ruszyła kamera, wiedziałem, że to jej szukaliśmy.

PLAYBOY Wcześniej grał pan z Angeliną Jolie w *Tomb Rider*. Mówiła, że dobrze pan całuje.

CRAIG Bardzo mi to pochlebia, jeśli naprawdę tak powiedziała.

PLAYBOY Pracował pan też z Nicole Kidman. Powiedział pan: „Ona mnie podnieca”. Byłaby dobrą dziewczyną Bonda?

CRAIG Ciekawsza byłaby jako czarny charakter.

PLAYBOY Kto jest pana ulubioną dziewczyną Bonda z poprzednich filmów?

CRAIG Diana Rigg. Była świetna w *Tajnej służbie Jej Królewskiej Mości*. Jako jedyna dziewczyna Bonda przyćmiła resztę obsady.

PLAYBOY Jak dziewczyny Bonda zmieniły się od czasów Rigg do Olgi Kurylenko, która gra z panem w *Quantum of Solace*?

CRAIG Olga jest bardzo silna. Jak już mówiłem, we wcześniejszych Bondach dziewczyny były głównie ozdobą. Teraz mają wpływ na przebieg akcji. Olga jest piękna, ale jest też świetną aktorką i szalenie interesującą kobietą. To wszystko wnosi do swej roli.

PLAYBOY Jest pan przy castingach na dziewczyny Bonda?

CRAIG Nie wyszukuję ich. Po prostu robimy test przed kamerą. To trochę niezręczne i dziwne.

PLAYBOY Dlaczego?

CRAIG Budują scenografię i ustawiają kamery. Później przedstawiają cię dziesięciu dziewczynom. Musisz z nimi zagrać. Czujesz się niezręcznie, ale od razu wiadomo, czy coś z tego będzie.

PLAYBOY A co z wrogami Bonda? Jak oni się zmienili?

CRAIG To cała historia.

PLAYBOY Pański przeciwnik w *Casino Royale* ma niesamowitą cechę: dosłownie płacze krwią...

CRAIG To postać żywcem wzięta z książki Fleminga: ma uszkodzony kanalik łzowy i krwawi. Niezłe to wygląda. Jeśli ktoś potrafi to robić, ma niezłą sztuczkę do pokazywania na imprezach.

PLAYBOY Alice Cooper, gwiazdor rocka, powiedział, że chce zostać przeciwnikiem Bonda.

CRAIG Myślałem, że jest golfistą (Dla Coopera golf był terapią antyalkoholową. Ćwiczy 6 dni w tygodniu i bierze udział w profesjonalnych turniejach – przyp. red).

PLAYBOY Mówił pan, że w porównaniu z najnowszym filmem *Casino Royale* było lekkim spacerkiem. Jaka jest różnica?

CRAIG *Casino Royale* było fizycznym wyzwaniem. Ciągłe byłem obolały. Teraz było jeszcze ostrzej. Przed *Casino Royale* nabrałem ciała, chciałem, żeby Bond wyglądał jak facet zdolny do zabójstwa. Ale rozwinięte mięśnie nie muszą oznaczać dobrej formy. Złapałem sporo kontuzji. Tym razem zadbałem o formę – dużo biegałem. Wzmocniłem serce.

PLAYBOY Występuje pan w numerach kaskaderskich?

CRAIG W niektórych, ale nie można porównać ich z tym, co robią kaskaderzy. Mimo to znalazłem się w kilku niebezpiecznych sytuacjach.

PLAYBOY Producenci z jednej strony chcą, by wszystko wyglądało autentycznie, a z drugiej – by nic się panu nie stało?

CRAIG Z pewnością. Jeśli scena ma być dobra, musi być widać, że to ty tam jesteś, a to wiąże się z ryzykiem. Miałem więc swoją porcję kontuzji.

PLAYBOY Słyszałem, że obciął pan sobie palec.

CRAIG To akurat nie było tak straszne. Straciłem opuszkę (pokazuje bliznę na czubku palca). Szybko się zagoiło. Historia trafiła do prasy, bo zabrano mnie do szpitala. Bardzo krwawiłem. Trzeba było przypalić ranę. Przerwano zdjęcia, wszyscy wołali: „Obciął sobie kawałek palca!”. Szukali go, ale nie znaleźli.

PLAYBOY Jak to się stało?

CRAIG Miałem trzasnąć komuś drzwiami prosto w twarz, krawędź była ostra.

PLAYBOY Jaka była najcięższa fizycznie scena w filmie?

CRAIG Pościg po dachach. Nie mam lęku wysokości, ale nie lubię stać na krawędzi dachu 12 m nad ziemią. Miałem skakać z dachu na dach. Trzeba zrobić rozbieg, wybić się i wylądować na następnym budynku. Byłem przypięty liną asekuracyjną. Ale dachówki zaczęły zjeżdżać mi spod nóg i lecieć w dół. Musiałem zeslizgnąć się z dachu i zeskoczyć na balkon. Może dla tych, którzy wspinają się po skałach, to nie problem, ale dla mnie to było przerażające.

PLAYBOY Olga Kurylenko powiedziała, że nigdy w życiu nie zrobi niczego niebezpiecznego. A pan?

CRAIG W normalnych warunkach – nie.

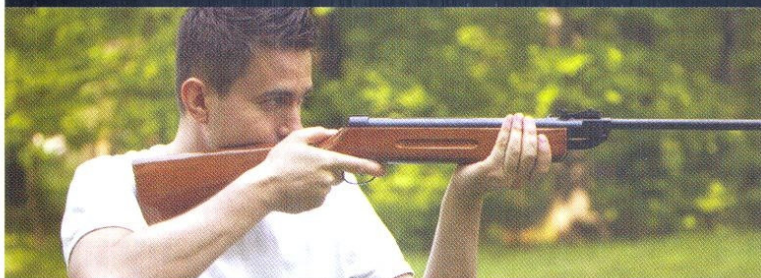
EMOCJE



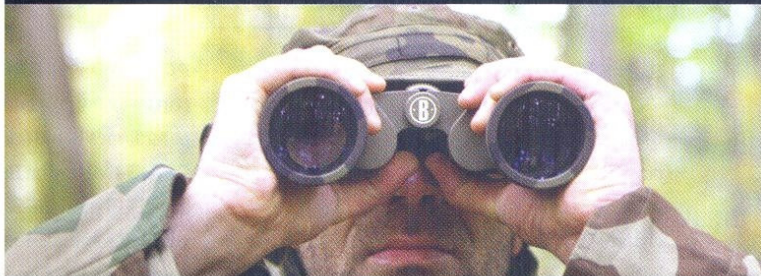
MOC



PRECYZJA



BLIŻEJ NIŻ MYŚLISZ



SALONY FIRMOWE

BYDGOSZCZ • GDAŃSKA 74
GDYNIA • ŚWIĘTOJAŃSKA 84
KATOWICE • PLAC MIARKI 2
ŁÓDŹ • PIOTRKOWSKA 25
RADOM • MONIUSZKI 24
WARSZAWA • TAMKA 49
WROCŁAW • OŁAWSKA 16

7 DNI W TYGODNIU

Militaria.pl

SIEĆ SKLEPÓW Z BRONIĄ

PLAYBOY Skakał pan kiedyś z samolotu?

CRAIG Może nawet bym to zrobił, ale po pół roku robienia szalonych rzeczy chcę trochę postać twar- do na ziemi. Miałem już swoją porcję adrenaliny.

PLAYBOY Jest pan osobą, która szuka adrenaliny?

CRAIG Niektórzy tego potrzebują, ja nie. Chętnie usiądę na szczycie góry, by podziwiać widoki, ale nie muszę skakać w dół dla zabawy.

PLAYBOY Wielu mężczyzn niemal krzywiło się z bólu, oglądając scenę tortur w *Casino Royale*. Ro- zebrano pana, związano, posadzono na krześle bez siedziska i bito. Też pan tak to przeżywał?

CRAIG Siedziałem na krześle z włókna szklanego, wymodelowanym tak, by mnie chroniło. Pękło po jednym uderzeniu sznura, a ja przeleciałem przez cały pokój. Cieszę się, że nie musiałem robić dubli.

PLAYBOY Ian Fleming nazywał Bonda „tępy- m narzędziem”. Czy pana Bond też jest narzędziem?

CRAIG W trochę mniejszym stopniu. Bond szuka zemsty, szuka ludzi, którzy zabili jego kobietę. Na szczęście – jak zobaczycie na ekranie – to wszystko jest bardziej skomplikowane.

CRAIG Zwykle ich nie czytam, chyba że czasem ktoś o czymś wspomni. Wtedy się dziwię, skąd oni się biorą? Ale Bond budzi takie zainteresowanie, że plotkę może sprowokować cokolwiek.

PLAYBOY Początkowo nie bardzo chciał pan przyjąć rolę Bonda. Bał się pan utraty prywatności?

CRAIG Zdecydowanie.

PLAYBOY Czego dokładnie się pan obawia?

CRAIG Należę do tych aktorów, którym nie zależy na sławie. Zawsze chciałem grać dla samego aktor- stwa. Ale być może jest trochę hipokryzji w tym co mówię. Dla mnie sława to rodzaj niedogodności związanej z aktorstwem. Dlatego się wahałem. Spokojnie pracowałem, zarabiałem na życie, ale pomyślałem, że Bond wniesie coś nowego.

PLAYBOY Dlaczego przyjął pan rolę?

CRAIG Pojawiają się nowe okazje i trzeba z nich korzystać. Podjęcie decyzji zabrało mi półtora roku. Najpierw nie chciałem się zgodzić, potem pomyślałem, że za 10 lat będę siedział w barze, pił i myślał, że mogłem być Bondem. Nie mogłem nie skorzystać z okazji.

PLAYBOY W Aston Martinie można wyglądać bardzo dobrze.

CRAIG Ja krążący Aston Martinem? Dla mnie to, jak... eee! Jeżdżę małym autem.

PLAYBOY Mało pali?

CRAIG Tak, z czego jestem bardzo zadowolony.

PLAYBOY Czy w związku z kryzysem energe- tycznym Bond zmieni Aston Martina na Priusa?

CRAIG Nie widzę go w niczym innym niż Aston Martin. Może w związku z globalną sytuacją firma wyprodukuje oszczędne auta. Ale tak naprawdę Bond bierze auto, jakie ma pod ręką. Gdy ucieka, wsiada do tego, które może ukrąść sprzed hotelu.

PLAYBOY Jeden z tematów filmu to międzyna- rodowa walka o kontrolę nad złożami ropy. Martwi pana, że w USA cena ropy sięgnęła już 4 dol. za galon?

CRAIG W Anglii płacimy 10 dol. za galon. Witajcie w prawdziwym świecie! Amerykanie nawet nie wiedzą, jak dobrze im było. W porównaniu z Europą ceny paliwa w USA wciąż są niskie.

PLAYBOY Energia jest jedną z kwestii podejmo- wanych w czasie kampanii prezydenckiej w USA. Interesuje się pan polityką?

CRAIG Oczywiście.

PLAYBOY Na kogo zagłosowałby pan w USA?

CRAIG Mocno wierzę, że trzeba znaleźć nową drogę. Barack Obama zmierza w dobrym kierunku. Niestety w kampanii będzie chyba brudna walka. Mam nadzieję, że Obama nie zniży się do takiego poziomu. To wyjątkowy polityk, więc powinno mu się udać. Po raz pierwszy od naprawdę długiego czasu mam nadzieję, że coś się zmieni. To będą jedne z najbardziej ekscytujących wyborów.

PLAYBOY Nie myślał pan o karierze politycznej?

CRAIG Od dziecka chciałem być aktorem, nie poli- tykiem.

PLAYBOY Co takiego było w aktorstwie?

CRAIG Moja mama była nauczycielką przedmio- tów artystycznych, więc sztuka była wciąż wokół mnie. Chciałem grać, odkąd tylko poznałem teatr i kino. Sztuka, a zwłaszcza gra aktorska, była możli- wością ucieczki.

PLAYBOY Ucieczką od czego? Jak wyglądało pana dzieciństwo?

CRAIG Urodziłem się w Chester, niedaleko Liverpoolu, do którego wkrótce się przeprowadzi- śmy. Mnie i siostrę wychowywała tylko matka.

Siedziałem na krześle z włókna szklanego, wymodelowanym tak, by mnie chroniło. Pękło po jednym uderzeniu sznura, a ja przeleciałem przez cały pokój.

PLAYBOY Ubiera się pan jak Bond?

CRAIG Rzadko. Lubię dzinsy i trampki. Gdy rano wstaję, nie zakładam odprasowanej koszuli z wywi- janymi mankietami i krawata. No chyba że muszę. Ale dostałem trochę niezłych ubrań. Gdy mam się wystroić, robię to. Mam w szafie odpowiednią ko- lekcję. Trochę mnie to zepsuło – gdy ma się garni- tury szyte na miarę, trudno jest potem założyć coś ze sklepu.

PLAYBOY Teraz ma pan na sobie dzinsy.

Bond by je założył?

CRAIG Poczekajcie, aż zobaczycie film.

PLAYBOY Podobno zaczyna pan dzień od jogi?

CRAIG Jogurtu?

PLAYBOY Od jogi!

CRAIG Nie. Ani od jogi, ani od jogurtu.

PLAYBOY Jest pan zaskoczony, gdy czyta pan o sobie nieprawdziwe historie?

PLAYBOY Fani i dziennikarze krytykowali kolor pana włosów i zbyt drobną sylwetkę. Nazywali pana James Bland (*mdly*). Nie wkurzało pana to?

CRAIG Byliśmy na Bahamach i nie czytałem gazet. Usłyszałem, że prasa jest krytycznie nasta- wiona. Zrobiłem głupią rzecz, bo włączyłem komputer i przeczytałem wszystko w internecie.

PLAYBOY Prasa miała swój dzień, gdy opisywano, że nie umie pan jeździć autem z ręczną skrzynią biegów.

CRAIG Zawsze umiałem jeździć z ręczną skrzynią. W Anglii każdy to potrafi. To było głupie.

PLAYBOY Ma pan własnego Aston Martina?

CRAIG Nie, ale mam to szczęście, że jeśli bardzo chcę się przejechać Aston Martinem, firma jest dla mnie wyjątkowo miła. Pozwalają mi wjechać na tor i jeździć cały dzień. Mogę pędzić szybciej i agresywniej niż na jakiegokolwiek drodze. Ale mieszkam w Londynie. Nie ma sensu jeździć Aston Martinem po mieście. Nie ma gdzie go zaparkować. Poza tym nie wyglądałoby to dobrze.

PLAYBOY Po rozwodzie rodziców utrzymywał pan kontakty z ojcem?

CRAIG Rzadko. Dopiero później się zbliżyliśmy.

PLAYBOY Był pan dobrym uczniem?

CRAIG Wyjątkowo złym. Rzuciłem szkołę w wieku 16 lat, ku rozpaczki matki. Wiedziała, że chciałem być aktorem i nawet trochę mnie wspierała, ale tylko dlatego, że moja szkoła była kiepska. Nie dawała żadnych kwalifikacji i nic nie wskazywało, by stała przede mną jakakolwiek kariera naukowa.

PLAYBOY Czy to było coś dziwnego, że chłopak z pana środowiska chce zostać aktorem?

CRAIG W Liverpoolu zawsze było silne środowisko artystyczne. Dzięki sztuce można było się wyrwać.

PLAYBOY Który z filmów o Bondzie był pierwszym, jaki pan w życiu widział?

CRAIG Pierwszy Bond Rogera Moore'a *Żyj i pozwól umrzeć*. Ale potem obejrzałem wszystkie.

PLAYBOY Kto jest pana ulubionym Bondem?

CRAIG Sean Connery jest fantastyczny. Lubię też pozostałe filmy, ale te z Connerym są wzorem.

PLAYBOY Ostatnio zagrał pan w *Oporze*, filmie o II wojnie światowej. Celowo różnicuje pan swoje role?

CRAIG To by sugerowało, że mam jakiś plan na karierę. A nie mam. Biorę rolę, która mnie interesuje. Za mną ciężki rok. Skończyliśmy zdjęcia do nowego Bonda i zrobiliśmy *Złoty Kompas*. Nie planowałem kolejnej roli, ale wpadł mi w ręce scenariusz *Oporu*. Przeczytałem go od deski do deski. To wspaniale, że mam teraz taki luksus i mogę zagrać w dowolnym innym filmie, który mi się spodoba.

PLAYBOY Przewidywał pan, że Bond tak zmieni pana życie?

CRAIG Gdybym był 20 lat młodszy, pewnie zacząłbym szaleć i roztrwonilbym wszystkie pieniądze co do grosza. Mając tyle lat, ile mam, nie czuję potrzeby, by wszystko zmieniać i nie zmieniam. To co najważniejsze w moim życiu ma niewiele wspólnego z pieniędzmi, które zarabiam. Najważniejsze są najprostsze rzeczy.

PLAYBOY Czy pańska sława stała się uciążliwa dla znajomych i rodziny?

PLAYBOY Czy od rozwodu lepiej sobie pan radzi w związkach?

CRAIG Mam nadzieję, że tak. Myslę, że jeśli postępuje się według prostych zasad – dba się o siebie nawzajem, interesuje się drugą osobą, jest się częścią jej życia – to musi się udać. To, że wieciałem się w postać Bonda, nie znaczy, że jest mi łatwiej. Obowiązują mnie te same reguły, co innych.

PLAYBOY Mimo paparazzich, tabloidów i internetowych spekulacji na pana temat?

CRAIG Jeśli jest się silnym i chce się być z osobą, z którą się jest. Inaczej może być problem. Jeśli gazeta będzie powtarzać, że ktoś jest załamany nerwowo, to nawet zdrowy człowiek może się załamać. Można tak zniszczyć małżeństwo. Rodzi się plotka, że ktoś ma problemy w związku, a potem naprawdę się one pojawiają. Tak jakby ktoś chciał je wywołać. To prawdziwy test dla par.

PLAYBOY Ludzie często spekulują na temat romansów między gwiazdami na planie filmów.

CRAIG Prawda wygląda tak, że nie ma romansów na planie.

PLAYBOY Czy popularność uzależnia?

CRAIG Być może, jeśli nie rozumie się jej mechanizmów. Dlatego cieszę się, że na mnie spada, kiedy jestem już dojrzały.

PLAYBOY Ludzie, którzy dzięki gazetom wierzą, że są wspaniali, później załamują się, gdy prasa się od nich odwraca.

CRAIG I spalając się, lecą w dół. Jest we mnie jakiś podziw dla nich. Należę do generacji punk, w której dorastałem. Mam w dupie, co myślą inni.

PLAYBOY Ma pan już dość filmów akcji?

CRAIG Nie szukam teraz takich ról, ale jeśli zdarzy się jakaś ciekawa propozycja, to kto wie.

PLAYBOY Podobno podpisał pan kontrakt na cztery Bondy. Czyli będą jeszcze dwa?

CRAIG Podpisałem umowę na cztery, w tym *Casino Royale* i *Quantum of Solace*. Więc na papierze są jeszcze dwa. Ale zobaczymy jak ten zostanie przyjęty. W biznesie filmowym nie wszystko idzie zgodnie z planem. Jeśli coś pójdzie nie tak, będzie trzeba przemyśleć dalsze posunięcia.

PLAYBOY A jeśli wszystko pójdzie dobrze?

CRAIG Jeśli pójdzie dobrze... i tak musimy poczękać. Na razie świetnie się bawię, grając Bonda. Gdyby było inaczej, dałbym sobie z tym spokój. Dwa razy bym się nie zastanawiał. ☒

Gdy wstaję rano, nie zakładam odprasowanej koszuli z wywijanymi mankietami i krawata. Ale dostałem trochę niezłych ubrań. Gdy mam się wystroić – robię to.

PLAYBOY Chciał pan w młodości zagrać Bonda?

CRAIG Nigdy nie przyszło mi to do głowy. Szybko wciągnął mnie teatr. Filmy przyszły później.

PLAYBOY Przez jakiś czas dorabiał pan jako kelner. Dobry pan był?

CRAIG Byłem fatalnym kelnerem. Dałem sobie słowo, że gdy tylko skończę szkołę aktorską, już nigdy nie będę tego robił.

PLAYBOY Dzięki rolowi w teatrze trafił pan do telewizji i w końcu do Hollywood. Grywał pan czarne charaktery. Przeszkadzało to panu?

CRAIG Angielskim aktorom oferowano jedynie role złych facetów. Nie wiem dlaczego. Ale po kilku takich angażach w Hollywood miałem dość. Zrezygnowałem, nie oglądając się na pieniądze. Skoncentrowałem się na robieniu filmów w Anglii – na małych niezależnych produkcjach. Zagrałem w *Enduring Love*, *The Mother* i *Love Is the Devil*. Dały mi dużo więcej satysfakcji. Teraz, po zrobieniu Bondów, chcę wrócić do takich filmów.

CRAIG Starałem się chronić najbliższych. Ja mogłem decydować, czy chcę tej sławy, oni nie mieli wyboru.

PLAYBOY Najciężiej było chyba pańskiej córce.

CRAIG Myslę, że udało mi się trzymać ją z dala od tego. To był mój priorytet.

PLAYBOY Bycie ojcem zmieniło pana?

CRAIG Ojcostwo to codzienne odkrywanie czegoś nowego. Na wszystko patrzysz inaczej. Inaczej myślisz o sobie, o świecie.

PLAYBOY Czy to będzie dla pana trudny czas, gdy córka podrośnie i zacznie chodzić na randki?

CRAIG To nie jest temat, o którym chcę rozmawiać. To sprawa między nią a mną.

PLAYBOY Jak pan zareaguje, kiedy facet w typie Jamesa Bonda podjedzie po nią Aston Martinem?

CRAIG Zobaczymy.

Olga Kurylenko

Pokonała tysiące rywalek i została nową dziewczyną Bonda. Chyba najtwardszą w historii. Taką, która potrafi kopnąć tam, gdzie najbardziej zaboli.

Tekst: David Giammarco/IFA

PLAYBOY To ostatni dzień kręcenia *Quantum of Solace*. Jak czujesz się po tych sześciu miesiącach?

KURYLENKO Wciąż jestem w szoku. Ciągłe wydaje mi się, że to był sen... piękny sen.

PLAYBOY To twój pierwszy duży film. Jak udało ci się zdobyć rolę Camille – femme fatale Bonda?

KURYLENKO Zadzwoił mój agent i powiedział, że robią casting na nową dziewczynę Bonda. Pomyślałam: „Czemu nie?” i poszłam. Na miejscu zapytano mnie: „Nauczyłaś się tekstu do obu scen?”. A ja niczego wcześniej nie dostałam, więc byłam kompletnie nieprzygotowana. Pomyślałam: „Ładnie się zaczyna. Chyba mogę się już pożegnać”. Jednak zaproponowano mi, żebym przepuściła kilka dziewczyn i nauczyła się roli. Miałam 20 minut, żeby zapamiętać tekst, ale w czasie przesłuchania to była raczej improwizacja. Może to mi pomogło, bo byłam bardziej spontaniczna. Pomyślałam: „Nie mam nic do stracenia, pewnie i tak tej roli nie dostanę, więc przynajmniej będę mieć z tego zabawę”. To chyba najlepsza metoda, bo kilka dni potem dostałam zaproszenie na przesłuchanie do Londynu.

PLAYBOY I tam spotkałaś Daniela Craiga?

KURYLENKO Nie od razu. Najpierw był drugi etap castingu i spotkanie z reżyserem Markiem Forsterem. Zagrałam dla niego jedną scenę, a on powiedział: „OK. Dziękuję. Do widzenia”. Myślałam, że mu się nie spodobało. Ale wkrótce zaproszono mnie do trzeciego etapu, już z Danielem Craigiem. Potem przez kilka tygodni nikt do mnie nie dzwonił.

PLAYBOY Myślałaś, że cię nie chcą?

KURYLENKO Tak. Ostatni etap był nerwowy, bo gdy zachodzi się tak daleko, to znaczy, że ma się szansę. Człowiek bardzo się denerwuje, w tym momencie jeszcze bardziej mu zależy. Próbowalam być spokojna, w hotelowym pokoju oddawałam się ćwiczeniom zen i medytacji. A na przesłuchaniu starałam się ukryć ręce, żeby nie było



Olga Kurylenko

Ma 29 lat. Gdy wychowywała się na Ukrainie w czasach ZSRR, nie wiedziała kim jest 007, bo filmy o nim były zakazane. Urodzona w Berdiańsku dorastała w biedzie. Jej rodzice rozwiedli się. Wychowywały ją matka i babka. Jej życie odmieniła podróż do Moskwy. Piętnastolatkę zauważyła przedstawicielka agencji modelek. Dzięki temu później trafiła do Paryża. W ciągu sześciu miesięcy nauczyła się francuskiego, trafiła na okładki „Elle”, „Glamour”, „Marie Claire” i „Vogue’a”. Wyszła za mąż za francuskiego fotografa Cedrica Van Mola. Po 3 latach rozwiedli się, a Olga zaczęła uczyć się aktorstwa. Wystąpiła w kilku francuskich produkcjach, m.in. *W skórze węża*, *Zakochany w Paryżu* i *Hiltman*.

widzieć jak się trzęsą. Śmieszne, bo później, na planie, Marc Forster zapytał: „Jak to robiłaś, że byłaś taka spokojna na castingu?”

PLAYBOY Jak wyglądało przesłuchanie z Danielem Craigiem? Dawał ci rady, starał się ciębie uspokoić?

KURYLENKO Nie było na to czasu. Poznałam go tuż przed sceną, którą mieliśmy odegrać. Powiedział: „Milo cię poznać” i zaraz przeszliśmy do grania. To wyjątkowo stresujące, bo jest tam pełno ludzi i nagle wszyscy milkną, rusza kamera, pada okrzyk „akcja!” i nagle zdajesz sobie sprawę, że to nie jest zwykłe przesłuchanie.

PLAYBOY Jaka była twoja reakcja, gdy dowiedziałas się, że dostałaś tę rolę?

KURYLENKO To stało się dokładnie 24 grudnia, podczas wigilijnej kolacji. Zadzwoił mój agent i powiedział: „Gratulacje – rola jest twoja”. Nie mogłam uwierzyć, ale gdy przekonałam się, że to prawda, krzyknęłam tak głośno, że moi przyjaciele nie wiedzieli, co się dzieje. A mój agent dodał: „Za 10 dni musisz być w Londynie”. Wszystko nabrało przerażającego tempa. Polecałam do Londynu, a tam czekał mnie trening od rana do wieczora.

PLAYBOY Jaki trening?

KURYLENKO Codziennie przez dwie godziny miałam szkolenie z bronią. Brzmiało to jak zabawa – każdy umie nacisnąć spust, ale robić to jak zawodowiec, to całkiem co innego. Później był body flight – nawet nie wiedziałam, że coś takiego istnieje. To trening w tunelu, gdzie przygotowujesz się do swobodnego spadania przy skokach ze spadochronem. W filmie ta scena trwa z 5 sekund, ale musiałam ćwiczyć trzy razy w tygodniu przez cały miesiąc. To było przerażające, ale po pewnym czasie zaczęłam się od tego uzależniać. Jednak nie wyskoczyłabym już z samolotu. Raz wystarczy. To nie dla mnie. Poza tym mam lęk wysokości.

PLAYBOY Czym twoja bohaterka Camille różni się od innych dziewczyn Bonda?

KURYLENKO To silna, zadziorna kobieta. Bardzo niezależna. To niemal damski odpowiednik Jamesa Bonda. To nie biedna dziewczynka, której trzeba bronić. Skacze, bije się i strzela jak Bond.

PLAYBOY Czy jako dziecko byłaś fanką Bonda?

KURYLENKO Gdy dorastałam, nigdy nie widziałam filmu z Bondem. Nie można ich było pokazywać w ZSRR.

PLAYBOY Ale teraz znasz Bonda?

KURYLENKO Przez ostatnie lata, gdy mieszałam w Paryżu, widziałam najnowsze filmy z 007. Gdy dowiedziałam się, że mam tę rolę, poprosiłam producentów i dostałam box 21 filmów z Bondem. Większość obejrzałam.

PLAYBOY Która dziewczyna Bonda najbardziej ci się spodobała?

KURYLENKO Michelle Yeoh z *Jutro nie umiera nigdy*. Świetnie walczyła z tymi wszystkimi facetami, a przy tym była taka piękna i pełna wdzięku. Wyglądała to prawie jak balet.

PLAYBOY Przeszłaś trening z walki wręcz. Czy poradziłabyś sobie, gdybyś musiała się bronić?

KURYLENKO Myślałam o tym... Teraz czuję się dużo silniejsza. Potrafię tak kopnąć, żeby zabolalo! Byłam dumna, bo nakręciłam wszystkie sceny walki bez dublerki.

PLAYBOY Jak wyglądało twoje dzieciństwo na Ukrainie?

KURYLENKO Niczego nie miałam. Niczego nie można było dostać. Zdałam sobie sprawę z tego dopiero tutaj, gdy patrzę na dzieciaki w Paryżu czy Londynie. Mają wykształcenie i tyle możliwości przed sobą. Mogą oglądać filmy jakie chcą. Mają kina, teatry, koncerty – u nas tego nie było.

PLAYBOY Jak więc zostałaś aktorką?

KURYLENKO Występowałam w szkolnym teatrze. To było moje hobby. Ale nigdy nie sądziłam, że zostanę aktorką. Myślałam, że pójdę na medycynę.

PLAYBOY Co się stało, że zmieniłaś zamiar?

KURYLENKO Kiedy miałam 14 czy 15 lat, pojechałam na wakacje. To były moje jedyne wakacje w życiu, bo nie było nas stać na żadne wyjazdy. Ale tamtego lata pojechałam z mamą do Moskwy. Gdy któregoś dnia wysiadaliśmy z metra, podeszła do nas kobieta i zaproponowała, bym została modelką. Mama odpowiedziała: „Nie jesteśmy stąd i jeszcze dziś wieczorem mamy pociąg powrotny do domu”. To było 26 godzin jazdy z Moskwy do naszego Berdiańska na Ukrainie. Ale kobieta odparła: „Nie szkodzi. Proszę wziąć moje wizytówki i później przesłać mi zdjęcia”. Dodała, że jestem jeszcze młodziutka, a niektóre dzieci nie są już tak ładne, gdy dorosną (*śmiech*). „No bardzo dziękuję” – pomyślałam, ale i tak czułam, że dzieje się coś niesamowitego... Czytałam książki, w których zdarzały się takie rzeczy, ale nie sądziłam, że mnie się to przytrafi. To było jak bajka. Wysłałyśmy zdjęcia i dostałam zaproszenie na sesję. Potem przez rok ciągle byłam w podróży między domem a Moskwą. W końcu spotkałam wysłannika paryskich agencji modelek, który szukał nowych twarzy. Zabrał moje zdjęcia do Paryża, a potem przysłał zaproszenie i kontrakt.

PLAYBOY Szybko przeprowadziłaś się do Paryża?

KURYLENKO Zabrało mi to kilka miesięcy. Musiałam dostać wizę. Wyjazd z kraju był problemem. Wydawało mi się, że stracę swą jedyną szansę. Nawet gdy już miałam wizę i przechodziłam przez kontrolę paszportową, byłam pewna, że coś się przydarzy. Wtedy trzeba było mieć pozwolenie na wyjazd z kraju. Świat za granicą był jak sen. Niedostępny dla nas. Gdy w końcu wyjechałam, byłam w szoku. Teraz gdy o tym myślę, nie mogę uwierzyć, ile miałam szczęścia.

PLAYBOY Gdy przyjechałaś do Paryża, miałaś 16 lat. Nowe życie musiało zawrócić ci w głowie.

KURYLENKO Tak. Byłam szczęśliwa, bo mogłam wysyłać pieniądze мамie. Dzięki temu życie mojej mamy, cioci, wujków mogło się polepszyć. Wcześniej nie było ich stać na nic. Byłam wdzięczna losowi, że mogłam im pomóc. Ale było mi też ciężko. Byłam cały czas w podróży – czasami leciałam 24 godziny, by zrobić jedno zdjęcie i zaraz wracać. Czasem myślałam, żeby rzucić to wszystko, ale czułam się odpowiedzialna za matkę. Nie chciałam wrócić do tego, jak żyłam wcześniej. Musiałam więc dać sobie radę.

PLAYBOY Czy w filmie masz romans z Bondem?

KURYLENKO (*śmiech*) A jak myślisz? To ciekawy związek... skomplikowany. Chyba nie mogę więcej powiedzieć.

PLAYBOY Co cię zaskoczyło podczas pracy z Danielem Craigiem?

KURYLENKO To jak bardzo koncentruje się na pracy. To śmieszne, ale niemal czuć jak on przeistacza się w Jamesa Bonda. Poza tym jest bardzo słodki i opowiada świetne dowcipy. Dużo się śmieje.

PLAYBOY A jaki był najstraszniejszy moment podczas zdjęć?

KURYLENKO Kręciliśmy scenę walki na łodziach pędzących na falach. W każdej chwili mogliśmy wypaść. Nie bałam się, że wpadnę do wody, ale tego, że uderzy mnie inna motorówka. Kaskaderzy mówili: „Boimy się kręcenia takich scen, ale to ci, którzy się nie boją, są najbardziej niebezpieczni”.


PLAYBOY Odniosłaś jakieś rany?

KURYLENKO Miałam wielkie siniaki, które mocno spuchły... zobacz (*podciąga rękaw*), ale jestem dumna, bo pokonałam własny strach.

PLAYBOY Czy jesteś gotowa na wielką sławę?

KURYLENKO Nie. Jeszcze o tym nie myślałam. Wszystko się zacznie, gdy film trafi do kin. Na razie trudno mi to sobie wyobrazić.

PLAYBOY Mieszkasz w Paryżu. Myślałaś o przeprowadzce do Los Angeles?

KURYLENKO Ludzie mówią, że powinnam się przenieść. Sprawdzę jak tam jest. Ale nie chcę opuszczać Francji, bo jest jak moja druga ojczyzna. Tu wszystko się dla mnie zaczęło. Tu jest moje serce. Paryż jest moim domem. Mieszkam tu tak długo, że nie wyobrażam sobie przeprowadzki. Odpowiada mi europejska wrażliwość. Chociaż, z drugiej strony, uwielbiam pogodę w Kalifornii i wszyscy tam wyglądają na zadowolonych. 

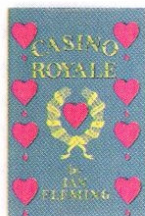
BOND

James Bond i fakty

Zanim na ekranach pojawi się film *Quantum of Solace*, przyjrzyjmy się sekretnej historii agenta 007.

Szpieg, który film kochał

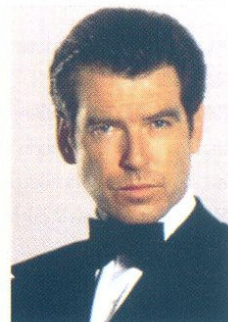
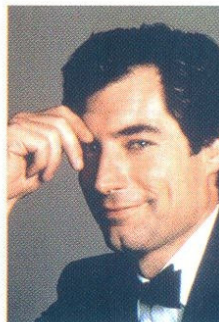
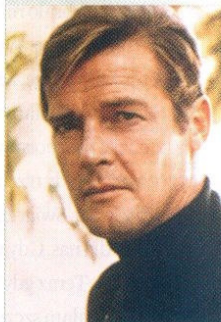
W powieściach Fleminga Bond idzie do łóżka z 13 kobietami, w filmach uwodzi 64!



Rok 1953 przyniósł dwa wielkie debiuty. Jeden to stworzenie przez Iana Fleminga postaci Jamesa Bonda w powieści *Casino Royale*, drugi to pojawienie się magazynu PLAYBOY. Obaj debiutanci mieli od początku wiele ze sobą wspólnego, ale współpracę podjęli dopiero w 1960 roku, kiedy PLAYBOY opublikował opowiadanie Fleminga *The Hildebrand Rarity*. W sumie w PLAYBOYU ukazało się 16 historii o 007 – 14 autorstwa Iana Fleminga i 2 napisane przez oficjalnego kontynuatora Raymonda Bensona.

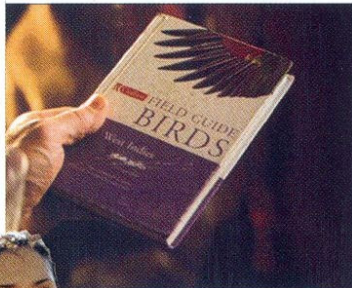
druga szansa Nigdy nie mówili nigdy

Roger Moore, Timothy Dalton i Pierce Brosnan po dwa razy dostali propozycję zostania Bondem. Dalton nie przyjął roli *W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości*, bo uważał, że jest za młody. Zgodził się 18 lat później *W obliczu śmierci*. W tym filmie miał grać Brosnan, ale był związany kontraktem jako *Detektyw Remington Steele*. Propozycję wystąpienia *W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości* dostał też Moore, ale wtedy był jeszcze *Święty*.



146 to za mało

Sean Connery miał zagwarantowane w kontrakcie, że może zatrzymać dla siebie ubrania z filmów. W sumie wziął 147 garniturów, 23 smokinki, 17 prochowców, 11 marynarek, 41 kapeluszy i 68 par butów.



kwestia nazwiska

Agent, który szpiegował... ptaki

Fleming chciał, aby jego zawadiacki superagent miał nudne nazwisko. (Poza tym już ktoś wcześniej wymyślił takich szpiegów jak Thomas Elphinstone Hambledon i Johnny Fedora). Fleming znalazł inspirację w swojej ulubionej książce, atlasie ptaków z 1936 r. Dał agentowi nazwisko autora, ornitologa Jamesa Bonda. W filmie *Śmierć nadejdzie jutro* Brosnan trzyma w ręku tę książkę.

dziewczyna ze złotą statuetką Oscara dostaje...

Halle Berry, jest jedyną aktorką, która dostała Oscara, zanim zagrała w Bondzie (*Śmierć nadejdzie jutro*). Kim

Basinger zdobyła statuetkę Amerykańskiej Akademii za *Tajemnice Los Angeles*, ale było to już wiele lat po jej roli w nieoficjalnym filmie z Bondem *Nigdy nie mów nigdy*.

Licencja na ubieranie

W *Jutro nie umiera nigdy* Brosnan występuje w mundurze wzorowanym na tym, który Ian Fleming nosił jako oficer wywiadu amerykańskiej marynarki wojennej. W czasie II wojny światowej Fleming stworzył specjalną jednostkę komandosów 30 Assault Unit. Jej logo powyżej.



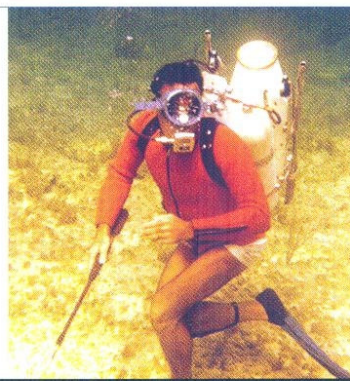
Caroline Munro w *Szpiegu*, który mnie kochał została pierwszą kobietą zabita na ekranie przez Bonda.

JFK czytał Bonda Bond czytał JFK

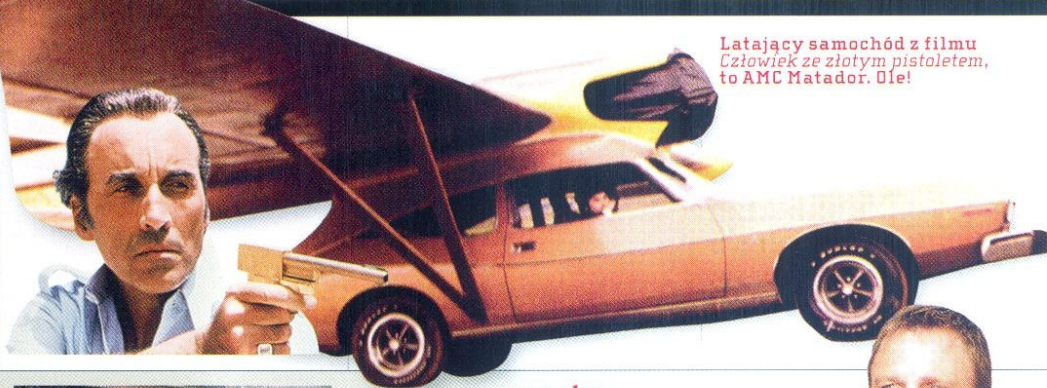
Prezydent Kennedy wyznał, że *Pozdrowienia z Rosji* to jedna z jego ulubionych książek. Bond odwzajemnił się: w powieści *Człowiek ze złotym pistoletem* czyta książkę *Profiles in Courage* autorstwa JFK.

pod wodą Aquaman 007

Kiedy Bond najszybciej ściąga garnitur? Gdy zobaczy płetwy i butlę do nurkowania. Nie bez powodu pojawiają się sceny rodem z filmów Jacques'a Cousteau. Fleming był jego przyjacielem, odwiedził go na południu Francji, gdy Cousteau wydobywał zatopiony grecki statek.



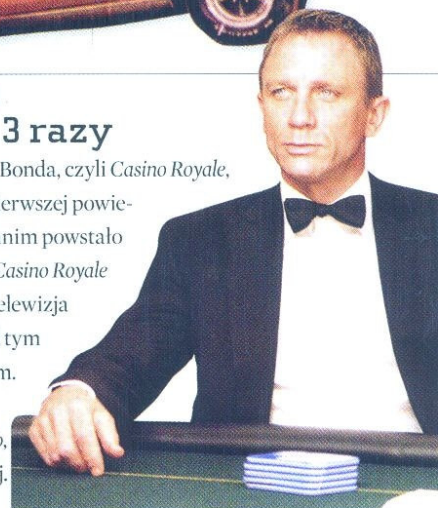
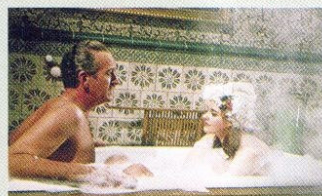
Latający samochód z filmu *Człowiek ze złotym pistoletem*, to AMC Matador. Ole!

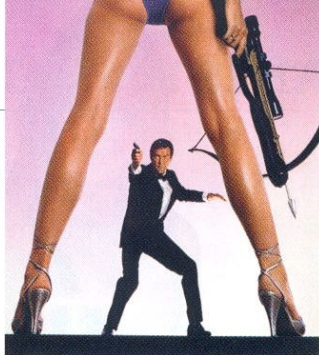


remake

Żyje się tylko 3 razy

Debiut Daniela Craiga jako Bonda, czyli *Casino Royale*, nie był drugą ekranizacją pierwszej powieści Fleminga, ale trzecią. Zanim powstało naszpikowane gwiazdami *Casino Royale* z 1967 roku, amerykańska telewizja nakręciła w 1954 r. film pod tym tytułem z Barrym Nelsonem. Pierwszy oficjalny Bond z Seanem Connerym, *Dr No*, powstał dopiero 8 lat później.





Żyj i pozwól... palić: Roger Moore w każdym kontrakcie miał zagwarantowaną nieograniczoną ilość ręcznie zwijanych (podobno na udach) cygar Montecristo.

Szachy są wieczne: Partia szachów w *Pozdrowieniach z Rosji* wzorowana jest na grze Spasski-Bronstein o mistrzostwo ZSRR w 1960 r. Kronsteen powtarza w filmie ruchy, które dały Spasskiemu zwycięstwo.



Scena z *Moonraker*, w której Bond i pilot samolotu spadając walczą o spadochron. W filmie trwa to 2 minuty, a do nakręcenia potrzeba było 88 skoków. Zabrało to 5 tygodni.

Muzyczne hity

Najwyższe miejsca tematów muzycznych Bonda na liście przebojów Billboardu

#1 – A View to a Kill – Duran Duran

#2 – Live and Let Die – Paul McCartney & Wings

#2 – Nobody Does It Better (z filmu *Szpieg, który mnie kochał*)

– Carly Simon

#4 – For Your Eyes Only

– Sheena Easton

#8 – Die Another Day

– Madonna

#8 – Goldfinger

– Shirley Bassey



Portfel Bonda z Diamenty są wieczne ujawnia, że 007 jest członkiem klubu PLAYBOY.



Wolałby teksty czy zdjęcia?

W 1959 roku Fleming w liście do redakcji PLAYBOYA napisał: „Gdyby Bond istniał naprawdę, prenumerowałby PLAYBOYA”.

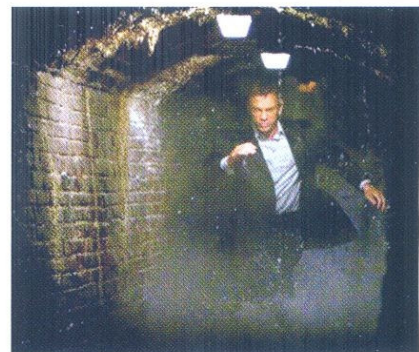
Licencja na zabijanie:

Operacja sił izraelskich, które w 1976 roku miały uwolnić zakładników w Ugandzie, nosiła kryptonim *Thunderball* (Operacja „Piorun”), jak film z Bondem z 1965 roku.



pozdrowienia z Petersburga Towarzysz ★★7

GoldenEye był pierwszym Bondem po zimnej wojnie. Plus: można było kręcić w byłym ZSRR (np. scenę pościgu czołgiem w St. Petersburgu). Minus: Sowieci nie mogli być już wrogami.



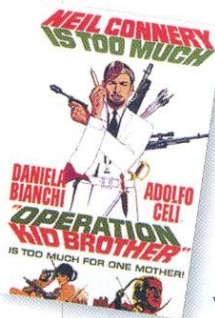
w obliczu mięśni Mały, ale byk

Mający 180 cm wzrostu Daniel Craig jest najniższym 007, ale też najbardziej umięśnionym. Przed *Quantum of Solace* ćwiczył gimnastykę sportową na kółkach.

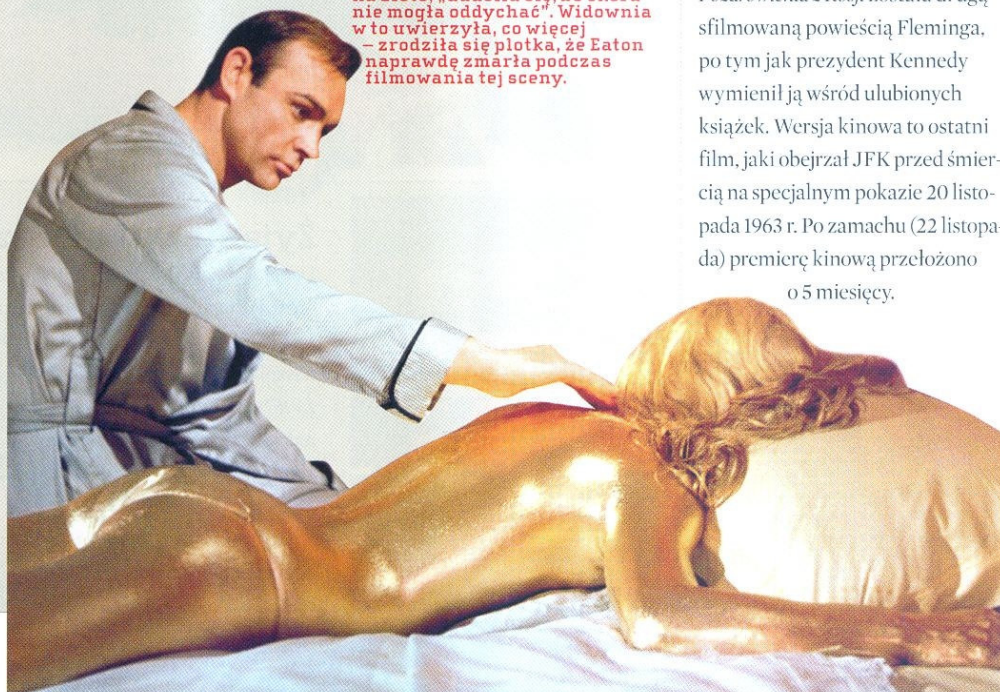
parodia nie umiera nigdy Braterstwo broni

Powstało więcej parodii Bonda niż oryginalnych filmów, ale mało było tak dobrych jak *Operation Kid Brother* z 1967 roku (znana też jako *OK Connery*). W tej włoskiej produkcji wystąpił brat Seana Connery'ego,

Neil oraz aktorzy znani z filmów o Bondzie: Lois Maxwell i Bernard Lee. Pojawiła się też dziewczyna Bonda z *Pozdrowień z Rosji* – Daniela Bianchi oraz Adolfo Celi – znany jako Emilio Largo, wróg 007 z *Operacji „Piorun”*.



W 1964 roku malowanie ciała to była nowość. W *Goldfingerze* Bond mówi, że Jill Masterson (Shirley Eaton), którą cała pomalowano na złoto, „udusiła się, bo skóra nie mogła oddychać”. Widownia w to uwierzyła, co więcej – zrodziła się plotka, że Eaton naprawdę zmarła podczas filmowania tej sceny.



śmierć nadejdzie pojutrze Ostatni seans JFK

Pozdrowienia z Rosji została drugą sfilmowaną powieścią Fleminga, po tym jak prezydent Kennedy wymienił ją wśród ulubionych książek. Wersja kinowa to ostatni film, jaki obejrzał JFK przed śmiercią na specjalnym pokazie 20 listopada 1963 r. Po zamachu (22 listopada) premierę kinową przełożono o 5 miesięcy.



33-metrowy skok motorówka wykonany przez Rogera Moore'a w *Żyć i pozwolić umrzeć* był światowym rekordem przez 3 lata.



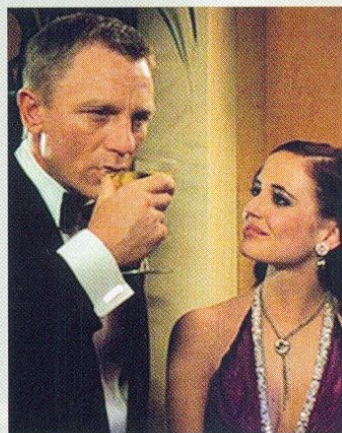
Bond jeździ Aston Martinem w 11 filmach. Ale modele się zmieniają. V12 Vanquishu (*Śmierć nadejdzie jutro*) miał dodatkową funkcję kamuflażu, bo standardowe dla Bonda działka i katapultowane siedzenie miał już DB5 z *Goldfingera*.



Podwójna fantazja:

Dwie aktorki z *Żyć się tylko dwa razy* (z 1967 roku): Mie Hama

i Akiko Wakabayashi grały wcześniej razem w *King Kong* kontra *Godzilla* (1962 r.) i *Kagi no kagi* (1965 r.) – japońskim filmie, który Woody Allen przemontował i dodając własny dubbing przerobił na komedię. Tak powstał jego debiutancki *What's Up, Tiger Lily?*



Eva Green w *Casino Royale* jako Vesper Lynd, inspiracja dla koktajlu idealnego.

drink Vesper martini

Jak przygotować koktajl, który Bond wymyślił w *Casino Royale* i nazwał Vesper martini:

3 miarki džinu Gordon's

1 miarka wódki

1/2 miarki likieru Kina Lillet

wstrząsnąć z lodem

dodać cienką skórkę

z cytryny

serwować w głębokich

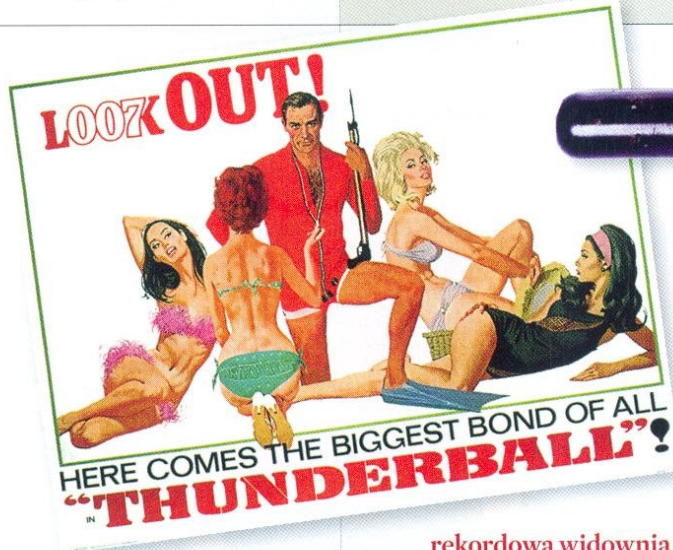
szampankach (jak w książce)

lub w szklankach do martini

(jak w filmie).

playmate Króliczek 007

Lana Wood dostała rolę Plenty O'Toole w *Diamenty są wieczne*, po tym jak w kwietniu 1971 roku pojawił się jej pictorial w *PLAYBOYU*.



rekordowa widownia Operacja „Bilet”

Po trzech pierwszych filmach bondomania sięgnęła szczytów i bilety na czwartą część – *Operację „Piorun”* – naprawdę rozeszły się piorunem. Ten film miał największą widownię ze wszystkich Bondów i zdetronizował *Goldfingera*. Aby promować *Operację „Piorun”*, Sean Connery zgodził się tylko na jeden wywiad – dla *PLAYBOYA*.



Ze wszystkich podwodnych akcesoriów Bonda harpuna są najpopularniejsze, ale tylko raz przyniosła śmierć. W *Operacji „Piorun”* ginie od niego czarny charakter – Largo.

W *Pozdrowieniach z Rosji* Klebb próbuje zabić Bonda wyjątkowo ostrym butem. My wolimy tradycyjne szpilki.

Agent w smokingu nie nosi wielkich pistoletów. W 18 filmach Bond wybiera Walthera PPK (po prawej, wyżej).

W 6 książkach i 4 filmach Bond korzysta z Beretty 418 (po prawej na dole).



Ostatnia bondowska historia

Iana Fleminga *Ośmiorniczka* została opublikowana w PLAYBOYU w dwóch odcinkach w marcu i kwietniu 1966 roku.

Playmate Jej Królewskiej Mości

George Lazenby – w swojej jedynej roli Bonda – *W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości* przegląda numer PLAYBOYA. Na ekranie pokazano górną część rozkładówki z Lorrie Menconi, playmate lutego 1969 r.



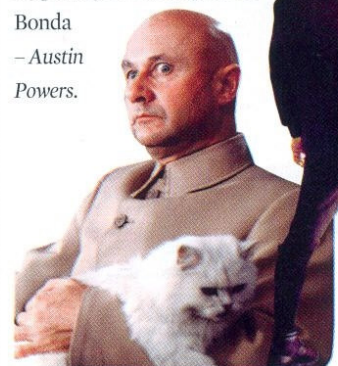
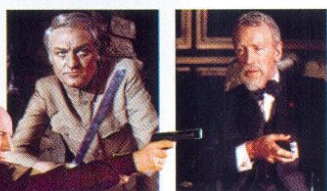
Odyseja stomatologiczna

Stalowe zęby bandziora zwanego „Szczęki” lub „Buźka” (w tej roli Richard Kiel w filmach *Szpieg, który mnie kochał* i *Moonraker*) zaprojektowała Katharina Kubrick, pasierbica słynnego reżysera Stanleya Kubricka.



samo zło GładziKot

Ernst Stavro Blofeld to główny wróg Bonda. Do czasu filmu *Żyje się tylko dwa razy* (na zdj. poniżej Donald Pleasence) nie pokazywano jego twarzy, tylko dłonie głaszczące kota. Blofelda grali też (na kolejnych zdj.): Telly Savalas (*W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości*), Charles Gray (*Diamenty są wieczne*), Max von Sydow (*Nigdy nie mów nigdy*). Po prawej Dr Evil w parodii Bonda – Austin Powers.



technologie Trafiony wybór

Producenci *Moonraker* wybrali do filmu jeden spośród prototypów NASA. Trafili. Ten prom kosmiczny wystartował dwa lata później – w 1981 roku.



Poniżej pomysły, które nie weszły w życie: Atlantis Karla Stromberga (*Szpieg, który mnie kochał*) i Lódowy Pałac Gustava Gravesa (*Śmierć nadejdzie jutro*)



Koledzy z podwójnym zero

Bond nie jest jedynym agentem z licencją na zabijanie:

002 – W obliczu śmierci; grał go Glyn Baker.

003 – Znalezione martwy na Syberii w *Zabójczym widoku*.

004 – W tej roli Frederick Warde w *Obliczu śmierci*. Zabity przez KGB.

006 – Alec Trevelyan (Sean Bean), zdrajca z *GoldenEye*.

008 – Nie pojawia się na ekranie. W *Goldfingerze* jest mowa, że zastąpi Bonda, jeśli ten nie wypełni rozkazów lub zginie.

009 – Grany przez Andy'ego Bradforda w *Ośmiorniczce*. Umiera przebrany za clowna.



sadomaso Zabójczy widok

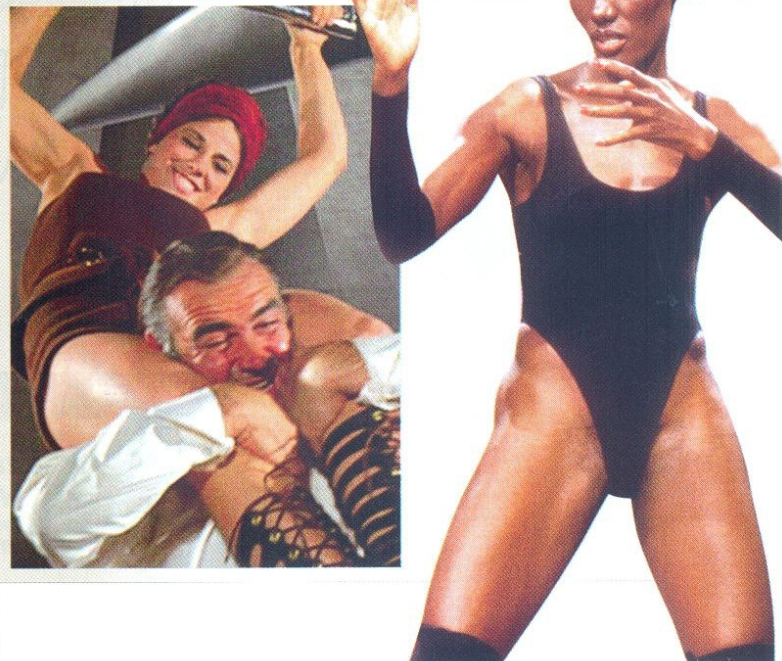
James Bond może wydawać się starszowieckim uwodzicielem, uzbrojonym jedynie w koktajl i zawadiacki uśmiech, ale nie jest tajemnicą, że jego twórca Ian Fleming znajdował upodobanie w SM (czyli zabawach sadomasochistycznych). Czy można znaleźć ślady tego w filmach? Sean Connery podgryzał Claudine Auger (*„Domino”*) w *Operacji „Piorun”*, a na zdjęciach z prawej mamy śmiertelny uścisk ud Loli Larson jako Bambi w *Diamenty są wieczne* i Grace Jones jako May Day w *Zabójczym widoku*.

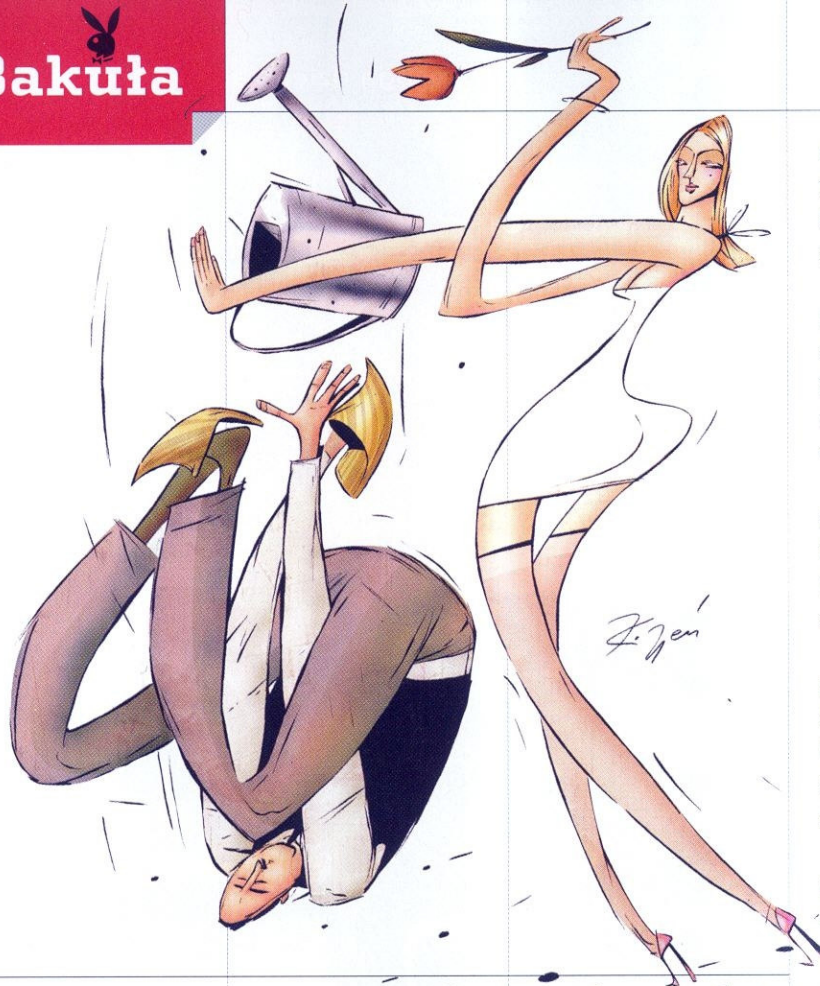


Sean Connery i Claudine Auger w *Operacji „Piorun”*



Wiązanie i szarpanie – Ian Fleming byłby szczęśliwy – filmy o agencji 007 mogą inspirować miłośników SM





Bokserki

Powinłam napisać o supersexy majtasach, za którymi od pewnego czasu szaleją laski i odmawiają seksu ze slipiarami, czyli nosicielami slipek, wyciętych damskich majtek, tyle że z rozporkiem, ale to kiedy indziej.

Teraz będzie o odpowiedniku damskich bokserów, który powinien nazywać się męska bokserka.

Równouprawnienie zaszło tak daleko, że do audycji radiowej o przemocy w rodzinie, w której brałam udział, zadzwonił zapłakany chłopina i powiedział, że jest ofiarą, bo bije go większa od niego żona. Siedziałyśmy sobie z psycholożką oraz członkiniami europejskich organizacji kobiecych i zamierzaliśmy dyskutować o męskim szowinizmie, a ten takie rzeczy.

Pani za szybą poprosiła ofiarę, żeby poczekał i puściła piosenkę, żebyśmy miały czas się wyśmiać, bo coś nas napadło. Kiedy słuchacz został ponownie włączony, opowiedział, że najbardziej się boi, gdy pijana żona wraca do domu i słyszy jej kroki na schodach, a potem już lanie w przedpokoju i w pokoju, i w kuchni i to zupełnie bez powodu, a dzieci nieletnie patrzą. Zapytałam, czemu nie odda, to powiedział, że próbował, ale mu złamała rękę.

Co za asertywność! Międzynarodowa ekspertka zaproponowała pójście na policję, ale już był i szlochając opowiedział nam, że policjanci go wyśmiali i jeszcze rozgadali na osiedlu. Od tego czasu żona chodzi w gorze feministki, a z niego śmieją się w sklepie. Psycholożka z trudem zachowała powagę i poradziła mu po ważną rozmowę z żoną, najlepiej rano, żeby była trzeźwa.

Okazało się, że próbował, ale jego prześladowczyni na trzeźwo ma lepszego celnika i wytłukła mu ząb. Ponieważ audycja miała dotyczyć bitych kobiet, a nie facetów pozeagnaliśmy ofiarę przemocy domowej, błagając media o pomoc.

Tę historię opowiedziałam pewnej starszej arcydowcipnej wdowie po niewiernym ginekologu, która od razu przyznała się do tego, że lała nieboszczyka za byle co, bo wkurzał ją na maksa swoją niewiernością. Nawet potrafiła mu przylać w trakcie nieudanego seksu, bo – jak oświadczyła – był niereformowalny i nie miał serca do oralu.

To był początek mojego nowego hobby – kolekcjonowania damskich bokserów. Prawie każdą nowo poznaną laskę pytałam, czy zdarza jej się przylać partnerowi. Żadna nie była zdziwiona pytaniem, no może kilka żon wielkich troglodytów z kassą, ale wszystkie chętnie mówiły na ten jakoby trudny temat.

Te mające mężów niezamożnych i mniejszej postury przyznawały się do spuszczenia im lania, ale starały się nie przesadzać i nie zostawiać śladów, żeby ofiara mogła bez obciachu iść do pracy. Dzieciom tłumaczyły, że tatuś to lubi, a krzyczy dla jaj. Ani myślały się leczyć, bo w większości pochodziły z rodzin z bokserkami tradycjami.

Jedną z najzabawniejszych historii opowiedziała mi polska prawniczka, żona bogatego Holendra z dobrej rodziny, który na początku traktował ją jak królową i błagał, żeby mu podlewała tulipany na amsterdamskim tarasie. Nie za bardzo chciała, bo właśnie założyły z koleżanką kancelarię i cudownie im się powodziło, ale podstępny Holender tak ściemniał, że pojechała. Nie było to w czasach wypaszonego Internetu, więc przeszła na utrzymanie skąpego męża, który na dodatek zapomniał angielskiego i godzinami gadał po holendersku przez telefon, a w wolnych chwilach urywał się na hokeja na trawie. Własnych pieniędzy miała coraz mniej, a ten – coraz oszczędniejszy. Jak to Holender. Nie chciała wracać po roku, bo jej było wstyd, więc popłakiwała i brzydła, aż w końcu uciekła do rodziców. Mało nie zemdleli. Zaniehbana staruszka w zniszczonych butach i z odrostami to była ich piękna córeczka. Kiedy opowiedziała o swojej niedoli, włącznie z tym, że mąż wychodząc, zamyka ją dla jaj w szczotkarni, tatuś chciał zadzwonić do Interpolu, ale mamusia nie pozwoliła i powiedziała, że mu przyjele, jak się znowu będzie pchał przed szereg. Po czym opowiedział córce jak na początku małżeństwa się stawał, więc najpierw lekko go policzkowała, a potem zaczęła tłuc regularnie i to samo jej radzi z Holendrem. Tajemnicą udanego bicia, jak twierdziła mamusia, było wyczekanie momentu, kiedy facet w ogóle nie spodziewa się ataku, a potem najlepiej wyjść na kawę do koleżanki, żeby sobie wszystko przemyślał. Tatuś potakiwał pogodnie.

Prawniczka wróciła do Holandii, po intensywnym treningu karate i od razu na dzień dobry zaprezentowała mężowi, czego się nauczyła. Potem wzięła jego kabriolet i pojechała do Hagi na konferencję. Kiedy wróciła, w wazonach stały setki tulipanów, a uradowany damski eksbokser pokazał jej radośnie kuku na głowie całkiem już ładnie zagojone. Jest grzeczny, więc bije go sporadycznie. Samochód zatrzymała, a konto po pogroźeniu kolejnym pokazem chętnie przepisał na nią. ■



Hanna Bakuła



Solidarność plemników

Symptomatyczne, że istnieje solidarność jajników, ale nie ma solidarności plemników. Czy jąder. Trudno sobie wyobrazić faceta wymieniającego uścisk dłoni z innym facetem i szepczącego mu porozumiewawczo do ucha: „Kutasz razem!”. Już raczej jeden da do zrozumienia drugiemu, że ma większego, więc jest lepszy.



Igor Zalewski

Skądinąd z tą solidarnością jajników jest trochę jak z Solidarnością Sierpniową – coraz trudniej ją spotkać. Gdzieś w zaciszu ścian czterech – pewnie tak, ale w labiryncie firm i biur to prawdziwa rzadkość. Mało jakie konflikty pracowe mają taką temperaturę jak starcie dwóch – jeśli można tak to określić – samic alfa. Stężenie zimnej wrogości jest wtedy tak wielkie, że wojenki Tuska z Kaczyńskim wyglądają jak przepychanki przedszkolaków. U – niby bliskich sobie jajnikowo kobiet – zdarzają się też nienawiści od pierwszego wejrzenia, które u niesolidarnych facetów występują sporadycznie. Moim skromnym i niezbyt odkrywczym zdaniem dzieje się tak dlatego, że w świecie stworzonym i urządzonym przez mężczyzn kobietom jest z natury trudniej. Ale ponieważ są ambitne i nie chcą już być w tym świecie pionkami, przejmują coraz więcej cech wcześniej określanych jako męskie. I radzą sobie całkiem nieźle, choć cierpi na tym solidarność jajników.

Solidarność plemników nie miała okazji zaistnieć, ponieważ najbardziej męską z męskich cech jest potrzeba rywalizacji. Same plemniki są zresztą najlepszym symbolem tej przypadłości: miliony ścigają się zażarcie do mety, czyli komórki jajowej, ale zwycięzca może być tylko jeden. Od drugiego po pięćmilionowego wszyscy są już przegrani, nie liczą się i nie warto się nimi zajmować. Podczas prysznica po stosunku spływają rurami donikąd.

Nie ma nic gorszego niż przegrany facet. Może nie tyle przegrany – bo to się nam wszystkim zdarza, na świecie nie mogą żyć sami zwycięzcy – ile epatujący swą porażką i użalający się nad sobą. To zapewne atawizm, ale taki jęczący koleś budzi raczej irytację niż współczucie, tym bardziej jeśli przyczyn swoich porażek szuka wszędzie, ale nie w sobie samym. Chociaż nie, właśnie sobie przypominałem pewnego znajomego, który notorycznie labiedzi, jaki to jest do niczego oraz beznadziejny – czyli nie zwala na innych – ale nie jest przez to mniej irytujący. Szczerze mówiąc, bardzo często mam ochotę go udusić i nie jest to przejaw braku ludzkich uczuć, lecz raczej dowód na to, że cierpliwość ma swoje granice.

A jednak jest kategoria przegranych facetów, którzy po prostu mnie wzruszają. Kiedy zamawiam do domu pizzę albo jakieś smakowitości z cudownej firmy Room Service i przynosi mi je facet grubo po pięćdziesiątce (chodzi o lata, a nie mililitry), to coś mnie drapie w gardło. Halo, coś tu jest nie w porządku! Dostarczanie pizzy to robota dla nastolatka, który właśnie postanowił zarabiać i lubi sobie poszaleć na motorowerze. Ale siwowłosy facet z twarzą pooraną bruzdami, ze spracowanymi łapskami, w dodatku przystrojony w debilny uniform, jakby wyjęty z szafy posłanki Senyszyn – to wszystko wyświetla mi w głowie teledysk ze smutną historią męskiego upadku. Co go tu sprowadziło, z parującym pudłem w ręku? Co rozwalilo jego dotychczasowe życie, bo przecież musiał jakieś mieć? Nałóg? Choroba? Rozwód? Załamanie? Wywalenie z roboty na rok przed emeryturą? A może musi dorabiać po nocy, żeby utrzymać rodzinę?

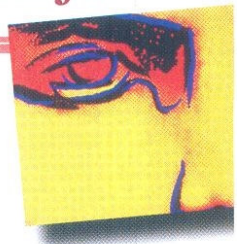
Samiec – nie oszukujmy się – czerpie satysfakcję, że powiodło mu się lepiej niż innemu samcowi. Ale przy takich spotkaniach odczuwam zupełnie co innego: współczucie pomieszane z szacunkiem. Pierwsze jest oczywiste, drugie to efekt uznania. Facet ma siłę, by w tym wieku stanąć jeszcze raz na początku drogi. Pracuje, walczy, nie daje się, ma gdzieś docinki nastoletnich kolegów z pracy. Aha, i jest coś jeszcze. Taki dostawca to także memento. Przecież los się może odwrócić, noga powinąć i – kto wie – może i ja kiedyś będę musiał rozwozić pizzę. I dlatego, ale też w imię solidarności plemników, daję starszemu panu napiwek większy niż zwykle. Do czego i was namawiam. ▣



Wojny przyszłości

Jak będzie wyglądał kolejny wielki konflikt zbrojny? Czy będzie to wojna na skalę globalną? Poprosiliśmy dwóch cenionych publicystów: Edwina Bendyka i Rafała Ziemkiewicza, aby przedstawili swoje wizje.

Dla pieniędzy, nie dla ojczyzny



Tekst: Edwin Bendyk

Nic nie zapowiadało, że 7 listopada 2027 r. zapisze się w historii jako data przełomu i początku fali burzliwych wydarzeń, jakie po latach historycy będą nazywać III wojną światową. Polacy wierni liczącej niespełna 20 lat tradycji szykowali się do Balu Niepodległości. Naród szybko odebrał inicjatywę politykom, a głównym miejscem fetowania stały się ulice, po których od rana barwne korowody ludzi przesuwali się w rytmie poloneza. Podobnie miało być i w 2027 r. A jednak w niedzielę 7 listopada dzień rozpoczął się inaczej niż zwykle.

Kto tego dnia włączył swój terminal medialny (wszystkie urządzenia komunikacyjne działały w wielkiej, globalnej zintegrowanej sieci teleinformatycznej zwanej kiedyś internetem, podział na telewizję i telefon dawno przestał być aktualny), na ekranie ujrzał zdumiewający obraz Czerwonego Lenina, kopię słynnego dzieła Andy'ego Warhola z 1987 r., jedno z ostatnich dokonań artysty. Po chwili obraz rozmywał się rozpadając na piksele, a w jego miejsce pojawiał się komunikat: „Prawda rewolucji jest wiecznie żywa, jak wiecznie żywy jest Lenin!”.

Czerwony Lenin, niczym meksykańska fala przewalił się przez świat, ujawniając się we wszystkich strefach czasowych o 9 rano. Straszyl równo przez godzinę, potem znikał i wydawało się, że wszystko wraca do normy. Władze w pierwszych komunikatach donosiły, że świat padł ofiarą hakerów związanych z działającą w Rosji Partią Narodowo-Bolszewicką, która w ten sposób uczciła 110. rocznicę rewolucji październikowej. Ten informatyczny performance miał być niegroźny.

Kilka godzin później w irackiej Basrze na południowy patrol zbierał się pluton zwiadu piechoty morskiej USA. Przed wyjściem w teren żołnierze usiedli w sali odpraw, by przeanalizować informacje z sieci automatycznego monitoringu. Wojsko do minimum ograniczyło rzeczywiste wyjścia w teren, rozmieszczając w nim wirtualne oczy: przestrzeń powietrzną nieustannie monitorowały bezzałogowe samoloty-drony, obraz z ich kamer uzupełniał zdjęcia z satelitów szpiegowskich. Kluczowy obiekt, ropociąg obstawiony był przez bojowe roboty. Dodatkowe źródło informacji wywiadowczej dostarczał Rój, czyli współpracujące w sieci mikroczujniki rozsiewane regularnie nad kontrolowanym terytorium z samolotów i helikopterów.

Te niewielkie układy elektroniczne mieszały się z piaskiem i wtapiały w tło, czekając na najmniejsze oznaki ruchu. Wystarczyło, by przejechała ciężarówka, a Rój zaczynał ślać sygnały, które po analizie komputerowej i integracji dostarczały dość dokładną wiedzę nie tylko o masie i prędkości pojazdu, lecz także na podstawie analizy chemicznej o prawdopodobnym charakterze ładunku.

Żołnierze mieli tylko co jakiś czas sprawdzać stan fizycznych elementów wywiadowczej sieci, a ich służba bardziej przypominała pracę w serwisie elektrotechnicznym. I tym więc razem pluton kapitan Karoliny Lebkowski zapakował do transporterów zapasowe akumulatory i inne materiały konserwujące – wystawione na działanie pustynnego piasku roboty wymagały dużej dbałości. Patrol ruszył, rozplywając się szybko w bezkresie pustyni. Nagle szefowa pododdziału poczuła się, jakby ktoś wydłubał jej oczy – jednocześnie z wizjera wbudowanego w ochronne gogle i ekranu komputera pokładowego w transporterze zniknął sygnał GPS. O podobnych sensacjach zaczęli meldować dowódcy kolejnych wozów. Po chwili z ekranów zniknął także obraz z satelity szpiegowskiego, a ponieważ patrol opuścił już obszar objęty

poczuj dotyk muzyki...

...102,40 FM Kraków

RADIO
alfa
102,40 FM KRAKÓW
www.radioalfa.pl

Wojny przyszłości

zasięgiem telefonii komórkowej, niemożliwe stało się ustalenie położenia za pomocą triangulacji radiowej. Lebkowski szybko zdała sobie sprawę, że podobne objawy nie wróżą nic dobrego, a jej kłopot jak wrócić bez nawigacji do bazy jest w istocie bez znaczenia wobec skali zagrożenia.

Wielkość tego zagrożenia starali się oszacować amerykańscy generałowie, gdy już przestali mieć wątpliwość – kilka satelitów systemu GPS zamilkło, czyniąc go praktycznie bezużytecznym. Rozproszone na całym świecie oddziały, podobnie jak pluton Karoliny Lebkowski, oślepli. Oczywiście, żołnierze poradzą sobie i wrócą do bazy, na szczęście dysponują jeszcze tradycyjnymi kompasami i mapami, a ćwiczenia z terenoznawstwa ciągle są standardowym elementem wyposażenia. Tyle tylko, że bez GPS rozsypuje się cała logistyka wojskowa i cywilna, przestają nawet działać bankomaty. Kto jednak zaatakował amerykańskie satelity?

Po szybkich tajnych konsultacjach z głównymi potencjalnymi adwersarzami: Rosją, Chinami, Indiami, Pakistanem stało się jasne, że autorem ataku nie jest żadne z tych państw. Kto w takim razie i czy oślepienie satelitów ma cokolwiek wspólnego z porannym pojawieniem się Czerwonego Lenina? Jeśli tak... Jeśli tak, to znaczy że, pojawiło się realne zagrożenie destabilizacją w skali globalnej, a świat stanął na krawędzi III wojny światowej, wojny zupełnie nowego rodzaju, bo wywołał ją niezidentyfikowany jeszcze prywatny ośrodek siły, zagrażający najsilniejszym państwom. Jakie są motywy: religia? Handel narkotykami?

Zagadki tej nigdy nie wyjaśniono, lecz zmasowany atak na nerw świata – infrastrukturę informacyjną zdestabilizował gospodarkę. Na wiele dni stanęły porty morskie i lotnicze, krew gospodarki – cyfrowy pieniądz przestał krążyć, a uzależnione od sieci teleinformatycznych systemy energetyczne co chwila załamywały się, pogrążając ludzkość dosłownie w mrokach średniowiecza.

W istocie to, co wydarzyło się 7 listopada 2027 r., nie powinno było nikogo zaskoczyć, podobny wariant rozwoju wypadków przewidywały praktycznie wszystkie scenariusze strategiczne. Tym bardziej że już w pierwszej dekadzie XXI wieku odbyły się próby generalne elementów przyszłej wojny. Na początku 2007 r. Chiny zestrzeliły nieczynnego satelitę komunikacyjnego, pokazując tym samym jak łatwo przenieść działania zaczepne w przestrzeń kosmiczną. W nieoczekiwany sposób zagrożenie to eskalowało w kolejnych latach wraz z rozkwitem prywatnego przemysłu kosmicznego. W 2013 r. została wypłacona ufundowana przez Google nagroda Lunar X Prize za pierwszy prywatny bezzałogowy lot na Księżyc. W kolejnych latach

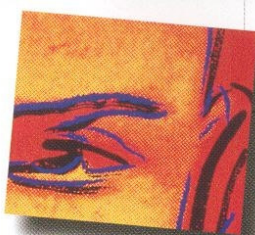
dziesiątki firm zaczęło prześcigać się w ofercie turystyki kosmicznej. Domena strategicznych kompetencji najsilniejszych państw wymknęła się do sektora prywatnego.

Nikt jednak nie przypuszczał, że wraz z prywatyzacją eksploracji kosmosu może nastąpić także, jak się to stało 7 listopada 2027 r. prywatyzacja wojny w kosmosie. Ale też nikt, kto wczytywał się w analizy strategiczne z początku XXI wieku, nie powinien czuć się zaskoczony. Wszystkie zakładały, że wojenne rzemiosło przestanie być wyłączną domeną sił zbrojnych. Paradoksalny skutek rozwoju demokracji medialnej miał bowiem spowodować, że społeczeństwo coraz trudniej będzie akceptować ofiary z żołnierzy. Inna sprawa, jeśli ofiary w imieniu tego społeczeństwa ponosić będą pracownicy prywatnych firm ochroniarskich. Wszak robią to dla pieniędzy, a nie dla ojczyzny, więc ojczyzna nie ma wobec nich żadnych zobowiązań. Model ten na dużą skalę przetestowali Amerykanie w Iraku, angażując prywatne agencje bezpieczeństwa. Rozkwit tego typu usług przewidywała nawet opublikowana w 2008 r. „Wizja Polskich Sił Zbrojnych w 2030 r.”. Nikt natomiast nie przewidywał, co oznacza doktryna prywatyzacji wojska w połączeniu z prywatyzacją kosmosu.

Zdecydowanie więcej uwagi poświęcano zagrożeniom w cyberprzestrzeni. Pojęcie cyber-wojny pojawiło się w literaturze strategicznej już w połowie lat 90. XX wieku. NATO jednak podeszło do sprawy poważnie dopiero w 2007 r., kiedy latem rosyjscy hakerzy zaatakowali infrastrukturę teleinformatyczną małej Estonii w odwecie za próbę usunięcia z centrum Tallina Pomnika Spisowego Żołnierza upamiętniającego Armię Czerwoną. Kilka miesięcy później Departament Energii USA przeprowadził eksperyment, w czasie którego wojskowi hakerzy zniszczyli za pośrednictwem internetu generator prądu. W końcu nadszedł sierpień 2008 roku, kiedy Rosjanie zaatakowali Gruzję jednocześnie w dwóch wymiarach: rzeczywistym i wirtualnym. Najazdowi czołgów towarzyszyła bowiem zmasowana napad hakerów na gruzińskie serwery rządowe i gospodarcze.



FOT.: EAST NEWS



Wojny przyszłości

W pierwszej dekadzie XXI wieku przećwiczono także inny nowy aspekt przyszłej wojny – jej asymetryczność. Oznacza ona, że na polu walki spotykają się adwersarze z różnych bajek. Po jednej stronie, jak w Iraku, żołnierze high-tech, nafaszerowane elektroniką cyborgi. Po drugiej stronie nieumundurowani bojownicy rozpylający się w lokalnej społeczności. Choć owinięci w burki nie wyróżniają się z tłumu, to także wojownicy high-tech, zaopatrzeni w telefony komórkowe i dostęp do internetu. Co najważniejsze, podobnie jak żołnierze US Army podłączeni są do sieci. Tyle tylko, że jest to sieć społeczna, łącząca lokalną wspólnotę gęstymi nićmi powiązań klanowych, religijnych, kulturowych. W działaniu równie groźna jak budowana za setki miliardów dolarów infrastruktura armii amerykańskiej. Z podobnym przeciwnikiem musieli walczyć w 2006 r. Izraelczycy w Libanie.

Dziwna wojna, która rozpoczęła się 7 listopada 2027 r., do dziś stanowi zagadkę dla historyków. Była to wojna wypowiedziana całemu światu, jaki jednak miała cel? Najwyraźniejszy trop prowadzi do petropolityki. To termin wprowadzony w 2008 roku przez amerykańskiego publicystę Thomasa L. Friedmana. Stwierdził on, że na skutek wzrostu cen ropy naftowej nastąpił niesłychany transfer bogactwa do krajów-eksporterów tego surowca: Rosji, Arabii Saudyjskiej, itp. Skąpane w łatwym pieniądzu straciły one motywację do szukania innych dróg rozwoju niż handel czarnym złotem. Jednocześnie stały się niebezpieczne, bo za te pieniądze mogły finansować różne, nie tylko konsumpcyjne zachcianki. Arabia Saudyjska zajęła się więc finansowaniem działalności fundamentalistycznych sekt mułmańskich. Rosja zaczęła odbudowywać imperium, a Wenezuela myśleć o nowym socjalizmie na miarę XXI wieku. Friedman uważał, że jedynym sposobem uniezależnienia się od petropolityki jest uniezależnienie się od ropy. Zwłaszcza, że przejście na nowe źródła energii zmniejszyłoby ryzyko katastrofy ekologicznej. Problem jednak pojawił się ok. 2020 r., kiedy nastąpił *peak oil*, czyli osiągnięty został moment maksymalnego wydobycia ropy, po którym już było wiadomo, że każda kolejna spalona baryłka oznacza nieuchronny koniec naftowej cywilizacji.

Kraje naftowe stanęły przed widmem katastrofy, którą mogło odwrócić tylko jedno – opóźnienie momentu przejścia reszty świata na nowe źródła energii. By opóźnić tę transformację, należało tylko skutecznie zdestabilizować globalny system przez atak na kluczowe punkty jego infrastruktury. Ropa ciągle byłaby potrzebna, a ze względu na malejącą podaż jej ceny utrzymywałyby się ciągle na wysokim poziomie, jednocześnie odsuwałyby się w odległą przyszłość wizja świata nowych źródeł energii. W efekcie im na świecie byłoby gorzej, tym eksporterom ropy byłoby przez jakiś jeszcze czas lepiej.

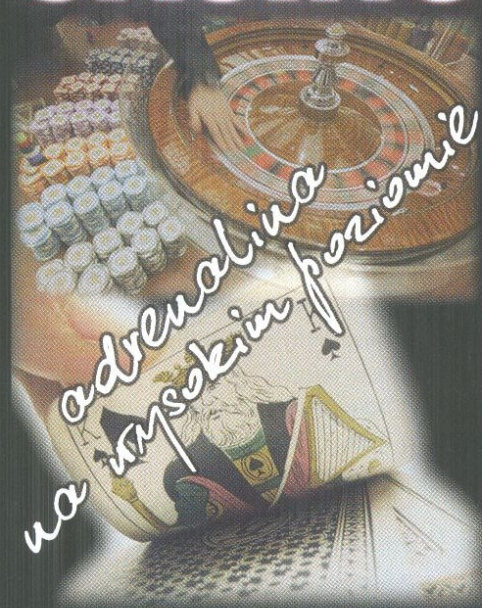
Świat pogrążył się w niezliczonych lokalnych konfliktach o podstawowe zasoby. Indie i Pakistan w każdej chwili mogą sięgnąć po argument bomby atomowej w swych sporach o dostęp do coraz skromniejszych źródeł wody. Chiny, choć chcą uniknąć wojny, coraz bardziej duszą się z braku energii i łakomym okiem patrzą na sąsiednią Syberię. Rosja jednak przez lata naftowej bonanzy odbudowała swą militarną potęgę. Na szczęście, jeśli rzeczywiście atakom z 7 listopada 2027 r. towarzyszył jakiś zamysł strategiczny, okazał się on skuteczny tylko częściowo. Szybko wyszło na jaw, że chaos może wymknąć się spod kontroli i w efekcie nikt na nim nie skorzysta.

Kryzys wyzwolił konstruktywną reakcję: politycy siedli do stołu i dogadali się. Państwa naftowe dostały gwarancję, że w zamian za stabilne dostawy surowca i powstrzymanie się od wspierania „niepaństwowych agentów chaosu” zyskają dostęp do nowych technologii energetycznych i pomoc w transformacji swoich gospodarek do epoki ponaftowej. Stany Zjednoczone dostały jednocześnie zielone światło na poprowadzenie operacji militarno-policyjnej, której celem było odzyskanie pełnej kontroli nad przestrzenią rzeczywistą, wirtualną i kosmosem. W efekcie powstało globalne państwo policyjne, w którym każdy mieszkaniec Ziemi poddany został nieustannej kontroli. W zamian za przedłużenie światowego uznania dla hegemonii USA kraj ten zobowiązał się do ścisłej współpracy w systemie globalnym. Powstał nowy system bezpieczeństwa zwany systemem słabej wszechmocy. Polega na przyjęciu, że na świecie istnieje jeden dominujący ośrodek siły militarnej gwarantujący pokój, który jednak w każdej chwili można „wylączyć”. ☒

Po szybkich tajnych konsultacjach z Rosją, Chinami, Indiami i Pakistanem stało się jasne, że autorem ataku nie jest żadne z tych państw.

art model
agencja promocyjno-artystyczna

**organizacja
wieczorów
CASINO**



**hostessy
modelki
modele**

prosto z raju

art model
agencja promocyjno-artystyczna

+48 602 35 45 55
agencja@artmodelgw.eu

www.artmodelgw.eu

66-400 Gorzów Wlkp. ul. Przemysłowa 14-15

Chiny zadadzą pierwszy cios

Tekst: Rafał A. Ziemkiewicz

Wojna wynika z natury ludzkiej – uważano przez lata. Czyli: ludziom od czasu do czasu odbija i muszą sobie dać po razie, a sposób, w jaki to robią, jest sprawą raczej przypadkową; kiedy ich najdzie, złapią co tam akurat będą mieli pod ręką. Wojna jest przedłużeniem polityki przy użyciu innych środków – napisał generał Clausewitz, kładąc tym stwierdzeniem podwaliny pod nowoczesną sztukę wojenną i wszystkie nauki wojskowe. A jeśli, z czym się dzisiaj wszyscy zgadzają, wojna jest przedłużeniem polityki, to sposób jej prowadzenia zależy od politycznych celów, jakie chcemy osiągnąć.

Na wiele wieków przed Clausewitzem rozważał tę sprawę inny jeszcze mędrzec, Chińczyk Sun Tzu. I to właśnie jego traktat, nie jak pół wieku temu, rozważania pruskiego generała, stanowi dziś swoistą biblię, na której kształcą się młode pokolenia wojskowych i dyplomatów. Pierwsi obserwowali go w takiej roli Sowieci, z oczywistych przyczyn patronuje on także wojskowym uczelniom Chin – a ponieważ i stare, i nowe imperium Azji szykuje się do zbrojnego starcia z Zachodem, z czasem Sun Tzu zaczęto studiować także na uczelniach amerykańskich.

Nauki starego Chińczyka bliższe są rozważaniom Machiawelliego niż Clausewitza, a zarazem tyle są od niego szersze. O ile bowiem europejski klasyk skupia się na sprawach ściśle wojskowych, zagadnieniach strategii i taktyki, zabezpieczenia logistycznego ruchów wojsk i zgrania poczynających różnych ich rodzajów, o tyle Sun Tzu ponad tym wszystkim uświadamia przyszłym dowódcą, w jakim celu uruchamia się wojenną maszynę. Celem tym jest zaś podporządkowanie sobie przeciwnika, przy czym ideałem jest dokonanie tego w taki sposób, aby po pierwsze uniknąć strat własnych, a po drugie nie zniszczyć tego, co chcemy przejąć i podporządkować sobie. Słowem – ideałem jest walka bez walki, jak to ujmował w słynnym filmie Bruce Lee.

Oczywiście, ideału osiągnąć się nie da. Żeby złamać ducha oporu przeciwnika, trzeba go trochę sponiewierać, skopać, spalić mu parę miast i trochę pogwałcić; ale nie jest to na wojnie celem samym w sobie.

Wiem, że drogi Czytelniku, widząc hasło „wojny przyszłości”, oczekuje ode mnie opowieści o wykonywanych w kazamatach potężnych tajnych laboratoriów nowych, zapierających dech w piersi broniach, latających fortecach szyjących ściegami laserów i miotających bomby subtelne (cokolwiek by to mogło znaczyć), facetach w egzozoskieletach ze spieków i kompozytów, dźwigających lufy kalibru rury do pieca, wykonujących z nimi na polach przyszłych bitew stumetrowe skoki i piorących się przy tym świetnymi mieczami mistrza Yody – słowem, o całym tym badziewiu rodem z filmów SF. Ale cóż, stąpajmy twardo po ziemi: wszystkie potężne bronie, jakimi dysponują więc mocarstwa, niby to kryjąc je za ścisłą zasłoną tajemnicy, a w istocie dyskretnie się chwając, służą nie tyle temu, aby zostać użyte, co temu, aby samym swym istnieniem nastraszyć przeciwnika i odebrać mu chęć do walki. Nic nowego – w wieku XIX tę rolę odstraszącą pełniły okręty pancerne, których przeznaczeniem było nigdy nie wystrzelić (słowny „Dreadnought” zatopił u schyłku swej służby U-Boota... taranem; szczególnie na ironia, zważywszy że jego nowoczesność polegała między innymi na tym, że był pierwszym pancernikiem zbudowanym bez tarana). Brytyjczy stratedzy ukuli nawet pojęcie *fleet in being* – flota, której sposobem oddziaływania jest samo istnienie, zniechęcające przeciwnika do podejmowania próby wyjścia z portu. A skoro głównym pożytkiem z floty jest jej posiadanie, naczelną dyrektywą staje się nienarażanie cennych okrętów na uszkodzenia.

Jakkolwiek absurdalnie to brzmi – unikanie strat jest jedną z głównych zasad korzystania ze zbrojnego potencjału, w pewnych okresach podstawową. Nie przypadkiem wspominałem tu o „Dreadnoughtcie” i imperialnym ładzie światowym XIX wieku, opartym na potęgze oszczędnie wyprowadzanych w morze pancerników. Ten ład, który współczesnym wydawał się ostatecznym i niezmiennym (to w wiktoriańskiej Anglii po raz pierwszy ukuto pojęcie „końca historii” – Wielka Brytania rządzi światem, Kongres Wiedeński Europą, silni są zbyt zadowoleni, a niezadowoleni zbyt słabi, by cokolwiek mogło się zmienić), runął wskutek pojawienia

się na światowej scenie nowej, ambitnej potęgi – Niemiec. Pierwsza wojna światowa zaczęła się tak naprawdę w chwili, gdy uniesiony megalomanią kaiser Wilhelm postanowił doścignąć morski potencjał Wielkiej Brytanii i nakazał budować kolejne niemieckie „drednoty”. Ten wyścig zbrojeń, skutecznie burzący dotychczasową równowagę, doprowadził koniec końców do czteroletniej rzezi na lądzie. Przez całe te cztery lata, z jednym kilkudniowym wyjątkiem, bezpośredni winowajcy owej rzezi, czyli okręty pancerne obu stron nie dawno wyścigu zbrojeń, stały w portach albo ostrożnie wysuwały nos za redę upewniwszy się wprzód, że okolica na wiele mil wokół wolna jest od nieprzyjaciela.

Historia wojen rozwija się bowiem skokami, można powiedzieć – dwufazowo. Faza starcia, zamieszania, czyli moment sprawdzenia i ustalenia hierarchii, a potem faza równowagi, utrzymywanej za pomocą „floty w istnieniu”. Odpowiednio do tego, w której fazie się znajdujemy, kształtują się strategia, taktyka oraz uzbrojenie sił zbrojnych.

Dla fazy równowagi charakterystyczny jest gruby pancierz i wielka siła rażenia. Przykładem – średniowieczny rycerz zakuty od stóp do głowy w żelazo, odporny na wszelkie ciosy i odpowiednio do tego nieruchawy. Albo zachodnioeuropejskie armie epoki fryderycjańskiej, ustawiające się do bitwy w rozciągniętych pod sznurek, wielokilometrowych liniach, ćwiczące latami skomplikowaną musztrę i tak cenne, że wykształceni w wojskowych akademiach dowódcy obu stron tylko w ostateczności decydowali się narażać je na bitwę – ideałem było wymanewrowanie przeciwnika, odcięcie go od baz zaopatrzenia i zablokowanie mu ruchu, przy jednoczesnym umiejętnym przerzucaniu własnych składów. Oto dwa z kilku możliwych do wskazania w historii wojen przykłady osiągniętej doskonałości militarnej.

Tylko że gdy owa doskonałość już jest osiągnięta i wydaje się zapewniać wieczysty pokój, oparty na równowadze



FOT.: EAST NEWS

i świadomości, że próba osiągnięcia dominacji skończyć się musi wspólną zagładą – pojawia się jakiś nowy czynnik, który, zyskując swój wymiar militarny, wywraca całe pojęcie o prowadzeniu wojen do góry nogami. W wypadku średniowiecznego rycerstwa czynnikiem tym było... a wcale nie, mylisz się, drogi Czytelniku, bynajmniej nie broń palna, o której zdążyłeś już zgadująco pomyśleć. Przełomy w sztuce wojennej mają przyczyny społeczne i polityczne, wynikają z przemian w sferze stosunków międzyludzkich, a nie z pojawienia się nowych technologii. Po nowe bronie po prostu sięga się, kiedy są i kiedy są potrzebne. Otóż o upadku średniowiecznej jazdy rycerskiej zdecydowała emancypacja chłopstwa, tworzącego pieszę armię walczącą długą bronią drzewcową. Flamandzcy mieszczanie, Szwajcarzy, niemieccy lancknechci, czescy taboryci – to oni, wskrzeszając nieświadomie tradycję rzymskich legionów, przegonili z bitewnych pól rycerzy, niezwycięzonych we frontalnym starciu, ale wymagających zbyt skomplikowanej logistyki i współdziałania zbyt wielu rodzajów wojsk pomocniczych.

Podobnie z powodów społecznych, a nie technologicznych zakończył się wiek prowadzonych po fryderycjańsku kampanii w stylu wojny północnej. Naprzeciwko wyćwiczonych w musztrze, sprawnych jak automaty i jak automaty uzależnionych od rozkazów feldfebla armii królów i cesarzy stanęły armie rewolucjonistów – ochotników, słabo wyszkolone, ale pełne zapału, więc prowadzące ogień w znacznie odporniejszym na ostrzał szyku tyraliery i dążące do starcia na bagnety.

Która z przytoczonych na wstępie opinii jest prawdziwa – ta, która każe uważać wojnę za efekt wpisanego w duszę szaleństwa, czy ta, która każe uważać ją za skutek wyrachowanych politycznych kalkulacji? Doświadczenie uczy, że obie. Czasem element politycznej kalkulacji bierze górę, i wtedy mamy czas równowagi – z potężnymi armiami stojącymi z bronią u nogi, względnie patrolującymi drobnym oddziałem tocząc

cym dywersyjne, marginalne zmagania formalnie niezależnie od sił głównych (jak w Trzecim Świecie w okresie zimnej wojny); te okresy trwają z zasady dłużej, choć w podręcznikach nie zajmują wcale wiele miejsca (szybki test: tak z głowy, przypomnij, drogi Czytelniku, jakąś sławną bitwę w Europie z okresu pomiędzy Wiktoria i Wiedeńską a Napoleonem? A bynajmniej nie był to czas pokoju!). W pewnym jednak momencie nieuchronnie bierze górę szaleństwo. Wielka Wojna, zwana też wojną światową (z punktu widzenia współczesności dzielenie jej na pierwszą i drugą jest równie niepotrzebne, jak rozbijanie na poszczególne kampanie, rozdzielone wszak równie długimi okresami rozejmu, wojny stuletniej) absolutnie nie miała prawa wybuchnąć. Każdy wykształcony człowiek wiedział przed rokiem 1914, że w jego czasach, wskutek postępu technicznego, wojna powszechna stała się niemożliwa, zniszczyłaby wszystkich, nikt jej nie może wygrać, ergo nikt jej nie rozpocznie. Były to kalkulacje rozsądne, udowodnione w sposób niezbity, i zresztą bieg dziejów przyznał im rację. Z jednym wyjątkiem: mimo wszystko wojna jednak wybuchła, faktycznie niszcząc Europę i kładąc kres jej dominacji nad resztą świata.

W podobnym przekonaniu żyjemy i my. Wojna nie może wybuchnąć, bo odpalone w ramach działań wojennych głowice atomowe zniszczyłyby całe życie na Ziemi kilkaset razy. Owszem, będzie się gotować w różnych Afganistanach czy innych zadupiach, ale wielkie armie Chin, Rosji czy Stanów Zjednoczonych nie wyruszą nigdy przeciw sobie!

Nie byłbym taki pewien. A nawet – byłbym pewien,

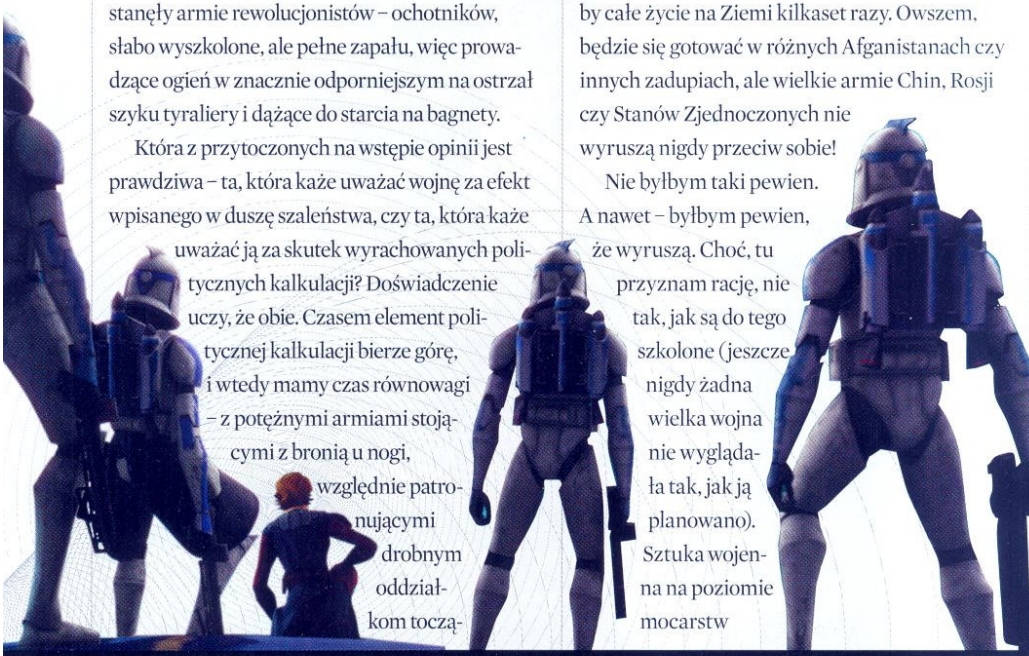
że wyruszą. Choć, tu przyznam rację, nie tak, jak są do tego szkolone (jeszcze nigdy żadna wielka wojna nie wyglądała tak, jak ją planowano). Sztuka wojenna na poziomie mocarstw

zabrnęła bowiem w tę samą koleinę bez wyjścia, w której skonały średniowieczne armie rycerskie – stworzono armie niezwyciężone, ale w użyciu kompletnie nieoptymalne. Masy zmechanizowanej piechoty wspartej przez artylerię i czołgi, osłaniane z góry przez śmigłowce, osłaniane przez samoloty myśliwsko-szturmowe, osłaniane przez myśliwce przechwytyjące, aż do wiszących nad tym wszystkim satelitów. Słowem, armie rozwijające się w poprzek lądów i oceanów na ogromnych obszarach, górą sięgające aż w kosmos; to wizja równie piękna, jak szybkie, potężne manewry, które w 1914 roku miały w zamierzeniach sztabów zakończyć wojnę w Europie w kilka miesięcy. I równie wątpliwa jest jej realizacja.

Będzie inaczej. Chiny nie odpalą międzykontynentalnych rakiet na Waszyngton czy Nowy Jork. Uderzą konwencjonalnie na Tajwan, gdy upewnią się, że Amerykanie nie odważą się na odwetowy atak jądrowy. W innym wariantcie – uderzą konwencjonalnie na Rosję i zagarną Syberię, gdy upewnią się, że nikt nie przyjdzie jej z militarną pomocą. Tak czy owak to Chińczycy są skazani na zadanie pierwszego ciosu, z tych samych przyczyn, z jakich w 1914 zadali go Niemcy. Bo są państwem dynamicznie się rozwijającym, bo są narodem żyjącym w przekonaniu wielkich historycznych krzywd i w poczuciu, że są niesłusznie przez wszystkich nielubiani, bo są cywilizacją pewną swej wyższości nad wszystkimi innymi, no i, *last but not least*, bo są tłumem facetów, dla których brakuje kobiet. Wskutek połączenia socjalistycznej polityki demograficznej, wolności skrobanek i dostępności USC już niedługo bez pary zostanie w Chinach co najmniej 80 milionów facetów. I raczej nie dadzą się oni wszyscy przekonać do homoseksualizmu. Każdy z wymienionych powodów z osobna wystarczy, by Chińczykom w którymś momencie odbiła szajba, wszystkie razem wzięte dają pewność, że odbić musi.

Jeśli to jakaś pociecha – nie będzie jakiegos wielkiego bum. Będą kolejne kampanie, na początku gdzieś z dala, kolejne kapitulacje z wolna schodzącej na dziady Ameryki i całkiem już zdziadziałej Europy, kolejne fale upartej wiary, że tym razem już okupiony kolejnymi ustępstwami rozejm okaże się „pokojem naszych czasów”. A dla miłośników militariów to nawet niezła wiadomość. Kolejna epoka zastoju kończyć się, i na pewno niedługo już w ich ulubionej dziedzinie zacznie się dziać dużo i ciekawie. Jak to ujmował stary kawał: kiedy telewizja powie, że odpalono rakiety międzykontynentalne, biegnij na dach; drugi raz tego nie zobaczysz. **E**

Chiny nie odpalą międzykontynentalnych rakiet na Waszyngton czy Nowy Jork. Uderzą konwencjonalnie na Tajwan; lub na Rosję i zagarną Syberię.





Pamela Anderson to niemal modelowy przykład kariery zrobionej dzięki piersiom; wszystko zaczęło się, gdy 22-latkę wypatrzył na stadionie realizator transmisji i pokazał ją na wielkim telebimie

Piersi

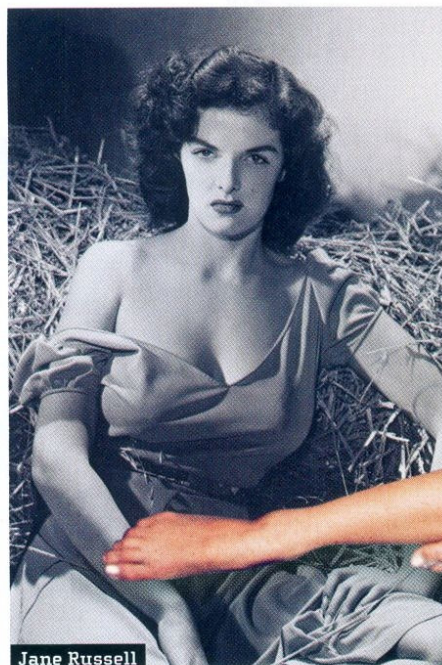
masowego razenia

Tekst: Ireneusz Pawlik

Biust fascynuje mężczyzn w zasadzie już... od urodzenia. Nic dziwnego, że piersi są jednym z fetyszy kultury masowej. Gdyby się uprzeć, to właściwie całą historię show-biznesu można przedstawić przez pryzmat nigdy nie zamierającej wojny biustów. Wojny, w której armie gwiazd i gwiazdeczek bohatercko nadstawiały swoje piersi.



Jean Harlow



Jane Russell

Głowice rakiet

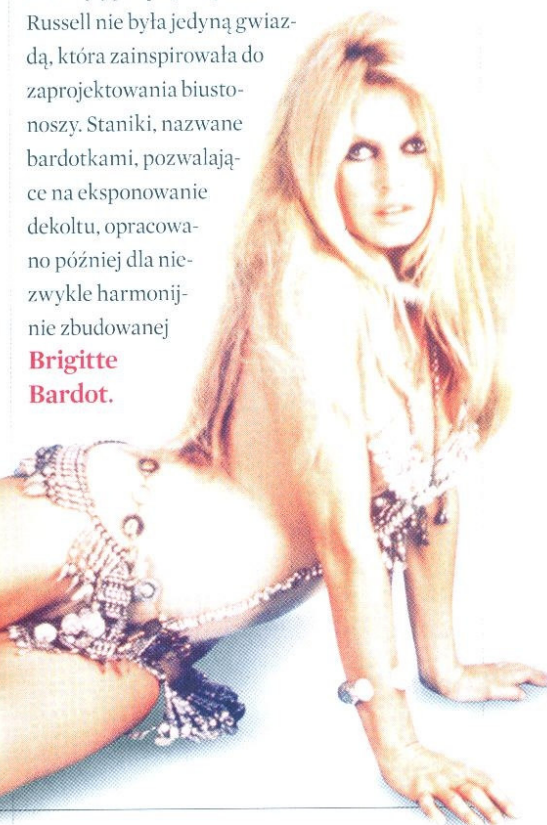
W niemym kinie obowiązywał typ kobiety o płaskim torsie. Zaiste nie nie wskazywało, że królowe ekranu Greta Garbo i Marlena Dietrich w ogóle miały biust! Dopiero platynowa blondynka **Jean Harlow** wyeksponowała przód (zapytana kiedyś, czy wciąż nie nosi stanika, odparła: – To krótkowzroczne pytanie!). W latach 50. i 60. obowiązywała już dość prosta zasada: aktorki filmowe stawiały się tym słynniejsze, im miały większy biust. Aby go dodatkowo uwydatnić, nosiły staniki o wywątowanych, spiczastych miseczkach. W apogeum zimnej wojny piersi gwiazd przypominały wycelowane w widzów głowice międzykontynentalnych rakiet balistycznych.

Jeden z najbardziej znanych w historii miliarderów, ekscentryczny rekin prasowy i lotnik Howard R. Hughes był także producentem filmowym i miłośnikiem kina. No, może niezupełnie całego kina, bo najbardziej interesowały go ak-

torki. Lista jego podbojów jest długa, ale największy entuzjazm ogarnął go, gdy ujrzał **Jane Russell**, a właściwie jej gigantyczny biust. Stał się jego obsesją. Wydał fortunę na kampanię promocyjną aktorki i skonstruował dla niej nawet specjalny rodzaj biustonosza, zdolny do no-

szenia jej potężnych piersi. Russell nie była jedyną gwiazdą, która zainspirowała do zaprojektowania biustonoszy. Staniki, nazwane bardotkami, pozwalające na eksponowanie dekoltu, opracowano później dla niezwykle harmonijnie zbudowanej **Brigitte Bardot**.

Brigitte Bardot



Piersi w hełmach

Jayne Mansfield – już przydomek aktorki mówi wszystko – „Biust”. O tym, że nie był ironią, świadczą wymiary: 103-53-98. Jayne w swojej uzasadnionej nieco megalomanii zamówiła u pewnej greckiej rzeźbiarki popiersie i postanowiła je zakopać, żeby przyszli archeolodzy mogli kiedyś zobaczyć prawdziwą kobietę XX wieku. Gdy odbywała tournée po południowym Wietnamie, witający ją w delcie Mekongu oficer amerykański powiedział: „Chcieliśmy ofiarować pani kamizelkę kuloodporną, ale nie znaleźliśmy takiej, która by pasowała na pani figurę. Zrobiliśmy więc z dwóch hełmów i dwóch pasów pancerny biustonosz”. Vera Jayne Palmer, bo takie są rodowe personalia **Jayne Mansfield**, urodziła się 19 kwietnia 1933 r. Wyrosła na pannę o nadzwyczajnej inteligencji, ale jej ciało rozwijało się jeszcze szybciej niż umysł. W wieku 17 lat wyszła za Paula Mansfielda. Gdy mąż wyruszył na wojnę koreańską, brała udział w konkursach piękności. Zdobyła 18 tytułów Miss. Po powrocie Paula wyjechali do Hollywood. Jayne ubiegała się o angaż do reklam i epizodów filmowych. Za rólki płaciła ciałem. Mąż porzucił ją, ale osiągnęła sukces zawodowy. Rozrzutny styl życia zmuszał ją do ciągłej pogoni za pieniędzmi. Przystawała na oferty striptizu w klubach nocnych, a za 1000 dolarów w gotówce i 150 kg mięsa w naturze jej zdjęcia zdobyły sieć sklepów rzeźniczych.

Co z tym biustem?

Front włoski

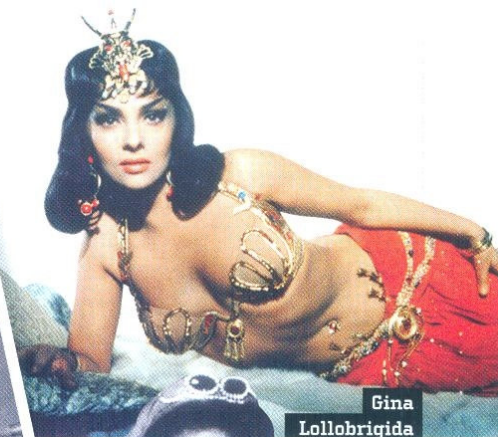
Włoski teatr wojny biustów został otwarty przez reżyserów neorealizmu. Szczególnie zacięte walki toczyły się tutaj pomiędzy **Giną Lollobrigidą** a **Sophią Loren**. Choć pierwszą seksbombą na Półwyspie Apenińskim była **Silvana Mangano**, która w 1948 r.

w filmie *Gorzki ryż* kusila widzów, pokazując się w podartych szortach, wystrzępionych pończochach i obcisłym sweterku. Szybko przyćmiła ją jednak **Gina Lollobrigida**, która w podobnie skąpych łachmanach pokazywała się w cyklu komedii *Chleb, miłość i...* W 1964 r. została nawet oskarżona o ekshibicjonizm, jakiego miała dopuścić się w filmie *Monsignore Cupido* Mauro Bolognini. Po występach w takich hitach jak *Fanfan Tulipan*, *Piękność nocy* czy *Rzymianka*, boska Lollo stała się największą gwiazdą europejskiego kina. Popełniła jednak błąd rezygnując z kręcenia kolejnej części *Chleba, miłości i...* W zastępstwie zaangażowano **Sophię Loren**. Szybko zaczęto nazywać ją „cudem neapolitańskiej architektury”, choć sama skromnie twierdziła, że seksapil appeal „składa się w 50 proc. z tego, co się ma i w 50 proc. z tego, co ludzie myślą, że się ma”. Jej mąż producent filmowy Carlo Ponti wydał ponoć krocie na wykupienie negatywów fotograficznych i kopii filmów (np. *Era lui, sì, sì*), do których przed laty młodociana starletka pozowała topless. Małżonkowie spalili je potem w domowym kominku.

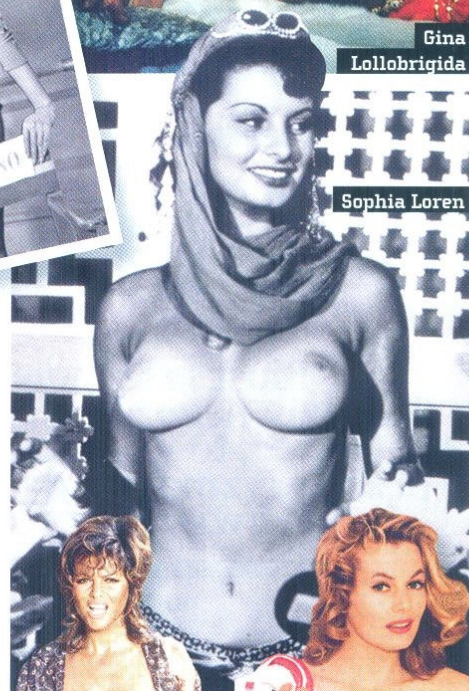
Tymczasem Loren wyrosły nowe konkurentki – jej rodaczka **Claudia Cardinale** i seksbomba z importu **Anita Ekberg**. Miss Szwecji sprowadził do Włoch Federico Fellini obsesyjnie oddający cześć monstrualnym biustom. Scena z jego filmu *Słodkie życie*, gdy Anita kąpie się w rzymskiej fontannie di Trevi, to klasyka kina. Później we Włoszech objawiały się kolejne seksbomby – hojnie wyposażona przez naturę **Debora Caprioglio** (120 cm w biuście), zmysłowa **Francesca Dellera** i niekwestionowany symbol współczesnej kobiecości – **Monica Bellucci**.



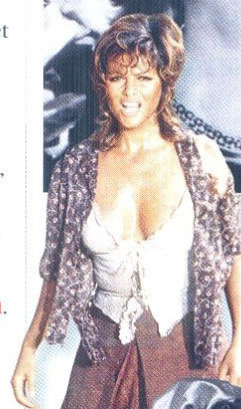
Silvana Mangano



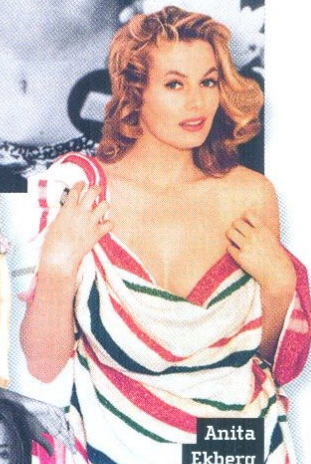
Gina Lollobrigida



Sophia Loren



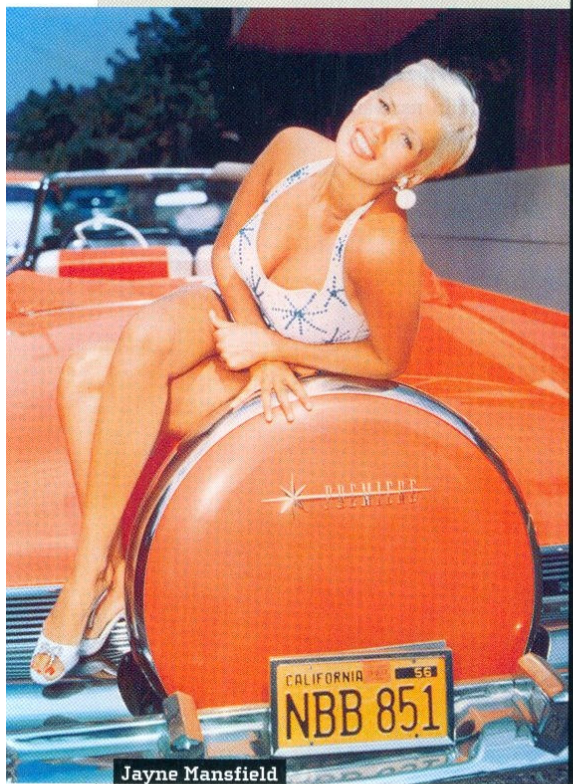
Claudia Cardinale



Anita Ekberg



Monica Bellucci



Jayne Mansfield

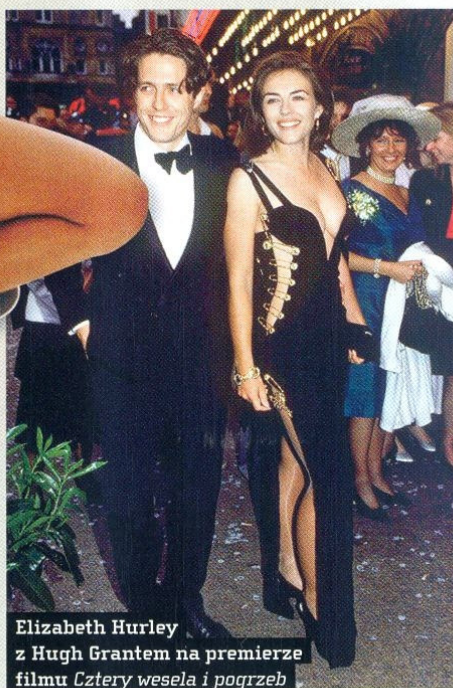
Sztuczna inteligencja

W okresie, gdy w USA zabiegowi modelowania i powiększania piersi poddawało się jeszcze zaledwie 100 tys. kobiet rocznie, ilustrowany *Katalog piersi* opracowany przez chirurga doktora Roberta Vitolo kosztował 250 dolarów. Należało tylko wybrać pożądany model i po 4 tygodniach od operacji pacjentka wracała do normalnego życia. Jedną z pierwszych aktorek, które poddały się takiemu zabiegowi, była **Raquel Welch**. Pewien kolega aktor szydził potem: – Potrzebowała dublerki w scenach jazdy konnej, gdyż jej biust nie falował zgodnie z rytmem galopady. Jej wielbicielom to nie przeszkadzało. Uważali, że jest gwiazdą dosłownie wielkiego formatu i nawet panoramiczny ekran kinowy był za mały dla jej biustu. Kiedy do gabinetu figur woskowych w Hollywood wstawiono skąpo odzianą postać Raquel, wciąż ginęły z niej staniki. W końcu uznano, że lepiej już ich nie zakładać; przecież i tak występowała przeważnie bez tego szczegółu garderoby.

Inną damą słynącą z silikonowego biustu była modelka i aktorka **Brigitte Nielsen**. Ta mierząca 1,84 m wzrostu Dunka była członkinią najbardziej zna-

nej na świecie agencji modelek Elite. Powiększyła sobie piersi do rozmiarów dwóch gigantycznych kopuł. Dzięki temu zdobyła Sylvestra Stallone'a i sławę. Wprawdzie narzekała, że z powodu przemodelowanego biustu nie może spać na brzuchu, ale zarobiła na występie w reklamie piwa, w której jako kelnerka otwierała butelki zdejmując kapsle przy pomocy rowka między piersiami. Równie dobrze filmik ten mógł być reklamą silikonowych implantów! Zresztą Nielsen została później przewodniczącą stowarzyszenia kobiet ze sztucznym biustem.

Powiększyć piersi kazały sobie m.in. **Bo Derek, Ivana Trump, Melanie Griffith, Heather Locklear, Gerri Halliwell i Britney Spears** (a miała wtedy dopiero 17 lat!). **Elizabeth Hurley** karierę zawdzięcza wprawdzie Hugh Grantowi, ale rzeczywiście duże pieniądze zarobiła dzięki dekolтови. Oto bowiem na premierze filmu *Cztery wesela i pogrzeb* pojawiła się w ekstrawaganckiej czarnej wydekoltowanej z każdej strony sukni Gianni Versace. – Dzięki niej mam w końcu to, co najważniejsze: sławę i wielomilionowy kontrakt reklamowy z koncernem kosmetycznym Estée Lauder – powiedziała później Hurley.



G
GROVANA
of Switzerland



ALKOR Sp. z o.o.
ul. Słowiańska 4
48-300 Nysa
Tel. (077) 409 16 00
Fax (077) 433 44 27
info@alkor-watch.pl
www.grovana.ch

Śpiewające biusty

Lata 80., to walka pierś w pierś, jaką toczyły dwie śpiewające panie:

Włoszka **Sabrina Solerno** i Brytyjka **Samantha Fox**. Pierwsza z nich zdobyła rozgłos dzięki słynnemu teledyskowi *Boys, Boys, Boys*, w którym podskakiwała w basenie, a razem z nią podskakiwały jej okazałe piersi. Dodać trzeba, że góra kostiumu kąpielowego bez ramiączek co rusz opadała i ukazywała wdzięki piosenkarki niemal w całej okazałości.

– Właściwie w pełni rozwiniętą dziewczyną byłam już w wieku 12 lat – twierdziła Sabrina. Wtedy zaczęła już startować w konkursach piękności. Wkrótce zaczęła występować w erotycznych programach telewizyjnych i nagrywać piosenki.

Sukces Sabriny ośmielił jej chórzystkę **Angełę Cavagnę** do rozpoczęcia kariery solowej. Ponieważ nie szło jej tak gładko, zapragnęła dokuczyć rywalce i zwrócić na siebie uwagę kosztem koleżanki. Zdradziła więc: „Wydatne usta i biust Sabriny są fałszywe, zostały powiększone przy pomocy zastrzyków z silikonem. Moje piersi są nieco mniejsze, ale za to prawdziwe!”. Gwiazda italo disco uznała to za potwarz i skierowała sprawę do sądu. Na jej korzyść świadczył rzymski chirurg plastyczny dr Giorgio Fischer, który zaręczył na piśmie, że skalpel nigdy nawet nie musnął ust i piersi Sabriny. Wtedy Angela zmieniła oskarżenia twierdząc, że biust konkurentki jest efektem kuracji hormonalnej i na dowód pokazywała zdjęcia z wyborów Miss Italia z 1984 r., w których startowała 17-letnia i prawie płaska jeszcze wtedy Sabrina...

Do oskarżania włoskiej gwiazdki o sztuczną zawartość dekoltu przyłączyła się jej największa rywalka – Samantha Fox. Brytyjka dała się poznać jako ozdoba trzeciej strony „The Sun” – tej w całości przeznaczonej na zdjęcie biuściastej panienki. Fotografie 17-letniej Samantha zrobiły furorę. Na życzenie publiczności niewysoka blondynka o apetycznym biuście i świeżej urodzie pojawiła się na trzeciej stronie kilkakrotnie. Sam zdobyła taką popularność, że jej ojciec rzucił dotychczasową pracę (miał stragan w Londynie) i zajął się promowaniem córki. Wpadł na pomysł, że zrobi z niej wokalistkę. Wkrótce *Touch Me (I Want Your Body)* i inne dyskotekowe hity trafiły na listy przebojów.



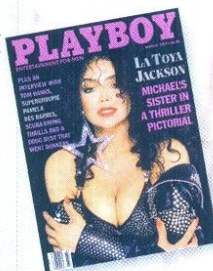
Samantha Fox



Sabrina

Madonna vs. La Toya

Gdy w 1985 r. podczas trasy koncertowej Madonna występowała na estradach w biustonoszu, sklepy handluje bielizną zwiększyły obroty o 40 proc. Konkurentki wściekały się z zazdrości. – Widziałam zdjęcie **Madonny** w czasopiśmie, w którym pokazuje swój świeżo kupiony biust. Ale i tak mój jest lepszy, bo prawdziwy – mówiła **La Toya**, siostra rekordzisty świata w ilości operacji plastycznych Michaela Jacksona. Madonna ripostowała: „Jak biust La Toi urosł w ciągu jednego tygodnia?”. Skąd te złośliwości? Madonna była zazdrosna o wspaniałe fotografie La Toi, które ukazały się w *PLAYBOYU*, toteż gdy pozowała do swojego albumu *Sex*, na plan zdjęciowy również zaprosiła ekipę Królika.



Madonna



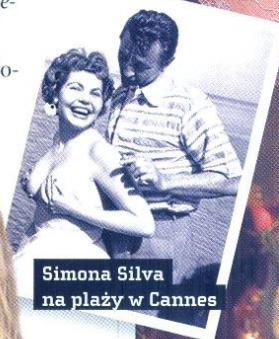
La Toya Jackson

FOT.: BULLS (2), BE&W, US PB

Cannes topless

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes co roku młode starletki prezentują się topless na plaży. Tę tradycję zapoczątkowała w 1954 r. **Simona Silva**, kiedy uradowała tłum fotoreporterów, zdejmując biustonosz przed Robertem Mitchumem. Zyskała rozgłos, zdjęcia obiegły świat, a w jej ślady w kolejnych latach poszły nieprzebrane zastępy dziewcząt, których nazwisk już jednak nikt nie trudzi się przekazywać. Jedynym wyjątkiem była wojna biustów w Cannes pomiędzy dwiema najsłynniejszymi modelkami PLAYBOYA: **Pamelą Anderson i Anne Nicole Smith**. W maju 1995 r. obie zdecydowały się na bezpośrednie starcie piersi w pierś właśnie

w Cannes. Pam promowała swój film *Żyłeta*, a Anne Nicole – *Szpiegowski pojedynek*. Zwycięsko z tej konfrontacji wyszła Anderson, której afiszami ze sloganem „Nie mów do mnie Babe” tak oblepiono miasto, że film Smith przeszedł niezauważony.



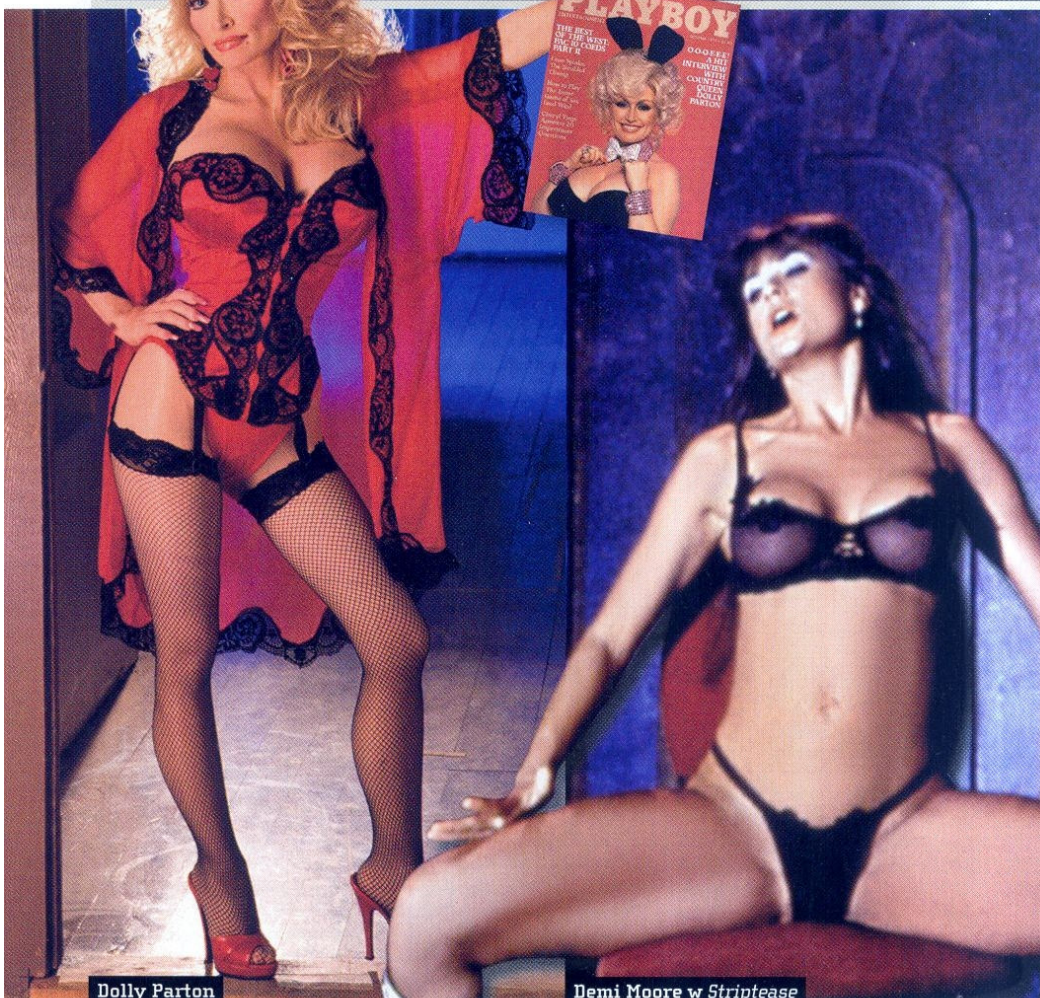
Simona Silva na plaży w Cannes



Pamela Anderson



Anne Nicole Smith



Dolly Parton

Demi Moore w *Striptease*

Redukcja

Wyścig zbrojeń piersiastych artystek zdaje się powoli wygasać.

Obserwujemy nawet proces odwrotny – wspomniana Samantha Fox poddała swoje piersi zabiegowi... pomniejszenia: z 91 do 86 cm. Podobnie postąpiła szwedzka piłkarka nożna **Gunilla Alesson**, której piersi przeszkadzały w grze i kazała okroić je o 1,5 kg. **Demi Moore** za rolę w *Striptease* dostała 12,5 mln dolarów. W honorarium był także zwrot kosztów operacyjnego powiększenia biustu, jakiego aktorka poddała się przed występem w filmie. Po kilku latach gwiazda jednak kazała przywrócić sobie poprzedni rozmiar.

Identycznej operacji poddała się ostatecznie **Dolly Parton**. Filigranowa piosenkarka country chyba za wcześniej zamieściła w autobiografii podziękowania aż dla czterech chirurgów plastycznych. Jej silikonowe poduchy wszczepione pod skórą popękały i nabrzmiały piersi zamieniły się w zwisające luźno worki. Dolly operację biustu przechodziła w sumie trzykrotnie.

Poduszki Ferrari

Rozgłos wyłącznie dzięki biustowi zdobyła **Lolo Ferrari** (wł. Eva Valois).

Jej biust uchodził za największy w Europie – 128 cm obwodu przy wzroście 1,65 m.

Surrealistyczne balony zafundował jej mąż Eric Vigne: „Rozrysowałem plany i zanieśm do projektanta kadłubów samolotowych, który wykonał odpowiednie formy. Protetyk zrobił puste silikonowe implanty i zaczęliśmy szukać chirurga”. Implanty napełniono 4 litrami serum, potem wszczepiono i dopompowano jak opony. Zarejestrowane w *Księdze rekordów Guinnessa* giganty ważyły po 2,8 kg sztuka. – Trudno je nosić, ale cierpieć warto – mówiła. Okazało się, że nie warto. Lolo nie latała samolotami z obawy, że sztuczne piersi pękają przy zmianie ciśnienia. Lolo zmarła we śnie w wieku 30 lat. Ponoć do śmierci przyczytnił się... jej biust.



Lolo Ferrari

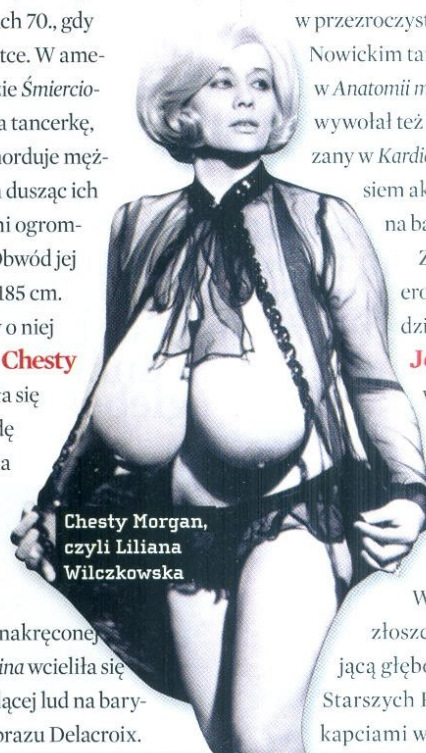
Pierś polska

Rekordowym w dziejach kina biustem dysponowała **Chesty Morgan**. Karierę

filmową zaczęła w latach 70., gdy była już po trzydziestce. W amerykańskim obrazie *Śmierć nośna broń* grała tancerkę, która morduje mężczyzn, dusząc ich swoimi ogromnymi piersiami. Obwód jej oręza wynosił aż 185 cm.

Dlaczego piszemy o niej w tym miejscu? Bo **Chesty Morgan** urodziła się w Polsce i naprawdę nazywała się Liliana Wilczkowska.

W polskim filmie pierwsza naga pierś należała do **Hanny Skarżanki**, która w nakręconej w 1951 r. *Młodości Chopina* wcieliła się w postać wolności wiodącej lud na barykady w inscenizacji obrazu Delacroix.

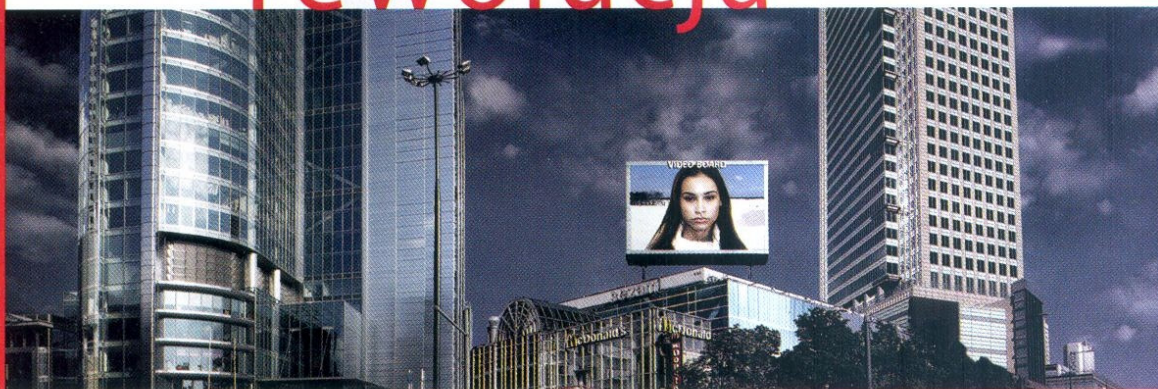


Chesty Morgan, czyli Liliana Wilczkowska

Potem na czołową skandalistkę wyrosła **Barbara Brylska**. Najpierw w *Faraonie* Jerzego Kawalerowicza biegła po egipskiej świątyni jako kapłanka Kama ubrana tylko w przezroczystą koszulę, a potem z Janem Nowickim tarzała się nago w łóżku w *Anatomii miłości*. Niezdrową wrzawę wywołał też biust **Anny Seniuk** pokazany w *Kardiogramie*. Fotosami z popiersiem aktorki handlowano nawet na bazarach.

Za najbardziej prowokującą erotycznie polską aktorkę uchodziła jednak **Kalina Jędrusik**. Tymczasem w żadnym z ok. 40 filmów, w jakich wystąpiła, nie uchylila nawet rąbka nagości. Legenda natomiast utrzymuje, że sam pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, rozłoszczony na aktorkę prezentującą głęboki dekolt w *Kabarecie Starszych Panów*, miał rzucać kapciami w telewizor. 

cyfrowa rewolucja



dynamic advertising exposition

video
board

Miedzy piersiami...

Tekst: Monika Łukasiewicz

Dwa wzgórki zbudowane z tkanki gruczołowej i tłuszczowej od wieków budzą ogromne zainteresowanie. Kiedy mówimy piersi, część mężczyzn od razu widzi Pamelę Anderson, część drobny biust Kate Moss, a duża część myśli z lubością o swojej partnerce. Jednak na widok pięknego wcięcia między piersiami większość mężczyzn traci wątek rozmowy, zapomina o pechowym dniu lub patrzy kobiecie głęboko w oczy i...

Kulturalnie o biuście...

Z historycznego punktu widzenia kobiece piersi stanowią symbol płodności i macierzyństwa, ale są też wielkim atrybutem seksualnym. Obfite kształty Wenus z Willendorfu mogą być zarówno ikoną płodności, jak i wyobrażeniem o pornograficznym znaczeniu. Bogini Ishtar przedstawiana z wieloma piersiami jest uważana za protektorkę macierzyństwa i porodu, a legendarne amazonki obcinały jedną pierś, żeby lepiej walczyć. Nadając piersiom seksualne znaczenie purytanie w Anglii uważali, że piersi należy spłaszczać za pomocą staników. Hiszpanie zaś w XVII w. posunęli się jeszcze dalej i młodym dziewczynom przymocowywali do piersi specjalne płytki mające zapobiec ich wzrostowi. Kobiety pochodzące z kultur, gdzie piersi traktuje się jako atrybut kobiecości i seksualności, zasłaniają je ubraniem i chronią przed widokiem publicznym. W odróżnieniu od Europy w pewnych plemionach afrykańskich eksponuje się piersi jako całkowicie neutralne, a zasłanianie uda jako symbol erotyczny.

Kobiety mają pośladki z przodu

Spójrzmy na piersi jak ewolucyjniści. U naczelnnych ssaków organ ten służy tylko do karmienia potomstwa. Gruczoły piersiowe, gdy nie wytwarzają mleka, pozostają nieaktywne i płaskie. Kobieta jako posiadaczka wypukłego biustu to wyjątek w naturze. Sygnały seksualne wysyłane przez samice innych naczelnnych pochodzą głównie z tylnej części ciała. Kiedy samica ma ruję, w okolicach jej genitaliów występują widoczne obrzęki i wydziela charakterystyczny zapach. Jeśli samiec złapie się na ten potężny seksualny magnes, to wspina się na łapach i pokrywa samicę od tyłu. Gdy zatem *Homo sapiens* przyjął pozycję pionową, a kobieta i mężczyzna zaczęli się do siebie zbliżać, okazało się, że pupa, podstawowy wabik seksualny, pozostaje niewidoczny. Dlatego matka natura wyposażyla kobietę w imitację pośladków i dała jej... piersi. Zadaniem ewolucji stało się zaś utrzymanie tych wzgórek, powiększenie ich i sprawienie, że pleć piękna nadaje sygnały seksualne zarówno przednią, jak i tylną częścią ciała. Kobiece piersi, jak twierdzi Desmond Morris, są więc niczym innym jak mimikrą pośladków, a wyeksponowanie ich z przodu sprawiło, że kobieta zyskała na atrakcyjności seksualnej. Tezę tę popiera fakt, że gruczoły piersiowe zbudowane



są w 2/3 z tkanki tłuszczowej, która nie ma nic wspólnego z produkcją mleka. Zaokrąglone kształty służą więc głównie oddziaływaniu na płeć męską, a nie tylko karmieniu potomstwa. Desmond Morris twierdzi też, że echem podstawowego kształtu pośladków są zaokrąglone kobiece ramiona i kolana. Panie, by wzmocnić swoją seksualność, stosują głębokie dekolty, krótkie spódnice i odkrywają ramiona. Ostatnie badania przeprowadzone w klubach nocnych wykazały, że w okresie jajeczkowania, czyli gdy kobiety mają zwiększony pociąg seksualny, więcej ciała odkrywają niż zakrywają. Świadczy to zatem o bardzo pierwotnych i podświadomych ludzkich reakcjach i popiera, czy chcemy czy nie, tezę ewolucjonistów.

Małe, duże, średnie...

Kobiety czynią wiele, żeby biust wydawał się większy, jędrniejszy i sterczący. Mężczyźni generalnie wolą piersi, które jako półkule osiągnęły najwyższy stopień uwypuklenia, ale jeszcze nie opadają. Zwolenników mają również kobiety o małych, a nawet zupełnie płaskich piersiach. W niektórych kulturach pierwotnych uznaniem cieszy się biust opadający, a młode dziewczyny zachęca się do pociągania go ku dołowi. Różnice w męskich upodobaniach psychologia próbuje tłumaczyć na wiele sposobów. Mężczyźni, którzy mają do swojej kobiety stosunek ojcowski, za atrakcyjny będą uważali mały biust. Panowie, którzy szukają w kobiecie matki, będą tęsknić za obfitymi kształtami, w których mogą się zanurzyć i powrócić do dzieciństwa. Pamiętajmy, że to tylko teoria, a prawda jak zwykle leży pośrodku. W odniesieniu do kobiecego biustu często pozostaje wymiar talii i bioder. Wcięcie w pasie jest symbolem kobiecości i nośnikiem sygnału seksualnego. Charakterystyczne 90-60-90 to nic innego jak wiadomy wymiar biustu, talii i bioder. Większość kobiet nie ma tak idealnych kształtów, a jej biodra są średnio o 5-8 cm szersze niż biust. Dla niektórych mężczyzn symbolem seksu będzie kobieta „cycata” o wymiarach bioder mniejszych niż biust, co sprawi, że to jej piersi przyciągną uwagę. Tak niezwykle kobietę trudno jednak znaleźć.

Po co powiększamy?

W USA ponad 2 mln kobiet optuje za powiększeniem piersi. Mimo ryzyka związanego z nieprawidłowym przebiegiem operacji, procent kobiet zainteresowanych plastyką biustu wzrósł od 1997 r. o 144 proc. Niezadowolone ze swoich piersi kobiety wydają miliony dolarów na kremy, balsamy, tabletki i przyrządy do powiększania biustu. Powstały też specjalne staniki push-up z poduszczkami wypełnionymi silikonem, który imituje prawdziwe piersi.


Możemy też powiększyć biust za pomocą hipnozy albo posmarować kremem z estrogenem, co jednak zwiększa ryzyko raka piersi. Chirurgia plastyczna oferuje powiększenie biustu przez implanty silikonowe albo nowsze wypełnienia z roztworem soli. Czasem implant się przesuwa, wylewa, pojawia się marszczenie skóry nad jego powierzchnią. Implanty silikonowe od lat budzą kontrowersje. Najnowsze badania naukowe wykluczają jednak związek implantów silikonowych ze zwiększonym ryzykiem raka piersi i chorobami immunologicznymi. Ewolucjoniści twierdzą, że wszystkiemu winna jest seksualna selekcja. Pierwotni mężczyźni wybierali kobiety z większym biustem. Były one atrakcyjniejsze erotycznie i miały większą możliwość wykarmienia potomstwa. Dziś większy biust ma być podobno jedną ze strategii manipulacyjnych kobiet. Jej cel to zachowanie atrakcyjności seksualnej dla partnera po urodzeniu jego dzieci. Z biologicznego punktu widzenia mężczyzna, kiedy zapłodni jedną partnerkę, jest gotowy do przekazywania genów innej. Gorgon Gallup uważa natomiast, że większy biust podświadomie kojarzy się mężczyznom z płodnością partnerki, a więc dużo chętniej współżyją z partnerkami, które dają im możliwość przekazania materiału genetycznego.

Orgazm z... piersi

Dr Herbert Otto opisuje orgazm wywołany stymulacją piersi jako drugi co do częstości typ kobiecego orgazmu. W badaniu opartym na grupie 213 pań wykazał, że co piąta kobieta co najmniej raz w życiu szczytuje w ten sposób. Za ten rodzaj szczytowania, zresztą jak częściowo za każdy, odpowiedzialna jest oksytocyna. Oksytocyna to hormon, który powoduje wyrzut mleka z piersi w trakcie laktacji i skurcze macicy przy porodzie, ale nie tylko... Do jej uwalniania dochodzi podczas dotyku, obejmowania, czesania włosów, a nawet przy uściśnięciu ręki. Oksytocyna, zwana hormonem przytulania, sprawia, że z drugą osobą czujemy się dobrze, jesteśmy zrelaksowani i odprężeni. To właśnie przez nią przywiązujemy się do naszych partnerów, chcemy się kochać i właśnie przytulać. Hormon ten wydzielą się również w trakcie stymulacji brodawek, które ulegają erekcji. Sama ich erekcja nie powoduje jednak orgazmu. Przemarznięcie, drażnienie brodawek ubraniem czy dotyk ręką mogą je usztynnić, co wcale nie wiąże się z gotowością seksualną. Musi być coś więcej, a zatem sama oksytocyna nie wystarcza. Według wielu naukowców to kobiecy mózg jest najważniejszym organem seksualnym, a nasze myśli w dużym stopniu odpowiedzialne są za to, że stymulacja piersi doprowadza do szczytowania.

Kobiece piersi różnią się wrażliwością na dotyk. Niektóre z pań wolą delikatną stymulację, inne przeżywają rozkosz przy mocniejszych doznaniach. Pieszczenie biustu zaczynamy powoli i z pewnym namaszczeniem (dosłownie można użyć pachnącej oliwki), dotykając palcami całej powierzchni. W miarę narastania podniecenia warto nadać ruchom równy rytm. Brodawkę umieszczamy na środku dłoni, a palce dookoła rozwieramy jak szprychy koła. Wywierając pewien stały powtarzalny ucisk, łączymy palce ze sobą i rozłączamy. Jeżeli nie jesteście pewni, jaki rodzaj i stopień stymulacji odpowiada partnerce, poproście, żeby pokazała wam to ssąc wasz język czy wargi. Przejdźmy zatem do lizania... Najpierw delikatnie dookoła brodawki, później coraz mocniej z krótkimi przerwami, by na chwilę wzmocnić podniecenie przez delikatny powiew oddechu. Brodawka lubi być ssana, gryziona i skubana. Lubi też zimne kostki lodu i ciepłą czekoladę. W starożytnych Indiach, co opisano w Kamasutrze, uważano, że drapanie piersi paznokciami może również dawać przyjemne doznania erotyczne. Cóż, pozostawiam to do rozważenia. Wiadomo na pewno, że zajmując się jedną piersią, nie zaniebujmy drugiej i dajmy jej trochę przyjemnego dotyku, żeby nie poczuła się odrzucona.

Kogo obchodzi, że nie umiem gotować?

To pytanie Ewy Herzigowej eksponującej swoje apetyczne piersi w bieliźnie Wonderbra. I pewnie ma rację, bo dobrze dobrany stanik może z kobiecego biustu uczynić arcydzieło. Biustonosz na światowym rynku pojawił się pod koniec XIX w. i od tego czasu przeszedł wiele modyfikacji. Dziś są dostępne formy sportowe, push-up (podnoszące biust) oraz staniki bez ramiączek. We właściwym doborze ważny jest rozmiar miseczki (A, B, C, D, E) oraz obwód pod biustem (70, 75, 80 itd.). Według niektórych dobrze dopasowany stanik nie tylko ma walory estetyczne, ale również przeciwdziała opadaniu piersi w wieku późniejszym. W 2007 r. telewizja kanadyjska ogłosiła, że firma Wonderbra zdobyła piąte miejsce w kategorii „50 Największych Kanadyjskich Odkryć” (po insulinie, zarówce, telefonie, ale przed rozrusznikiem serca). Biust jest najbardziej widoczną i eksponowaną cechą kobiecego erotyzmu. Pokazywany, pozorowanie chowany w pięknym staniku czy modelowany u chirurgów spełnia jedną zasadniczą rolę: przyciąga męską uwagę. Kobiece piersi są piękne, kiedy mieszczą się w dłoni, kiedy wysuwają się ze stanika, kiedy sterczą pod bluzką i kiedy falują w odpowiednim rytmie. Ale wy o tym, panowie, dobrze wiecie, prawda?... 



Tekst:

Łukasz Orbitowski

ilustracje:

Mariusz Kostrzewski

Szklana skóra

Historia płata nam różne figle: nie daje się opisać, kłamię jak z nut, a od czasu do czasu pojawia się niespodziewanie jak religijny zaciek na ścianie starego browaru. **Gdy jej się zachce, może też dopaść człowieka w łóżku z Madonną albo jej mniej znaną koleżanką.** Niniejszym prezentujemy wersję właśnie takich zdarzeń pióra jednego z najlepszych polskich specjalistów od horroru.

Zakupem kawalerki było trochę zachodu, żeby Basia nie wiedziała, a o wpadkę łatwo – telefony, papiery, przelewy. Małe kłamstwa obrastają wokół wielkiego pnia, pojawiła się druga komórka, adres na skrytkę, wyjścia w sekrecie, nawet po dziwkach nie nachodziłem się tyle co po bankach i pośrednikach. Przewaliłem tonę papierzysk, aż wreszcie podpis i miałem 40 m² mojej tajemnicy, w zieleni i brzozi, z wielkimi oknami i z ogromnym lustrem nad łóżkiem. Zawsze chciałem mieć coś takiego.

Wnieśli mi nowe łóżko i przeleżałem godzinę, patrząc na odbicie gapiące się z sufitu. Zwykły facet z brzuszkiem, trochę za miękki. Zastanawiałem się, czemu zdradzamy, ryzykując wszystko, co zbudowaliśmy przez lata małżeństwa. Chyba ze zmęczenia, tak pomyślałem, i poczułem się jak chłopiec, który podbiera rodzicom oszczędności, pali papierosy na strychu (moje tajne gniazdko zmontowano na strychu właśnie) i cieszy się, będąc innym niż ludzie myślą. Gdybym był malarzem, założyłbym sobie pracownię. Ale nie jestem. Przez kilka miesięcy zastanawiałem się, po co właściwie mi to miejsce. Odrabiając wysiłek, by je

stworzyć, zatonałem w pracy, jestem architektem i może dlatego myślę o malowaniu. Aż poznałem Iwonę. Była szczupła, krótko ostrzyżona i nieustannie się śmiała, ukazując fikuśną szparkę między jedynekami. To mi się w niej spodobało i uważałem, że jest piękna, zwłaszcza gdy jest jej wesoło, dobrze albo jedno i drugie naraz.

Nie przeszkadzało jej, że jestem żonaty, złościła się tylko, gdy próbowałem powiedzieć o Baśce coś niedobrego. Szybko poszliśmy do łóżka i było miło. Miała dwadzieścia pięć lat, lubiłem spędzać długie wieczory na Czwartaków. Pieprzyliśmy się mocno, zakleszczeni w sobie, jej oczy rozszerzały się przy każdym pchnięciu, na ustach błyszczała ślina. Nie miała zahamowań i to też było przyjemne, prawie jak te numerki, kiedy leżałem na plecach i widziałem siebie w lustrze.

Ustalił się rytm spotkań – przynajmniej raz w tygodniu czekałem na Czwartaków, a ona przychodziła, wesoła i bezwstydną. Zżyłem się z nią, po dwóch miesiącach złapałem się, stary dureń, że rozważam jakąś decyzję i zapytuję siebie, co Iwona by mi doradziła.

Basia ma biuro turystyczne i wiosną zaczęła zostawać sama na całe tygodnie. Mogłem spędzać

noce z Iwoną. Wtedy to się stało po raz pierwszy. Panował półmrok, leżeliśmy blisko, troszkę zmęczeni. Najpierw wydało mi się, że lustro jest brudne lub pada na nie dziwny refleks świetlny. Nasze odbicia blade, za to pojawiły się inne: grubego bruneta i blond kruszynki. Brunet posuwał ją tak, że tyłek miała na łóżku, a głowę na podłodze. Dziewczyna była jakaś dziwna, inna niż te, które znałem, z burzą włosów i wściekłym makijażem. Pewno wiejska dziwka. Facet jęknął (widziałem tylko kłapięcie ust pod wąsem), zatrzepało nim, wycofał się ruchem maszyn, zdjął kondom, zawiązał i odrzucił. Zaraz zniknął, gumka roztopiła się w locie i miałem wrażenie, że wylądował wprost na moich kolanach.

Wytrzeszczałem oczy. Iwona nie widziała niczego. Chyba się mną przejęła, potem zmieszała się w tym przejęciu i wieczór okazał się do niczego. Próbowalem nie myśleć o tym, co zobaczyłem, żartowałem nawet, że fikołki wykrzywiły mi głowę.

Potem widywałem go wielokrotnie.

Jego, nigdy ją. Z różnymi partnerkami i w konfiguracjach skradzionych z mokrych, nastoletnich snów. Czasem dwie dziewczyny, czasem jedną, ale grubą za cztery, innym razem piatek, kruszynkę; czarne, wysokie, krągłe, paskudne i przesliczne, zlewały mi się w wielką masę tapirowanych włosów, zarośniętych wzgórków łonowych, brzuchów, cyców, czego chcecie. I on w tym wszystkim, prosty i nigdy nie zmęczony. Nie zwróciłem uwagi, by się starał, po prostu rozbierał, wkładał z boku, przodu lub tyłu, ruszał się w jednostajnym tempie, lubił tylko szarpnięcia, im był bliżej, tym mocniej drżał. Spernę wyrzucał z siebie jak chorobę.

Zjawiał się tylko w lustrze, nie przynosząc ze sobą zapachu ani dźwięku, czasem znikał na wiele tygodni, by potem pojawić się trzy razy z rzędu. Niekiedy objawiał się jako zarys, mglista sylwetka rzucająca pustkę i cienie, innym razem nie chciał odejść przez wiele godzin, robiąc swoje, paląc krótkie fajki, popijając wodę. Uczucie niesamowitości, nawet przerażenia, towarzyszące mi na początku, ustąpiło miejsca bojaźliwej fascynacji. Zacząłem bywać na Czwartaków bez Iwony, obserwowałem, robiłem dziwne rzeczy. Na przykład stanąłem na łóżku i moja twarz znalazła się dokładnie przy jego twarzy. Leżał na plecach. Był brzydki, z wąsem, zarastał pod oczami. Wykrzywił wargi jak zwierzę.

Dostrzegłem, że pokój mój i pokój odbity różnią się szczegółami. Łóżko było inne, troszkę mniejsze, przykryte nieco ciemniejszym prześcieradłem. Stolik obok także był inny, wąsacz używał prostych szklanek i nigdy nie pijał alkoholu. Do mnie wpadało słońce, w lustrzanym rąbku okna kłębiły się chmury. Zastanawiałem się, czy



facet mnie widzi tak jak ja jego. Dawałem mu znaki, mówiłem, a potem przestałem, przestraszony, co zrobiłbym, gdyby odpowiedział.

Znaliśmy się pół roku i kiedy Iwona poprosiła o komplet kluczy, nie zdołałem odmówić. Obiecała, że nie będzie przychodzić często i początkowo dotrzymywała słowa. Nie wila gniazdka, nie zostawała sama na noc (czasem podjeżdżałem pod Czwartaków koło północy i nigdy nie widziałem, by w oknie świeciło się światło). Zaczęliśmy ocierać się o siebie, trochę złościć, wyszarpywać okruszki świata, drobinki pragnień, takie tam, po prawdzie – wściekałem się, bo prowadzenie obserwacji stało się trudne. Zadręczałem się, Iwona widzi go czy nie widzi? Przecież nie zapytam, nie na to nie wskazywało. Próbowalem powtarzać z nią jego ruchy na łóżku i znów nie dowiedziałem się niczego, stwierdziła tylko, że zrobiłem się dziwny, pewno coś mnie gryzie i bardzo się oddalam.

Skoro wąsacz był duchem, to czym? Olśnienie przyszło w łóżku, Iwona spała, lustro było puste. Wodziłem wzrokiem po mieszkaniu: dwóch starych fotelach, telewizorze, aneksie kuchennym. I nagle zabłysło mi we łbie. Nie byłem pierwszy, trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce do sprowadzania panienek niż garsoniera na Czwartaków, samotna dziupla nad innymi mieszkaniem, między suszarniami a maszynownią windy. Być może nawet jakiś czerwony cwaniak kazał włączyć ją do planu budowy, specjalnie dla siebie, gdy zatwierdzał projekt. Takie rzeczy się działy. Musiałem dowiedzieć się, kim jest, dać na mszę za jego duszę, pójść na grób, uwolnić się.

– Boję się ciebie – powiedziała Iwona.

Przez pośrednika nieruchomości dotarłem do faceta, który sprzedal mi kawalerkę. Należał do tych trzydziestoletnich gości, którzy wklepują sobie krem pod oczy, mają pedicure i wystrzyżone skórki przy paznokciach. W miękkich słowach wytłumaczył, jak to kupił kilka mieszkań na inwestycje, wynajmował, aż opłacało się sprzedać, to sprzedal. Od kogo kupił – nie powie. Cisnąłem, dłuhałem, aż znalazłem: skoro, chłopie, robisz w mieszkaniach, to może i w domach, a jak w domach, to pewno coś budujesz, projekt jakiś, da się coś taniej. Dogadaliśmy się, dostałem adres, z zastrzeżeniem, że pewno już nieważny.

Trafiłem do pięćdziesięciolatka o zmęczonych oczach, który mieszkał na Czwartaków do połowy lat 80. Potem przeniósł się do willi, gdzie mnie przyjął i na próżno przekonywał, jak mu się powiodło. Przypominał wynędzniałego arystokratę, nawet na ścianie straszły ślady po sprzedanych szablach; powiedział, że niedługo kupi nowe, bo takie puste miejsce drażni, a potem

wspominał, owszem, mieszkał na Czwartaków, dorobił się, trzymał mieszkanie dla syna, ale syn nie chciał się wynieść i mieszkają razem do dziś. Facet miał zęby brązowe od kawy i idę o zakład, że wyskubywał sobie włosy z dłoni.

– Kupiłem to od byłego wojskowego, zdziwiłbym się, gdyby jeszcze żył. Był kimś ważnym w latach 50. Może prokuratorem. Jak wyglądał? Trochę jak małpa z wąsami. Nazywał się Jerzy Kon. Ludzie przeklinali jego imię.

Tak go odnalazłem. Siedział za sanacji, co ocaliło go od stalinowskich czystek w latach 30. Ujawnił się w Polsce Lubelskiej, osiadł u nas i już Krakowa nie opuścił. Złoty człowiek jak na prokuratora, powiadało, po odwilży to nawet ludziom pomagał, dopiero Gierek łeb mu ukręcił. Kon stał się osobą zamożną, cichą, z bocznym gniazdkiem uwitym na Czwartaków. Czemu je sprzedal? Nie wiedziałem, podobnie jak nie zdołałem znaleźć jego grobu na żadnym cmentarzu. Może pochowali go w Kownie, gdzie się urodził? Może wyjechał? Aż znalazłem go w książce telefonicznej, na co wcześniej nie wpadłem – tam nie ma umarłych. W słuchawce zabrzmiał stary głos.

Jerzy Kon mieszkał na Woli Justowskiej i zgodził się ze mną spotkać.

Bluszcz wspiął się na dom Jerzego Kona, pchnąłem zardzewiałą furtkę, wszedłem między chaszcze i dzikie drzewa pełne ptasich gniazd. Drzwi zastałem zamknięte tylko na klamkę, prowadziły do ciemnego przedpokoju i dalej, skręciłem, by znaleźć się w półmroku kuchni. Były tu sterty talerzy, muchy, na ścianach tanie obrazy z przedwojnia. Zaskrzypiał metal i przez próg przetoczył się Kon. Elektryczny wózek inwalidzki musiał być jedyną w miarę nową rzeczą, jaką posiadał.

Z trudem go poznałem. Wieszak na brązową skórę, musiał przekroczyć dziewięćdziesiątkę. Oczy miał zgaszone, a wąsy rzadkie i długie, z wplecionymi weń resztkami jedzenia. Zapytał, czy chcę kawę, a jeśli tak, to znajdę ją w szafce na dole.

– Niech pan zrobi także dla mnie – rzęził. Czy to naprawdę ten sam człowiek?

Usiadłem naprzeciw niego i powiedziałem, że zajmuję mieszkanie, które kiedyś zajmował, a postrzegam miejsca przez ludzi, więc lubię wiedzieć, komu jak żyło się tam przede mną. Zmrużył oczy, wyduł wargi. Podrapał się w brudną głowę. Ręce miał porośnięte rzadkimi włoskami, paznokcie połamane. Skubał sobie przedramiona.

– Było takie mieszkanie. Bywałem, coś takiego? Po tylu latach? – Każde słowo sprawiało mu wysiłek. – Dobry Boże, rzeczywiście. Takie miejsce, no.

– Jak się tam panu żyło?

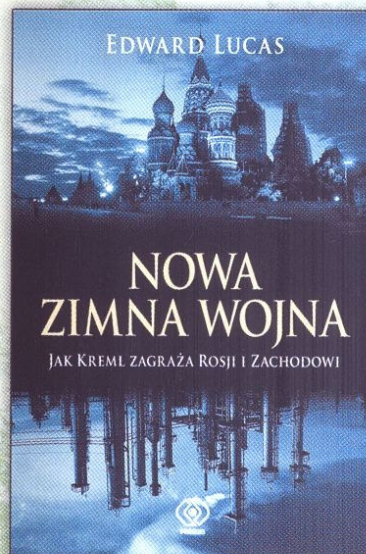
Nie umiał utrzymać spodeczka, zachlapał sobie kawą pidżamę i brodę, próbował się wytrzeć i zobaczyłem, że krocze ma żółte i twarde od zaschniętego moczu.

– Wszędzie dobrze się żyje, proszę pana. Dziwne, że pan o to pyta. Dziwne. Mi się to mieszkanie kojarzy z dobrymi czasami, wydaje mi się, że dopóki tam mieszkałem, to byłem młody. Tu – poderwał rękę – jakoś się postarzałem.

Zamilkł, a potem nie powiedział nic sensownego, wspominał, jak urządził sobie gniazdko, wspominał widok z okna, wodę, jakieś zapachy, zastanawiałem się czy żartuje, czy domyśla się, że mam to mieszkanie z tego samego powodu, co on kiedyś. Nie zdradził się. Chyba po prostu nie pamiętał. Podałem mu dłoń i poszedłem przez korytarz do wyjścia, słyszałem jednostajne burczenie wózka za plecami. Odprowadzał mnie, ale się nie obejrzał.

Wróciłem na Czwartaków i długo leżałem, patrząc w lustro, widząc siebie i nikogo więcej. Jeśli Kon żył, to jak u diabła jego duch pojawiał

PROZA

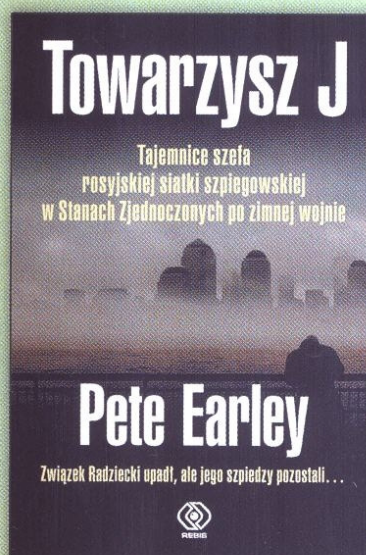
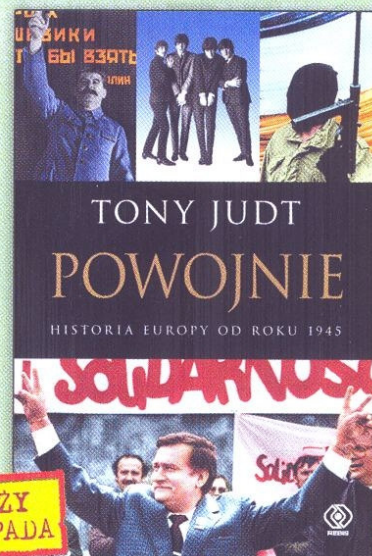


Analiza polityki współczesnej Rosji wobec Europy Wschodniej z uwzględnieniem ostatnich wydarzeń w Gruzji. Wstęp Normana Daviesa.

„Naprawdę znakomita – wspólnie osiągnięcie. Trudno sobie wyobrazić lepszą – i przyjemniejszą w lekturze – historię powstania dzisiejszej Europy z popiołów 1945 roku. Nie przychodzi mi na myśl żadna inna praca poświęcona drugiej połowie XX w., która mogłaby się z nią równać. Ujmując rzecz ogólnie – prawdziwe arcydzieło”.

Ian Kershaw,
autor monumentalnej biografii
Hitlera (REBIS 2004)

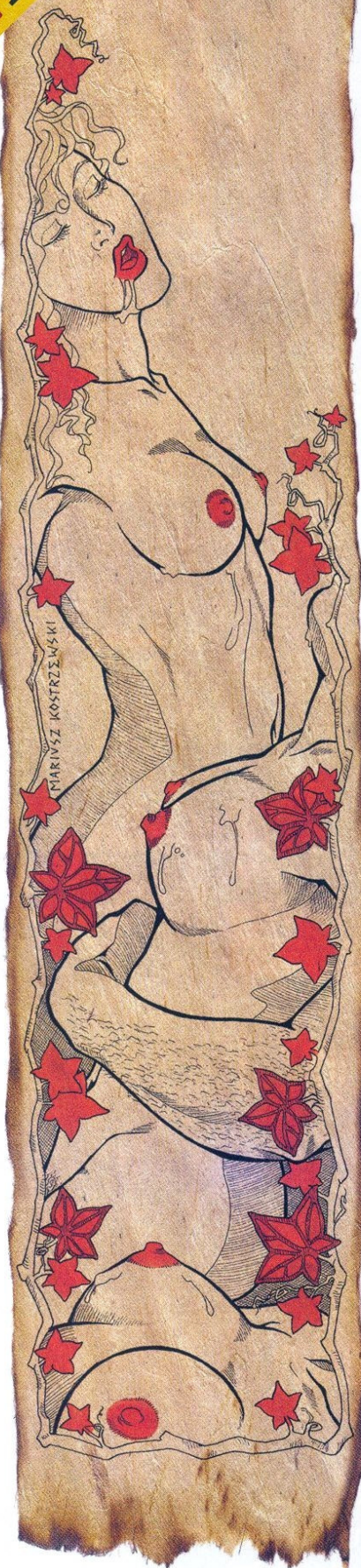
W SPRZEDAŻY
OD 12 LISTOPADA



Związek Radziecki upadł, ale jego szpiedrzy pozostali...

Prawdziwa historia człowieka, który za czasów Jelcyna i Putina kierował rosyjskim programem szpiegowskim w Stanach Zjednoczonych.

 Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.
skr. poczt. 107, 60-959 Poznań 2, tel. 061 860 48 72
rebis@rebis.com.pl, www.rebis.com.pl



się tutaj? Myślałem. Powoli składałem rzecz z rzeczy. Ten człowiek, gdy tu mieszkał, był czystą żądzą, zwierzęciem w skórze człowieka – na Woli spotkałem cię wyprany z namiętności. Czy to możliwe, że coś z niego zostało na Czwartaków? Witalność, namiętność były tak silne, że pozostały tutaj, gdy on sam postarzał się i opadł z sił. Przecież duch nie jest człowiekiem, ale cieniem, pozostałością tego, co nas określało. To zrozumiałem, patrząc na siebie samego i myśląc, co by się stało, gdybym był Jerzym Konem.

Uspokoilem się trochę i próbowałem nawet nie zwracać uwagi na lustro. Dziwadła też mogą spowszednieć. Odpłynąłem w pracę, z Basią szło trochę lepiej, za to z Iwoną odwrotnie. Powtarzała, że coś się we mnie zmieniło, że straciłem ciepło, a ona tu tkwi, taka zawieszona. Nie mogła mi spowszednieć i nie wiedziałem, co powinienem odpowiedzieć. Czasem siadywaliśmy plecami do siebie, milcząc, to znów zastawałem ją rozbudzoną, w środku nocy, krążyła po pokoju z papierosem, naga i cholernie piękna. Właśnie, wypiekniała przy mnie, odnalazła sobie wszystko, właściwe kremy, szminki, ubrania, wydobywała się na świat, przystrojona w malowane pióra.

Często chciałem opowiedzieć jej o lustrze i spotkaniu z Jerzym Konem. Ciekawe, jak by zareagowała? Próbowałem zrozumieć, czemu go nie widzi i z tego, co pojąłem, z widywaniem duchów jest jak ze wzrokiem, jest lepsze lub gorsze, to wszystko. Często milczała, odpowiadała krótko, poprosiła nawet, żebym brał ją, jak już zasypia, i że może być szybko. Człowiek może kłócić się z żoną, ale nie z kochanką. Potrafiła siedzieć na Czwartaków kilka dni z rzędu. Złośliłem się o to. Kochałem ją.

Większość historii kończy się albo łamie, kiedy przychodzimy niespodziewanie, i nie mogę pojąć, czemu ludzie robią sobie takie niespodzianki. Przyszedłem. Przekręciłem klucz, zamek był nowy, nie zgrzytał. Grała muzyka. Nie usłyszała jak wszedłem. Wiła się naga na materacu, dłonie wpiła w uda, oczy miała zamknięte, mruzczała, jej biodra drżały miarowo, jakby pod naporem niewidzialnych pchnięć. Wszedłem, stanąłem przy łóżku. Lubilem masturbując się dziewczyny, ale to nie była masturbacja. Uniosłem głowę, zobaczyłem Iwonę w lustrze, a nad nią krępy korpus Jerzego Kona, znajomą łysinę, włochate plecy, małpi tyłek ruszający się rytmicznie. Szybciej i szybciej. Lśnił na nim pot. Zwolnił, złapał oddech. Chwycił jej twarz w dłoń, a ona, one – zadrżały. Iwona prawdziwa, Iwona w zwierciadle.

Nawet nie wiem, jak krzesło znalazło się w moich rękach, nie wiem, kiedy stanąłem na

łóżku, w rozkroku. Iwona otworzyła oczy, dostrzegła mnie, myślała pewno, że chce jej przywalić, już otworzyła usta do krzyku, nie – prasnąłem w lustro, wydało mi się jeszcze, że Kon odwrócił głowę i po raz pierwszy nasze spojrzenia się spotkały, oczy rozszerzyły mu się gwałtownie, a potem trzask, szkło pękło, jeszcze błysnął w ciężkich odłamkach, wrzeszcząca twarz, pięść zaciśnięta, prawie jęk zabrzmiął, a odłamki opadły na łóżko, na Iwonę, na jej ciało, na twarz.

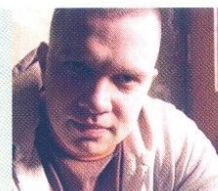
Pamiętam jeszcze krzyk i krew, dużo krwi, rzuciła się na mnie, biła pokaleczonymi ramionami, odłamki sterczały z jej policzków i piersi, uderzyła mnie raz i drugi, wbiła je sobie głębiej, aż zatonęła się, opadła na kolana, pełzła tak w moją stronę. Chyba gdzieś zadzwoniłem. Tak. Zadzwoniłem, a potem wybiegłem.

Iwona nie jest już piękna, na twarzy ma długie blizny, jedna idzie przez wargę do nosa. Oskarżyła mnie, niestety duch nie stał się w sądzie, ani na tej sprawie, ani na rozwodowej. Przegrałem obie, choć tę drugą klęskę przywitałem z pewną ulgą. Moje życie składa się z płacenia – alimentów i refundacji zabiegów. Wyliczyłem sobie, że skóra Iwony wróci do normy dokładnie wtedy, kiedy zacznę się starzeć.

Mieszkanie na Czwartaków sprzedałem i kupiłem inne, gdzie żyję do dzisiaj, to sympatyczna kawalerka na drugim piętrze, wpada tam słońce, większość miejsca zajmuje stół do projektów i nie ma żadnych lusterek. Rzadko wychodzę. Między procesami, sprzedażą i kupnem dowiedziałem się, że Jerzy Kon zmarł u siebie w domu. Miał pięćdziesiąt cztery lata. Nie byłem na pogrzebie, wybrałem się potem, bez znicza i kwiatów. Pochoowano go w grobowcu rodzinnym, dano tylko świeżą attykę z błyszczącego marmuru. Odbijało się w niej słońce i moja własna twarz. ■

Łukasz Orbitowski

Rocznik 1977. Ukończył filozofię na UJ. Jego opowiadanie *Władca deszczu* znalazło się w antologii *PL+50*, zredagowanej przez Jacka Dukaję. Autor powieści *Złe wybrzeża* (1999), *Szeroki, głęboki, wymalować wszystko* (2002), *Wigilijne psy* (2005) i *Horror show* (2006). Jego powieść *Tracę ciepło* (2007) otrzymała tytuł Krakowskiej Książki Miesiąca. Autor wielu opowiadań opublikowanych w prasie. Ostatnio na łamach „Lampy” publikuje erudycyjne – czasami jednak przypominające czysty horror – felietony.



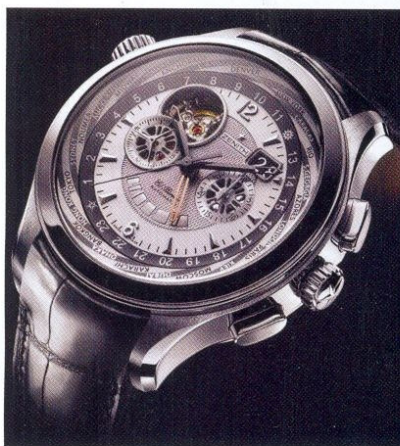
► PERFEKCYJNE CIĘCIE

By mieć idealnie ostrzyżone włosy, nie musisz iść do fryzjera. Wystarczy, że sięgniesz po maszynkę Philips QC5055. Wyposażono ją w dużej mocy silnik i samoostrzące się ostrza, dzięki którym strzyże szybko i precyzyjnie. Wolisz bardzo krótkie czy dłuższe włosy? Bez trudu sam wybierzesz odpowiednią długość. Maszynka ma 14 blokowanych ustawień (do 41 mm), specjalną nasadkę grzebieniową 1,6 mm oraz precyzyjny grzebień do bardzo krótkich fryzur. Urządzenie jest wyjątkowo ciche i proste w obsłudze. Po stryżeniu wystarczy je umyć pod bieżącą wodą.



► PRECYZYJNY MECHANIZM

Zenith z kolekcji Class Traveller Open Multicity spodoba się miłośnikom sztuki zegarmistrzowskiej. Wyposażono go w mechanizm automatyczny z 50-godzinną rezerwą chodu. Jego pracę możesz obserwować przez transparentny dekiel. **Cena: od 44 480 zł**



► ŻŁOTY ZEGAREK

Bardzo modne w tym sezonie jest różowe złoto. Wystarczy spojrzeć na najnowsze kolekcje zegarków. Oto elegancki model Louis Erard z kolekcji Famille 1931. Jego kopertę wykonano właśnie z różowego złota. Zegarek ma automatyczny mechanizm, szafirowe szkło i skórzany pasek z zapięciem motylkowym. Na okrągłej stalowej tarczy widać duży datownik i sekundnik. Zegarek jest wodoszczelny do 30 m.

Cena: od 16 010 zł

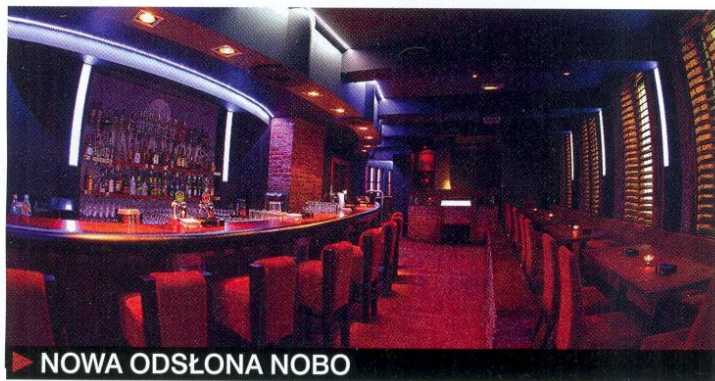


► 50 GODZIN NAGRYWANIA

Poznaj pierwszą na świecie kamerę dwuformatową. JVC GZ-HD40 pozwala wybrać system zapisu. Format AVCHD oferuje lepszą kompresję i dłuższy czas nagrywania, a MPEG-2 wyróżnia kompatybilność z programami do edycji. Atutem kamery jest też wbudowany twardy dysk o pojemności 120 GB, który zapewnia do 50 godzin nagrywania obrazu Full HD.

► NOWA ODSŁONA NOBO

Znany warszawiakom NOBO Bar przy ul. Wilczej 58a zyskał nowoczesny wystrój, większy i imponująco wyposażony bar oraz nowe ciekawsze menu! Odwiedź to niezwykle miejsce! www.nobobar.pl



► BLASK DIAMENTÓW

Zdobyc serce ukochanej kobiety na pewno pomoże ci pierścionek z brylantem. Piękne modele oferuje Apart. Polecamy oryginalny pierścionek w oprawie z białego złota z imponującym brylantem (0,45 ct) otoczony maleńkimi diamentkami. **Cena: 8690 zł, www.apart.pl**



► TECZKA Z KROKODYLA

Jeśli lubisz otaczać się ekskluzywnymi przedmiotami najwyższej jakości, wstąp do butiku Vittorio Vito w warszawskiej Galerii Mokotów. Znajdziesz tam teczki, torby, paski i portfele wykonane ze skór krokodyli, strusi, węży lub płaszczy. Niepowtarzalność każdego wzoru z kolekcji gwarantuje unikalna struktura i barwa naturalnej skóry. **Cena: teczka męska 1290 zł, www.vittoriovito.com**



> Wojciech Sokół

zwany Sokółem lub Narratorem – warszawiak. Rocznik 77. Współtwórca ZIP Składu, TPWC i WWO. Gościnnie współpracował m.in. z Kubańczykami z Los Sicarios, Lil'Dapem, Soundkail, Kapelą Czerniakowską, Michałem Urbaniakiem i 15 minut projekt. Rok temu chciał wydać album solowy, który w końcu przeobraził się w projekt Sokół feat. Pono. Podkładał głos w filmach: *Ziomek* i *Jez Jerzy*, gdzie był Stefanem, członkiem Młodzieży Wszechpolskiej. Założyciel PROSTO – firmy płytowej i odzieżowej. Praprawnuk Stanisława Wyspiańskiego, syn Jana Sokoła – tekściarza Papa Dance. Nie singel, myślący o potomstwie.

< Rafał Poniedziałki

zwany Pono – warszawiak. Rocznik 76. Raper obecny na polskiej scenie od jej zarania – jak można przeczytać na jego oficjalnej stronie internetowej. Członek Zip Składu i TPWC, głównie kojarzony z Zipery. W 2002 r. zadebiutował solowym albumem *Hold*. Cztery lata później wydał płytę zatytułowaną *Tak to widzę*. Od ponad dwóch lat kieruje (wraz z polską reprezentantką w windsurfingu Zofią Klepacką) fundacją Hey Przygodo, która pomaga biednym dzieciom. Już niebawem światło dzienne ujrzy druga część projektu z Sokółem, tym razem jako Pono feat. Sokół: Kawaler, nie myślący o potomstwie.

SOKÓŁ & PONO

Kiedyś na ulicy, dziś – „po puszczeniu baka” – na piedestale. W ich teledyskach można zobaczyć nasze PLAYMATES. W ich tekstach można usłyszeć, co w trawie piszczy. A na jednego z nich można załatwić dziewczynę... **Zapraszamy na rozmowę o Panu Kleksie, panslawizmie, HWDP, feministkach, koniach i o tym, jak się to robiło w aucie. Sokół i Pono – Tylko Playboyowe Wywiady Ciekawia.**



PLAYBOY Kogo chcielibyście rozebrać dla PLAYBOYA?

SOKÓŁ Nie mam marzeń o gołych laskach na rozdawkach. Marzę o zupełnie innych rzeczach. Nie jesteśmy erotomanami-gawędziarzami.

PONO Zgadzam się z przedmową.

PLAYBOY Mamy wrażenie, że większość dziewczyn z waszych teledysków doskonale sprawdziła by się jako playmates. Pozazdrości koleżanek.

SOKÓŁ To nie są nasze koleżanki, sąsiadki czy kuzynki. Wszystko odbywa się bardziej profesjonalnie.

PONO Dziewczyny są dobierane przez producentów klipów. Często ich nie znamy.

SOKÓŁ Myślę, że niektóre z modelek pojawiających się u nas, wcześniej pojawiały się u was (na przykład Dorota Wysoczyńska, PLAYMATE 2002 roku – przyp. red.).

PONO Trzeba wiedzieć, z kim się pracuje.

PLAYBOY Pełna profeska. Trochę szkoda. Myśleliśmy, że wokół hiphopowców kręci się masa niezłych lasek.

SOKÓŁ Pewnie, że się kręci. Ale nie jestem wolny, więc nie korzystam.

PONO Jak byliśmy młodszy, mieliśmy zajawkę na dupki. Wiadomo, każdy miał 19 lat i lubił się zabawić. Dzisiaj poświęcamy więcej energii koncertom niż imprezom po...

SOKÓŁ Dzisiaj wchodzimy i wychodzimy z koncertu tylnymi drzwiami. Nie biesiadujemy, nie podrywamy lasek, nie wciągamy koksu. Kiedyś, żeby „być w porządku”, wypadało się napić z każdym. Niszczyliśmy się tak parę lat, poznaliśmy wielu fajnych ludzi, ale odczuliśmy to fizycznie. Już nie potrafimy melanżować trzy dni z rzędu poza domem i wrócić na finansowym minusie. Drażni mnie, jeśli ktoś kupuje bilet na nasz występ i jest przekonany, że w cenę wliczone jest zajaranie z nami zioła i gadanie do rana.

PLAYBOY Ostatnio w Dublinie część publiki chciała nawet wystąpić na scenie.

SOKÓŁ To jest sprawa, której się wstydzę i jest mi głupio. Nie było ochrony, gość wkroczył na scenę, zaczął ubliżać, a mi puściły nerwy. No i dostał...

PONO W ogóle często się zdarza, że nawijam, staram się nie pomylić, a tu wskakuje na scenę kolo i gada mi do ucha: „Ziomuś, ziomuś, co u ciebie? Piąteczka, ziomuś. Mordeczka, opowiadaj. Pozdro od Adama z Serocka”.

SOKÓŁ Można się załamać.

PONO Naprawdę ostatnią rzeczą, na jaką dzisiaj mamy ochotę po koncercie, to iść na wódkę. Zbyt poważnie traktujemy naszą pracę.

SOKÓŁ Chcę spędzić życie z jedną dziewczyną, a nie z piętnastoma, które pięć minut wcześniej miały piętnastu innych. Mnie to nie kręci. Chyba że was.

PLAYBOY Próbuje obalić stereotypy.

PONO Tylko dzieci myślą, że hiphopowcy zapinają wszystko, co się rusza na teledyskach i koncertach.

SOKÓŁ Powinniście porozmawiać z ludźmi, którzy przychodzą na koncerty. Kiedyś po koncercie w Łodzi koleżka poprosił, żebym mu pożyczył bluzę i czapkę. Pożyczyłem. Po paru godzinach wrócił zadowolony, podziękował i powiedział, że wszystko załatwił. Okazało się, że przedstawił się dziewczynie jako Sokół i od razu poszedł z nią do hotelu.

PLAYBOY Był przynajmniej podobny do ciebie?

SOKÓŁ Nie miał czterech zębów „na przedzie” (śmiech).

PONO Istnieje takie pojęcie: „psychofanka”. Nasz przyjaciel miał kiedyś taką o ksywie Frida – jeździła za nim od Świnoujścia do Zakopanego. Zawsze tak samo ubrana, z książką *Frida* pod pachą.

SOKÓŁ Były dziewczyny, które jeździły po Polsce i opowiadały, że są naszymi oficjalnymi kochankami. Co za termin – „oficjalna kochanka”? W rzeczywistości nie mieliśmy z nimi nic wspólnego. Niektórym dziewczynom odbija. Kiedyś do PROSTO zadzwoniła jedna, która stwierdziła, że ma coś, co należy do mnie i chciałaby to oddać. Okazało się, że był to zrobiony ze złota logotyp PROSTO na łańcuszku. Powiedziała, że znalazła to przy kasach w Media Markcie. My nigdy czegoś takiego nie robiliśmy. Dziewczyna sama zamówiła u jubлера dwa egzemplarze – jeden dla siebie, drugi (niby znaleziony) dla mnie i na tym chciała zbudować farmazon, że jesteśmy kochankami. Czaicie taką akcję?

PLAYBOY I co, nosiłeś to chociaż przez chwilę?
SOKÓŁ Nie, oddałem koledze. Do niego to pasuje, bo waży ze 150 kg.

PLAYBOY Zaglądacie czasem na YouTube'a i sprawdzacie ilość wejść na teledysk *W aucie*?

SOKÓŁ Te liczby dają do myślenia. Zrobiliśmy dowcip, który niektórzy potraktowali na poważnie i teraz chcą brać w aucie przed remizą.

PLAYBOY *W aucie* ma już ponad 5 mln wejść. Miarą tego sukcesu jest choćby to, że się spotykamy.

PONO I bardzo nas to cieszy. Ale nie wiedzieliśmy, że po puszczeniu takiego bąka zrobi się wielkie halo. *W aucie* napisaliśmy w jeden wieczór, popijając Kapitana Morgana.

SOKÓŁ Wolelibyśmy osiągnąć ten sukces kawałkami, które robimy na poważnie.

PLAYBOY Napisanie czegoś tak prostego i jednocześnie inteligentnego to wielka sztuka, a nie bąk.

SOKÓŁ Cieszy mnie, że nie wszyscy w tym kraju są otepiali i potrafią zrozumieć dowcip. Włożyliśmy w realizację dużo pracy. Kręciliśmy telewizyjną kamerą Sony U-Matic, która pewnie pracowała przy teledyskach Lombardu i Kapitana Nemo. Do tego stroje, knajpa, choreografia – piękne lata 80.

za grubą kasę, żeby występować w takich miejscach. Taki set – cztery utwory i dziękujemy, szofer odwozi nas do następnej dyskoteki, znów cztery utwory i jedziemy dalej. Na luzie moglibyśmy tak zgarniać po 100 tys. zł miesięcznie. Oczywiście nigdy czegoś takiego się nie podejmimy.

PLAYBOY A zgłosili się jacyś goście od reklamy?

PONO Oczywiście. Ale jeżeli odważymy się coś sprzedać, musimy zrobić to ze smakiem. Gładzie i kleje odpadają.

SOKÓŁ Kiedyś to my szukaliśmy product placementów do klipów, dzisiaj to do nas dzwonią.

PONO Różni kolesie chcą nawet wstawić do naszych teledysków swoje dziewczyny. Są w stanie za to słono zapłacić (*śmiech*).

SOKÓŁ Ostatnio zgłosił się pewien bank. Chce przysponsorować klip *Janek, pożycz z Miśkiem Koterskim*. Co ciekawe, już trzy firmy chcą nam pomóc przy tej produkcji.

PLAYBOY Niebawem „weźmie się za was” telewizja.

SOKÓŁ Miałem propozycję prowadzenia programu w bardzo dobrym czasie antenowym. Powiedziałem: „Dziękuję”. A ostatnio zadzwonili z MTV Cribs, żebyśmy zaprosili ich do swojego mieszkania. Wyśmiałem ich.

się wkurwiło, że jeden z raperów nie wytrzymał i powiedział ze sceny, co myśli o panu Kaczyńskim.

PONO A potem publika krzyczała: „Jebać Kaczyńskiego!”.

SOKÓŁ My się totalnie odcinamy od tego pana, nigdy nie przyszłoby nam do głowy wystąpić świadomie na jego wiecu wyborczym.

PLAYBOY Czyli podobają się wam pewnie „prezydenckie” wypowiedzi Janusza Palikota.

PONO Gość przegina. Powinien uważać na słowa.

SOKÓŁ Za bardzo się zbliża do Korwin-Mikkego.

PLAYBOY Raperzy radzą Palikotowi, żeby trzymał język na wodzy? Zabawne.

SOKÓŁ Ale Palikot nie zajmuje się rapem, tylko polityką. To megainteligentny gość, który mógłby dużo zdziałać. Wypowiadając się w ten sposób traci na wiarygodności.

PONO Zgadzałem się z jego poglądami, ale chciałbym, żeby używał innych słów. Skoro my w końcu uświadomiliśmy sobie, że trzeba brać odpowiedzialność za słowa, bo słuchają nas dzieciaki, to co można powiedzieć o pośle na sejm?

SOKÓŁ Kiedyś staraliśmy się powiedzieć wszystko jak najdosadniej. W fazie buntu nie zastanawialiśmy się, jak zostanie odebrany nasz przekaz. Takie są prawa młodości. W końcu jednak wydorosleliśmy. Jak my mogliśmy, to pan Palikot też może.

W fazie buntu nie zastanawialiśmy się, jak zostanie odebrany nasz przekaz. Takie są prawa młodości. W końcu jednak wydorosleliśmy. Jak my mogliśmy, to pan Palikot też może.

PLAYBOY Utwór był pisany pod Piotra Fronczewskiego?

PONO Tak, ale nie wierzyliśmy, że pan Piotr w to wejdzie.

SOKÓŁ Klasa człowiek. Normalny, naturalny. Do studia przyjechał prosto z garażu, w dresie.

PONO Najciekawsze, że dla młodszych słuchaczy to nie Franek Kimono, ale Pan Kleks. W internecie można zobaczyć utwór Sokół, Pono i Pana Kleksa.

SOKÓŁ *Kawalek z kleksem* brzmi średnio (*śmiech*).

PLAYBOY A jak udało się wam namówić do udziału w klipie Stefana Friedmanna?

PONO Po znajomości.

SOKÓŁ Jego syn to Fred, ten od zwrotki: „Americano, pseudo po tacie...”.

PONO Znamy się od lat, a ojciec Freda, czyli pan Stefan, zawsze nas mocno dopingował.

PLAYBOY Wasz numer będzie w końcu zarżnięty.

SOKÓŁ Już jest. Grają go na weselach i w discopowych stodołach. Słuchajcie, dostaliśmy ofertę

PONO Kurwa, co można filmować w dwóch pokojach? Powaliło ich.

SOKÓŁ Chcemy być jak najdalej od ludzi, którzy na wakacjach robią sobie zdjęcia na golasa, a potem sami wysyłają je do „Faktu”. Nie mogę tego zrozumieć. Najgorsze jest to, że robią fajne rzeczy, jesteście świadomi, że te gazety mogą się wreszcie i toba zainteresować.

PLAYBOY Taniec z gwiazdami już pukał?

SOKÓŁ Mam nadzieję, że pracują tam ludzie, którzy wiedzą, że szkoda na nas czasu i pieniędzy. Może do Pono zadzwoni ktoś z „Gwiezdnego cyrku” i zaproponuje jakąś woltyżerkę (*śmiech*).

PLAYBOY Skoro jesteście przy cyrku...

Zgodzilibyście się nagrać piosenkę wyborczą?

SOKÓŁ Nie. Niezależnie od tego, czy zgłosiłaby się partia, na którą głosuję. Raz w życiu przypadkiem uczestniczyliśmy w plenerowej imprezie, którą – okazało się – robił Lech Kaczyński jako prezydent miasta. Nie wiedzieliśmy o tym. Całe PROSTO tak

PLAYBOY Czy poza Jackiem Kurskim znacie polityka, który nuci sobie wasz utwór?

SOKÓŁ W zaciszu domowym pewnie wielu (*śmiech*). Publicznie tylko pan Kurski, który gdy śpiewał „mnie?” pokazywał na siebie (*wybuch śmiechu*). Dlatego news na stronie PROSTO brzmiał: „Kto weźmie Kurskiego w aucie?”.

PLAYBOY Jesteście fachowcami, więc doradźcie. Czy do robienia tego w aucie, potrzebna jest skórzana tapicerka?

SOKÓŁ Prawdziwi mężczyźni wiedzą, jak poradzić sobie w każdych warunkach.

PONO Robienie tego w aucie w latach 80. miało jedną niezaprzeczalną zaletę: ludzie byli bardziej wygimnastykowani (*śmiech*).

PLAYBOY Myślicie, że to przypadkowe przebicie do mainstreamu spowoduje wielki sukces waszej następnej płyty?

PONO Też nas to ciekawi. Tym bardziej że będzie inna, nie elektroniczna, będą naturalne analogowe brzmienia i całkiem inne tematy.

SOKÓŁ Mam nadzieję, że wydamy ją jeszcze w tym roku.

PLAYBOY A co z teledyskiem do waszego panslawistycznego kawałka *Nie lekceważ nas*?

SOKÓŁ Potrzebny jest sponsor. Trzeba było zebrać składy z prawie wszystkich krajów słowiańskich. Chcieliśmy nawet postarać się o pieniądze z Unii, ale wiecie jak to jest – każdy urzędnik powie, że hip-hop nie ma nic wspólnego z kulturą.

PLAYBOY Skąd u ciebie ta słowiańska zajawka?

SOKÓŁ Mówię i czytam po rosyjsku. Mój starszy brat mieszka w Moskwie. Czuję więc ze Słowianami, a PROSTO ma świetny kontakt ze słowiańskimi scenami hiphopowymi.

PLAYBOY Będziesz teraz głównym piewą panslawizmu w Polsce?

SOKÓŁ Bez przesady. Po prostu interesuję się językami słowiańskimi i zastanawiam się poważnie nad podjęciem studiów w tym kierunku.

PLAYBOY Czy popularność was męczy?

SOKÓŁ Popularność muzyki absolutnie nie. Chciałbym, żeby nasze kawałki leciały w każdym autobusie i sklepie. Męczy mnie rozpoznawalność.

PONO Nigdy nie mieliśmy parcia na szkło. Chcieliśmy trafić z naszymi tekstami do jak największej liczby słuchaczy. Ale staraliśmy się gubić w tłumie.

PONO Ci, co tak twierdzą, mają naście lat i na razie tylko krytykują.

SOKÓŁ A nic jeszcze nie zrobili. Zawsze chcieliśmy zarabiać na tym, co kochamy, czyli na muzyce. Tylko idiota by nie chciał. Byliśmy jednymi z pierwszych w tym środowisku, którzy zaczęli podnosić stawki za występy. Wtedy uważano nas za wyniosłych.

PONO Jeżeli komuś przeszkadza, że się cenimy, niech spróbuje postawić się w naszej sytuacji.

PLAYBOY Są pewnie tacy, którzy uważaliby was za prawdziwych ulicznych raperów tylko wtedy, kiedy mielibyście na plecach tatuaże „HWDP”.

PONO Nie mam już miejsca na plecach (*śmiech*).

SOKÓŁ Jasne, że policji nie lubimy, ale zdajemy sobie sprawę z tego, że być musi. Kiedy byliśmy młodszy, po prostu nie wiedzieliśmy o tym (*śmiech*).

PONO Policja wymyśla od czasu do czasu alternatywne wersje. Na przykład – Hamujemy Wszelkie Działania Przestępcze (*śmiech*).

PLAYBOY Są słowa, które wymyśliliście, a dzisiaj słysząc je w mowie potocznej?

SOKÓŁ Mnóstwo. Zdziwilibyście się, jak wielu słów wymyślonych przez nas, cały Zip Skład czy Molestę używacie wy.

SOKÓŁ Jestem bardzo wdzięczny jego mamie i babci. Zostałem przez nie przygarnięty. Miałem wikt i opierunek, a to były słabe chwile w moim życiu.

PONO Jak zareagowalibyście na moim miejscu? Wojtek nie miał się gdzie podziać. Mówi, że dużo mi zawdzięcza, ale ja tak samo dużo zawdzięczam jemu. To dzięki Sokółowi wydaję dziś płyty. To, że PLAYBOY chce teraz z nami rozmawiać, jest przede wszystkim zasługą Wojtka.

SOKÓŁ Nie, no proszę... Nie róbicie ze mnie drugiego Fronczewskiego... (*śmiech i charakterystyczne poprawienie fryzury à la Stanisław Tym*).

PLAYBOY Dlaczego wyładowałeś na ulicy?

SOKÓŁ W pewnym momencie ojciec wyjechał do Opola, mama na Łotwę, ja zostałem z babcią, która wkrótce umarła i w wieku 15 lat nie miałem gdzie mieszkać. Nie chciałem iść do drugiej babci albo szukać pomocy u dalszej rodziny. Czulem, że od tej pory muszę sam poprowadzić swoje życie. Było trochę głupot i rzeczy, które na pewno nie przyniosły mi chwały. Dzisiaj wiem, co to znaczy być głodnym i spać na klatce schodowej. Dzięki temu mam świadomość, że jak, nie daj Boże, powinien mi się noga w interesach, to sobie poradzę.

PLAYBOY Byleś fanem Papa Dance?

SOKÓŁ W podstawówce. Ciężko było nie być, kiedy tata pisał im teksty do największych przebojów. Pamiętam, że pisanie tych piosenek to była kupa śmiechu. Tata nie żyje już ładnych parę lat. Ojciec Pona umarł prawie w tym samym czasie. Mielśmy po 19–20 lat.

PONO Mimo to nie narzekam na dzieciństwo. Mieszkaliśmy na Wyścigach. Kto zna ten teren, wie jakie możliwości daje dzieciakom. Jeździłem konno już w wieku 6 lat, mało dzieciaków ma taką możliwość w dużym mieście.

PLAYBOY Na dżokeja jednak nie wyrosłeś.

PONO Ale jeździłem sportowo. Polacy mają jazdę konną we krwi. Uważam, że prawdziwy mężczyzna powinien umieć jeździć konno. Mam skrzywienie, bo od pokoleń cała rodzina to koniarze. Ojciec jeździł „stiple”, czyli gonitwy z przeszkodami. We Wrocławiu miał wypadek, który później stał się przyczyną jego śmierci. Spadł z konia, a w głowie zrobił się krwawiak. Lekarze kazali mu zrezygnować z kariery. Po paru latach krwawiak się rozlał.

PLAYBOY Nie miałeś urazu do siodła?

PONO Żartujecie? Ciężko policzyć, ile miałem wypadków! Jak spadałem, zaraz wskakiwałem znowu. Nie ma czasu na użalanie się, poza tym koń wyczuwa pierdołę.

Nie upijam się od paru miesięcy. Środków odurzających w ogóle nie używam. Jest lepiej, jest fajniej. Nabieram spokoju ducha. Wiem, że Pono też poważnie ograniczył melanje.

PLAYBOY A teraz Sokół ma problemy w McDonalddie.

SOKÓŁ No tak, to ta historia sprzed kilku lat, o której kiedyś gdzieś wspominałem. Któregoś soboty wpadłem tam na kacu. Podeszedłem do kasy, poprosiłem o kanapkę, a facet, który sprządał, odwrócił kartkę na tacy i powiedział: „Panie Sokole, poproszę o autograf”. W tym momencie rzuciła się na mnie gromada dzieciaków z balonami i prośbami o autografy. Pocilem się i chciałem uciekać.

PLAYBOY Wniosek?

SOKÓŁ Nie pójcie alkoholu i nie chodźcie do McDonalda (*śmiech*).

PLAYBOY Jak reagujecie na zarzuty, że zdradziliście prawdziwą ulicę?

SOKÓŁ Jeżeli ktoś zarzuca mi, że nie uprawiam już ulicznego rapu i nie przesiaduję na ławkach, to oświadczam, że na ławce siedziałem ostatnio z dziewczyną. W Łazienkach.

PONO „Ziomek”, „melanz”, „elo”, „kolenda”. A jest tego o wiele, wiele więcej.

PLAYBOY Wielu krytyków twierdzi, że pierwszym raperem w Polsce był Kazik. Zgadza się?

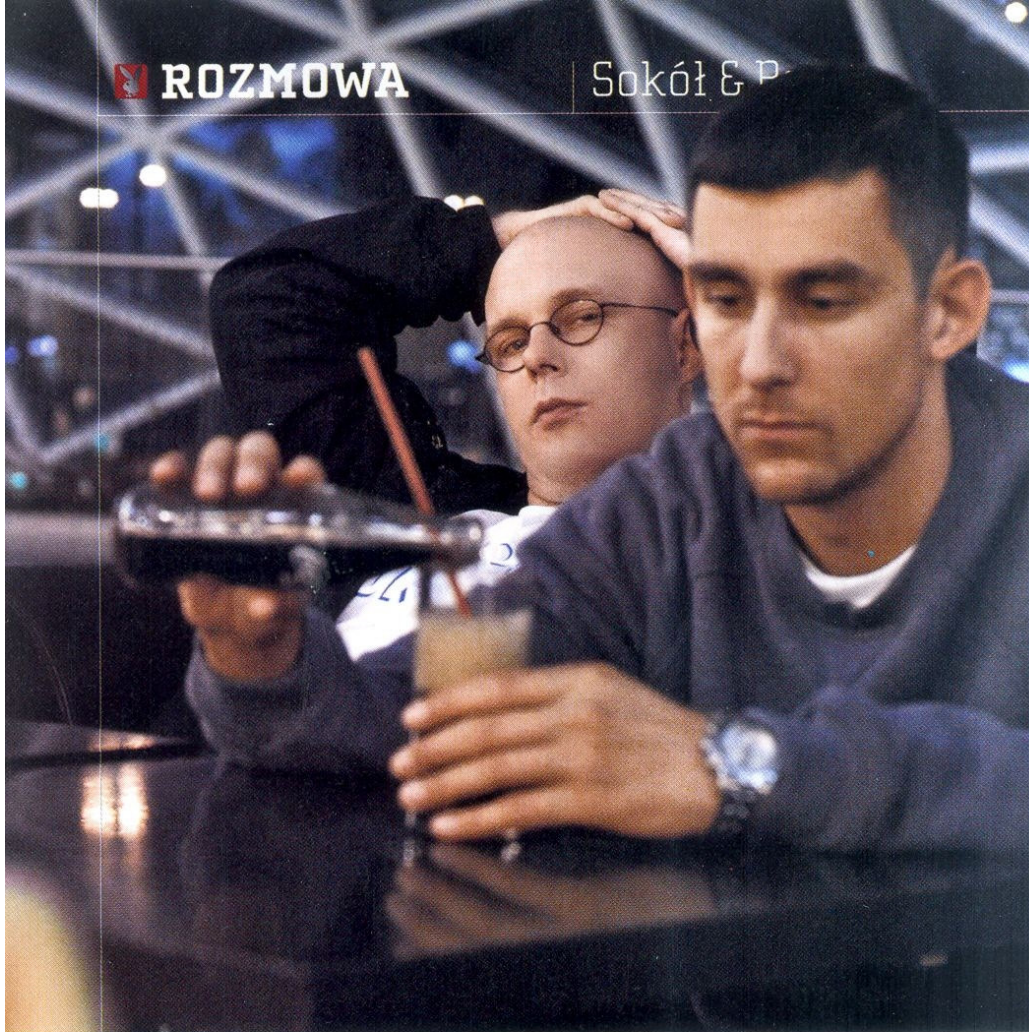
SOKÓŁ W tym sensie równie dobrze za pierwszego rapera można uznać Franka Kimono.

PLAYBOY Jak wspominać swój debiut sceniczny jako support przed Run DMC?

SOKÓŁ To był nasz pierwszy występ na scenie. Byliśmy tak wścieci, że prawie nic nie pamiętamy.

PONO Mielśmy po 20 lat. Dostaliśmy się tam przypadkowo. Kasetą z naszym jedynym utworem trafiła, bez naszej zgody zresztą, do ludzi, którzy zorganizowali konkurs na support. Bardzo im się spodobało i poprosili o drugi utwór. Nagraliśmy go i mogliśmy zadebiutować.

PLAYBOY Mniej więcej w tym czasie Sokół musiał myśleć o tym, gdzie spać. Ponoć przez półtora roku mieszkaliście u Pona w domu...



PLAYBOY Co twój tata robił na Służewcu?

PONO Po wypadku przeniósł się do Warszawy. Na Wyścigach został brygadystą, taką złotą rączką. Szklarz, malarz, wszystkiego po trochu. Często mówił: „Pokaż, co tam nagrywacie”. A ja: „Jeszcze zdążysz posłuchać, płyta nie gotowa”. I nie zdążył. Dlatego zadedykowałem mu pierwszy album.

PLAYBOY Słyszeliśmy, że masz ADHD.

PONO I bardzo mi z tym dobrze. To zajeżdża choroba. Wiele osób z ADHD to geniusze. W USA są firmy, które zatrudniają tylko pracowników z ADHD. Wcale nie chcę się leczyć (*śmiech*). Chcę umiejętnie tę przypadłość kierunkować. Zasuwałem w fundacji Hey Przygodo. Założyliśmy ją z Zosią Klepacką (*reprezentantka Polski w windsurfingu – przyp. red.*).

PLAYBOY Czym się zajmujecie?

PONO Zosia wkręca dzieciaki w sport, a ja w muzykę. Chcemy otworzyć dwa domy kultury, w których dzieciaki będą mogły rozwijać talenty. Urządzamy małe studio nagraniowe, warsztaty fotograficzne i plastyczne, a przy Porcie Praskim będziemy mieli salę do treningów bokserskich i MMA.

PLAYBOY Ile osób pracuje w fundacji?

PONO Cztery, ale pomagają nam od groma przyjaciele. Staram się spożytkować swój wolny czas, bo

mam go dużo. Rozumiecie – od słów do czynów. Trzeba działać, nie tylko gadać.

SOKÓŁ Można siedzieć i gadać, że fajnie by było zarobić parę złotych i mieć Porsche Cayenne. Najwyższy czas na nie zarobić i je kupić.

PLAYBOY W tym roku?

SOKÓŁ Zobaczymy...

PONO Zawsze mówiłem, że prędzej konia kupię niż samochód. Chcemy zacząć hipoterapię dla dzieci. Rozmawiam z trenerem z wyścigów. Chcemy kupować kontuzjowane konie i leczyć je, by potem one leczyły dzieci. Mam nadzieję, że jest jeszcze ogier, o którego chcę się starać w pierwszej kolejności. Z rodowodem, dwulatek pełnej krwi.

PLAYBOY Jak się nazywa?

PONO Egzekutor. (*Ogólny wybuch śmiechu*)

PLAYBOY Czy to prawda, że Stanisław Wyspiański jest prapradziadkiem Sokola?

SOKÓŁ Tak. Moja babcia Krystyna Maria Chmurska była wnuczką Wyspiańskiego, córką sławnej Helenki z obrazów.

PLAYBOY Nauczyciele znali twoje korzenie?

SOKÓŁ Niestety. W podstawówce na apelach często słyszałem: „Wystąp Wojtuś i opowiedz wszystkim

o pradziadku”. Nienawidziłem tego. Na zasadzie buntu nie chciałem się nawet zaznajomić z jego twórczością. Ale dorosłem, nadrobiłem zaległości i zdałem sobie sprawę z geniuszu przodka.

PLAYBOY Wszystko przed tobą.

SOKÓŁ Nie śmiałbym się nigdy porównywać.

PLAYBOY Ale wielokrotnie wspominałeś, że tak jak prapradziadek chciałbyś robić różne rzeczy. Czy ktoś wreszcie zaproponował ci filmowy epizod kultowego Sokola gaszącego peta o podeszwę?

SOKÓŁ Ciągłe czekam na propozycje. Mogłbym się pojawiać w filmach na zasadzie mignięcia. To mogłoby być zabawne. Na razie wystąpiłem w epizodzie w filmie *Zmiana* (premiera w przyszłym roku – *przyp. red.*), ale został wycięty. Grażyna Wolszczak w trakcie zdjęć złamała sobie na mnie palec u nogi. Zasadziła mi takiego kopa, że zrobiła sobie krzywdę.

PLAYBOY Apelujemy do filmowców o epizodyczne role dla kultowego Sokola!

SOKÓŁ Będę zobowiązany. Uduśliłbym się, gdybym wciąż musiał robić to samo. Na szczęście zajmuję mnie studio, granie koncertów, zarządzanie firmą PROSTO, pisanie tekstów, a nawet dubbingowanie bajek. Jakby jeszcze dołożyć sporadyczne występy w filmach w 17-planowych rolach, byłoby fajnie. Najchętniej podejmę się zagrania czegoś, co kompletnie nie ma wpływu na fabułę (*śmiech*).

PLAYBOY A jak podoba się wam wpływ feminizm na rzeczywistość?

SOKÓŁ Nie jestem znawcą tematu. Jak się nazywa ta od Najślabszego ogniwa? Szczuka, tak? Wydaje mi się, że to inteligentna kobieta, ale nieprawdopodobnie zakompleksiona. Zresztą tak jak i inne feministki – nieszczęśliwe i robiące dobrą minę do złej gry. To taki sam przypadek jak bycie singlem, klepanie się nawzajem po plecach i utwierdzanie się w tym, jak fajnie jest być same-mu. Gówno prawda. Człowiek jest szczęśliwy, jak się ma do kogo przytulić. Jak jest ktoś, z kim może szczerze porozmawiać przed zaśnięciem.

PONO Z jakiegoś powodu kobiety mają szersze biodra, a mężczyźni barki. Ja tego nie wymyśliłem. Próba zamieniania ról społecznych na siłę jest głupia.

PLAYBOY Mam nadzieję, że nasze ostatnie pytanie głupie nie będzie. W jaki inny sposób, poza muzyką zarabialiście pieniądze?

SOKÓŁ Nie będę mówił na ten temat.

PONO Trzeba było sobie radzić. Sposoby były różne.

SOKÓŁ Mogę powiedzieć tylko, że raz byłem pomocnikiem geodety. Na tym koniec. **FI**

IZY

Tekst: Rafał Jemielita Ilustracja: Patryk Mogilnicki

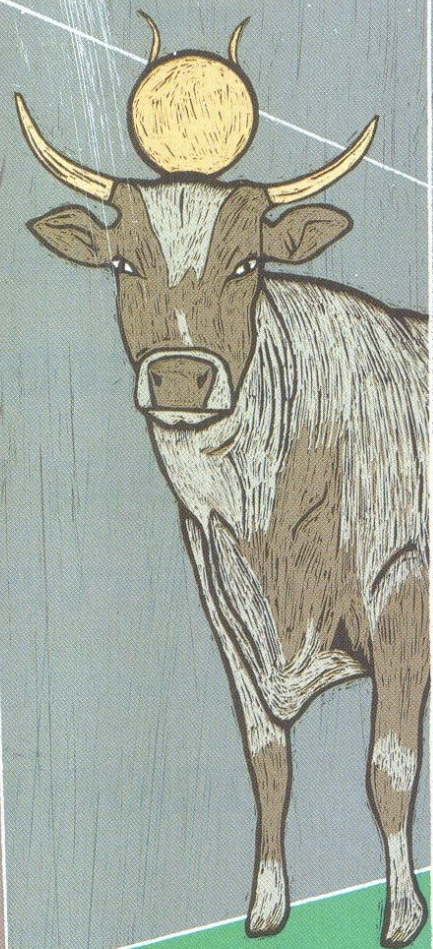
Damien Hirst ma gdzieś wszelkie tabu. Pod względem popularności ten brytyjski malarz i performer dawno przegonił Andy'ego Warhola, Francis'a Bacona czy Jeffa Koonsa. Wzbudza kontrowersje i wkurza krytyków, ale nienawiść do Hirsta łatwo wytłumaczyć: „bad boy” artystycznego świata W. Brytanii ma dopiero 43 lata, a na swojej dziwacznej sztuce dorobił się 600 mln dol.

Nie wiem, kto mnie spłodził – Damien Hirst chętnie przyznaje w wywiadach. Rodzinne Leeds to prowincja zabita dechami – półmilionowe miasto leży daleko od londyńskiej socjety i artystycznego świata. Nic dziwnego, że nastoletni Hirst nie miał zadatków na geniusza. Raczej na narkomana lub złodzieja. Dwa razy wpadł na kradzieży książek. Co ciekawe, kradł tytuły poświęcone... anatomopatologii. Nie był zboczeńcem. – W dzień chodziłem do artystycznego college'u, wieczorem dorabiałem w kostnicy. To dlatego dziś mam hopla na punkcie martwych ciał i żyję z obsesją śmierci. Już jako nastolatek malowałem trupy, robiłem portrety ludzi po wypadkach, spalonych i bez głów – pochwalił się dziennikarzom brytyjskiego „Guardiana”. Artystyczna edukacja nie trwała jednak długo. Hirst wyleciał ze szkoły. Spłukany pojechał do Londynu, gdzie przez dwa lata zasuwał na budowach, wolny czas przepijając w nocnych klubach. Takich są tysiące, prawda? Tyle że to właśnie do Hirsta uśmiechnął się los. Pierwsza trafiona decyzja to wybór edukacji – Hirst zaczął studia w uznanej artystycznej Goldsmith College. W 1988 r. w londyńskich dokach ruszyła niezależna wystawa „Freeze”. Na jej kuratora wybrano Hirsta. To też

był szczęśliwy traf. Nieznany, ale za to hardy student drugiego roku mógł się pochwalić kilkoma kartonowymi instalacjami (w artystycznym żargonie – asamblażami), które wpadły w oko Charlie-mu Saatchi. Tak, tak, temu samemu, który swoim nazwiskiem firmuje najsłynniejszą agencję reklamową! Panowie się wyraźnie polubili, bo Saatchi na sztukę nie żałował pieniędzy. „Brytania od zawsze była ciasnym artystycznym zaściankiem. Potem nagle przyszedł Charlie i zrobił coś wielkiego, coś na skalę dotąd niewidzianą” – Hirst przekonywał w magazynie „Time”. To „coś”, to była wielka galeria sztuki, którą Saatchi założył w 1985 r. i konsekwentnie zapelniał pracami kupowanymi od młodych talentów. Wśród nich znalazły się również dzieła Hirsta. I tak, całkiem przypadkowo, zaczęła się kariera największego artystycznego skandalisty Zjednoczonego Królestwa.

DYMIĄCY PENIS

Hirst zawsze miał głęboko gdzieś, co myśla o nim krytycy i jak widzi go świat. Palił 140 papierosów dziennie, upijał się do nieprzytomności, eksperymentował z kokainą. Lubił też obyczajowe ekscesy. Jak głosi wieść gminna, czasem pokazywał gawieździ swoje genitalia, a raz miał nawet wsadzić zapalonego papierosa w koniuszek własnego ptaka.





KONTROWERSYJNY?

Anda Rottenberg

krytyk, historyk sztuki

Sztuka Hirsta jest (po Warholu) najbardziej spektakularną manifestacją stosunku autora do konsumentów, którzy napinają się dla zdobycia drogich i niedostępnych dzieł sztuki. Hirst doskonale gra snobizmami.

To, czy jego pomysły są łatwe w odbiorze, dziwne czy brzydkie, nie ma znaczenia. Taka interwencja i odsłonięcie płytkości intelektualnej pewnego wycinka otaczającego nas świata jest moim zdaniem największą wartością jego sztuki.

Edward Dwurnik

artysta malarz

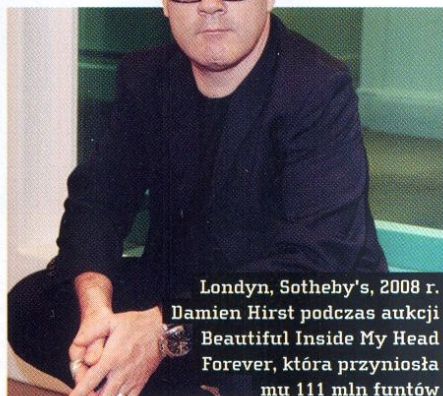
Hirst stworzył fabrykę sztuki, płodzi jakieś tam prace, którymi zaspokaja bogatych jeszcze bardziej skutecznie niż kiedyś Warhol. Malować to on nie umie, a ja za bardzo się nim nie emocjonuję. Dla mnie to dobry przedsięwzięcie, ale jego gwiazda poświęci tylko kilka lat.

Hanka Wróblewska

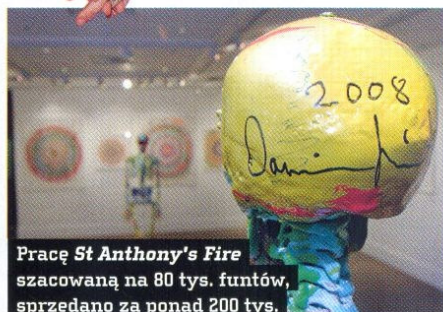
zastępca dyrektora Zachęty Narodowej Galerii Sztuki

Lata 60. XX w. sprawiły, że sztuki nie musimy już kojarzyć z przedmiotem, rzeczą, ale także z ideą, koncepcją i działaniem. Hirst tworzy obiekty, ale tak naprawdę jego materiałem są procesy marketingowo-społeczno-rynkowe, które wydobywa i pokazuje.

Damien Hirst



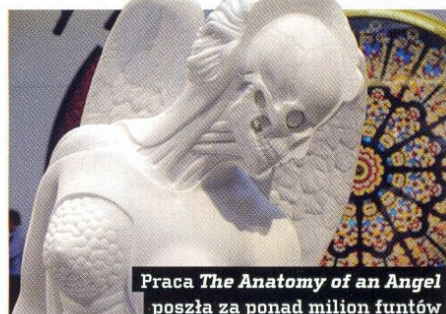
Londyn, Sotheby's, 2008 r.
Damien Hirst podczas aukcji Beautiful Inside My Head Forever, która przyniosła mu 111 mln funtów



Pracę **St Anthony's Fire** szacowaną na 80 tys. funtów, sprzedano za ponad 200 tys.



Za pracę **The Abyss** zapłacono prawie 1,8 mln funtów



Praca **The Anatomy of an Angel** poszła za ponad milion funtów



Rekin zanurzony w formaldehydzie to jedna z charakterystycznych dla Hirsta „marynat”

Cornucopia to praca przygotowana przez Hirsta na trwającą właśnie w londyńskim British Museum zbiorową wystawę „Statuephilia”.



W Polsce zrobiłaby się z tego afery, ale Londyn nie-
jedno wcześniej widział. Dlatego wybryki Hirsta
uznawano nad Tamizą za artystyczną normę (żeby
nie powiedzieć – manifest) młodego performer-
a. Dymiący penis, wspomagany finansami pana
Saatchi, wywindował freaka z Leeds na pozycję
lidera grupy Young British Artists. Hirst dołączył
do Sarah Lucas i Marka Quinna – artystów, którzy
zasłynęli z cudacznych i bez wątpienia szokujących
artystycznych peregrynacji (przypominamy, że
wystawa Lucas nosiła nazwę „penis przybity do
deski”, a mister Quinn namalował portret własną
krwią). Czym zabłysnął Hirst? Anglik wyspecjali-
zował się w rzeźbach-instalacjach, w których wyko-
rzystywał zwykle przedmioty, kości oraz... praw-
dziwe tkanki.

Początki kariery Hirsta to „medyczne gabinety”,
wielkie szklane gabloty wypełnione toną małych
tabletek. Czasochłonna robota! Tylko do *Lullaby*
baby (śpij, kochanie) Hirst odlał z brązu 6136 pigu-
lek, a potem każdą z nich pieczołowicie pomalował.
Na liście jego dzieł sztuki jest także przestrzenna
po-pielniczka wypełniona petami (*The Abyss*),
kompozycja *In and out of love* stworzona z żywych
motyli, które „pod czujnym okiem widzów składają
jaja, przepoczwarzają się i... zdychają” oraz setki
obrazów-abstrakcji. Najbardziej znane są jednak
„marynaty” – rzeźby z martwych zwierząt, które
Hirst zanurzał w formalinowej kąpeli. Pierwszy
w takim akwariu śmierci znalazł się rekin złowio-
ny u wybrzeży Australii. Wprawdzie nieudolnie
spreparowany drapieżnik po roku się zepsuł i trze-
ba było odświeżyć go, ale i tak krytycy uznali insta-
lację *The physical impossibility of death in the mind of*
someone living (w wolnym tłumaczeniu „Fizyczna
niemożliwość śmierci w umyśle istoty żyjącej”) za
ważne i przełomowe dzieło. Hirst został nomino-
wany do nagrody Turnera, a rozgłos zdobyty przy
okazji tworzenia 22-tonowej rzeźby podzielał jak
magnes przyciągający kasę.

Takich „marynat” Hirst stworzył znacznie więcej.
Jak skrzętnie wylicza „New York Times”, rzeźbiarz
do formaldehydu zapakował też odcięty w rzeźni
leb krowy, owcę, konia z przytwierdzonym rogiem
(udawał jednorożca), dwie połówki świni, prosiaka
ze skrzydłami, 300 parówek oraz dwie mewy. Nie-
zły biznes, biorąc pod uwagę niskie koszty produk-
cji (łącznie koszty przygotowania instalacji nie prze-
kraczają podobno 100 tys. dol.) i astronomiczne
ceny takich dzieł uzyskiwane na aukcjach.

NA MIŁOŚĆ BOSKĄ

Młodzieńcze praktyki w kostnicy bardzo się
Hirstowi przydały. Artysta ma bzika na punkcie
ludzkiej anatomii, czego dowodzą jego szokujące

posągi *The Anatomy of an Angel* – figura anioła obdartego ze skóry i *The Virgin Mother* – 11-metrowa statua ciężarnej z rozprutym brzuchem i widocznym płodem. Podglądanie trupów przydało się też przy innym projekcie, który Hirst nazwał *For the love of god* (Na miłość boską!) – platynowej czaszce wykładanej tysiącami prawdziwych brylantów. Skąd pomysł na taką makabrę? Oczywiście z przypadku! Hirst kupił w sklepie ze starzyzną XVIII-wieczną czaszkę. Zrobił z niej odlew, potem kości pieczolowicie obłożył warstwą platyny i 8601 drogimi kamieniami. Cały świat obieżyła zdjęcie premiery tej „pracy”. Hirst poszedł na całość i dla rozgłosu medialnego zaczął się ze swoim dziełem całować. Czaszka z jęczmikiem? Dlaczego nie! Przecież Hirst nie robi tego dla przyjemności. Chodziło rzecz jasna o kasę. *For the love of god* wyceniono na 100 mln dol., euro lub funtów. Waluta nie ma tu większego znaczenia, bo nie wiadomo, czy rzeźba została sprzedana i w czyje ręce trafiła.

W ciągu dwóch dni stan konta artysty powiększył się o 111 mln funtów! Sprzedano 223 prace. Pod względem obrotów uzyskanych na aukcji pojedynczego artysty Hirst przebił Picassa.

Mówi się, że czaszkę kupiło jakieś sekretne konsorcjum, a w gronie inwestorów oprócz samego Hirsta i jego agenta znalazło się też kilka osób, które swoimi personaliami chwalić się nie chcą.

PRZYJAŹŃ PO GRÓB

Na początku lat 90. Hirst poznał Joe Strummera. Lider punkowej kapeli The Clash prowadził podobnie niszczący tryb życia, więc obaj szybko znaleźli porozumienie – chlali i ćpali przez jakieś... 10 lat. W roku 2002 Strummer umarł na atak serca. Hirst postanowił się usatkwować. Przestał pić i oddał... rodzinie. Rzeźbiarz żyje pod jednym dachem z Maią Norman, ekspunkową z Los Angeles, projektantką ciuchów i fanatyczną surferką. Związek zaczął się od łóżka, ale skończył całkiem po mieszczańsku – Hirst ma teraz trójkę dzieci i opinię ekstrawaganckiego tatuśka, który na oryginalne punkowe ciuchy z lat 70. od Vivienne Westwood potrafi za jednym razem wydać nawet 80 tys. funtów (ok. 320 tys. zł). Odlotowa para zaszywa się w wiejskim domu w Devon, Hirst kupił dla żony łódź mieszkalną na Tamizie (można ją było zobaczyć w jednym z megapopularnych programów telewizji Discovery „Grand design”), chatkę rekreacyjną w Meksyku oraz 30–40 innych nieruchomości. Do tego dochodzi własna kolekcja dzieł sztuki, której wartość

spece z „The Independent” oszacowali na 200 mln funtów, oraz restauracja The Quay w Ilfracombe. Hirst miał też udział w barze The Pharmacy w Londynie, ale ten interes rozwiązał w 2003 r. Oczywiście bez strat. Kulinarne gadżety wystawiono na aukcję. Zostały sprzedane za 11 mln funtów! W tym morzu kasy trudno się połapać, a do obsługi finansów artysty potrzeba armii księgowych. Konto Hirsta wypełnia teraz jakieś 500–600 mln dol.

ZABIĆ MARTWĄ OWCĘ

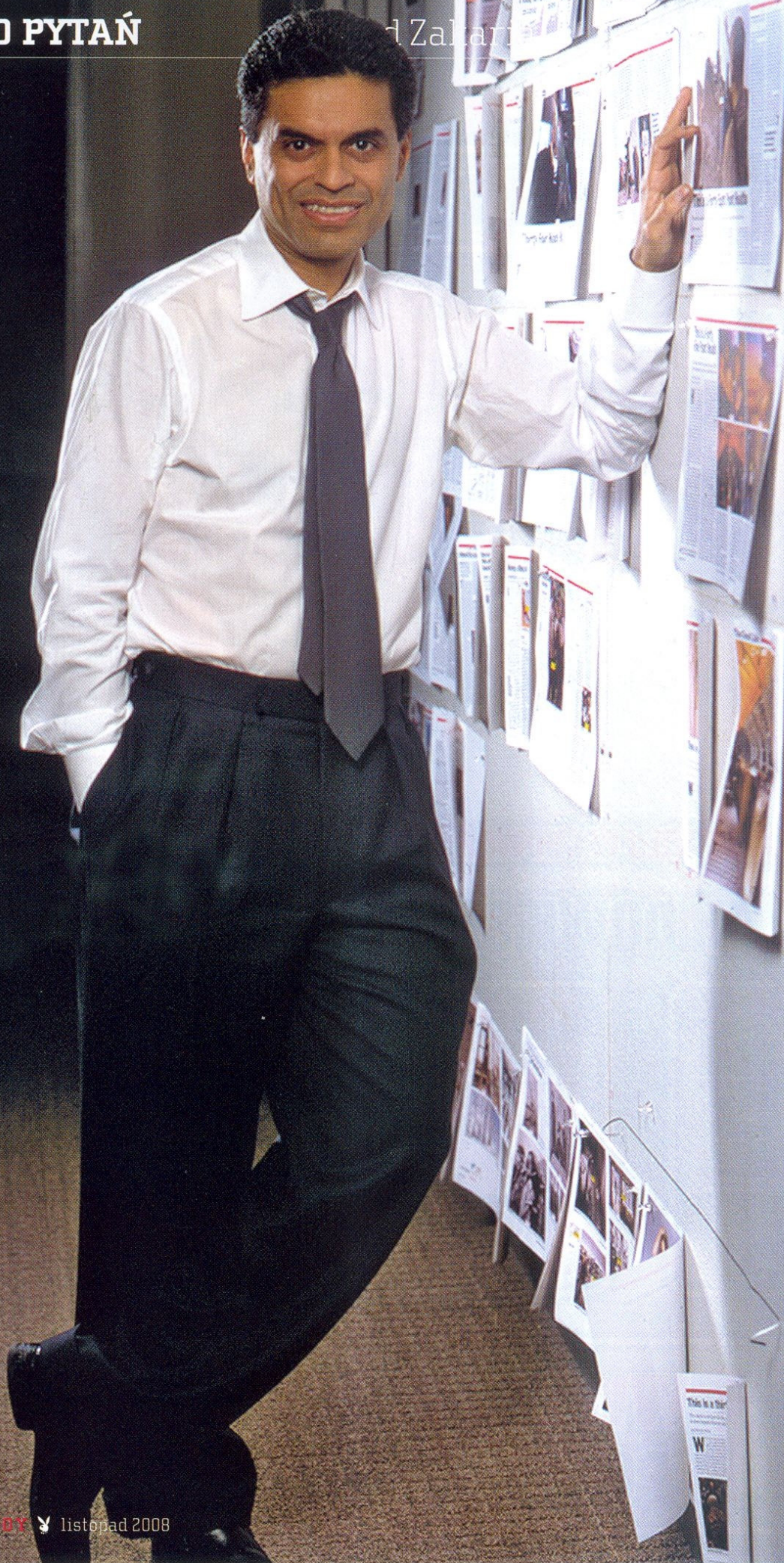
Sztuka Hirsta (biorąc pod uwagę dokonania równie znanego i równie szalonego Jeffa Koonsa) nie jest czymś specjalnie nowym, rzeczywiście tworzyliśmy czy przełomowym. Bez owijania w bawełnę – niektórzy w formalinowych pracach widzą kicz, autorowi zarzuca się banał, konsumpcjonizm, kopiowanie cudzych pomysłów i pozerstwo. Z drugiej strony Hirst wkurza ateistów i wierzących, prowokuje ekologów, dziennikarzy i obrońców dobrych obyczajów, więc jego pomysły nie są chyba takie złe. Na pewno może spać spokojnie. Zwłaszcza że

bierze przecież 10 proc. prowizji od każdego sprzedanego dzieła sztuki.

Hirst dba o PR. Promuje się skuteczniej niż komunistyczne Chiny przed letnią olimpiadą. Do tego celu służą m.in. ekskluzywne pokazy dla milionerów. Rzeźbiarz wozi swoje instalacje po całym świecie, od Nowego Jorku po coraz bardziej głodne drogiej sztuki Indie. Wschód, a zwłaszcza Rosja, to zresztą wyjątkowo obiecujący kierunek. Hirst doskonale zdaje sobie z tego sprawę, więc wynajął najlepszych speców, żeby wykosić konkurencję. Na liście jego współpracowników jest m.in. Dasza Żukowa, której Hirst zaproponował posadę agentki. Propozycja nieza i trafiona – rosyjska piękność nie skończyła historii sztuki, ale za to jest wściekle bogata i dobrze znana w najwyższych sferach polityczno-finansowych imperium Putina i Miedwiediewa. Kiedyś Żukowa zarabiała na wybiegach (jest zawodową modelką), potem związała się na stałe z oligarchą Romanem Abramowiczem. Handel kwitnie aż miło. I wszyscy zarabiają – Hirst na snobach, agentka na prowizji oraz Abramowicz, który mnożąc koszty, unika podatków.

AUKCJA STULECIA

15 i 16 września 2008 r. Damien Hirst bawił się wieczorami w ulubionym klubie na londyńskim Soho. Spokojnie grał w bilard, gdy kilka kilometrów dalej, w białych salach Sotheby's zaczęły się pierwsze przebiecia w jesiennej aukcji Beautiful Inside My Head Forever. Hirst poszedł na całość i wystawił na sprzedaż kilkaset swoich prac. Efekt? Przychody, które można wpisać do Księgi rekordów Guinnessa. W ciągu dwóch dni stan konta artysty powiększył się o 111 mln funtów. Sprzedano 223 prace. Pod względem obrotów uzyskanych na aukcji pojedynczego artysty Hirst przebił Picassa. Rekord pobili też *The Golden Calf* – byk w formaldehydzie, ze złotym egipskim dyskiem wbitym w łeb i złocnymi kopytami, który poszedł za ponad 10 mln (pojedyncze dzieła sztuki rzadko osiągają takie ceny). Przeliczając na nasze: Hirst wyprodukował dzieł sztuki za ponad 400 mln złotych. Dla porównania – za 400 „melonów” można u nas wybudować całkiem solidny supermarket. Pięknie, prawda? Niestety, nie wszystkim się to podoba. Niektórzy krytycy uważają, że „fabryka” Hirsta (rzeźbiarz zatrudnia 120, a nawet 180 asystentów) może zachwiać mocnym i silnym rynkiem sztuki nowoczesnej. Podobno godnych uwagi dzieł jest zbyt dużo. „Jeśli Hirst będzie chciał powtórzyć podobnej wielkości aukcję, to przypadnie” – piszą w amerykańskim „New York Times”. Może mają rację. Nam się jednak wydaje, że brytyjski „bad boy” te ich prasowe prognozy ma po prostu w dupie. **✎**



Fareed Zakaria

Ameryka spóźni się ze zmianami.

Tekst: David Sheff Zdjęcie: David Rose

Ameryka chyli się ku upadkowi. Rekordowo słaby dolar, kryzys, recesja i pesymizm obywateli – najwyższy od kilkudziesięciu lat. Do tego niekończące się problemy w Iraku. A tymczasem zachodzą globalne zmiany, pojawiają się nowe potęgi. Na oczach Amerykanów ich wielki kraj przestaje być światowym hegemonem. Jednak świat bez „przewodniej roli” USA wcale nie musi być gorszy od dzisiejszego – przekonuje błyskotliwy publicysta Fareed Zakaria, przez niektórych typowany nawet na nowego sekretarza stanu w amerykańskiej administracji.

1) Dla wielu Amerykanów idea świata postamerykańskiego jest niewyobrażalna. To zbyt wielki kraj, jedyne supermocarstwo...

Ja też na początku byłem o tym przekonany. Ale potem zacząłem dostrzegać rzeczy, które niedawno były nie do pomyślenia. Najwyższy budynek na świecie znajduje się w Tajpej, a w Dubaju powstaje jeszcze wyższy. Największa fabryka jest w Chinach, największa rafineria w Indiach. Byłem niedawno w Las Vegas i pomyślałem: przynajmniej to mamy. Otóż nie! Największe kasyno to Venetian w Makao. Zakupy – ulubione hobby Amerykanów? Gdy byłem w Pekinie, pokazano mi największe centrum handlowe na świecie, a wkrótce powstanie jeszcze większe, też w Chinach. 10 największych centrów handlowych znajduje się poza USA. A jeszcze trzy lata temu w każdej z tych kategorii Ameryka była na pierwszym miejscu. Zmiany są szybkie, a dopiero się zaczęły. To prawda, że nadal jesteśmy jedynym supermocarstwem, ale to się zmienia pod każdym względem, poza militarnym.

2) Niektórzy uważają, że silna armia jest najważniejsza.

Wiemy z historii, że jeśli mocarstwo polega jedynie na potęgze militarnej, upadnie. Pod koniec istnienia Imperium Brytyjskiego Anglicy mieli obsesję dławienia wszelkich niepokojów przy pomocy wojska. To pułapka hegemonii: zaczynasz wierzyć, że wszystko wiesz najlepiej i wszystko załatwisz sam, bez pomocy innych. To szybka droga ku upadkowi.

3) Ale USA to nadal światowa gospodarka numer jeden.

Ale inne kraje rozwijają się szybciej niż Ameryka, więc subiektywnie odczuwamy pogorszenie naszej sytuacji. Wciąż odgrywamy główną rolę na świecie, ale wzrost gospodarczy Chin wynosi 10 procent rocznie, nasz – 3. Za 10 lat Chiny będą już miały większy udział w światowym PKB niż my. Wciąż mamy w ręku atuty: niesamowitą energię i głód życia, ale jeśli poddamy się strachowi, pójdziemy w przeciwnym kierunku. Zagrożeniem jest mentalność „my kontra oni”, protekcyjizm i izolacja zamiast współpracy i uczenia się od innych. Nasza polityka zagraniczna to zapewnienie innym nirwany – na nasz sposób – albo sprawienie im lania, poniżenie i ukara-

nie. Pomysł dialogu jest wyśmiewany. Nie wiemy więc nic o krajach, które są prężne i rosną w siłę. Za to wciąż mówimy o Iranie, a Bush demonizuje to państwo.

4) Więc jest pan za tym, by rozmawiać z tzw. państwami zbrojeckimi jak Iran?

Oczywiście. Iran jest bardzo złożonym krajem z bardzo złożoną kulturą. Jeśli nie będziemy z nimi rozmawiać, skąd dowiemy się, jacy są? Przecież nie wiemy nic nawet o Kubie, która leży zaledwie 150 km od Florydy. Przez cztery dekady fantazjowaliśmy, że wpłyniemy tam na zmianę reżimu, a tymczasem Fidel Castro jeszcze niedawno był najdłużej sprawującym władzę przywódcą na świecie. To wystarczy, by pokazać, że nasza polityka się nie sprawdza, ale i tak nie chcemy uczyć się od innych. Strach dobrze się sprzedaje w mediach, a prawda jest taka, że jesteśmy bardziej bezpieczni niż kiedykolwiek.

5) Bardziej bezpieczni? A al Kaida i inni terroryści?

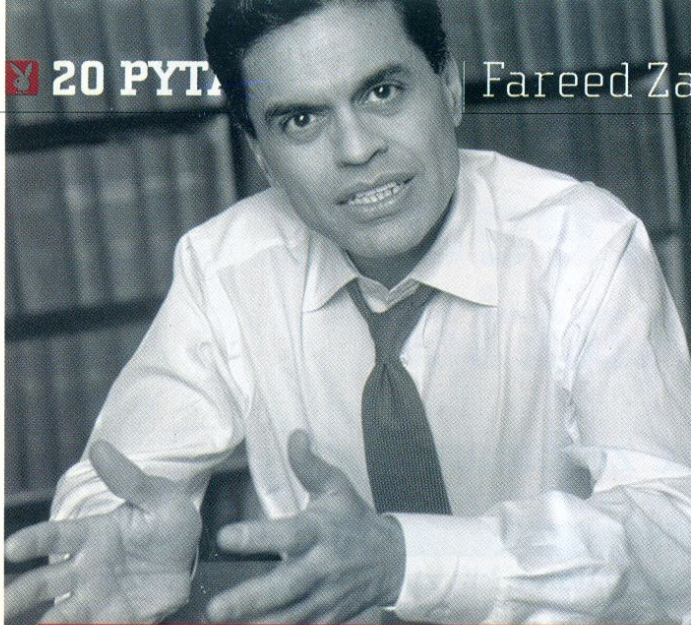
Al Kaidzie wyrwano już zęby. Każdy rząd na świecie wie, jakie to zagrożenie i teraz al Kaida jest w odwrocie.

6) Twierdził pan, że jedyne, co zrobiła al Kaida od czasu ataków z 11 września, to kilka kiepskich nagrań wideo. A co z bombami w Madrycie i Londynie? Co z samobójczymi zamachami na Bliskim Wschodzie?

Każda banda zbirów nazywa się al Kaidą, choć nie mają żadnych powiązań z tymi, którzy przygotowali zamachy na WTC. Od 11 września 2001 r. Osama bin Laden nie zrobił nic oprócz przekazywania pogroźek za pomocą taśm wideo.

7) Pan po zamachach napisał tekst Polityka wściekłości: Dlaczego oni nas nienawidzą? Czy był pan zaskoczony reakcją, jaką wywołał?

To był bardzo niepewny czas, więc nie mnie nie dziwiło. Dostawałem okropne listy od Amerykanów, którzy chcieli widzieć to co się stało w kategoriach czarno-białych: islam to zło. Dostawałem wściekłe listy od muzułmanów, bo pisałem o dysfunkcjonalności muzułmańskiego świata i wykozystywaniu przez nich religii do maskowania klęsk politycznych.



Fareed Zakaria

Gwiazda amerykańskiej publicystyki. Porównywany do młodego Henry'ego Kissingera (ze względu na wiedzę) i do Cary'ego Granta (z powodu wyglądu). Redaktor „Newsweek International”, w CNN prowadzi program Fareed Zakaria GPS. Urodził się w Indiach. Studia skończył na Yale, obronił doktorat na Harvardzie. Był redaktorem naczelnym prestiżowego magazynu „Foreign Affairs”. Zasłynął dzięki tekstowi *Polityka wściekłości. Dlaczego oni nas nienawidzą* opublikowanemu w „Newsweeku” po zamachach z 11 września 2001 r. Autor książek *The Future of Freedom* i *The Post-American World*. Ma 44 lata. Mieszka w Nowym Jorku z żoną i trójką dzieci.

Duchowny z meczetu w Londynie ogłosił fatwę skazującą mnie na śmierć.

8) Bał się pan?

Początkowo byłem trochę wystraszony, ale i dumny, aż mój znajomy z CIA powiedział: „nie ciesz się tak, oni rzucają fatwy codziennie”. Mimo to sprawę potraktowano na tyle poważnie, że zajęła się tym FBI. Listy do mnie trzymano w szczelnych plastikowych pojemnikach, żeby nikt nie miał z nimi styczności. Nic się jednak nie stało.

9) Więc nie trzeba bać się terroryzmu?

Terroryzm i islamski ekstremizm są bardzo poważnymi problemami, ale musimy rozpatrywać je w szerszym kontekście. Mówi się nam, że Arabowie chcą nas zniszczyć, ale to tylko małe frakcje. Badania pokazują, że większość muzułmanów odrzuca ekstremizm i fundamentalizm. Talibowie nie są popularni, tak samo al Kaida i idea dżihadu.

10) A co z Iranem, który chce zdobyć broń atomową?

Prezydent Ahmedineżad podobno powiedział, że chce wymazać Izrael z mapy świata. To oczywiście potworne i zasługuje na potępienie, ale trzeba zauważyć, że w latach 70. każdy arabski lider to powtarzał. Zmiana, jaka się dokonała w ciągu ostatnich 30, 40 lat, jest taka, że teraz tylko jeden przywódca na Bliskim Wschodzie to mówi. Arabowie – Egipcjanie, Syryjczycy – skłaniają się ku niechętniej akceptacji istnienia Izraela. A Iran ma własne obawy. Wystarczy spojrzeć – wokół są dysponujące arsenałem jądrowym Indie, Pakistan, Chiny, Rosja i Izrael. Na jednej granicy stacjonuje 150 tys. amerykańskich żołnierzy, na drugiej 50 tys. wojsk NATO i USA. A amerykański prezydent powtarza, że to kraj zła i trzeba zmienić ten reżim. Iran nie wpada w paranoję. Każdy w jego sytuacji wykupiłby ubezpieczenie, a w świecie międzynarodowej polityki taką polisą są bomby

atomowe. Jeśli chcemy, by Iran o tym zapomniał, musimy dać mu inne gwarancje bezpieczeństwa. Pierwszym krokiem byłby dialog. Barack Obama powiedział, że chce z nimi rozmawiać, ale inni nazwali go naiwnym.

11) Argumentowali, że rozmowy z takimi ludźmi jak Ahmedineżad to krok nieodpowiedzialny i pozbawiony sensu.

Niektórzy ludzie na świecie wiele słyszeli o George'u Bushu i też uważają, że jest szalony.

Poradziłbym im: spotkajcie się z nim, przekonajcie się sami.

A Iran to poważne państwo.

Nieważne kto nim rządzi – musi dbać o bezpieczeństwo.

12) Zachęca pan do pokojowego zaangażowania, ale czy przykład Chin nie pokazuje, że to nie prowadzi do zmiany reżimu na demokrację?

Zaczęliśmy rozmowy z Chinami u szczytu rewolucji kulturalnej, kiedy Mao – prawdopodobnie w obłędzie – doprowadzał kraj do ruiny. Trudno opisać jak katastrofalna była wtedy sytuacja w Chinach. A teraz to spokojny, coraz bogatszy i nowocześniejszy kraj. Panuje w nim prawo, a rząd zajmuje się sprawami środowiska.

13) Ale przecież w Chinach nie ma wolności religijnej, a ci, którzy krytykują rząd, trafiają do więzień.

Chińczycy nie przeszli jeszcze całej drogi. Ale w porównaniu z 1973 rokiem? Gdyby ktoś wtedy powiedział, że Chiny tak się zmienią, ludzie uznaliby, że wypalił skręta.

14) Czy antyamerykańskie nastroje to nie obawa przed kulturową dominacją USA?

Tak mówi Bush, ale wiele z tego, co nazywane jest amerykanizacją,

to po prostu rozwój kultury masowej. Ponieważ Ameryka była pod tym względem pierwsza – nasze firmy, produkty, styl życia – stała się symbolem kultury masowej. Ale przyszłość będzie połączeniem Wschodu z Zachodem, starego z nowym. Wspominałem największe kasyno świata: to amerykańskie kasyno zbudowane w chińskim Makao wygląda jak pałace z placu Świętego Marka w Wenecji, dla których inspiracją była kultura islamska i mauretańska. Oto kulturowy koktajl nowego świata.

15) Kto będzie lepszym prezydentem: John McCain czy Barack Obama?

Uważam, że Republikanie oszaleli, choć McCaina najbardziej z nich podziwiam. Jest jednak zbyt stary i wydaje się pod zbyt dużym wpływem neokonserwatystów, jeśli chodzi o politykę zagraniczną. Republikanie w ogóle niewiele robią poza rozsiewaniem paniki, czy chodzi o terroryzm, czy o imigrantów.

16) A Barack Obama?

Potrafi spojrzeć na to co się dzieje na świecie i powiedzieć: „Czy na każdy problem musimy odpowiadać uderzeniem, tylko dlatego, że mamy młot w postaci armii? Dlaczego nie porozmawiamy z tymi ludźmi?”. Uważam, że Obama ma rację w każdej kwestii, w której go krytykowano. Powinniśmy rozmawiać z Irańczykami i Koreańczykami z Północy, tak jak rozmawialiśmy z Libijczykami, Chińczykami, Wietnamczykami i Sowieci.

17) Chodzą słuchy, że mógłby pan zostać nowym sekretarzem stanu

(w amerykańskiej administracji odpowiednik ministra spraw zagranicznych – przyp. red.).

Jaka będzie decyzja, gdy zadzwoni prezydent elekt? Nie zadzwoni.

18) Ale gdyby to się stało?

Ludzie, którzy spekulują na ten temat, nie rozumieją polityki. Nie rozumieją, jak ważna w sprawach nominacji jest kwestia lojalności.

19) Przedstawił pan dwie możliwe drogi dla Ameryki: wzrost nacjonalizmu i izolacjonizmu, a z drugiej strony otwarcie na świat i przystosowanie się do zmian. Która z nich jest bardziej prawdopodobna?

Nie jestem pewien. Żadnej z wielkich kwestii – jak globalne ocieplenie, handel międzynarodowy czy terroryzm – nie rozwiąże jeden kraj. Trudno zaangażować wszystkie, bo jest coraz więcej potężnych graczy, ale kooperacja jest potrzebą naszych czasów. USA może odegrać historyczną rolę jako katalizator i koordynator takiej współpracy. Ale najważniejsze pytanie brzmi: Czy Ameryka jest w stanie przedłożyć wspólne interesy świata nad chęć kontrolowania go? Taka zmiana mentalności będzie trudna, bo USA są krajem, który odniósł największy sukces w całej historii świata. Ale w biznesie firmy, które odniosły sukces, często upadają, bo nie potrafią dostosować się do zmian. Wierzę, że USA zmieniają się.

U nas jest wszystko największe – lubili powtarzać Amerykanie. Teraz jednak to się zmienia. Oto kilka przykładów:


	Do niedawna	Teraz
najwyższy budynek	Sears Tower w Chicago 443 metry	Tajpej 101 na Tajwanie 509 metrów
najbogatszy człowiek	Bill Gates 62,29 mld dolarów	Mukesh Ambani 63,2 mld dolarów
największy prywatny jacht	Rising Star (138 metrów) Larry'ego Ellisona (założyciela Oracle)	Platinum (160 metrów) szejka Mohammeda z Dubaju
największy browar	Anheuser-Busch roczna sprzedaż za 15,7 mld dol.	belgijsko-brazylijski InBev* roczna sprzedaż za 16,7 mld dol.
największa angielskojęzyczna gazeta	USA Today 2,3 mln egzemplarzy dziennie	The Times of India 3,7 mln egzemplarzy dziennie
największe dochody z hazardu	Las Vegas ok. 6,6 mld dol. rocznie	Makao, Chiny ok. 6,95 mld dol. rocznie
największa firma	ExxonMobil wartość 500 mld dol.	PetroChina wartość 1 bilion dol.
największy samolot komercyjny	Boeing 747 do 568 pasażerów	Airbus A380 do 853 pasażerów
najbogatszy bank	Citigroup kapitalizacja 251 mld dol.	Industrial an Commercial Bank of China kapitalizacja 254 mld dol.

*InBev przejął Anheuser-Busch. Nowa firma o nazwie Anheuser-Busch InBev ma mieć roczne przychody pow. 36 mld dol.

20) Czy do tego będzie potrzebny poważny kryzys?

To pytanie za milion dolarów. Czy Ameryka, czy świat potrafi skorygować swój kurs, bo wiemy co nadchodzi, czy też musi dojść do kryzysu. Ale wtedy będzie za późno. Jeśli zabraknie nam zboża, wody pitnej albo ropy, będziemy musieli się zmienić. Niebezpieczeństwem dla USA jest

to, że te katastrofy dotkną najpierw inne kraje. Ameryka spóźni się ze zmianami, bo jest zbyt silna, zbyt potężna. Prawdopodobnie czekałaby nas spowolniona wersja upadku Imperium Brytyjskiego: stopniowe trwanie znaczenia, dla nas niezauważalne. Ale nie sądzę, że do tego dojdzie. Rozmawiałem z wieloma rekrutami. Nie są jak

dawni brytyjscy żołnierze zadowoleni z okupacji. Nasz kraj nie czerpie z tego satysfakcji. Dla nas ważne jest mieć dom z dwoma garażami i iPoda. Nasi chłopcy chcą wracać do swoich domów gdzieś w Kansas. Myślę, że to zdrowe, dzięki temu Ameryka nie oszaleje i ominie pułapkę, w którą wpadały wielkie potęgi w historii. 

RADIO PARADA

96.00 FM

www.radio-parada.pl

zdjęcia: MARLENA BIELIŃSKA

Motorynka

Kasia nie mogła się zdecydować: woli dwa koła czy cztery; samochód czy motocykl. Postanowiliśmy jej nie stresować i dostarczyć oba ulubione pojazdy. Byleby tylko się nie rozmyśliła i nie postanowiła ubrać się, zanim zrobimy jej zdjęcia. Mamy nadzieję, że docenicie nasze poświęcenie. ▣

Kasia Danysz

PLAYMATE 



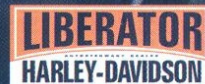




Zdjęcia **Marlena Bielińska**
Asystenci fotografa **Piotr Orzechowski,**
Maciek Waszkiewicz, Wojtek Woźniak
Stylizacja **Marcin Brzeziński**
Makijaż **Agnieszka Jańczyk**
Fryzury **Kacper Rączkowski/D'Vision**
Scenografia **Marek Piotrowski**
Produkcja **Kasia Wiechecka**

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy:
Liberator

Autoryzowany Dealer Harley-Davidson
ul. Górczewska 30, 01-147 Warszawa
tel. (+48 22) 837 46 14, fax: (+48 22) 837 46 13
e-mail: liberator@liberator.pl



kurtka i płaszcz:
GUESS BY MARCIANO
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa

buty:
NINE WEST www.ninewest.com

bizuteria:
ZIELONY KOT www.zielonykot.pl
DENI CLER www.denicler.pl
RESERVED www.re-reserved.pl
GIEBUŁTOWSKI tel. do projektanta 600 731 940

bielizna:
C&A www.c-and-a.pl
NEW YORKER www.newyorker.de

Prepress:

plu:rt

ul. Kiwerska 34/1
01-692 Warszawa
tel.: (022) 833 72 72
fax: (022) 833 50 70





Imię i nazwisko: *Kasia Danysz*

Biust: 92 cm **Talia:** 60 cm **Biodra:** 86 cm **Wzrost:** 168 cm **Waga:** 50 kg

Urodzona: 21 stycznia 1983 roku w Tychach

Ambicje: zdobyć tytuł MBA, założyć własną firmę

Lubię: włoski styl życia, aktywne spędzanie czasu, podróże i zakupy

Nienawidzę: chamstwa, kłamstwa, zawiści

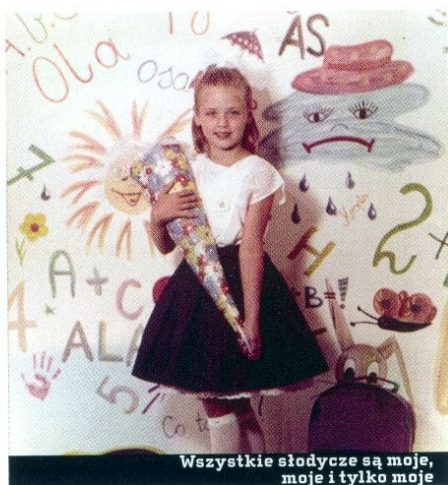
i gdy ludzie leczą własne kompleksy obrażając innych

Moi ulubieńcy: Mąż i pies Enzo

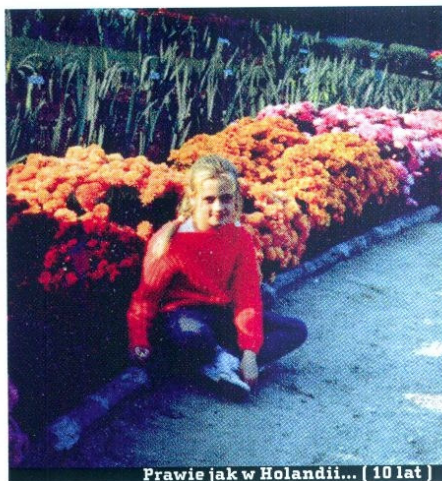
W wolnym czasie: szalone zabawy z psem na krakowskich Błoniach,

kolacje w gronie przyjaciół, spinning oraz siłownia

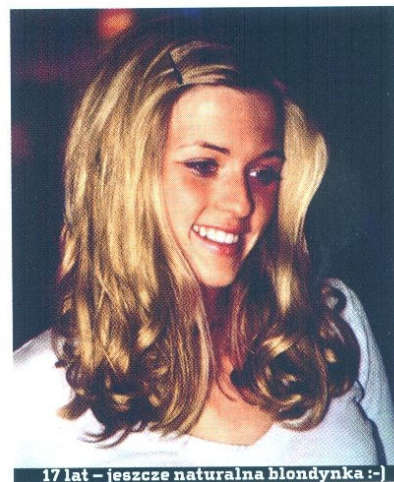
Marzę o tym: by spełniły się wszystkie moje skryte marzenia...



Wszystkie słodczyce są moje, moje i tylko moje



Prawie jak w Holandii... (10 lat)



17 lat – jeszcze naturalna blondynka :-)



PLAYMATE

Kasia Danysz

LISTOPAD 2008









Do działu kreacji wpada account z całym naręczem zleceń, które rzuca na stół jednego z grafików.

Ten ze złośliwym uśmieszkiem pyta:

– I co, może to ma być na jutro?

Na co account:

– Jakbym, kurwa, chciał na jutro, tobym przyszedł jutro!

Rozmawiają dwa transformersy przy piwie:
– To co, składamy się na taksówkę?

Po czym poznasz, że jesteś na zlocie Rodziny Radia Maryja?

– W ciągu 2 dni spotykasz 10 000 kobiet i żadna nie jest w twoim typie.

Ojciec jedzie samochodem ze swoją 4-letnią córeczką. W pewnym momencie ojciec naciska przypadkowo na klakson. Dziewczynka spogląda na tatusia badawczym wzrokiem. Ten nie wytrzymuje napięcia i tłumaczy:

– Zrobiłem to przez przypadek.

– Wiem, tatusiu.

– A niby skąd wiesz?

– Bo nie powiedziałeś: „Spierdalaj z drogi, idioto!”.

Facet w kasie biletowej na dworcu:
– Są jeszcze bilety na ten 14:32 do Zakopanego?

– Tak, oczywiście.

– A znajdzie się górna kuszетка ściana w ścianę z toaletą?

– Jest.

– A przede mną tabor cygański bilety kupował, da się jechać w jednym wagonie z nimi?

– Tak, ale uprzedzam, że tam jeszcze wraca grupa rezerwy.

– Nie szkodzi. Poproszę ten bilet.

Jakiś czas później w domu, mąż wraca, żona z kuchni woła:

– Kochanie, kupiłeś mamie bilet do domu?

– Taaaa, ostatni dorwałem.

Pokłócili się trzej bohaterowie, który więcej wody na swoim przyrodzeniu przeniesie.

Alosza Popowicz powiesił wiadro, przeszedł 5 metrów i upadł.

Dobrynia Nikitycz powiesił trzy wiadra, przeszedł 20 metrów i upadł.

Ilia Muromiec powiesił koromysło, po trzy wiadra z każdej strony i poszedł. Koledzy czekają na niego dzień, dwa, tydzień, w końcu postanowili go odszukać. Idą, idą, minął tydzień, nagle widzą – leży Ilia Muromiec martwy pod drzewem, a na gałęzi siedzi Słowik-Rozbójnik i śmieje się do rozpuku. Alosza i Dobrynia do niego z pretensją:

– Co tak rżysz? Nasz przyjaciel zmarł, a ty zachowujesz się jak idiota!

Na co Słowik:

– Ta... Jeszcze tak kretyńskiej śmierci nie widziałem! Patrzę – idzie Ilia Muromiec, niesie na chuju koromysło z wiadrami. Nagle TRACH! Koromysło na pół i chujem w łeb!

Dlaczego tort nie może mieć małych torcików?
Bo ma roztrzone jaja!

Kiedy poznasz, że kobieta jest maksymalnie podniecona?

Gdy wkładasz rękę w jej majtki i czujesz się jakby koń jadł ci z ręki...

Jasio przybiega do mamy i mówi:

– Mamo, mamo, widziałem jak tatuś robił coś z pokojówką.

– Tak, a co takiego?

– Najpierw ją całował, a potem dotykał... Potem poszli do gabinetu, rozebrał ją i wsadził...

– Dobrze, synku, w niedzielę, podczas kolacji opowiesz to, żeby wszyscy wiedzieli.

Nadeszła niedziela, rodzina przy stole i mama daje znak Jasiowi, żeby zaczął mówić. Jasio:

– No więc tatuś całował i dotykał pokojówkę,

później zabrał ją do gabinetu, rozebrał i wsadził... wsadził...

Mamo jak się nazywa to, co ssiesz szoferowi?

Lecący balonem mężczyzna uświadamia sobie nagle, że się zgubił.

Zmniejsza więc wysokość lotu i nagle widzi w dole kobiety. Opuszcza się jeszcze niżej i krzyczy do niej:

– Przepraszam, czy może mi pani pomóc?

Obiecałem przyjacielowi, że doleczę do niego w ciągu godziny, ale sam już nie wiem gdzie jestem....

Kobieta błyskawicznie odpowiada:

– Jest pan w balonie napelnionym gorącym powietrzem, unoszącym się około 10 metrów nad ziemią. Znajduje się pan między 40 a 41 stopniem północnej szerokości geograficznej oraz między 56 a 57 stopniem długości zachodniej...

– Pani jest inżynierem? – pyta baloniarz.

– Tak – odpowiedziała kobieta. – A skąd pan wie?

– No cóż, wszystko to, co pani powiedziała, jest z merytorycznego i fachowego punktu widzenia prawdziwe, ale ja w dalszym ciągu nie mam bladego pojęcia, co zrobić z tymi wszystkimi informacjami, a fakty są takie, że się zgubiłem. Szczerze mówiąc, w ogóle pani mi nie pomogła, a tak zasadniczo, to nawet przez panią jestem jeszcze bardziej spóźniony.

– A pan jest pewnie dyrektorem!?

– Niesamowite! Faktycznie jestem dyrektorem.... Skąd pani wiedziała?

– No cóż... Nie wie pan, gdzie pan jest, nie wie pan, dokąd zmierza, osiągnął pan tę pozycję zużywając dużo powietrza, złożył pan obietnicę, której nie jest w stanie dotrzymać, oczekuje pan od ludzi, którzy znajdują się niżej, że rozwiążą pańskie problemy. Poza tym fakty są takie, że jest pan nadal dokładnie w tej samej sytuacji, w jaką pan sam się wprowadził, ale uważa pan, że to moja wina...

Przychodzi kobieta do mięsnego, przygląda się mrożonemu kurczakom. Wybiera, przekłada, miesza, lecz nie znajduje dostatecznie dużego. Woła więc ekspedientkę pytając:

– Jutro będą większe?

– Nie, kurwa, nie będą! Przecież są martwe!





– Wy, chłopaki, nie dajecie dziewczynom
dużo czasu na spakowanie się.



– Zapamiętaj: jest tylko jedna droga
do serca mężczyzny – przez rozporek.



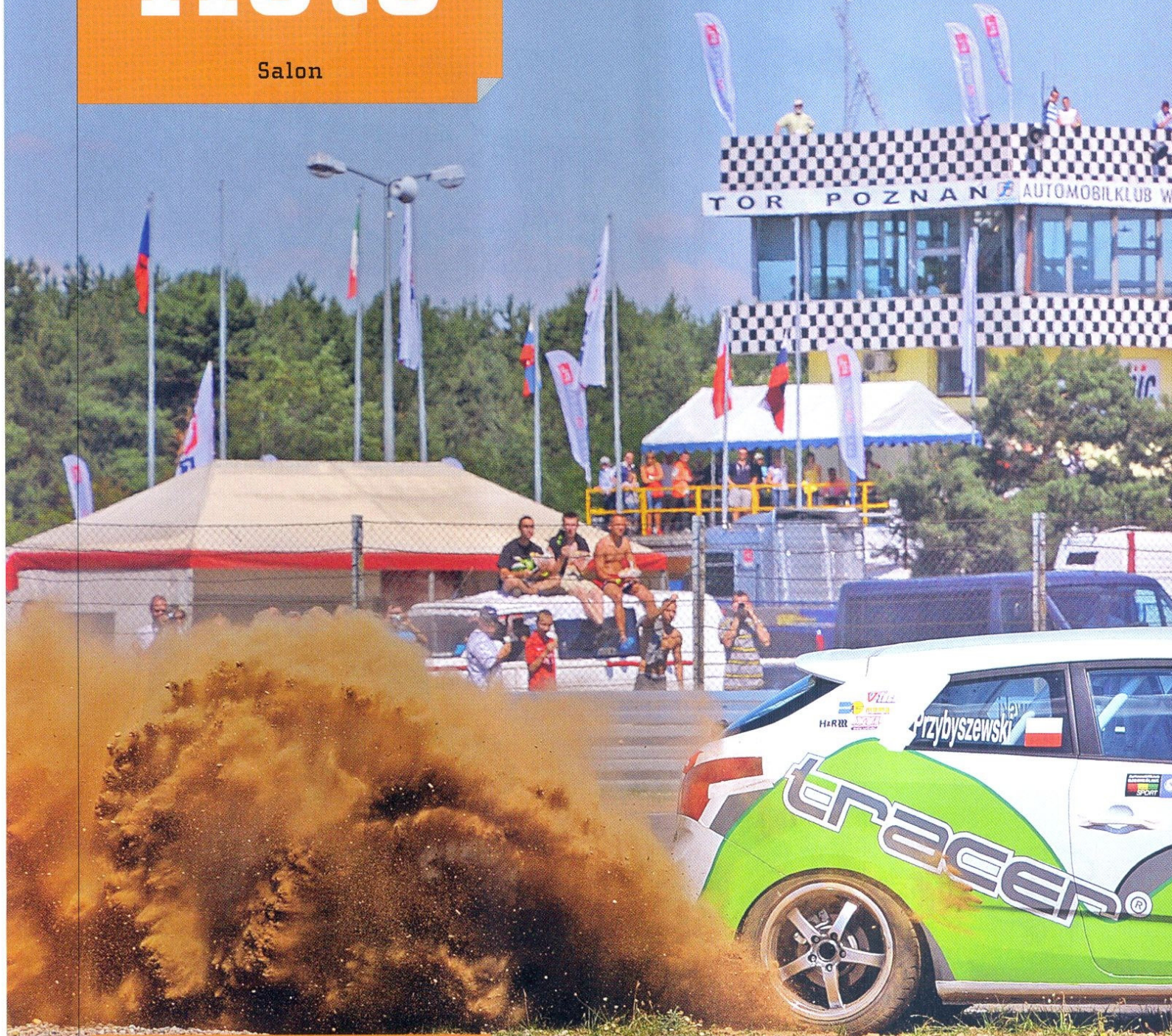
– Mówiłem, żebyś nie zamawiała „Niespodzianki szefa”!



– Jaś i Małgosia? Biedne dzieci, znów zgubiliście się w lesie?

Moto

Salon

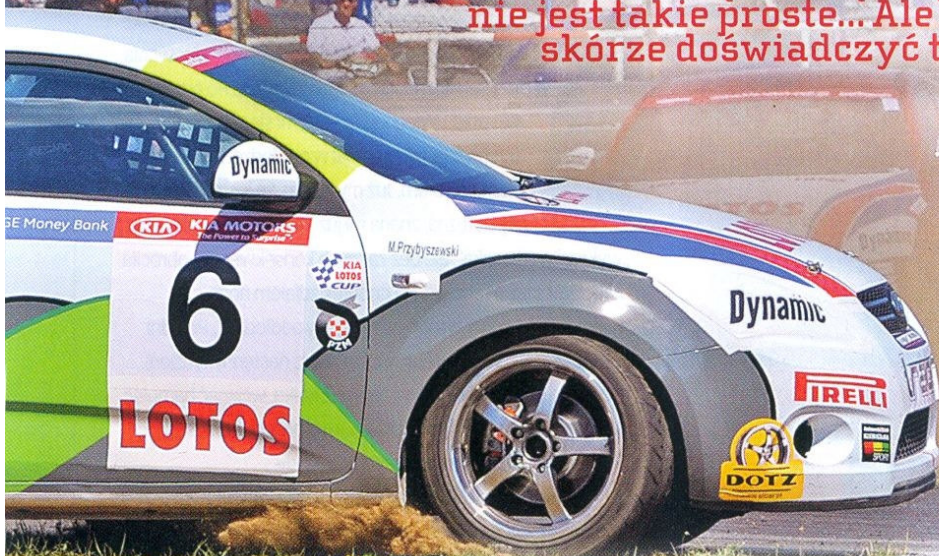


Tor Poznań
błędym światem

KOMU BIJE DZWON

Tekst: Marcin Klimkowski

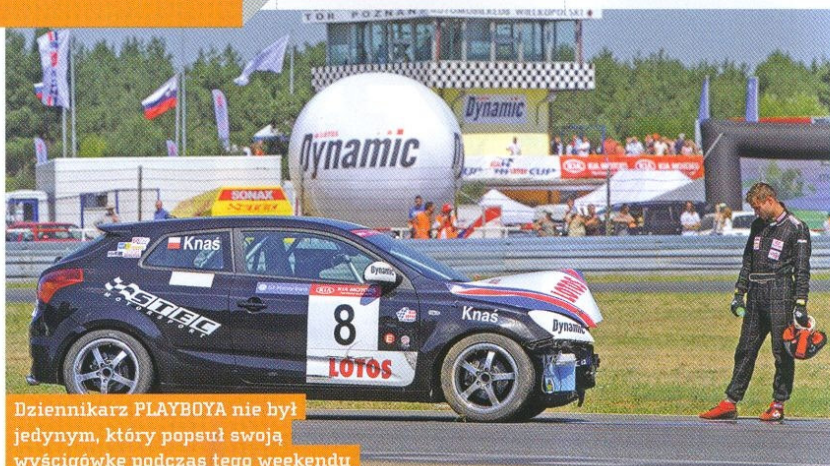
Zostałem profesjonalnym kierowcą wyścigowym. Takim jak Robert Kubica, poważnie! Z licencją FIA w kieszeni, ubrany w ognioodporny kombinezon i buty, z homologowanym kaskiem na głowie czekałem na start. Tylko jak przyszło co do czego, jak już wreszcie zacząłem się ścigać, okazało się, że to jednak nie jest takie proste... Ale i tak było warto na własnej skórze doświadczyć tego, że wyścigi rządzą!



Przeźmierowo. Tor Poznań. Mekka polskich automobilistów. Jedna z dwóch, bo w Polsce, 40-milionowym kraju, są tylko dwa tory wyścigowe: Poznań i Kielce. Węgry, Czechy i Słowacy, gdy o tym słyszą, umierają ze śmiechu...

Czwartek przed ostatnim weekendem lipca. Idę z kaskiem pod pachą wzdłuż pogiętej metalowej bandy prostą startową do depa, czyli królestwa mechaników, gdzie tankuje się i konfiguruje auta, skąd startuje się do treningów. Łeb mam zwieszony, przeklinam pod nosem, przypominam sobie, jak niezliczoną ilość razy oglądałem w telewizji wędrujących w ten sam sposób co ja Kimiego Raikkonena, Michaela Schumachera, Lewisa Hamiltona, innych. Na Monzie, Hungaroringu, Silverstone...

Ta pogięta banda i te kilkadziesiąt metrów rozoranego żwiru na ostatnim zakręcie toru to moje dzieło. Właśnie miałem dzwon. Wypadek. Wydawało mi się, że niegroźny, że ledwo drasnąłem tę cholerną bandę. Dopiero potem trochę bardziej doświadczeni kierowcy – prawdziwi, a nie chwilowi wyścigowcy jak ja – zaczęli mi zadawać pytania: – Ile miałeś na liczniku, kiedy wchodziłeś w zakręt? – Noooo, że 130 km/h... – Czy uderzyłeś w bandę? – Noooo, tyłem... – A jak samochód stał, gdy wszystko się skończyło? – Noooo, przodem do bandy... – To znaczy, że po przeleceniu 50–60 metrów przez żwir wałnął z taką siłą, że w powietrzu obrócił się o 180 stopni! Zrozum, ostro było!!!



Dziennikarz PLAYBOYA nie był jedynym, który popsuł swoją wyścigówkę podczas tego weekendu



Mechanicy pół nocy naprawiali moje rozbite auto; rano wyglądało niemal jak nowe



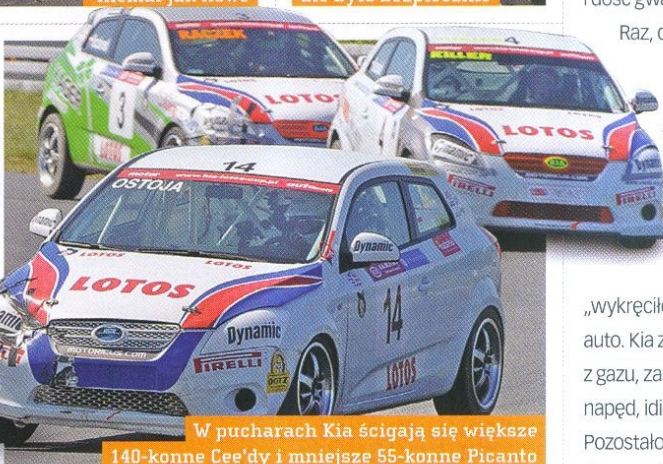
Wewnątrz panował ścisk i upał, ale było bezpiecznie



Atrakcje dodatkowe



Kto odpuści, ten przegra; kontakt między autami to jeszcze nie kolizja



W pucharach Kia ścigają się większe 140-konne Cee'dy i mniejsze 55-konne Picanto



Podium, puchary, szampan, radość – jak w Formule 1

WIELKIE BUM

To był trzeci wolny trening tego dnia. Dwa pierwsze poszły mi doskonale. Z okrążenia na okrążenie się poprawiałem. Coraz większa prędkość, coraz lepsza trajektoria. Kia Cee'd – moja 140-konna wyścigówka, z nalepką z moim nazwiskiem (nie mogłem ukryć dumy) – trzymała się jak przyklejona do asfaltu. W życiu nie jechałem tak stabilnym autem, mimo że przetestowałem ich kilkadziesiąt, większość wielokrotnie droższych. Szef mechaników Krzysiek Tobiasz wyjaśnił mi: – Żadne auto cywilne nie jest w stanie równać się z takim przystosowanym do wyścigów. W twojej „kijance” inne jest zawieszenie, opony, mnóstwo innych rzeczy. To sprawia, że na torze wygrywa z trzy razy mocniejszym, ale seryjnym Porsche!

Przez półtorej godziny – kilkadziesiąt okrążeń – czułem to każdym nerwem. W koszmarnym upale (na zewnątrz 30 st. C, w aucie ok. 50, a ja ubrany w plastikową bluzę Momo, kalesony, skarpety i plastikowy kombinezon) wchodziłem coraz precyzyjniej w zakręty Baba Jaga, Kukurydę, Uśmiech Szatana, jak o wirażach Toru Poznań pieszczotliwie mówią kierowcy. Wreszcie na zakończenie drugiego treningu usłyszałem, że jeżdżę troszkę „za bardzo rajdowo, a za mało wyścigowo”. Czyli? – Za dużo poślizgów, wciąż za mało precyzji podczas hamowania i wpasowywania się w zakręty – mówili w depo ci, którzy Tor Poznań znają jak drogę z domu do pracy.

No i postanowiłem się poprawić. Opóźniałem hamowanie i dość gwałtownie rzucałem kierownicą, kontrując kiedy trzeba.

Raz, drugi i trzeci się udało. Wreszcie przyszedł czas na ten ostatni zakręt przed prostą startową, o którym wiedziałem, że można go przejechać bez hamowania, w razie konieczności tylko ujmując gaz. Po prostu poniosło mnie... Wjechałem – tak mi się wydawało – jak trzeba, z gazem niemal w podłódze. Lekko zarzuciło, skontrolowałem. Już myślałem, że jestem w torze, gdy potężna, znana mi już siła (na drugim treningu „wykręciłem bączka”, ale bez żadnych konsekwencji), obróciła auto. Kia zaczęła tańczyć. Na dodatek zdejmałem nogę z gazu, zamiast go trzymać jak należy w podłódze („Przedni napęd, idioto!” – wyrzucałem sobie przez następny tydzień). Pozostało już tylko kurczowo chwycić kółko, wcisnąć hamulec do oporu i czekać... Żwir. Wielkie bum o bandę. Kurz. Stop. Wszystko trwało jakieś dwie, trzy sekundy...

Dopiero po chwili, kiedy już wykaraskałem się z auta, zobaczyłem jadących w moją stronę ratowników i lekarzy. „A ci tu po co, do stłuczki?!” – pomyślałem. Jak bardzo się myliłem, dowiedziałem się godzinę później, gdy Krzysiek Tobiasz grobowym głosem zaczął wyliczać: – Zawieszenie, podłuznica, geometria, wahacze, do naprawy...

WALKA Z CZASEM

Mechanicy pracowali do czwartej rano następnego dnia, piątku, z oficjalnym treningiem, mającym ustalić pozycje do kwalifikacji. I udało im się! Kia była lekko pogięta, ale jechała. Z każdym kolejnym okrążeniem zacząłem nabierać pewności, że jednak wezmę udział w oficjalnym treningu, a potem w sobotnich kwalifikacjach i niedzielным upragnionym wyścigu Kia Cee'd Lotos

Cup. Ale nie udało się. Czwartkowy dzwon okazał się na tyle poważny, że podczas piątkowych jazd Kia po prostu „wysypała się”. Zbyt wiele części było przesuniętych w stosunku do stanu pierwotnego, co zaowocowało najpierw brakiem stabilności, a potem poważną awarią silnika. Motor zaczął się grzać, spadł pasek rozrządu, auto stanęło. Mechanicy nie zważając na moją rozpacz („Chłopaki, następna taka okazja mi się nie przydarzy!!!”), podjęli decyzję, że na tym koniec; auto nie nadaje się do ścigania.

Sobotnie kwalifikacje i niedzielą II Rundę Kia Cee'd Cup obejrzałem sobie z trybun. Walka była mordercza, groźnych, dużo groźniejszych od mojego, wypadków i karamboli – kilka.

DŁUGA DROGA

A w ogóle, to jak do tego doszło? Jak zostaje się kierowcą wyścigowym? To nie takie proste. Mnie było o tyle łatwiej, że zaproponowano mi, jako dziennikarzowi PLAYBOYA, jednorazowy udział w wyścigu. Kia wypożyczyła mi pucharowy samochód i zapewniła mechaników. Prawdziwi pasjonaci muszą zatroszczyć się o to sami, a nie jest tanio. Robert Kubica nie byłby dziś tym, kim jest, gdyby jego rodzice od dziecka nie inwestowali pieniędzy w treningi i sprzęt. Dopiero gdy okazało się, że ma talent, pojawił się sponsor.

Sam proces uzyskania licencji wyścigowej FIA (Federation Internationale de l'Automobile) trwał kilka tygodni. W kolejności: musiałem zdobyć członkostwo w klubie sportowym, przeprowadzić badania: lekarskie i psychotechniczne, wreszcie zaliczyć kurs i zdać egzamin na torze rally-crossowym w Słomczynie. Na nim było kilkadziesiąt szczegółowych pytań z teorii, a potem praktyka: czyli jeżdżenie w kółko zgodnie z przepisami, mające dać dowód, że rozpoznaję flagi (jest ich kilkanaście), potrafię startować, umiem przestrzegać procedur w razie wypadku, że nie zrobię sobie ani nikomu innemu krzywdy na torze, a na pewno nie głupotą i nieznaną rzeczą.

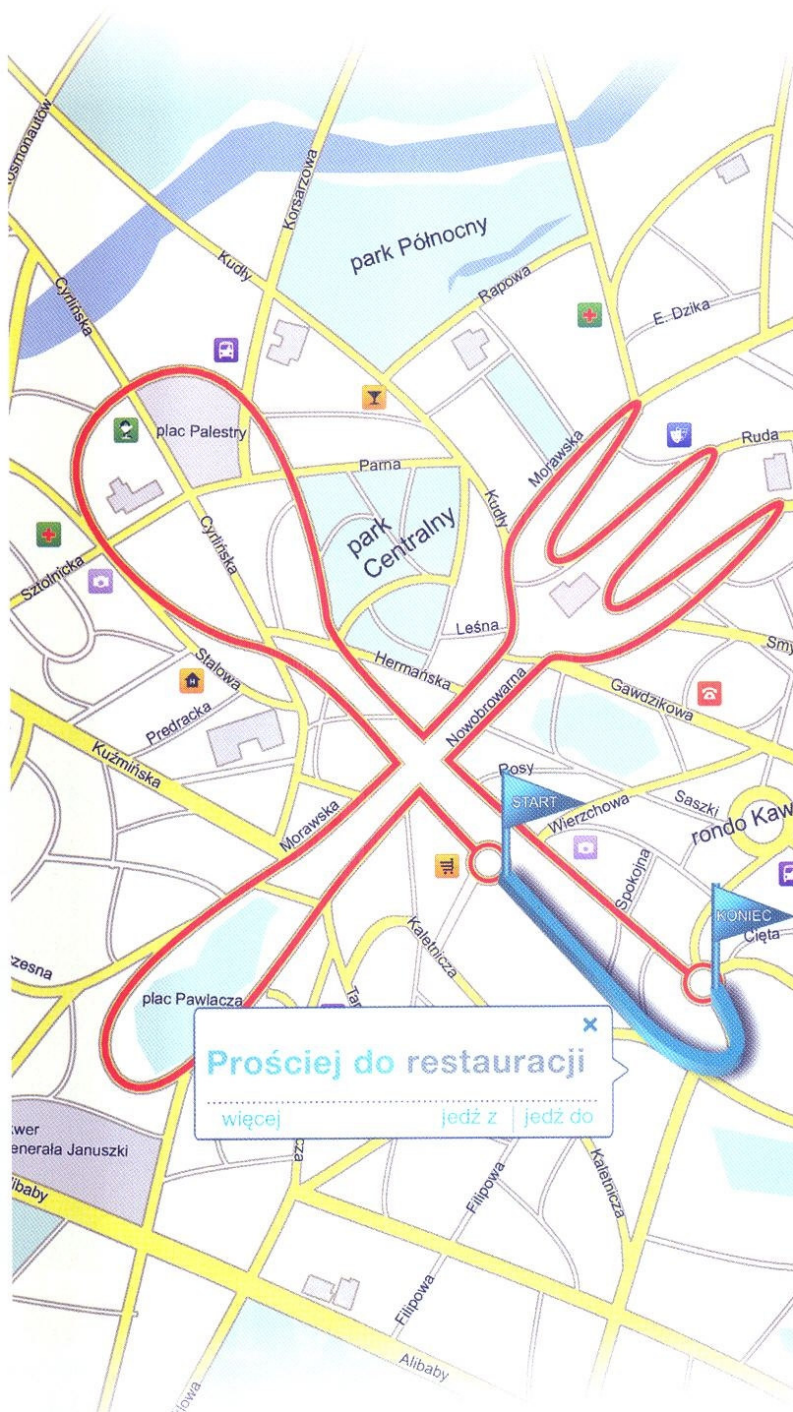
ŚWIAT WYŚCIGOWY

Ten lipcowy weekend w Przeźmierowie pozwolił mi zobaczyć świat wyścigów od środka. Liczba samochodów ze sprzętem, mechanicy, którzy nie byli tam charytatywnie, to wszystko robiło wrażenie. I uświadomiło, że to sport dla bogatych. Jedna z Kii Picanto miała nalepkę „Sponsored by Mama & Tata”. Jej kierowca naprawdę powinien być wdzięczny rodzicom...

Zawsze zastanawiałem się, dlaczego w motorsporcie tyle jest konfliktów i kłótni. Dlaczego media wciąż donoszą o niesnaskach wewnątrz zespołów Formuły 1. Na Torze Poznań przekonałem się, że to z powodu adrenaliny. Kierowcy podczas wyścigu dostarczają jej sobie w ilościach, które normalnych ludzi pozbawiłyby zdolności funkcjonowania. Są zawzięci i nieustępliwi. Również poza torem. Co najciekawsze: ścigające się kobiety bywają równie wściekłe (czasami w dobrym, a czasami w złym tego słowa znaczeniu) jak mężczyźni. Kierowcy i serwisanci pomagają sobie, lubią się i wspierają, ale gdy pojawia się różnica zdań albo jakiegokolwiek punkt zapalny, dochodzi do wybuchu.

Żeby nie wyglądało to tak groźnie, muszę dodać, że tak wielkiej grupy osób owładniętych wspólną pasją, poza którą świata nie widzą, w życiu nie widziałem. Fajnie było do nich dołączyć. Chociaż na tych kilka dni i kilkadziesiąt okrążeń. 🏁

Partner serwisu:



 **docel.pl**

to nowy, szybki i najbardziej precyzyjny sposób na znalezienie drogi. Obliczysz odległość, wyznaczysz trasy i łatwo zlokalizujesz dowolny punkt w twoim mieście, na mapie Polski lub świata. docel.pl – można prościej



➤ Kto wymyślił tak odlotową karoserię? Dobre pytanie, bo na pewno nie byli to... Japończycy! Mazda Furai powstała w amerykańskim studiu stylizacyjnym, w którym pierwsze (rysownicze) skrzypce zagrał niejaki Franz von Holzhausen. Nazwisko brzmi dziwnie, ale facet – co sami sprawdziliśmy – istnieje naprawdę i ma nawet własną fiszkę w Wikipedii. Mister Holzhausen przestał już pracować dla Mazdy i wybrał karierę w firmie Tesla Motors wyspecjalizowanej w budowie aut elektrycznych.



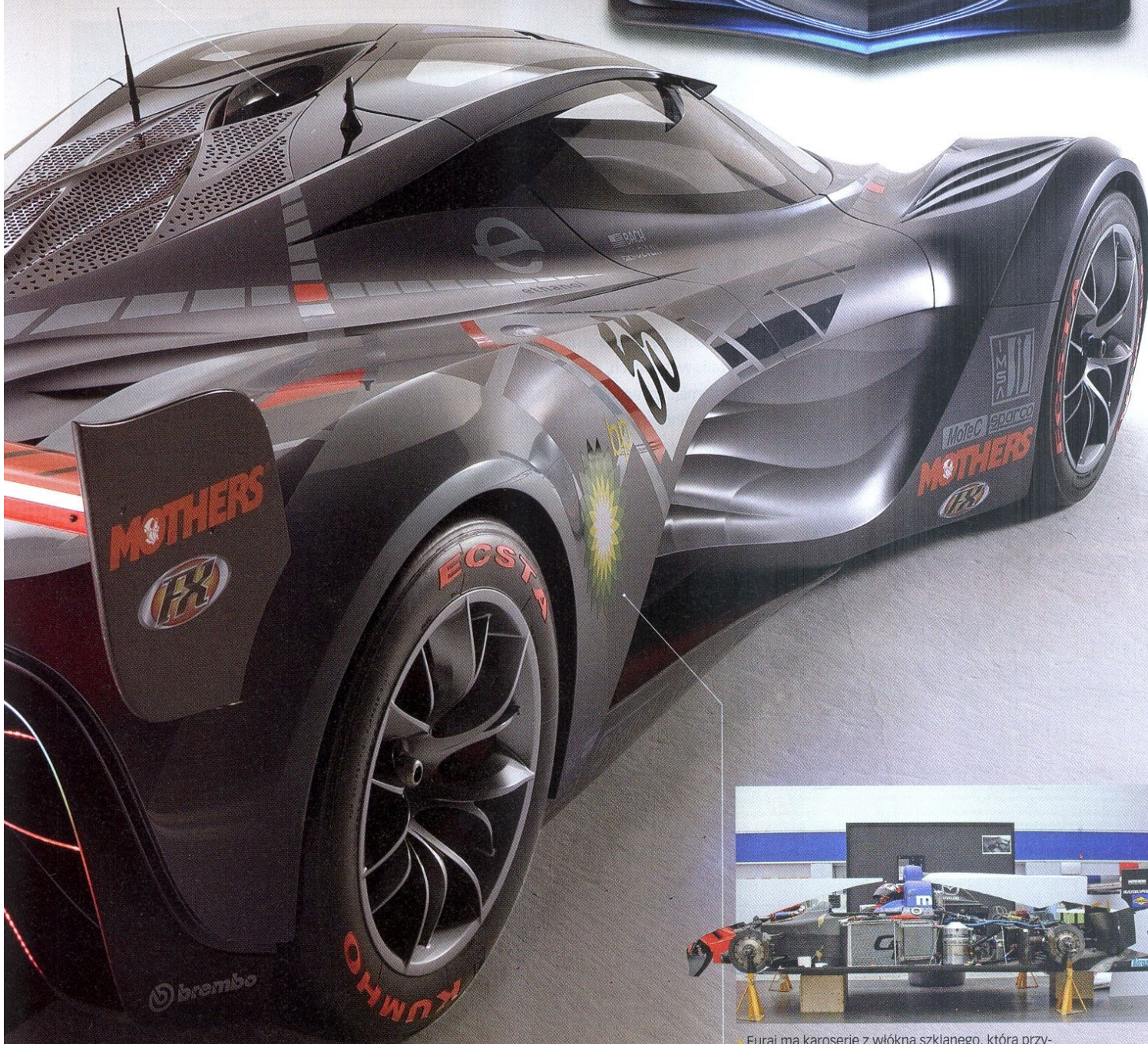
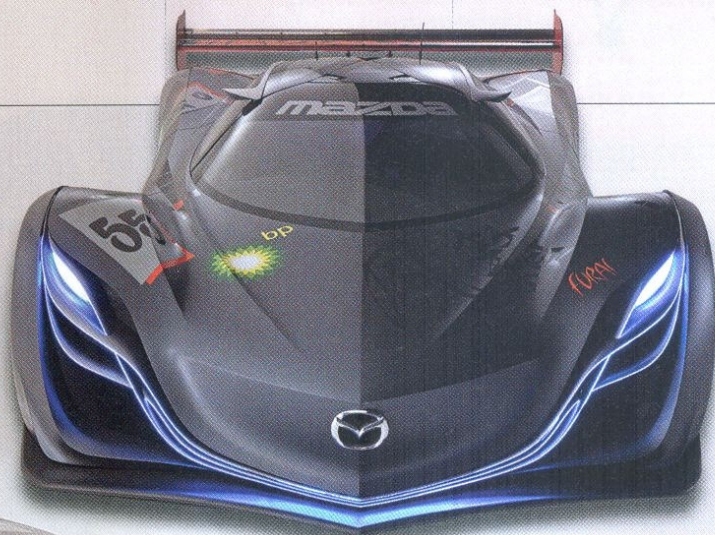
RYK WIATRU

Mazda Furai

W Japonii proces wymyślenia nazw dla samochodów jest tak samo ważny jak dobór technologii czy strategii sprzedaży. Żle nazwane auto będzie się słabo sprzedawać – twierdzą skośnoocy specjaliści z Kraju Kwitnącej Wiśni. Dlatego japońskie auta nazywają się dumnie i z klasą. Wiecie, skąd nazwa Mazda Furai? Podobno po japońsku oznacza to ryk wiatru. Do auta wyścigowego, przynajmniej, nazwa pasuje wręcz idealnie.

Tekst: Rafał Jemielita

➤ Którędy powietrze trafia do silnika? Przez dach, a ściślej przez coś w rodzaju wąskiego „komina” zamontowanego na szczycie auta. Powietrze doprowadzane tą drogą ma większe ciśnienie, co poprawia ładowanie cylindrów mieszanką z paliwem i w konsekwencji zwiększa moc silnika. A tej Maździe Furai nie brakuje. Przy zastosowaniu ekologicznego 100-oktanowego paliwa Mazda osiąga 450 koni i pilowana na obrotach ryczy tak samo jak bolidy F1.



➤ Furai ma karoserię z włókna szklanego, która przykrywa podwozie prawdziwego samochodu wyścigowego. Mechanizmy tego prototypu pochodzą z wyczynowego Courage'a C65, który brał udział w cyklu wyścigów American Le Mans Series. Silnik? Oczywiście Wankla, bo modelem Furai Mazda chce uczcić 40. rocznicę wprowadzenia do sprzedaży aut wyposażonych w jednostki z wirującym tłokiem.



< KONIEC KOMBI?

Specje z Mitsubishi dokonali analizy rynku i zdecydowali, że kombiaki to przeżytek. Ściślej – kombiaki w rozmiarze kompakt. Dlatego zdecydowali się na śmiałą decyzję i swojego nowego Lancera produkują tylko w dwóch odmianach: sedan i hatchback. Co z tymi, którzy chcieliby mieć duży bagażnik? Pomysł Mitsubishi jest banalny – dla nich jest przeznaczony SUV Outlander! Śmiało poczynają sobie w centrali „miśka”.



< SZÓSTY? NAJLEPSZY

Przyszłł czas na Golfa numer VII! Dzięki projektantowi Walterowi da Silvie, który wslawił się m.in. pięknymi modelami Seata, najnowszy kompakt z Wolfsburga jest teraz bardziej muskularny i aerodynamiczny. Żeby zredukować hałas, projektanci zastosowali lusterka podobne do tych z Passata CC, specjalne uszczelki w drzwiach, a przednią szybę pokryli filmem tłumiącym wibracje. Do tego nowe łożyska w silniku i ciche opony. Golf jest oszczędny (110-konny silnik TDI zużywa zaledwie 4,5 litra oleju napędowego na setkę).



^ RAGE RACE

Widzieliście reklamę z „prezydenckim orędziem” Marka Kondrata? To wiecie, że gonimy Zachód coraz skuteczniej, „mamy takie same kosmetyki, telewizory i tostery”. My od redakcji PLAYBOYA dodajemy: „i wyścigi dla bogatych też!”. Na Zachodzie każdy chce wystartować w „Gumball 3000”. U nas po raz drugi odbył się „Rage Race” i było co oglądać – trasę dookoła Polski długości aż 2,5 tys. km pokonało 70 superaut, wśród nich Ferrari 430 i 360 Modena, Aston Martin Vanquish oraz niezwykle u nas rzadka Ultima GTR.

v NA LÓD I ŚNIEG

Opona może zimą uratować wam życie! Niby sama guma nie hamuje – tak mówią rajdowcy – ale przykład nowej opony Continental ContiWinterContact TS 830 zdaje się tej tezie przeczyć. Bieżnik TS 830 zaprojektowano tak, aby samochód na nawierzchni oblodzonej, zasnieżonej lub mokrej lepiej hamował, ruszał z miejsca i pewniej dało się nim manewrować. Przykład? Na śliskim trzeba szybko ominąć przeszkodę (np. pieszego lub zwierzę), która nagle znalazła się na drodze. Zwykle to ryzykowne, ale z Continentalami będzie bezpieczniej, bo opona ma na bieżniku duże wypustki i liczne nacięcia w części środkowej, co zapewnia przyczepność na lodzie. Na tzw. barku (brzegu opony) jest cały tabun gumowych bloków gwarantujących lepszą skuteczność hamowania na śniegu. Bloków jest sporo, co zwiększa liczbę krawędzi „atakujących” zaśniewione podłoże – na barku naliczono ich ponad sto, zaś ich całkowita długość to aż 30 m. Na ile skuteczne są podobne rozwiązania? Efekty zmierzono i są zaskakujące. Pod względem skuteczności nowe Continentale na śniegu i lodzie wyprzedzają konkurentów aż o 7 proc. Co to znaczy? W razie kłopotów naprawdę ratują życie. Nowa opona Continental ContiWinterContact TS 830 pasuje do aut jeżdżących nawet 240 km/h i będzie początkowo dostępna w 18 rozmiarach.



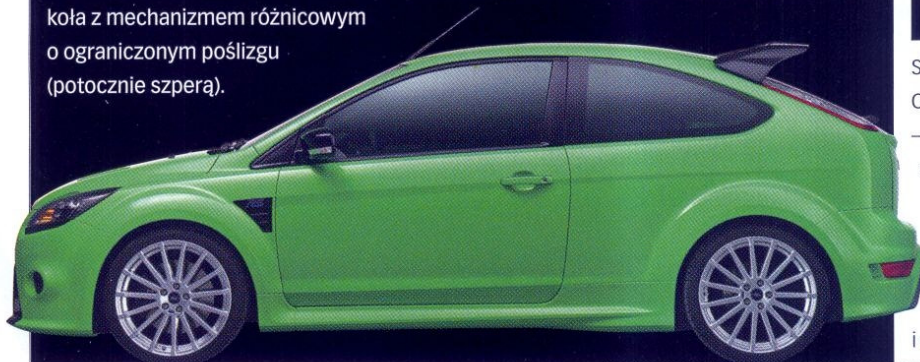


> DO MIASTA I NAD MORZE

Fiat Fiorino Qubo wygląda jak połączone ze sobą dwa z grubsza ociosane prostopadłości. Pudełkowaty kształt tego nowego auta ma swoje wytłumaczenie. W takich dwóch bryłach można zmieścić naprawdę dużo. Fiat ma płytę podłogową z modelu Grande Punto, ale nie brakuje w nim miejsca na 5 pasażerów, ich nogi, głowy i bagaże (pojemność przestrzeni za tylnymi fotelami to 330 litrów). Do czego ten samochód służy? Proste! Do wszystkiego, do rekreacji i ciężkiej roboty! Na co dzień Fiorino Qubo zawiezie do pracy, a w weekend na plażę czy działkę na Mazurach. W pełni wyposażony kosztuje niecałe 60 tysięcy złotych. Pudełko? Może, ale na pewno będzie się dobrze sprzedawać.

v DREAMCAR

99 procent męskiej populacji szuka w autach mocy i uciechy z prowadzenia. Pozostali wolą oszczędność i funkcjonalność, więc Ford Focus RS może im się nie spodobać. Dlaczego? Neonowy lakier bardzo rzuca się w oczy. Auto można też przekląć za osiągi i nieuniknione (bo związane z mocą) wysokie zużycie paliwa. RS ma 276 koni i generuje 400 Nm momentu obrotowego – 100 km/h osiąga w 6 s. Sportowe zawieszenie Revoknucle jest twarde i sztywne. Napęd ma tylko na przednie koła z mechanizmem różnicowym o ograniczonym poślizgu (potocznie szpera).



STEREOTYP

Skoda? Eee, to dla emerytów! No i tu jesteście w błędzie. Czeskie auta zmieniły się z powolnych i – co tu dużo gadać – brzydkich poczwór w nowoczesne limuzyny, czego najlepszym dowodem jest Superb. Pomińmy kompletne wyposażenie i fakt, że na tylnej kanapie nawet w BMW nie ma tak dużo miejsca na nogi. Superb to zaprzeczenie tezy, że Czesi potrafią budować tylko spokojne auta. Zapomnijcie o stereotypach. Najmocniejszy silnik Superba ma 3,6 litra i aż 260 koni. Tym nie da się ślimaczyć...



^ EKOWÓZ

Zgaduj zgadula – co to za auto? Zagadka byłaby trudna, gdyby nie napis na wlocie powietrza. To całkiem nowy, prototypowy SUV konstrukcji szwedzkiego Saaba. O modelu 9-4X BioPowerConcept niewiele jeszcze wiadomo, ale jedno jest pewne – auto będzie ekologiczne, a jego silnik (w prototypie 300-konna dwulitrowka) będzie emitował do atmosfery minimalne ilości CO₂ i pojeździ na bioetanolu. Ciekawostka to system do przewożenia nart – w kabinie jest wysuwany stelaż, na którym można mocować deski, snowboardy i kijki.

v BEZ SŁÓW



Chcicie mieć w garażu coś naprawdę w czasie? Idealny wybór to Brabus Bullit Black Arrow, czyli najszybszy sedan na świecie. Auto ma czarną matową karoserię, liczne dodatki z włókna węglowego i 12-cylindrowy silnik o mocy, bagatela, 730 koni. Szalony wehikuł z warsztatu w Bottrop przyspiesza w 24 sekundy... do trzech setek na liczniku! Maksymalnie pędzi 360 km/h. Więcej słów nie potrzeba, prawda?



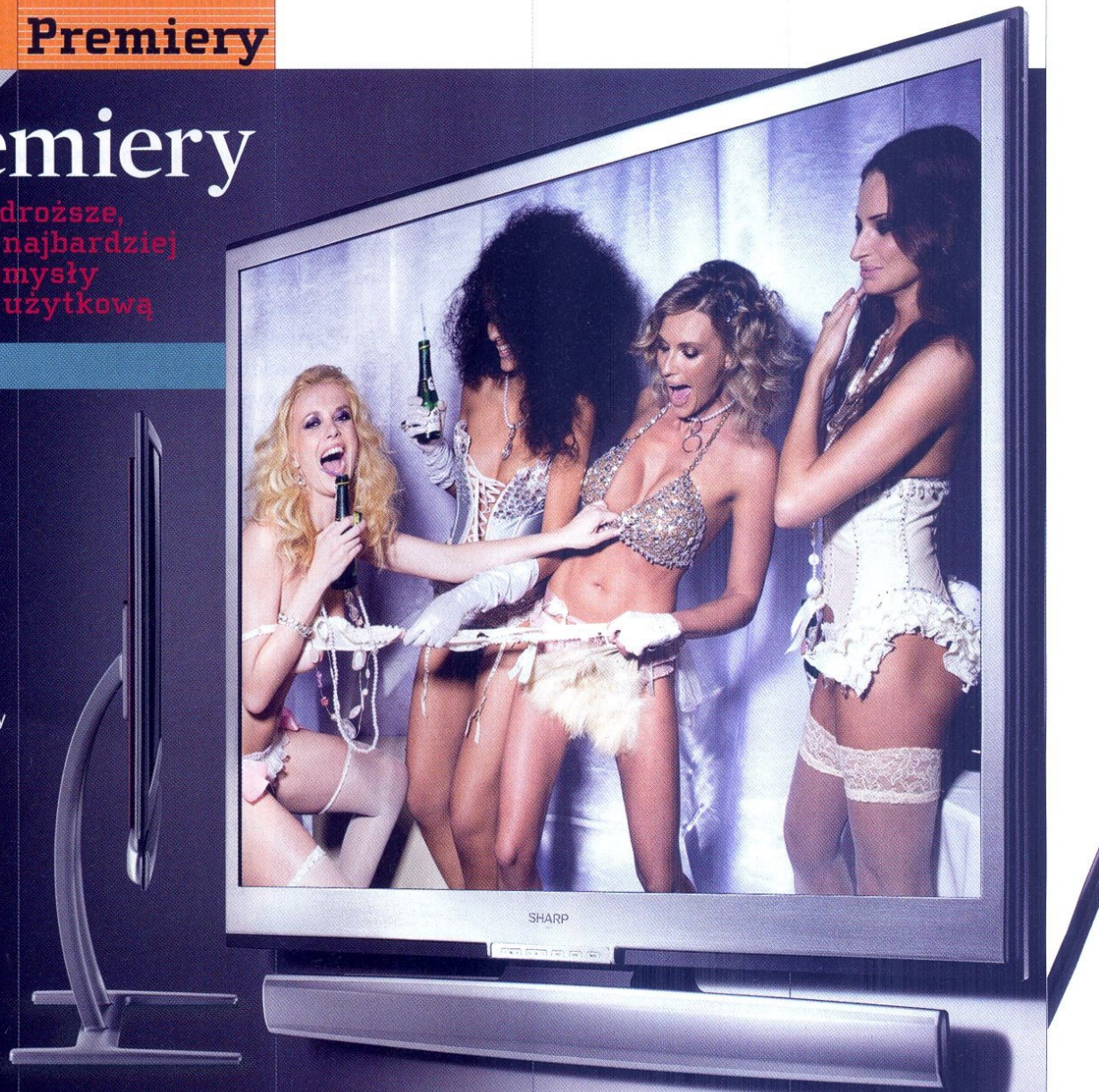
Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

▼ Sharp XS1

Najnowsze wcielenie Aquosa (zaledwie 1 cal grubości) wyposażono w system podświetlenia RGB-LED ze współczynnikiem kontrastu przekraczającym 1000000:1, system obniżania zużycia energii oraz doskonale nagłośnienie opracowane przez Pioneer. Telewizory LCD będą dostępne w dwóch rozmiarach 52 oraz 65 cali.

Ceny zaczynają się od około 15 000 euro



▼ Emporio Armani Samsung

Włoski design, koreańska precyzja, słowem cały Night Effect. Taką właśnie nazwę otrzymała najnowsza designerska komórka. Telefon dla miłośników muzyki, a tym samym życia nocnego. Poza elegancką smukłą sylwetką i dyskretnym bocznym podświetleniem (w 3 kolorach) otrzymał 2,2-calowy wyświetlacz QVGA AMOLED, cyfrowkę 3 MP i odtwarzacz multimedialny. Dostępny w kolorach białym lub czarnym.

Ceny jeszcze nie ustalono



▼ Microsoft Arc Mouse

Myszka na aerobiku. Bezprzewodowa, zgrabna, a przy tym tak się składa, że doskonale mieści się w etui podróżnym. Dostępna w dwóch kolorach: czerwonym i czarnym. Cena 179 zł



▼ Logitech

Domowa forteca. Video Security Master System, czyli dwa zestawy kamer do monitoringu, zarządzane za pomocą prostej aplikacji zainstalowanej na komputerze. System posiada funkcję automatycznych alertów przesyłanych na maila lub telefon komórkowy, dodatkowo istnieje możliwość oglądania przekazu z kamer na chronionym hasłem, darmowym koncie internetowym. Do wyboru kamery zewnętrzne lub wewnętrzne. **Cena 999 zł**



▼ Toshiba G810

Wyrób ajfonopodobny? Nie, to bardzo solidna japońska konstrukcja z nawigacją, pełną obsługą internetu, telefonem, odtwarzaczem multimedialnym, dotykowym ekranem oraz cyfrowką 3 MP. Na pokładzie Windows Mobile 6.1 Professional. **Ceny jeszcze nie ustalono.**



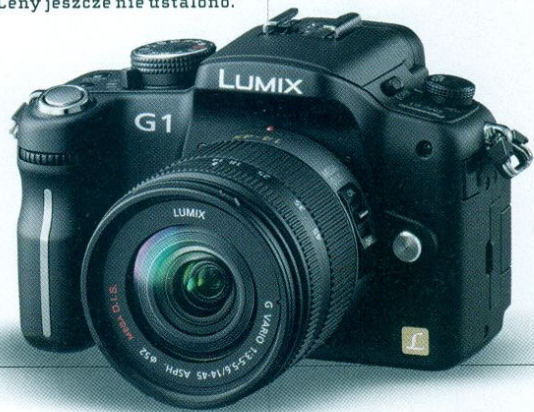
TEAC MC-DX420i

Wszystko gra! Standardowy zestaw mini z pełną obsługą CD/MP3 oraz stacją dokującą, oczywiście do iPod'a. Wyjątkowo płaski design (możliwość montażu na ścianie), radio z RDS, subwoofer oraz sterowanie funkcjami iPod'a z pilota. **Ceny jeszcze nie ustalono.**



▼ Panasonic DMC-G1

Pierwszy na świecie aparat cyfrowy z wymiennym obiektywem oparty na standardzie Mikro Cztery Trzecie (4/3). Matryca Live MOS typu 4/3 o rozdzielczości 12,1 MP, nowy układ przetwarzania obrazu Panasonic Venus Engine HD oraz wysokiej rozdzielczości elektroniczny podgląd Full-time Live View Finder. Po zastosowaniu przejściówki aparat współpracuje także ze standardowymi obiektywami cztery trzecie. **Ceny jeszcze nie ustalono.**



▼ Philips Essence 42PES0001

Kwintesencja stylu i funkcjonalności. Telewizor grubości zaledwie 38 mm i wadze 16,5 kg. Wszystko to dzięki przeniesieniu elektroniki odpowiedzialnej za przetwarzanie obrazu do oddzielnego modułu zewnętrznego – tunera. Panel Clear LCD pracuje z częstotliwością odświeżania 100 Hz, jego czas reakcji to zaledwie 2 ms, a dodatkowo mamy system poprawy jakości obrazu Perfect Pixel HD Engine. **Cena 8499 zł**




Ursula Andress

Jako Honey Rider, pierwsza dziewczyna Bonda (*Dr No*, 1962 r.) do dziś uważana jest za uosobienie idealnej partnerki agenta 007. Powszechnym żartem było przekręcanie jej nazwiska na Undress (ang. rozebrać).



Bond Girls Are Forever

W filmach o Jamesie Bondzie są cztery typy kobiet. Pierwsza, współpracująca z 007, najczęściej ginie już na początku, druga to atrakcyjna przeciwniczka, która ma zgładzić Bonda – zwykle udaje jej się go schwytąć, ale James dzięki seksualnemu magnetyzmowi potrafi się wykaraskać z opresji. Z pomocą trzeciej 007 udaje się wykonać zadanie. A czwarty typ? To cały tabun dziewczyn, które przemykają przez ekran. Co je łączy? Wszystkie dziewczyny Bonda są wyjątkowej urody – warto więc zobaczyć, jak przez lata zmieniał się kanon piękna. 

Beth Hyatt

Pojawiła się na okładce amerykańskiego PLAYBOYA z listopada 1965 r. poświęconego dziewczynom 007.



Maggie Wright

Dowodziła grupą pilotek z „Latającego Cyrku Pussy Galore” w ataku na Fort Knox w *Goldfingerze* z 1964 roku.



Daniela Bianchi

Radziecka agentka Tatiana Romanowa stała po stronie Bonda w *Pozdrowieniach z Rosji* (1963 r.). Bianchi jako rodowita Włoszka miała zbyt mocny akcent, więc jej głos w filmie był podkładany przez inną aktorkę.



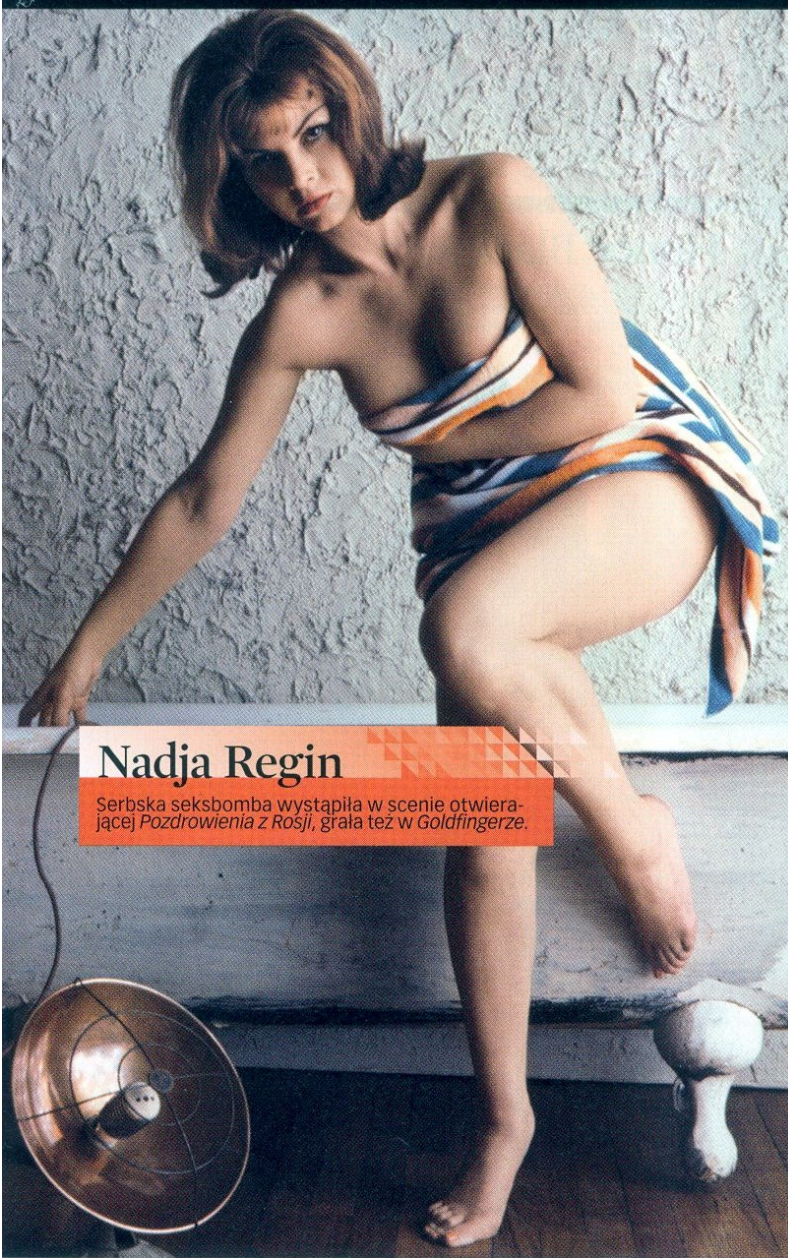
Marion Collins

Dziewczyna Goldfingera.



Nadja Regin

Serbska seksbomba wystąpiła w scenie otwierającej *Pozdrowienia z Rosji*, grała też w *Goldfingerze*.





Margaret Nolan

Jako Dink masowała Bonda w *Goldfingerze*.



Lois Maxwell

Wystąpiła jako panna Moneypenney w pierwszych czternastu *Bondach*. W *Żyć się tylko dwa razy* (1967 r.) podaje Bondowi sekretne hasło do kontaktów z japońskimi agentami: I love you. – A teraz powtórz, to sobie utrwalisz – prosi. Bond jest niespełnioną miłością, ona dla niego – odpowiednikiem żony.



Honor Blackman

Pussy Galore, główna żeńska rola w *Goldfingerze*. Była najstarszą dziewczyną Bonda (38 lat). Jej imię – Pussy – sprawiło, że 007 uśmiechał się znacząco...

Martine Beswick

Nie zagrała w *Dr No* (1962 r.), ale pojawiła się jako tańcząca postać na napisach początkowych. Potem grała Zorę, jedną z dwóch Cyganiek, które dzieliły łóżko z Bondem w *Pozdrowieniach z Rosji* (1963 r.). Jako Paula Caplan wystąpiła w *Operacji Piorun* (1965 r.).



Lana Wood

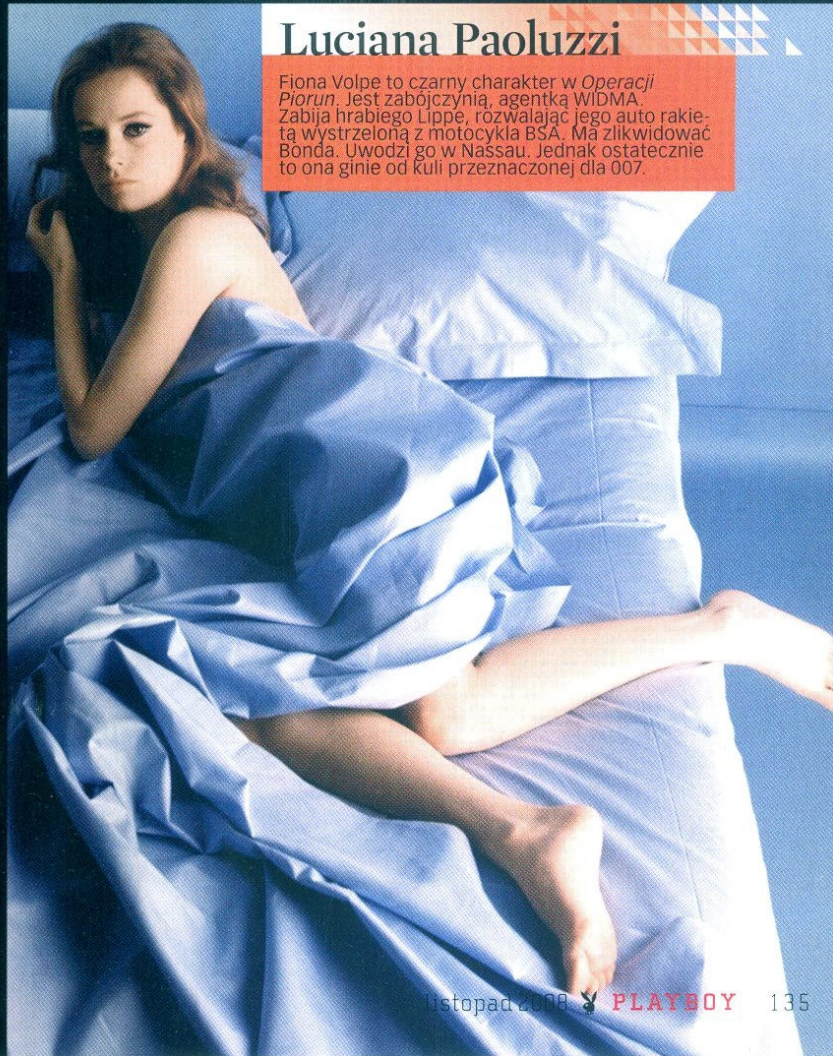
Plenty O'Toole w *Diamenty są wieczne* (1971 r.).



FOT.: POMPEO POSAR, MARIO CASILLI, DONALD SILVERSTEIN

Luciana Paoluzzi

Fiona Volpe to czarny charakter w *Operacji Piorun*. Jest zabójczynią, agentką WIDMA. Zabija hrabiego Lippe, rozwalając jego auto rakietą wystrzeloną z motocykla BSA. Ma zlikwidować Bondę. Uwodzi go w Nassau. Jednak ostatecznie to ona ginie od kuli przeznaczonej dla 007.





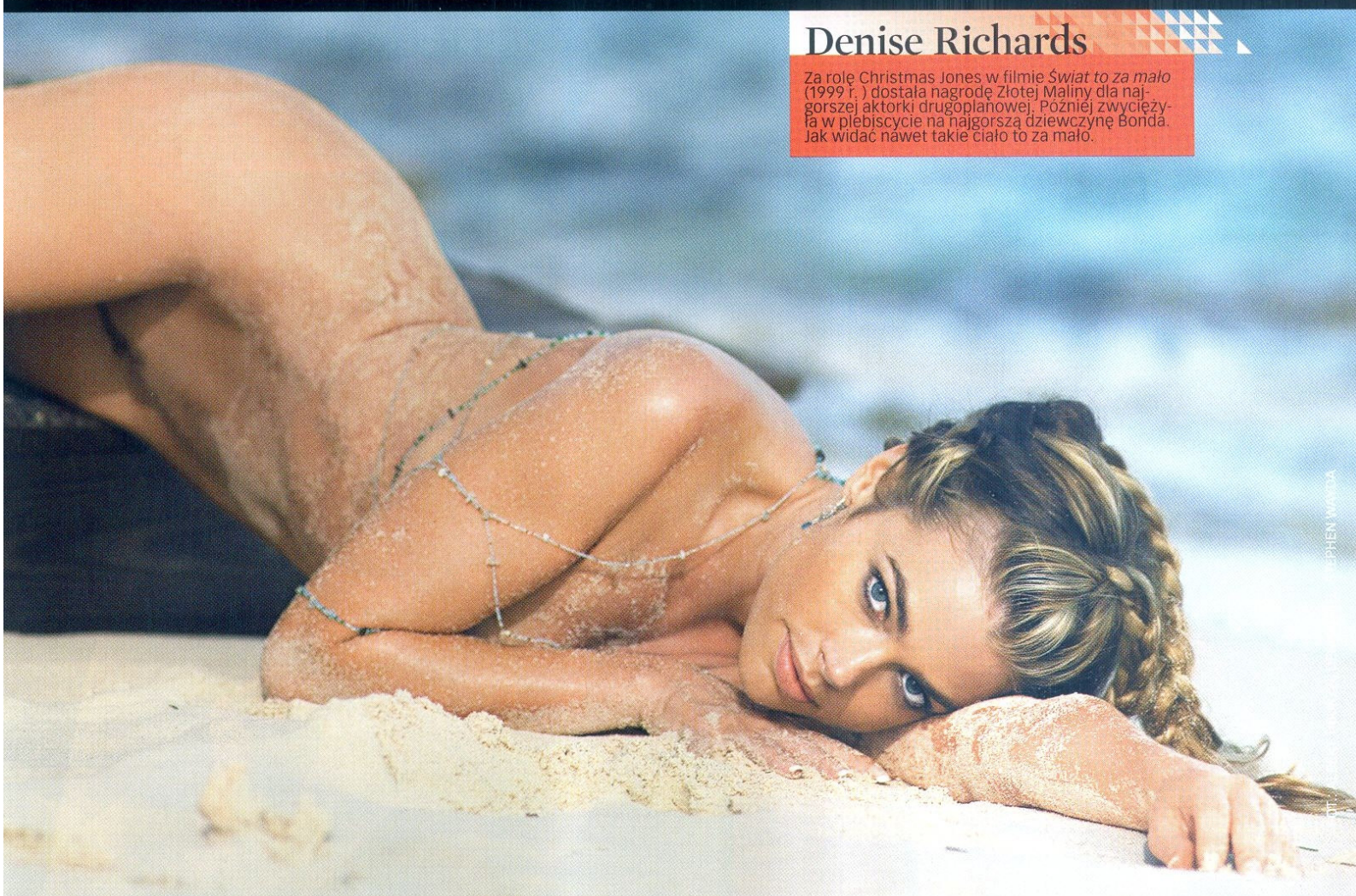
Nicaise Jean Louis

Urodzona w Gwadelupie aktorka gra w *Moonrakerze* specjalistkę od lotów kosmicznych.



Corinne Cléry

Asystentka i osobisty pilot Draxa, czarnego charakteru w filmie *Moonraker* (1979 r.), za pomoc 007 zostaje zagryziona przez dobermana. Wcześniej aktorka pod nazwiskiem Corinna Piccolo zadebiutowała w kontrowersyjnym filmie erotycznym *Historia O* (1975 r.).



Denise Richards

Za rolę Christmas Jones w filmie *Świat to za mało* (1999 r.) dostała nagrodę Złotej Maliny dla najgorszej aktorki drugoplanowej. Później zwyciężyła w plebiscycie na najgorszą dziewczynę Bonda. Jak widać nawet takie ciało to za mało.

Chichinou Kaeppler

Dziewczyna milionera Hugo Draxa, który w *Moonrakerze* chce zabić całą ludzkość.

Irka Bochenko

Blonde Beauty z *Moonraker*, czyli piękna Polka, za którą Bond podąża do Brazylijskiej dżungli.

Maud Adams

Jako jedyna zagrała w trzech filmach o przygodach 007. W *Człowieku ze złotym pistoletem* (1974 r.) była niewierną kochanką Scaramangi, zagrała w *Osmiornicze* (1983 r.) i statystowała w *Zabójczym widoku* (1985 r.).





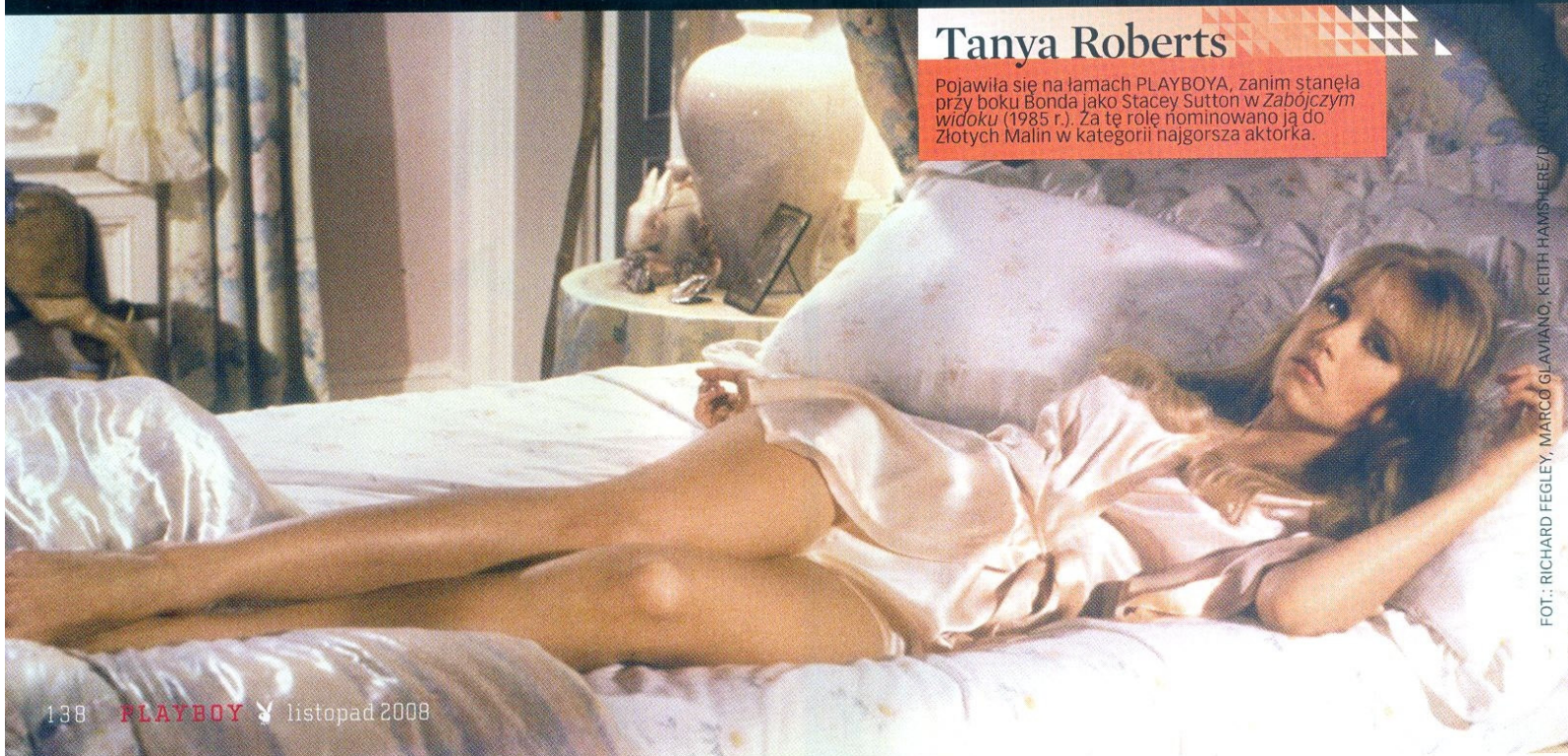
Robbin Young

W 1980 roku wygrała konkurs na dziewczynę Bonda zorganizowany przez PLAYBOYA i studio United Artists. Dzięki temu zagrała w *Tylko dla twoich oczu* (1981 r.).



Barbara Carrera

Za rolę Fatimy Blush w *Nigdy nie mów nigdy* (1983 r.) dostała nominację do Złotego Globu.



Tanya Roberts

Pojawiła się na łamach PLAYBOYA, zanim stanęła przy boku Bonda jako Stacey Sutton w *Zabójczym widoku* (1985 r.). Za tę rolę nominowano ją do Złotych Malin w kategorii najgorsza aktorka.

Daphne Deckers

Holenderską modelkę doceniono za rolę specjalistki od PR pracującej dla przeciwnika Bonda
Jonathan Pryce'a w *Jutro nie umiera nigdy* (1997 r.).



Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA



Masterpiece Le Chronographe

z manufaktury Maurice Lacroix

Le Chronographe kryje w sobie niezwykle mechanizm ML 106-2, opracowany i wyprodukowany od podstaw przez specjalistów z manufaktury Maurice Lacroix. Wagę ich dzieła docenił liczący się w branży zegarmistrzowskiej „Uhren Magazin”, przyznając manufakturze Maurice Lacroix prestiżową nagrodę Goldene Unruh Technology Prize za najbardziej innowacyjne rozwiązanie techniczne. Pracę tego niezwykłego mechanizmu można podziwiać przez przezroczysty dekiel z szafirowego szkła. Zegarek został wyposażony w chronograf z unikatowym 60-minutowym licznikiem. Koperta jest ze stali szlachetnej, a wypukłe szafirowe szkło ma powłokę antyrefleksyjną. Na trójwymiarowej tarczy zwracają uwagę ręcznie mocowane arabskie cyfry.

Cena 42 000 zł
www.mauricelacroix.com.pl



▲ COMME DES GARÇONS dla H&M

Dla H&M jest to elektryzujące wydarzenie. Kolekcja zaprojektowana przez Rei Kawakubo z Comme des Garçons zadebiutuje 8 listopada w nowym sklepie H&M w Tokio, a następnie 13 listopada pojawi się w około 200 sklepach na całym świecie, w tym w Polsce. Kawakubo, jedna z najbardziej znaczących postaci w świecie nowoczesnej mody, przygotowała dla H&M kompletne kolekcje – damską i męską – uzupełnione dodatkami oraz zapachem unisex. Garnitury i koszule dla panów skrojono po skosie, w innych koszulach zastosowano typowe dla Comme des Garçons techniki patchworkowe. Jest też więcej elementów klasycznych, jak dwurzędowy trenz z paskiem, marynarska kurtka i spodnie z filcu, koszule i T-shirty w ręcznie malowane grochy oraz słynna klasyczna koszula Comme des Garçons.

www.hm.com



> Zegarek Paco Rabanne

Elegancki zegarek marki Paco Rabanne, wyprodukowany we francuskiej fabryce Ambre. W kopercie ze stali szlachetnej znajduje się szwajcarski mechanizm Ronda. Zegarek ma wodoszczelność 5 ATM, funkcję chronografu, sekundnik i datownik. Dostępny jest z elegancką stalową bransoletką o ogniwach idealnie układających się na rękę lub skórzanym paskiem podszytym delikatnym nubukiem.

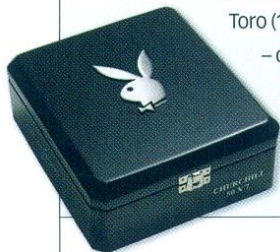
Cena: od 834 do 1568 zł



▲ Cygara marki PLAYBOY

Nasz króliczek sygnuje najlepsze, najbardziej ekskluzywne i najseksowniejsze rzeczy na świecie, nic więc dziwnego, że pojawił się też na cygarach. We wrześniu firma Promotorzy Sp. z o.o. wprowadziła na polski rynek cygara marki PLAYBOY. Zostały wyprodukowane w największej fabryce cygar na planecie Ziemi – słynnej Tabacalera de Garcia na Dominikanie. W ich skład wchodzi tytonie: Ecuadorian Sumatra (pokrywa – wrapper), Connecticut Broadleaf (zawijacz – binder) i mieszanka tytoni z Dominikany, Peru i Nikaragui (wypełniacz – filler). Cygara w różnych wymiarach – Churchill (178x20 mm), Belicoso (155x20 mm), Toro (152x20 mm), Robusto (127x20 mm) – charakteryzują się średnią mocą i pełnym aromatem. Pakowane są po 24 sztuki w eleganckie trzypoziomowe cedrowe szkatułki.

www.promotorzy.pl



radio
wawa
ZAWSZE POLSKA MUZYKA

ZŁOTE DZIWOBY

RADIA WAWA 2008
NAGRODY POLSKIEJ MUZYKI

10 listopada 2008
godzina 19.00

Sala Kongresowa
Pałacu Kultury i Nauki

wystapia:

FEEL

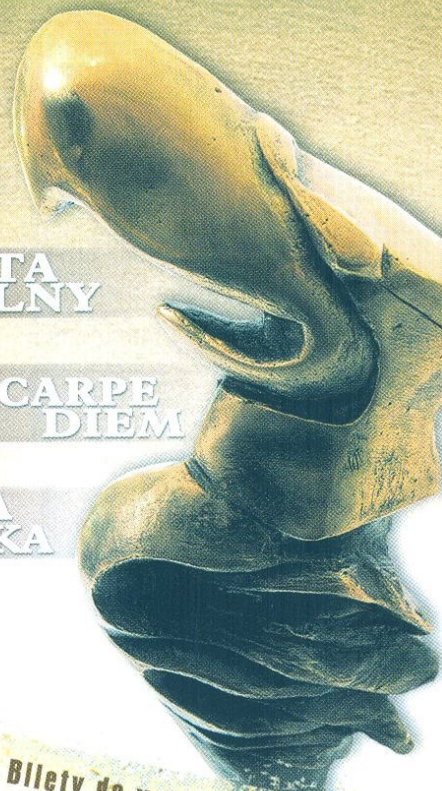
DODA

KOMBII

FLINTA
ZAGROBELNY

SZYMON & CARPE
WYDRA **DIEM**

PATRYCJA
MARKOWSKA



Bilety do wygrania
na antenie RADIA WAWA
i do nabycia na
www.biletrla.pl

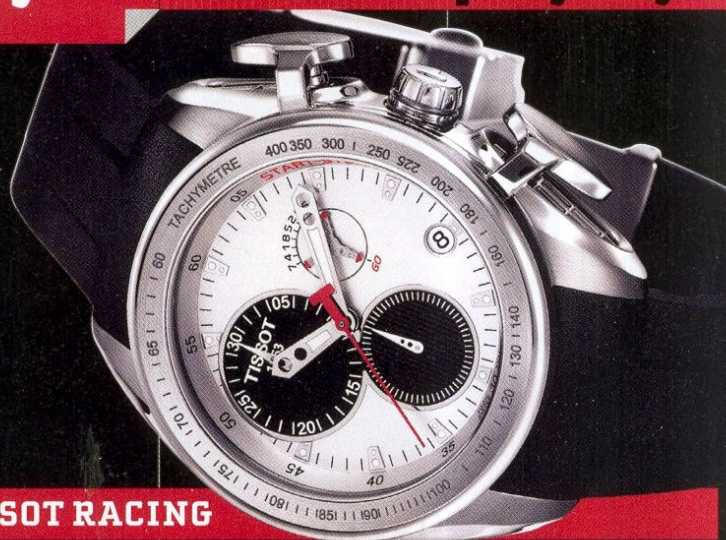
PATRONI MEDIALNI

TVP 2

wprost

SUPER
express

WP.PL



TISSOT RACING

Nowe zegarki z serii Tissot Racing łączą mistrzowski design z osiągnięciami godnymi zwycięzców. Na najmniejszym z liczników chronografu umieszczono wskaźnik w kształcie trójkątnej kierownicy sportowego bolidu. Kształt przycisków inspirowany jest łopatkami sekwencyjnej skrzyni zmiany biegów, umieszczanymi we współczesnych samochodach sportowych za kierownicą. Element okalający przyciski przypomina wlot powietrza w chłodnicy sportowego auta. O klasie i jakości wykonania świadczy koperta z głębokimi nacięciami, a także delikatnie zaznaczony na lunecie tachometr. Pełnego obrazu dopełniają elementy wykończeniowe ze szczotkowanej i polerowanej stali oraz zakręcana koronka. Zamiast eleganckiej bransolety ze stali nierdzewnej można wybrać kauczukowy czarny pasek lub klasyczny skórzany zszywany czerwoną nitką.

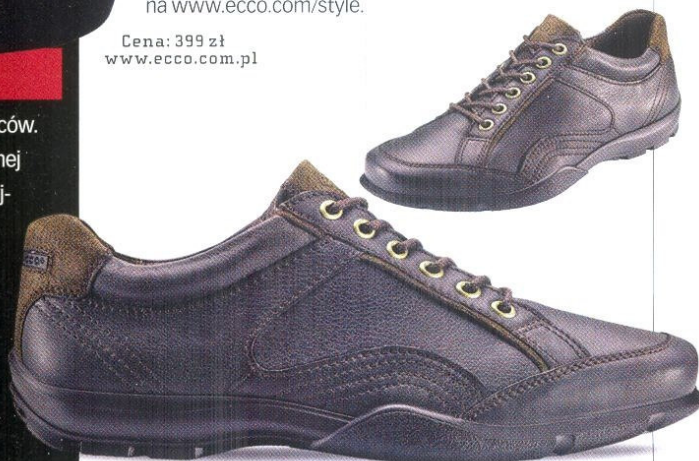
Cena: 1900 zł z paskiem, 2000 zł z bransoletą; www.tissot.pl

MIEJSKI STYL ECCO

ECCO DOWNTOWN zostały stworzone specjalnie dla mężczyzn, którzy uwielbiają miejskie przestrzenie. Buty DOWNTOWN charakteryzują się wyjątkowym designem.

Dzięki najwyższej jakości miękkiej skórze licowej i ultralekkiej podeszwie gwarantują 100-procentowe poczucie wygody w każdej miejskiej sytuacji i w doskonały sposób podkreślają osobowość i styl. W tych butach masz też szansę zostać twarzą ECCO w najnowszej kampanii reklamowej! Wystarczy tylko, że załadujesz swoje zdjęcia na www.ecco.com/style.

Cena: 399 zł
www.ecco.com.pl



JET AXE



Twórczynią nowego zapachu Axe jest jedna z największych sław światowego perfumiarstwa. Ann Gottlieb rozpoczęła swoją karierę w firmie Revlon. Wkrótce dołączyła do zespołu Estée Lauder, gdzie pod okiem samej mistrzyni uczyła się tajników tworzenia zapachów. Po pewnym czasie otworzyła własną firmę. Jest twórczynią najsłynniejszych zapachów świata, m.in. CK One, Eternity oraz Obsession dla Calvina Kleina, Chic i 212 dla Caroliny Herrery, Fifth Avenue dla Elisabeth Arden oraz takich sukcesów Christiana Diora jak J'Adore i Higher.

Teraz pojawiła się wyjątkowa okazja kupienia zapachu stworzonego przez Ann Gottlieb za przystępną cenę. Dynamiczne nuty cytrusowe: grejpfruta, bergamoty, szczypta aromatycznej lawendy i podmuch morskiej bryzy komponują się w wysoką nutę zapachu Axe Jet. W środkowej nucie zmysłowy zapach imbiru i kardamonu wzbogacono wonią zielonych fiołków i kwiatową nutą jaśminu, by całą kompozycję uczynić jeszcze bardziej niepowtarzalną. Nuta bazowa to manifestacja męskości, wyrażona w zapachach drewna: cedru i sandałowca oraz długo utrzymującym się zapachu bursztynu i piżma.

Cena: 14,99 zł



LAS MORAS RESERVE

Las Moras to winnica uznana w 2005 roku za najlepszą w Argentynie. Z typowo argentyńskiego szczepu Malbec Las Moras produkuje reserve najwyższej światowej klasy (brązowy medal Decanter). Las Moras Reserve Malbec to wino o bardzo intensywnym purpurowym kolorze, błyszczące i balsamiczne. Przyjemny bukiet owoców zdominowany został przez czarną porzeczkę i aromat morwy. W ustach wyczuwa się elegancję i głębię smaku. Dobrze zrównoważone taniny współgrają z aromatami dojrzałych owoców i nutami dębu. Znakomite wino do czerwonego mięsa, dziczyzny i dojrzałych serów.

Cena: 39 zł
SKLEP INTERNETOWY: www.vininova.pl,
GALERIE: CH KING CROSS, POZNAN,
CH MAGNOLIA PARK, WROCLAW

WOJTEK JAGIELSKI SZLIFUJE DIAMENTY POLSKIEGO BIZNESU

Wojtek Jagielski Top Management Academy to nowatorski projekt szkoleniowy oparty na współpracy z czołowymi w swoich dziedzinach ekspertami oraz wykorzystaniu najnowocześniejszych rozwiązań w zakresie dydaktyki biznesowej.

GENEZA

Polscy biznesmeni, w doskonałej większości z wyśmienitym przygotowaniem merytorycznym, w relacjach z ludźmi Zachodu często napotykają na wyzwania, które mają swoje korzenie w uwarunkowaniach historycznych gospodarki światowej. Jednym z głównych aspektów, na które zwracają uwagę twórcy projektu jest fakt, że gospodarka wolnorynkowa w Polsce ma mniej niż 20 lat i jest zjawiskiem relatywnie bardzo młodym w porównaniu z Europą Zachodnią, USA czy Japonią. W konsekwencji całe pokolenia miały szansę wypracować wizerunek ludzi biznesu Zachodu, podczas gdy polscy menedżerowie byli poddani temu procesowi

w przyspieszonym tempie, intuicyjnie i niekiedy w burzliwych okolicznościach, jakie towarzyszyły rozwojowi gospodarczemu w Polsce w ciągu ostatnich dwóch dekad.

Wojtek Jagielski Top Management Academy jest swoistym wehikułem czasu, „torpedą z atomowym napędem”, który ma bezpiecznie i przyjemnie skrócić ten dystans.

DLA KOGO?

Wojtek Jagielski Top Management Academy koncentruje się na szkoleniach dla przedstawicieli managementu korporacji międzynarodowych obecnych w Polsce oraz innych przedsiębiorstw ekspansywnie rozwijających swoją obecność na rynkach zagranicznych. Oferta szkoleniowa kierowana jest do tych, którzy z racji wykonywanych zadań na co dzień stykają się z zachodnią kulturą biznesową.

WARTOŚCI

Wojtek Jagielski Top Management Academy zakłada wieloaspektowe doskonalenie wizerunku, ekskluzywnie w formie i treści. Projekt jest odpowiedzią na wyrafinowane i niezwykle zindywidualizowane potrzeby edukacyjne top menedżerów, a podstawowymi cechami wykładów – obok ich bezwzględnie eksperckiego poziomu – są ich intensywność i kompleksowość.

OTOCZENIE BIZNESOWE

Zajęcia będą odbywały się w luksusowym otoczeniu w centrum Warszawy – w Piano Nobili Recamiere – w lokalizacji gwarantującej absolutną anonimowość uczestników szkole-

nia. Bezpośredni kontakt z wykładowcami zapewnią małe grupy słuchaczy – pięcioosobowe i – maksymalnie – dziesięcioosobowe.


OSOBISTY KONSULTANT


Każdy z uczestników szkolenia będzie miał możliwość pogłębienia wiedzy z danego obszaru, omawianego podczas zajęć, poprzez indywidualne konsultacje z wykładowcą, umawiane za pośrednictwem organizatora szkolenia.

EKSPERCI I TEMATYKA WYKŁADÓW

- **Wojtek Jagielski** – Autoprezentacja. Wywiad z dziennikarzem.
- **Joanna Bojańczyk** – Luksus jako element wyostrzenia wizerunku biznesowego. Podstawowe kategorie dobrego smaku.
- **Magda Gessler** – Luksus w kuchniach świata.
- **Dorota Maj** – Wizerunek współczesnego biznesmena na świecie.
- **Miłosz Brzeziński** – Psychologia w biznesie. Zarządzanie audytorium.
- **Maciej Kurzajewski** – Modne sporty elitarne.
- **Daniel Passent** – Znaczenie Polski w biznesie. Studium kulturowe.
- **Jakub Przebindowski** – Sztuka konwersacji.
- **Tomasz Raczek** – Analiza nowoczesnych nurtów w kulturze i sztuce.
- **Robert Żółędziewski** – Nowoczesne metody analizy osobowości. Analiza osobowości na podstawie wyglądu.

Więcej informacji na stronie
www.tm-academy.pl

Projekt jest realizowany przy współpracy z Butik Kreatywny En Vogue 
www.bkev.pl

oraz Szkołą Języków Obcych English Pro
www.englishpro.pl 





- 1 NORD 599 zł
- 2 NORD 459 zł
- 3 PAL ZILERI / ROYAL COLLECTION 1449 zł

BUTY

Według ortodoksyjnej brytyjskiej szkoły na oficjalne okazje nadają się tylko czarne.

W Anglii jeszcze przed II wojną światową, zgodnie ze standardami klasy wyższej, po godzinie 18 można było pokazać się na ulicach Londynu wyłącznie w czarnych butach. Niezobowiązujące buty brązowe można było nosić tylko do niezobowiązującego garnituru (np. tweedowego), sztruksów lub dżinsów. Na szczęście Europa Kontynentalna rozluźniła rygory i nawet w najbardziej szacownych kręgach dobór koloru stał się jedynie kwestią estetyki.

- 4 VERSACE JEANS / LILLA MODA 1319 zł
- 5 HUGO BOSS / SALAMANDER 1190 zł
- 6 NORD 479 zł



- 7| WITTCHEN 759 zł
- 8| NORD 429 zł
- 9| JOOP / ROYAL COLLECTION 929 zł
- 10| NORD 449 zł
- 11| ECCO 439 zł
- 12| NORD 599 zł
- 13| CLARKS 519 zł



sklepy:

NORD www.nord-shoes.pl

WITTCHEN www.wittchen.pl

LILLA MODA, Warszawa, Galeria
Mokotów, ul. Wołoska 12,
CH KLIF, ul. Okopowa 58/ 72

ROYAL COLLECTION
www.royalcollection.pl

SALAMANDER
www.salamander.pl

ECCO
www.ecco.com.pl

CLARKS
www.clarks.pl





JAMES BOND

Sławny agent już dawno przestał być po prostu bohaterem filmowym. Postać, bądź co bądź fikcyjna, wyznacza trendy i wpływa na modę. Nie tylko ubrania czy buty, ale wszelkie dodatki, a nawet telefony i drinki mogą być w bardzo przez nas lubianym stylu Jamesa Bonda.

- 1 garnitur **VERSACE JEANS / LILLA MODA** 2459 zł, płaszcz **JOOP / ROYAL COLLECTION** 1690 zł, koszula **RENÉ LEZARD / ROYAL COLLECTION** 469 zł, krawat **RENÉ LEZARD / ROYAL COLLECTION** 289 zł, okulary **TOMMY HILFINGER / SUNGLASS CENTER** 429 zł, buty **WITTCHEN** 699 zł, rękawiczki **WITTCHEN** 130 zł
- 2 szal **JOOP / ROYAL COLLECTION** 439 zł
- 3 okulary **TOMMY HILFINGER / SUNGLASS CENTER** 429 zł
- 4 krawat **RENÉ LEZARD / ROYAL COLLECTION** 289 zł
- 5 papierosnica **YEGO** 39 zł
- 6 zegarek **ZENITH / APART** 29 180 zł
- 7 zegarek **ZENITH / APART** 20 280 zł
- 8 spinki **APART** 2090 zł
- 9 spinki **APART** 1691 zł
- 10 spinka do krawata **YEGO** 109 zł
- 11 martini bar **YEGO** 176 zł
- 12 zegarek **OMEGA SEAMASTER JAMES BOND 007 COLLECTOR'S PIECE** 10 540 zł
- 13 zapalniczka **BUGATTI** 489 zł
- 14 walizka **WITTCHEN** 319 zł
- 15 piersiówka **SUCK UK** 95 zł
- 16 telefon **SONY ERICSSON C902 Cyber-shot™ Titanium Silver**
- 17 talia kart „007” 30 zł
- 18 poker range 602 zł
- 19 drink **THE 007 BLACK MARTINI**: 40 ml Smirnoff Black, 5 ml wytrawnego Martini, skórka cytryny do dekoracji

sklepy:

LILLA MODA Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Wolska 12, CH KLIF, ul. Okopowa 58/72
ROYAL COLLECTION www.royalcollection.pl
SUNGLASS CENTER Warszawa, Złote Tarasy, ul. Złota 59
WITTCHEN www.wittchen.pl
APART www.apart.pl
YEGO www.yego.pl
007 www.007.com
BUGATTI www.bugatti.com

SUCK UK www.suckuk.com
POKER RANGE www.pokerrange.info



Diesel Black Gold jesień/zima 2008/09

Marka, która zasłynęła wprowadzeniem džinsów do pierwszej ligi światowej mody, wzięła udział w pokazach prêt-à-porter Nowojorskiego Tygodnia Mody. Zaprezentowała tam nową kolekcję Diesel Black Gold.



Wilbert Das, dyrektor kreatywny Diesla



Włoska firma odzieżowa stworzona w 1978 r., powstawała w buncie przeciwko zastanemu przemysłowi modowemu. Jej założyciel Renzo Rosso chciał stworzyć dynamiczne, pełne fantazji ubrania dostępne wszędzie na świecie. Dał olbrzymią wolność swojemu utalentowanemu międzynarodowemu zespołowi projektantów. Mieli tworzyć ciuchy dla indywidualistów, nie licząc się z panującymi trendami, badaniami marketingowymi ani prognozami konsumenckimi. Niekonwencjonalne metody pracy przyniosły rezultaty. Dzisiaj Diesel jest obecny w ponad 80 krajach, ma ponad 5000 punktów sprzedaży i ponad 400 sklepów monobrandowych. A przypadek włoskiej firmy stał się przedmiotem studiów międzynarodowych organizacji konsultingowych oraz uniwersytetów. Historia zatoczyła koło. Niepokorna niszowa marka stała się punktem odniesienia dla innych projektantów. Dzisiaj sama wyznacza trendy i wchodzi na światowe salony mody. W 2005 roku zadebiutowała w jednej z najważniejszych imprez modowych na świecie – Nowojorskim Tygodniu Mody. Tam też premierę miała nowa kolekcja Diesel Black Gold na jesień i zimę 2008/09.

Damsko-męska kolekcja autorstwa Wilberta Dasa zapewniła dawkę świeżej energii maszynie modowego świata. Kolekcja

zaskakuje przede wszystkim warstwowością.

Spod kurtki i marynarek wystają kardigany, kamizelki, długie koszule.

Kontrast wydaje się być motywem przewodnim kolekcji. Krótka skórzana kurtka motocyklowa o szerokich ramionach rodem z lat 80.

łączy się z długim swetrem z delikatnej cienkiej dzianiny.

Gruba kurtka do kolan została zestawiona z jedwabną koszulą

ze stójką o ewidentnie azjatyckich konotacjach.

Szerokie, nieco pumpiaste spodnie oraz wysokie wiązane buty dopełniają całości. Pojawiły się też, nietypowe dla Diesla, stroje wieczorowe.

Z właściwą sobie nonszalancją Wilbert Das łączy smokingową marynarkę ze lśnącymi klapami z luźną wystającą spod niej koszulą. Paleta barw jest powściągliwa, mieści się w zakresie neutralnych tonów, rozpraszanych przez kolorowe akcenty. Diesel wie jak być widocznym, ale nie oślepiającym.

pytań o styl

Agnieszka Popi

brand manager Likus Concept Store



1) Co mężczyzna koniecznie powinien mieć w szafie w tym sezonie?

Dżinsy obniżone w stanie ze zwężaną nogawką oraz za dużą koszulę i kardigan.

2) A czego absolutnie nie?

Takie rzeczy nie istnieją. Jeżeli moda jest formą sztuki, to artysta (projektant) musi mieć czysty umysł. Inaczej staje się niewolnikiem opinii oraz wpływów, a to sztucznie tłumi jego kreatywność. Konsument natomiast powinien mieć absolutną wolność zakładania wszystkiego, w czym się dobrze czuje.

3) Najciekawsza męska kolekcja sezonu?

Zdecydowanie Diesel Black Gold, wielki brat przeskoczył swoje młodsze, ale bardziej luksusowe rodzeństwo.

4) Gdzie najlepiej wybrać się na zakupy?

Niestety Polska jeszcze nie posiada liczącej się na świecie „infrastruktury modowej”, ale to się zmieni, jeżeli klienci będą zostawiali więcej pieniędzy w kraju. Choć najlepsze zakupy można zrobić w Tokio, zachęcam do patriotyzmu, uczestniczenia w budowie naszego polskiego raju modowego.

5) Najbardziej spektakularne wydarzenie w modzie?

Kreatywność oraz odwaga Coco Chanel, pomijając jej arogancki stosunek do innych ludzi.

Zrób sobie prezent

Kosmetyki zawsze są doskonałym prezentem na święta. Ale niech to będą prawdziwie męskie kosmetyki – takie jak produkty z linii Vichy Homme.

Laboratoria Vichy dokładnie zglebiły wiedzę na temat męskiej skóry i swoje receptury oparły na badaniach nad działaniem testosteronu.

Testosteron to hormon odpowiedzialny za wszelkie cechy fizyczne i psychiczne odróżniające mężczyznę od kobiety ma niebagatelny wpływ na wygląd i stan Twojej skóry. To on powoduje, że Twoja skóra jest grubsza, wydziela więcej sebum i starzeje się później, ale gwałtowniej niż skóra kobiety.

Dlatego też potrzebujesz specjalnych kosmetyków, jakimi są produkty Vichy Homme.

A jak najlepiej zorientujesz się w bogatej ofercie dla mężczyzn i dobierzesz odpowiednie preparaty do Twojej skóry? Tu z pomocą przychodzi Vichy. Specjalnie na święta Vichy skomponowało 4 zestawy kosmetyków zapakowane w praktyczne i eleganckie męskie kosmetyczki – każdy przeznaczony do innego rodzaju skóry.

W każdym zestawie jest produkt do oczyszczania twarzy, pianka do golenia oraz preparat nawilżający przeznaczony do specyficznych problemów męskiej skóry.

Każdy zestaw zapewnia szybki i łatwy sposób na zdrowy wygląd twojej skóry.

Bez zbędnych ceregieli, długich rytuałów pielęgnacyjnych i zastanawiania się nad różnorodnością skomplikowanych kosmetyków. Idealny prezent dla Ciebie.



- 1) **CHŁODZĄCY SZTYFT**
redukuje cienie pod oczami Hydra Mag Stick Eyes
- 2) **KOJĄCY BALSAM**
do skóry wrażliwej Sensi-Baume Ca
- 3) **PIANKA**
do golenia dla skóry wrażliwej
- 4) **OCZYSZCZAJĄCY ŻEL**
do mycia twarzy, ułatwiający golenie
- 5) **DEZODORANT**
w kulce
- 6) **UJĘDRNIAJĄCY**
krem nawilżający Structure-S
- 7) **WZMACNIAJĄCY**
krem nawilżający Hydra Mag C
- 8) **KONCENTRAT**
korygujący zmarszczki Reti-Fill

3 kroki, 3 minuty, aby...

**...lepiej chronić skórę
i zmniejszyć jej wrażliwość.**

Program kojący do skóry wrażliwej

Zawiera oczyszczający żel do mycia twarzy, małą piankę do golenia dla skóry wrażliwej oraz kojący balsam Sensi-Baume Ca. Preparat zawierający wapń odbudowuje i chroni skórę przed podrażnieniami powstałymi w czasie golenia.



**...zwalczać zmarszczki
i chronić skórę
przed starzeniem**

Program przeciw starzeniu się skóry

Zawiera oczyszczający żel do mycia twarzy, małą piankę do golenia dla skóry wrażliwej oraz koncentrat korygujący zmarszczki Reti-Fill. Preparat z retinolem i czystą witaminą C stymuluje produkcję kolagenu, zapewniając codzienną ochronę przed starzeniem się skóry.



**...skóra była w pełni nawilżona
przez 24 h, mocniejsza
i bardziej odporna**

Program nawilżający

Zawiera oczyszczający żel do mycia twarzy, małą piankę do golenia do skóry wrażliwej oraz wzmacniający krem Hydra Mag C. Krem zawierający magnez i witaminę C natychmiast poprawia wygląd i utrzymuje odpowiedni poziom nawilżenia skóry przez 24 godziny.



**...skóra była bardziej napięta
i lepiej wygładzona**

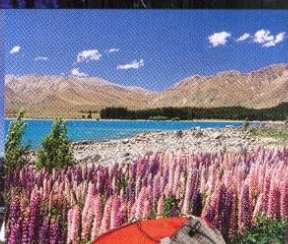
Program ujędrniający

Zawiera nawilżająco-orzeźwiający żel pod prysznic do ciała i włosów, zawierający magnez i witaminę C, małą piankę do golenia oraz ujędrniający krem nawilżający Structure S, wzbogacony w krzem, dzięki któremu skóra jest natychmiastowo wzmacniana, lepiej napięta i wygładzona.



Tomasz Kuchar

Nowa Zelandia to prawdziwy raj, który chyba przypadkiem i przez zapomnienie ktoś zostawił Matce Ziemi – mówi Tomek Kuchar, rajdowy mistrz kierownicy w zespole Statoil Loctite Rally Team.



Gdybym miał mieszkać poza Polską, to najchętniej właśnie tam! Dlaczego? Bo nigdzie nie ma tak przyjaznego dla człowieka klimatu i nieskażonej cywilizacją przyrody, tak czystych białych plaż i błękitnego oceanu, nigdzie na świecie nie spotkałem ludzi tak otwartych i przyjaznych – przyjęli nas we własnych domach jak rodzinę. Nie chcieli żadnego rewanżu, tłumacząc że pomoc nam się należy – nie można zostawić gości, którym chciało się jechać do Nowej Zelandii aż z Europy.

RALLY OF NEW ZEALAND I ALL BLACKS

Rajd Nowej Zelandii od prawie 40 lat zajmuje stałe miejsce w kalendarzu WRC i chyba nie ma takiego, kto nie chciałby w niej uczestniczyć! Polecam zwłaszcza kosmiczny odcinek specjalny Whaanga Coast, który przebiega na kłifie, tuż nad brzegiem oceanu. Z rajdówki ten OS wygląda jak scenografia gry komputerowej!

Narodowym sportem na Nowej Zelandii jest jednak rugby. Nic dziwnego, bo grają tam „All Blacks” – najbardziej brutalni i najlepiej promujący się rugbysci świata. Zawodnicy, którzy przed każdym meczem tańczą haka – maoryski taniec wojenny – są tu mega-popularni.

ŚWIECĄCE ROBAKI, STROME ULICE I BUNGEE

Nowa Zelandia, pod względem uprawy winogron, ma warunki zbliżone do Francji czy Hiszpanii. Dlatego wino wychodzi naprawdę niezłe! Ale nie szukajcie tam nocnych klubów! Ten kraj jest raczej dla obywateli, którzy kochają obrazy znane ze scen *Władcy pierścieni* (okolice Tongariro National Park), nurkowanie (Poor Knights Island Marine Reserve) lub piękne, świecące... robaki glow worms (do obejrzenia np. w Waitomo Caves).

W Dunedin (piąte co do liczby mieszkańców miasto Nowej Zelandii) mają megastrome ulice. Najbardziej znana jest Baldwin Street, która liczy zaledwie 350 m, ale ma za to nachylenie sięgające... 36 stopni. Co to znaczy? A to, że na każde 2,86 metra przechadzki pod górę pokonuje się metr wysokości. Nogi boją jak cholera.

Chcecie adrenaliny? Z tym na pewno nie będzie problemu, bo Nowa Zelandia to przecież ojczyzna bungee jumpingu oraz wszelkiego rodzaju skoków, upadków czy lotów nad przepaściami. Do specjalności należy tzw. canyon swing, czyli wolny upadek w specjalnej uprzęży (dla głodnych wiedzy www.canyonswing.co.nz).

1



1 Plecak **KARRIMA** 449 zł

2 Namiot **RIGEL X2** 599 zł

3 pojemnik na wodę/ przenośny prysznic biwakowy **MSR** 199 zł
wężyk do pojemnika na wodę **MSR** 79 zł

4 Buty **DONEYKA**
/SKLEP PODRÓŻNIKA 579 zł



4

sklepy:

KARRIMA www.karrima.com

MSR www.msrgear.com

SKLEP PODRÓŻNIKA

www.sp.com.pl

2



3



Jesienne aromaty

Jak zwykle na jesieni pojawiło się dużo nowych wód toaletowych.

Nowy sezon zapachowy szczególnie przypadł nam do gustu. Już dawno nie pojawiło się tyle nietuzinkowych i wyraziste męskich zapachów. Chyba nadchodzi koniec ery łatwych w odbiorze, zwiewnych kompozycji dla metroseksualnych facetów – nie ukrywamy, że bardzo nas to cieszy. Tej jesieni można wybierać z zapachów naprawdę wartych grzechu.

1)

1) PACO RABANNE 1 Million

Bardzo męska i wyrazista kompozycja grejfruta, mandarynki, mięty, róży i cynamonu oraz nut skórzanych, drewna, ambry i paczuli.

50 ml – 199 zł

2)

2) PINEO Givenchy

Odmłodzony zapach nawiązujący do Pi z 1998 roku. Kompozycja dla nowoczesnego faceta zafascynowanego technologiami XXI wieku z trzema opatentowanymi, syntetycznymi akordami osnutymi wokół nut cytrusów, cedru, paczuli i wanilii.

50 ml – 168 zł

3)

3) REPLAY Replay for him

Łosny korzenny zapach z odrobiną nut cytrusowych nabiera zmysłowości dzięki wędzonemu drzewu gaiac.

50 ml – 89 zł

4)

4) LALIQUE White

Klasyczna męska kompozycja cytrusów, żywicy, fiołka, białej ambry, cedru i piżma autorstwa jednego z najsłynniejszych domów perfumeryjnych.

75 ml – 220 zł

3)



4)



5) BECKHAM Signature

Wyjątkowo męski zapach sygnowany przez Beckhamów jest złożoną kompozycją arbuza, mandarynki, kwiatu lantany, cyprysu, jałowca, mchu, białej ambry i paczuli.

50 ml – 100 zł

6) JIL SANDER Man Absolute

Intensywniejsza i bardziej tajemnicza wersja zapachu Jil Sander Man z nutami grejfruta, bergamotki, lawendy oraz ambry i cedru.

50 ml – 179 zł

7) KENZO Power

Zapach o klasycznej japońskiej stylistyce: od minimalistycznego pudełka, przez flakon inspirowany butelką sake, po samą kompozycję zapachową z abstrakcyjnym, niezdefiniowanym akordem kwiatowym oraz nutami korzennymi i drzewnymi.

125 ml – 250 zł

6)



8) PROFVMVM ROMA Acqua di Sale

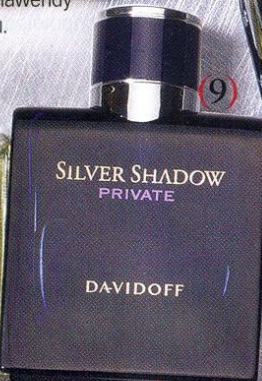
Delikatny zapach mirtu i soli przypominający przyjemną morską bryzę – dzieło niszowej włoskiej marki słynącej z najbardziej skoncentrowanych (ok. 43 proc. olejku zapachowego), a przez to najtrwalszych perfum (www.perfumeriaquality.pl).

100 ml – 545 zł

8)



9)



9) DAVIDOFF Silver Shadow Private

Wieczorowa kompozycja korzennie-owocowa z wyraźną nutą lawendy i fiołków, a także sezamowej chałwy i wreszcie skóry i piżma.

50 ml – 179 zł

10) GUERLAIN Homme

Wyrazista męska woda o wyraźnym zapachu mojito: limonki, mięty, trzciny cukrowej i rumu zamknięta w solidnym flaconie stworzonym we współpracy z pracownią projektantów samochodów Pininfarina.

50 ml – 240 zł

11) AMOUAGE Amuage Lyric

Tradycyjnie kobiecą różę połączono w tych słynnych perfumach z męskimi nutami drzewnymi, imbirem i kadzidłem. Zapach dla silnego mężczyzny. Dostępny w perfumeriach Quality (www.perfumeriaquality.pl).

100 ml – 780 zł

10)



11)



Czasy, kiedy metalowa zakrętka oznaczała, że mamy do czynienia z winem marnej jakości, minęły bezpowrotnie



Nabici w korek

Ponad 10 lat temu sopocki kelner w knajpie przy Monciaku na moją uwagę, że wino, które podał, jest korkowe, odpowiedział: „to wino jest francuskie, ono musi tak smakować”.



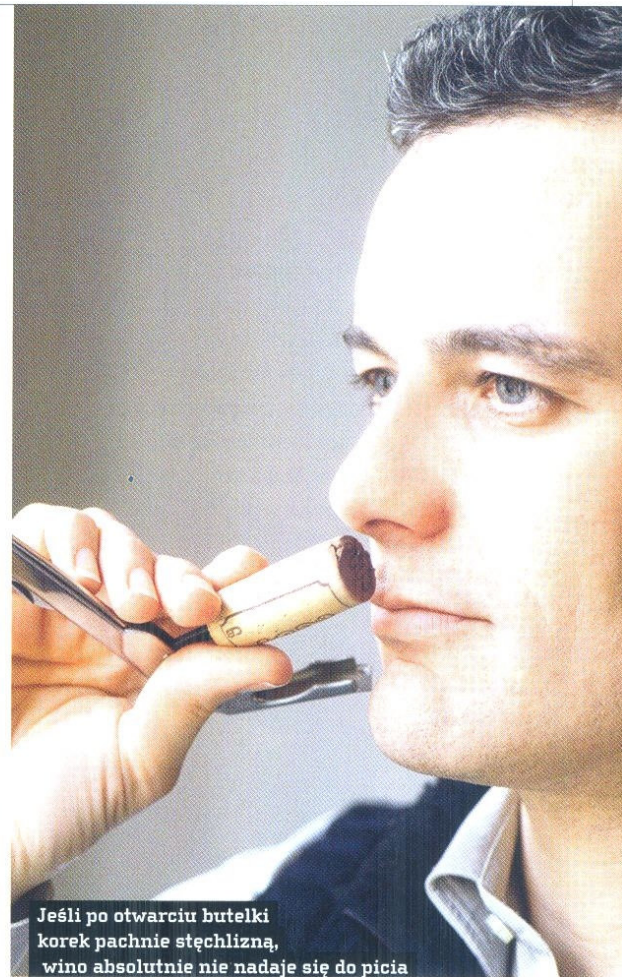
Tomasz Prange-Barczyński

Minęło jedenaście lat, a standardy dotyczące postępowania z winem korkowym specjalnie się nie zmieniły. Wprawdzie większość kelnerów wie, że powinna przed naniem wina dać spróbować odrobinę osobie, która zamawiała butelkę, ale traktuje to jako część obrzędu, wymóg *savoir-vivre'u*, czynność bez potencjalnych konsekwencji.

Tymczasem te kilka sekund, które jest nam dane, nim wino trafi do kieliszków, może uchronić całe towarzystwo od katastrofy. Dwa niuchy, jeden maleńki łyk mają pomóc w decyzji – jest OK, czy raczej nie i zamówione przez nas wino ma wadę. Felerów może być wiele – tym najpowszechniej występującym i najłatwiejszym do wyczucia jest właśnie tzw. korkowość wina.

Zajęcie dla cierpliwych

Naturalny korek wydaje się najlepszym zamknięciem butelki z winem. Jest lekki i elastyczny, składa się w większości z powietrza, które pozwala winu „oddychać” w butelce. Daje się łatwo ścisnąć i natychmiast rozprężyć się w szyjce butelki, stanowiąc jej szczelne zamknięcie. Wprawdzie już starożytni zamykali amfory kawałkami kory, jednak



Jeśli po otwarciu butelki korek pachnie stęchlizną, wino absolutnie nie nadaje się do picia

korek we współczesnym rozumieniu pojawił się dopiero na przełomie XVI i XVII wieku, jeszcze – co warto podkreślić – przed wynalezieniem trwałych butelek ze szkła.

Kora na korki pochodzi z dębów korkowych, których największe plantacje znajdują się na Półwyspie Iberyjskim. Potęgą w produkcji korka jest Portugalia, choć odpowiednie drzewa można znaleźć też w innych krajach basenu Morza Śródziemnego. Różnią się tym od innych, że ich kora jest gruba i daje się łatwo zdejmować nie czyniąc szkody roślinie.

Produkcja korka to biznes dla cierpliwych. By po raz pierwszy okorować dąb, trzeba czekać po jego zasadzeniu nawet dwadzieścia pięć lat. Kolejne korowania następują mniej więcej co dekadę, a pierwszy materiał nadający się na korki do butelek uzyskuje się dopiero przy trzecim, czwartym korowaniu. Łatwo zatem zrozumieć, że wytwarzanie korka jest także zajęciem drogim. Rosnące ceny naturalnego zamknięcia butelek stały się jedną z przyczyn, dla których zaczęto szukać rozwiązań alternatywnych.

Piwniczny smród

Jestem przekonany, że większość z was (jeżeli tylko pijecie wino) – świadomie czy nie – miała do czynienia z winem korkowym. Rozpoznać je łatwo. Po otwarciu butelki, zamiast zniewalającej woni owoców czuć zatęchły odor podobny do tego, jaki można znaleźć w niewietrzzonej,

Korek czy zakrętka

Buszując po sklepach winiarskich – nawet polskich – łatwo przekonać się, że producenci używają alternatywnych zamknięć butelek wobec win wysokiej jakości. Ani metalowa nakrętka, ani szklany vino lok nie oznaczają, że mamy do czynienia z poślednim towarem. Poniżej dwa przykłady win zamkniętych alternatywnie, a na dodatek coś dla konserwatystów.

Graacher Riesling Trocken 2007

mosel

Reichsgraf von Kesselstatt
Cena: 64 zł
imp. Centrum Wina

Świeżutki riesling klasy village z Graach, jednej z najlepszych wsi winiarskich nad Mozela. Ujmuje delikatnością, elegancją, cytrusowym aromatem i wyrazistą, choć zrównoważoną kwasowością. Świetny do ryb i owoców morza. Pod metalową zakrętką.

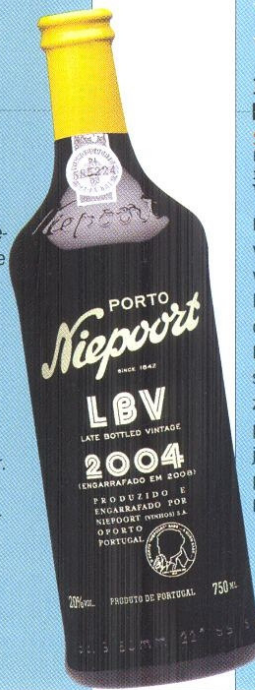


LBV 2004

vinho do porto

Niepoort
Cena: ok. 110 zł
imp. Atlantika

LBV, czyli late bottled vintage, to porto z jednego rocznika dojrzewające w beczkach 4 do 6 lat (a więc 2-4 lata dłużej niż klasyczne vintage), zachowujące wciąż mnóstwo owocowych smaków, gęste, mocne i oleiste. Dirk Niepoort zrobił swoje LBV w 2004 r. po mistrzowsku. Wino pachnie mięta i czekolada oraz świeżymi, soczystymi owocami. Butelka zamknięta korkiem klasycznym.



Grüner Veltliner Wieden 2007

kremstal

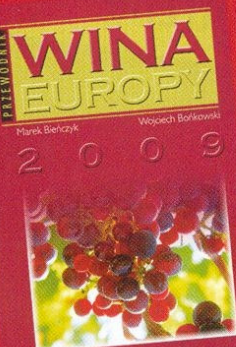
Salomon Undhof
Cena: ok. 45 zł
imp. Mielżyński Wina

Klasyk z Austrii. Grüner veltliner (zwany niekiedy w skrócie grüve) był przed laty odpowiedzialny za ocean taniego wina znad Dunaju. Dziś w najlepszych siedliskach daje znakomite białe wina pełne charakteru. Wieden jest pełen życia, nieco pikantny, bardzo rześki. Pod szklanym korkiem.



> Niezmordowani zdobywcy piwnic

Gdybym nie siedział w tej branży i nie znał osobiście obu autorów trzeciej edycji *Win Europy*, może powątpiewałbym w liczby podane na okładce przewodnika: 6 tys. producentów, 15 tys. win. Przez ostatnie trzy lata byłem świadkiem (często bezpośrednim) zmagania się Marka Bieńczyka i Wojtka Borńkowskiego z materia (ba, sporą część opisanych win degustowałem wraz z autorami) i zaświadcza, że wszystko to prawda. *Wina Europy 2009* ma prosty cel: przybliżyć czytelnikowi wina ze Starego Kontynentu, ale nie tylko te najbardziej znane. Autorzy pasjami szukają zapomnianych odmian małych, ale ambitnych producentów. To już nie tylko Bordeaux, Rioja czy Chianti, ale i liguryjskie Cinque Terre, grecka Elida czy turecka Marmara. W tym roku nowością jest także opis czołówek polskich producentów, których wina już wkrótce będziemy mogli oficjalnie kupić. *Wina Europy* to przewodnik dla prawdziwych maniaków, którzy traktują wino jako pretekst do podróży, powód do prywatnego śledztwa i tajemniczych odkryć. A w świecie europejskiego wina nie sposób się nudzić.



wilgotnej piwnicy pełnej rozmokłej tekstury i mysich odchodów. Są tacy, których owa woń nie odstrasza (przypomnijmy: francuskie, musi tak smakować). W rzeczywistości wino nadaje się jedynie do wylania do zlewu (nie próbujcie w nim niczego gotować, bo wasze danie będzie śmierdzieć tak samo jak wino).

Przyczyną choroby jest mogący znaleźć się w korku związek o wdzięcznej nazwie trójchloroanizol, w skrócie TCA. To właśnie on infekuje wino. Co gorsza, nawet najmniejsza dawka TCA potrafi zepsuć aromat zawartości butelki. Większość ludzi wyczuwa związek, gdy jego stężenie wynosi ledwie 30 nanogramów na litr!

Głównym powodem infekcji TCA było powszechne stosowanie kąpieli korków w roztworach chloru. Przyczyny choroby mogą być jednak także inne. Na rozwój trójchloroanizolu mają wpływ pleśnie (a do niedawna większość zebranej kory suszono w stosach ustawianych bezpośrednio na ziemi) oraz fenole, których nie brak w korze.

Jeszcze kilka lat temu oceniano, że co roku ok. 5 proc. win było zainfekowanych TCA.

Trudno się zatem dziwić, że prowadzone od kilkadziesiąt lat prace nad korkami syntetycznymi i stalowymi zakrętkami nabrały w ostatnich latach większego tempa. Różnica jest również taka, że o ile w latach 70. minionego wieku metalowa zakrętka na butelce stanowiła swoiste ostrzeżenie dla prawdziwego winomana, o tyle dzisiaj

coraz więcej rasowych win dobrej klasy zamykanych jest w ten właśnie sposób.

Zatyczki syntetyczne zdają się nie zdawać egzaminu. Trafiają do najtańszych win, a konsumenci skarżą się, że są niepraktyczne (wie o tym każdy, kto próbował wepchnąć taki plastikowy korek z powrotem do butelki). Pośród niemieckich i austriackich producentów popularne są zamknięcia ze szkła. Wielu winiarzy pozostaje jednak sceptycznych wobec tej alternatywy – nie wiadomo, jak wina zamknięte szkłem będą się starzeć. Poza tym to relatywnie drogie rozwiązanie.

Przyszłość zdaje się jasna i nazywa się zakrętka. Postęp technologiczny jest w tej materii tak wielki, że niemal wyeliminowano ryzyko psucia się wina i jego nieodpowiedniego dojrzewania. Pozostaje czynnik psychologiczny – w niektórych krajach (o dziwo – np. w Polsce, krainie konserwatywnych winnych koneserów) metalowe zamknięcia budzą niesmak i kojarzą się z taniością. Z drugiej strony w krajach takich jak Wielka Brytania czy Australia zakrętka staje się przedmiotem pożądanym, bo wygodnym w użyciu.

Możemy się zżymać lub nie, ale wkrótce wino zamknięte naturalnym korkiem będzie równie rzadkie jak dziś to pod zakrętką. Dość powiedzieć, że rok 2008 jest pierwszym, w którym butelki z winem zamknięte naturalnym korkiem stanowią mniejszość. Zbierajcie zatem korki! Już niedługo mogą okazać się eksponatem muzealnym! ▀



Ty decydujesz, kiedy jest karnawał

Gdy wokół szaro i nudno, ty wyróżnij się z tłumu! Nie czekaj na Sylwestra, już dziś zorganizuj imprezę w karnawałowym stylu. Postaw na ekstrawagancki strój i oryginalne drinki.

Marcin, autor karty drinków w warszawskim klubie **TIFFANY** i założyciel Akademii Sztuki Barmańskiej **BAR CONCEPT** poleca koktajle nie tylko na bal maskowy.

☑: Ostatnio bardzo modne są imprezy tematyczne, np. w stylu lat 70. Co proponuje Tiffany? **Marcin:** Specjalnością klubu są niespodzianki! W tygodniu, Tiffany to raczej restauracja z niezwykłym barem, gdzie można przyjść po pracy na drinka i rozluźnić się. Natomiast co sobotę organizowane są tu gorące imprezy klubowe z niespo-

dziankami (np. pokazami oryginalnych artystów). Chodzi o to, by nieustannie zaskakiwać klientów!

☑: Czy pojawią się także bale maskowe?

Marcin: Na pewno. I to niekoniecznie w karnawale. Maski wprowadza ekscytujący element tajemnicy. To świetny wstęp do dobrej zabawy. W końcu karnawał może być każdego dnia – to zależy tylko od nas!

☑: Jakie drinki rozkręcą domową imprezę?

Marcin: Kolorowe i ekstrawaganckie z finyzyjną dekoracją, najlepiej na bazie wódki Absolut. Nie tylko ze

względu na jej smak, ale też nowy imprezowy wygląd.

☑: Co polecasz?

Marcin: Oryginalne drinki z Absolutem, które pomogą pokazać twój charakter. Intrygujący Masquerade Pinky Concept z sokiem żurawinowym i ekscentryczny Masquerade Electric Grapes z Blue Curacao i winogronami.

☑: Jak je dekorować?

Marcin: Zachęcam do eksperymentowania. Można wykorzystać nie tylko owoce, ale też ozdoby, np. cekiny czy pióra. Dobry barman to barman z wyobraźnią!

MASQUERADE DIRTY MARTINI

- 60 ml Absolut
- 10 ml Vermouth Extra Dry
- 5 ml sosu z oliwek

Składniki mieszamy w szklance z lodem aż koktajl będzie schłodzony. Potem przelewamy do kieliszka i dekorujemy oliwkami.



MASQUERADE ELECTRIC GRAPES

- 40 ml Absolut
- 10 ml Blue Curacao
- 20 ml soku z limonki
- 5-6 białych winogron
- 2 skórki z pomarańczy

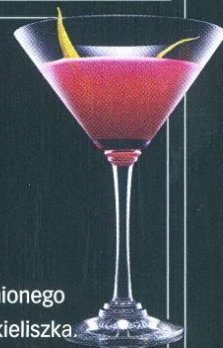
Winogrona ugniatamy w shakerze, wyciskamy skórki z pomarańczy, dodajemy pozostałe składniki i lód. Mieszamy i przelewamy przez sitko do kieliszka.

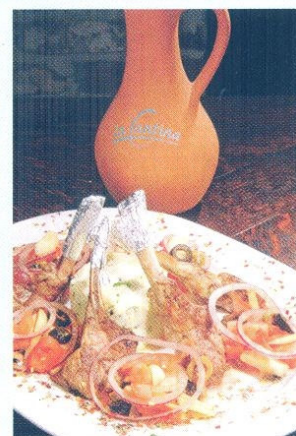


MASQUERADE PINKY CONCEPT

- 40 ml Absolut
- 10 ml Amaretto
- 40 ml soku żurawinowego
- 10 ml soku z limonki

Składniki wlewamy do shakera wypełnionego lodem, wstrząsamy i przelewamy do kieliszka.





Tygiel kulinarny

Kto jest na radykalnej diecie, nie powinien nawet zbliżyć się do restauracji La Cantina przy ul. Nowy Świat 64 w Warszawie. Delikatny zapach śródziemnomorskich potraw z opalanego drewnem pieca, który stoi w centrum eleganckiego lokalu, jest w stanie pokonać każdy, nawet najtwardszy charakter.

Polacy pokochali śródziemnomorską kuchnię. Smaki i aromaty Włoch, Hiszpanii i Turcji na dobre zadomowiły się w polskich miastach. Lokali serwujących tamtejsze specjały jest dziś bardzo dużo. Tym bardziej warto głośno mówić o tych, które się wyróżniają wystrojem wnętrza, atmosferą, dbałością o gości, wreszcie – to najważniejsze – kuchnią, która wbrew opiniom laików, nie jest tak prosta, jak mogłoby się wydawać.

La Cantina położona przy jednej z najczęściej odwiedzanych ulic świata (ul. Nowy Świat przoduje w rankingach) istnieje już ponad cztery lata. Wnętrzem natychmiast zdobywa gości. Łączy w sobie elegancję i luz. Dobrze czują się tu zarówno prawnicy z lokalnych kancelarii, ambasadorowie i pracownicy placówek dyplomatycznych, turyści, którzy niejedno i w niejednym miejscu widzieli, a także studenci Uniwersytetu Warszawskiego, wpadający na legendarną pizzę z pieca.

La Cantina wykończona jest w barwach brązu, odcieniach czerwieni, cegły i drewna. Nie przytłacza, ale nie pozostawia też wrażenia, jakby była jedną z setek knajp serwujących „śródziemnomorszczyznę”, jest po prostu oryginalna. Restauracja podzielona jest na trzy sale: główną (największą) – jej centrum stanowi piec opalany drewnem, przy którym widać kucharzy. Dolna jest bardziej intymna, z barem z wysokimi krzesłami oraz sofami, jest bardziej nastrojowa, odpowiednia na kolacje w mniejszym gronie. Na antresolach z kolei sporo jest stolików jak z paryskiego bistro, idealnych dla zakochanych par, z widokiem na uliczny ruch. Wszędzie cudownie (ale delikatnie!) pachnie. Wyjątkowy nastrój jaki panuje w restauracji, wieczorami dopełniany jest muzyką wykonywaną na żywo – duet gitarowy, pianino i wiolonczela, classic latino night, jazz night.

Na kuchnię La Cantiny, która jest jej największym atutem, można spojrzeć dwójako. Oferuje typowe śródziemnomorskie evergreeny, ale w jej karcie można też znaleźć potrawy całkiem oryginalne, jakich próżno szukać u konkurencji. Są więc mezze i antipasti, domowej roboty makarony, paelle i risotta, ale także owoce morza, ryby owijane liśćmi winogron, panierowane w soli i pieczone w piecu oraz mięsa. Jest bogaty wybór pizzy, ale i – jak napisał „Dziennik” – najlepsze tiramisu w mieście. Do tego bardzo bogaty wybór win z Włoch, Hiszpanii, Francji, Turcji, Argentyny i wielu innych krajów. W La Cantinie po prostu chce się jeść. 

Info à la Carte

adresy:

La Cantina

ul. Nowy Świat 64,
00-357 Warszawa

telefon:

(22) 331 67 93/97/98,
696 22 38 38

internet:

www.lacantina.pl

otwarte:

od godz. 11.00
do ostatniego klienta

płatność:

akceptowane są wszystkie
karty kredytowe

inne:

organizacja przyjęć okolicznościowych i firmowych do 150 osób, catering.





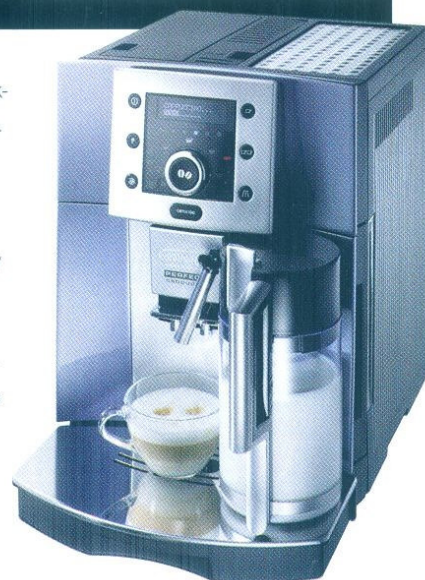
► SUPERTELEFON

Oto telefon agenta 007 – Sony Ericsson C902 Cyber-shot™ Titanium Silver, który możesz zobaczyć w najnowszym filmie o przygodach Jamesa Bonda *Quantum of Solace*. Telefon ten ma m.in. rozsuwaną obudowę, dedykowane skróty fotograficzne, aparat 5 megapiksli, a do tego naszpikowany jest szpiegowskimi gadżetami (gry, tapety, wygaszacze ekranu). Teraz możesz go mieć i ty! Limitowaną wersję telefonu Bonda znajdziesz tylko w Orange w nowych taryfach abonament i mix już od 1 zł.

► PYSZNA KAWA

Wystarczy nacisnąć jeden przycisk, byś już za chwilę mógł delektować się ulubionym cappuccino. Nie wierzysz? Wypróbuj ekspres automatyczny De'Longhi – model ESAM5500 Perfecta. Wyposażono go w automatyczny System Cappuccino i Caffe latte oraz prosty w obsłudze elektroniczny panel sterowania z kolorowym wyświetlaczem. Urządzenie zapamiętuje także jaką kawę lubisz, np. słabą czy mocną.

Cena: 4999 zł,
www.delonghi.pl



► ODJECHANY MODEL

Kompletując sprzęt na zimę, nie zapomnij o goglach. Oto oryginalny model Electric EG.5s w kolorze Limes Greek Chrome. Ma podwójną polikarbonową, sferyczną szybę o powiększonym polu widzenia z systemem anti-fog i powłoką zabezpieczającą ją przed zarysowaniami. Gogle gwarantują 100% ochronę przed promieniami UV. Oprawę wykonano z lekkiego elastycznego materiału. **Cena: 379 zł – 419 zł,** www.electric-visual.pl



ZŁAM **KOD** ZERO



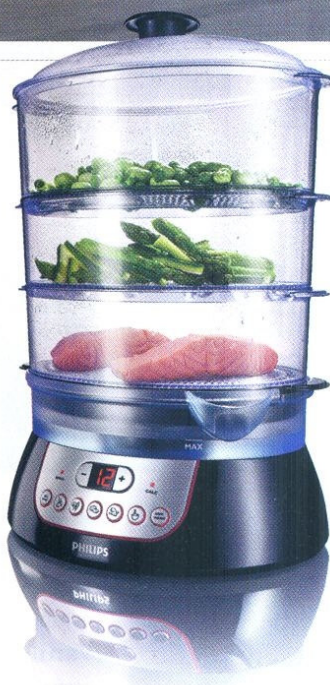
► DOSKONAŁY PREZENT

Większość mężczyzn marzy o przejeździe Lamborghini czy Porsche. Teraz by spełnić ich marzenie, wystarczy... pójść do Empiku i kupić prezent-przeżycie. Na początek do wyboru masz 12 najsensowniejszych propozycji portalu www.wyatkowyprezent.pl. Możesz sprezentować sobie lub komuś nie tylko jazdę samochodem, ale także skok ze spadochronem, lot szybowcem czy lekcję gry w bilard. Otwierając prezent-przeżycie, znajdziesz w nim kupon-voucher, który możesz zrealizować w ciągu roku.



► RAZEM Z ANTYBIOTYKIEM

Jesienią łatwo o infekcje. Niektóre z nich można wyleczyć jedynie antybiotykami. Skutecznie zabijają bakterie, niestety nawet te pożyteczne dla organizmu. Dlatego podczas antybiotykoterapii powinieneś zażywać preparaty probiotyczne przywracające równowagę bakteriologiczną przewodu pokarmowego. Polecamy Dicoflor 60, który w przeciwieństwie do innych tego typu preparatów, możesz stosować razem z antybiotykiem!



► PEŁNĄ PARĄ

Chcesz zdrowo się odżywiać? Zaczynaj gotować na parze. Przyda ci się nowoczesny parowar Philips HD 9140. Umożliwia przygotowanie trzech potraw jednocześnie. Ponadto wyposażono go m.in. w innowacyjny pojemnik na zioła i przyprawy, dzięki którym twoje dania zyskają wyrazisty aromat i smak! Pamiętaj, teraz kupując produkty Philips, możesz wziąć udział w specjalnej promocji. Szczegóły znajdziesz na stronie www.krysztalowapromocja.pl

**zero
zero**
7th

ZŁAM KOD ZERO

**PODBIJ LONDYN
W STYLU AGENTA 007**

LUB

**PRZECHWYĆ
ULTRANOWOCZESNE
LAPTOPY
SONY VAIO**

WWW.COKEZERO.PL



QUANTUM OF SOLACE
tylko w kinach 7th

©2008 The Coca-Cola Company. „Coca-Cola Zero”, „Coke Zero”, the Dynamic Ribbon device were trademarks of The Coca-Cola Company. Quantum of Solace ©2008 Danjaq, United Artists, CPH. 007 and related James Bond Trademarks, TM Danjaq. All Rights Reserved.

EDYCJA BRAZYLIJSKA

Uwielbia japońską kuchnię, Justina Timberlake'a i ostrą jazdę na rolkach. 23-letnia **Juliana Goês** zabłysnęła w 8. edycji brazylijskiego Big Brothera i choć nie wygrała, to mocno zapisała się w pamięci męskiej części publiczności... Nasi brazylijscy koledzy mają nad wyraz trudne zadanie do wykonania – tyle pięknych kobiet, a tylko jedna playmate w miesiącu.

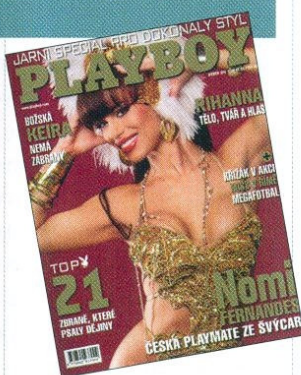


EDYCJA BULGARSKA

Trzy słowa, które najlepiej oddają charakter **Vani Handjieviej** to: szczęście, uśmiech i szaleństwo. Ta urocza 23-latką zarzeka się, że nie przywiązuje wagi do sfery materialnej. Dla niej największą radością życia są ludzie i kontakty z nimi. A co ceni u mężczyzn? Vania mówi, że najbardziej liczy się osobowość. Z pewnością jej pozytywne podejście do życia błyskawicznie zaprocentuje. Na razie piękna Bułgarka pracuje jako modelka.



V EDYCJA CZESKA



Jest Szwajcarką urodzoną w Zurychu. W jej kraju nie ma edycji PLAYBOYA, więc **Nomi Fernandes** skontaktowała się z naszą czeską delegaturą. Obie strony przypadły sobie do gustu! Zawodowo Nomi zajmuje się tańcem baletowym, prywatnie uwielbia dobre kino. W jej życiu na razie najważniejsze są... 4 koty.

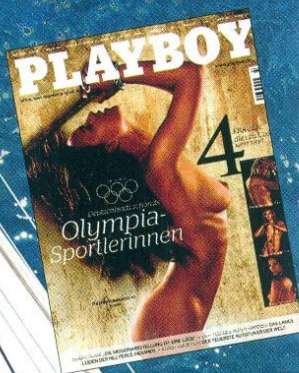


24

edycje, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

V EDYCJA NIEMIECKA

28-letnia **Erika Živković** uwielbia tajską kuchnię, sałse i optymistów. Jej wymiary to 91/65/95 przy 173 cm wzrostu i 58 kg wagi. Marzy o świecie bez wojen. Godne naśladowania, choć już sam fakt, że niemiecka playmate wciąż jest singelką, mógłby rozpętać niemałą wojnę wśród kawalerów.



W CZŁG.
MUSTANGIEM
W POCIĄG

Jerzy Skolimowski

WYWIAD

LUBIE
ZAPACH
SALI
BOKSERSKIEJ!
Michał Żebrowski
ROZMOWA



FIGURA W KOMIE



Kasia Figura z Beatą Milewską (wydawcą PLAYBOYA)
i Marcinem Mellerem (red. naczelnym PLAYBOYA)

Wizyty



Wojciech Fibak z żoną



Tomasz Zięba (prezes MMP)
z gwiazdą numeru

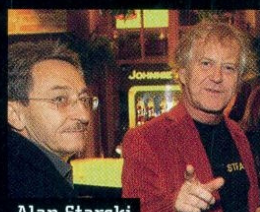
Gwiazdą październikowego PLAYBOYA była jedna z najbardziej elektryzujących polskich aktorek Katarzyna Figura. Z tej okazji w warszawskiej restauracji KOM odbyła się konferencja zapowiadająca to niezwykle wydarzenie, połączona z wernisażem wyjątkowych zdjęć, które powstały w trakcie sesji do PLAYBOYA, ale nie zostały opublikowane. Katarzyna Figura obecna była przez cały wieczór, rozstając wokół siebie czar, który potęgowały erotyczne fotografie gwiazdy, zmysłowa kuchnia i uderzające do głowy drinki.



Smirnoff Black i Johnnie Walker Black Label były bazą zmysłowych koktajli



Rafał Bryndał



Alan Starski
i Radosław Piwowski

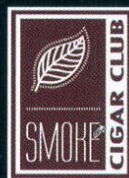


Kąpek cygarowy został zorganizowany przez Smoke Cigar Club (www.smoke.pl)



Wina Freixenet smakują także naszym króliczkom

Partnerzy wernisażu:



Andrzej Chyra i Iwona Czempińska (magazyn A4)



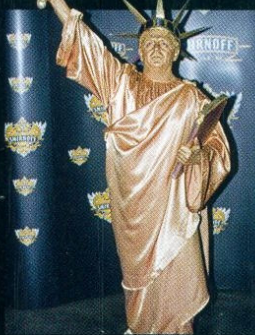
Joanna Krochmalska z Liroyem

Podczas ostatniej imprezy Smirnoff Black goście mogli poczuć klimat Manhattanu. Specjalnie na tę okazję zostali sprowadzeni sławni nowojorscy DJ-e, których występom towarzyszyły wizualizacje inspirowane obrazami ich miasta. Przy wejściu do klubu Platinum stały charakterystyczne dla Nowego Jorku złote taksówki, a w samym klubie gwiazdorski patrol „Police” kontrolował, czy wszyscy goście dobrze się bawią i czy niczego im nie brakuje. Ach ten Nowy Jork...

SMIRNOFF BLACK EXPERIENCE

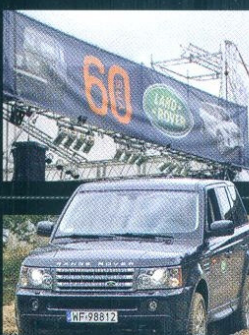


Małgorzata Lewińska



Na imprezie nie zabrakło nowojorskich akcentów

PIKNIK Z LAND ROVEREM



Range Rover w wersji na 60. urodziny Land Rovera

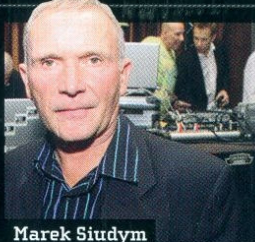
Polski importer Land Rovera zorganizował wielki zlot wielbicieli tej marki. Pokazy umiejętności ratowników GPR-u, szkocka orkiestra czy prezentacja najnowszych samochodów Land Rover to tylko część atrakcji zjazdu. Można było także zobaczyć auta jeżdżące na co dzień w wojsku, kopalniach, pogotowiu, a także na wyprawy do Afryki czy na Syberię. Która marka tyle potrafi?



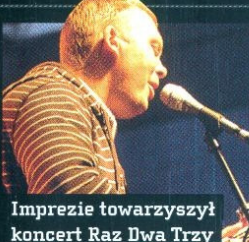
„Police”: Marysia, Góralczyk, Robert Moskwa, Ola Szwed



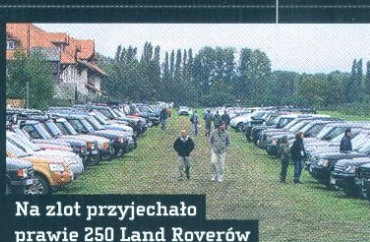
Drinki niczym z kultowego nowojorskiego Studia 54



Marek Siudym



Imprezie towarzyszył koncert Raz Dwa Trzy



Na zlot przyjechało prawie 250 Land Roverów

FOT.: STUDIO 69 (12), JRL POLSKA (3), MATERIAŁY PRASOWE SMIRNOFF BLACK (6)

Tiffany M. Sloan, Playmate Października 1992

s	1
nd	2
pn	3
wt	4
śr	5
cz	6
pt	7
s	8
nd	9
pn	10
wt	11
śr	12
cz	13
pt	14
s	15
nd	16
pn	17
wt	18
śr	19
cz	20
pt	21
s	22
nd	23
pn	24
wt	25
śr	26
cz	27
pt	28
s	29
nd	30

» Palę lampkę do
pomocy dla tych,
co się zgubią w nocy «